

Jordan Penny

Lilia wśród cierni

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Żeby chociaż raz coś się wydarzyło, pomyślała buntowniczo Hope, szurając po pylistej ziemi i tak już brudnymi tenisówkami. Siostra Maria uznałaby takie myśli za grzeszne i wyznaczyłaby jej pokutę, ale skoro Hope i tak już na nią zasłużyła, uciekając z lekcji tenisa, to równie dobrze mogła do jednego grzechu dodać następny, kara będzie jedna.

Zza wysokiego żywopłotu dobiegały odgłosy gry, a głucho, regularne odbicia piłki działały niemal usypiająco. Nuda, nuda... Hope zaczęła śledzić lot trzmiela, który sprawiał wrażenie, jakby spacerował w powietrzu. Przykucnęła i pochyliła głowę, żeby mu się lepiej przyjrzeć, a wtedy pojedyncze pasmo platynowych włosów wyśliznęło się z gumki i opadło jej na czoło.

Ach, te włosy, długie, proste i śliskie, wieczny problem. Ilekroć prosiła o pozwolenie, żeby je obciąć, siostra Maria nieodmiennie odpowiadała, że ojciec Hope stanowczo sobie tego nie życzy. Wyglądało na to, że siostry lepiej znały jej rodzony ojca niż ona sama. Nie widziała go od dwóch lat. A jeśli on wcale nie zamierza zabrać jej z klasztoru? Inne dziewczęta opuszczały klasztorne mury, gdy rodziny wysyłały je na dalszą naukę do ekskluzywnych szkół, albo wydawały je za mąż, oczywiście w starannie zaaranżowany sposób.

Z zazdrością myślała o tych wszystkich zwyczajnych ludziach, którzy mieli normalny dom i rodzinę. Gdy była młodsza, wyobrażała 'sobie często, że ojciec przyjeżdża po nią w towarzystwie miłej, serdecznej kobiety, która od

razu zaczyna traktować Hope jak rodzoną córkę. Jednak ojciec nigdy nie ożenił się powtórnie, a matki prawie nie pamiętała, ponieważ w chwili jej śmierci miała zaledwie dwa lata.

W klasztorze przebywała od dziesięciu lat, ale nie była to zwykła szkoła przyklasztorna. Do Świętej Cecylii wysyłano dziewczęta z zamożnych i często utytułowanych rodzin, które pragnęły, by ich córki wyrosły na dystyngowane młode damy o nienagannych manierach i wysokich standardach moralnych. Właśnie te cechy w najlepszym towarzystwie uchodziły za najbardziej pożądane.

Jednak Hope przy całej swojej niewinności zdawała sobie sprawę z tego, że obraz świata, jaki przekazywały im siostry, niekoniecznie odpowiada temu, co czekało na dziewczęta poza murami. Chociaż starała się trzymać na uboczu, ponieważ irytował ją przymus ciągłego przebywania wśród innych, to przecież słyszała, co opowiadają koleżanki, które miały szczęście spędzać z rodzicami wakacje i święta. Na przykład Leonora de Silva, olśniewająca piękność z Ameryki Południowej, wróciła po feriach wielkanocnych zupełnie odmieniona: jej oczy świeciły wewnętrznym blaskiem, na ustach błąkał się melancholijny uśmiech.

- Oczywiście Rodrigo nie jest odpowiednią partią, rodzice wyraźnie dali to do zrozumienia - zakończyła ze smutkiem swoją opowieść. - Od lat jestem zaręczona z moim kuzynem.

Leonora była smutna, ale przynajmniej wiedziała, jaki los ją czeka, podczas gdy Hope gubiła się w domysłach. Przed dwoma tygodniami skończyła osiemnaście lat - który to fakt jej ojciec przeoczył zupełnie - i doprawdy nie mogła tu tkwić bez końca. Inne dziewczęta znały plany swoich rodziców, tylko ona żyła w nieświadomości. W

dotatku była w klasztorze jedyną Angielką, podczas gdy koleżanki pochodziły z krajów romańskich: z Hiszpanii, Francji, Włoch, Ameryki Południowej. Jasnowłosa, wysoka i szczupła na tle ich bujnej południowej urody prezentowała się dość blado. Siostry nie były z niej zadowolone, uważały, że jest niezgrabna.

Jednak swego czasu Bianka Vincella, zanim została wydalona ze szkoły za niesubordynację, powtarzała często, że Hope robi się wprost nieprzyzwoicie seksowna. A to była ostatnia cecha; której można sobie życzyć w żeńskim klasztorze. Żywiołowa, obdarzona wybujałym temperamentem Bianka nie dała się wcisnąć w sztywne ramy klasztorного życia

i musiała opuścić te mury. Wielka szkoda, bo ta cudowna dziewczyna o złotym sercu traktowała Hope jak młodszą siostrę.

Rozległ się dzwonek na obiad, więc Hope wyprostowała się i spojrzała na siebie krytycznie. Obciągnęła mundurek, który opinał się na jej biuście, choć niżej sprawiał wrażenie zbyt obszernego. Nieprzyzwoicie seksowna? A co ona w ogóle wiedziała o seksie? Tyle co siostry opowiadały na lekcji biologii i co koleżanki szeptały po kątach. Słyszała, że doznania między dwojgiem ludzi mogą być ekstatyczne, ale nie rozumiała, jak to pogodzić z usłyszonym na lekcji opisem prokreacji, który wydał jej się obrzydliwy, ani z tym, co mówiły dziewczęta. Sądząc z opowieści koleżanek, doznania erotyczne bywały żenujące dla obu stron. Gdzie w tym ekstaza, pomyślała z powątpiewaniem, wchodząc do refektarza i zajmując miejsce przy skromnie zastawionym stole.

- Jak dobrze, że już niedługo wakacje. Rodzice mają willę na Capri... - rozmarzyła się koleżanka po prawej, po czym ugryzła się w język. Naprawdę nie chciała zrobić Hope przykrości. Wszystkie wiedziały, że nie wolno jej nigdzie wyjeżdżać. Mimo pewnej powściągliwości w

obejściu Hope była powszechnie lubiana i często ją zapraszano na ferie bądź nawet na całe wakacje, ale jej ojciec nigdy nie wyraził na to zgody.

- Czy on chce cię zamknąć za tym murem na zawsze? - spytała kiedyś rozżalona przyjaciółka, której zaproszenie również zostało odrzucone.

Może i tak, lecz była już pełnoletnia i powinna sama o sobie decydować, prawda? Ale czy dałaby sobie radę, gdyby wyrwała się spod klosza i spróbowała stanąć na własnych nogach? Owszem, umiała zarządzać służbą, przygotować przyjęcie na pięćdziesiąt osób, znała się na winach, biegle władała kilkoma językami, a jednocześnie nie miała najrnniejszego pojęcia, co to znaczy polegać tylko na sobie.

Zrobiła wszystko, co mogła, żeby się dowiedzieć jak najwięcej o świecie. Przeczytała wiele książek z klasztornej biblioteki, co dało jej pewną wiedzę o przeszłości, nie dostarczyło jednak żadnych wskazówek dotyczących czasów współczesnych. Telewizja, radio i świeckie gazety były surowo zakazane. Ostatnimi czasy coraz bardziej jej to przeszkadzało. Dlaczego? Skąd ten dziwny niepokój, który nagle zaczął ją nurtować?

- Hope, ty znowu myślisz o niebieskich migdałach - skarciła ją łagodnie siostra Katarzyna. - Matka przełożona chce cię widzieć. Biegnij, nie każ jej czekać.

Kazać czekać matce przełożonej? Co za myśl! Przez te wszystkie lata Hope była wzywana do niej zaledwie kilka razy zawsze w ważnej sprawie. O co mogło chodzić tym razem? Na pewno nie o jakiś kolejny zakaz ojca, gdyż, nauczona doświadczeniem, już dawno przestała go o cokolwiek prosić.

Do bocznego skrzydła prowadził ocieniony krużganek i każdego innego dnia Hope cieszyłaby się widokiem pięknie utrzymanego wirydarza, ale tym razem była zbyt

wytracona z równowagi. Czyżby popełniła jakieś poważne przewinienie, skoro ją wzywano w pilnym trybie?

Zastukała do drzwi gabinetu, poczekała na zaproszenie i weszła. Chociaż przerastała matkę przełożoną o głowę, to jednak w jej obecności czuła się dziwnie malutka. Emanująca wewnętrznym spokojem stara zakonnica kierowała klasztorem od trzydziestu lat i znała swoje podopieczne na wylot.

- Usiądź, dziecko - poprosiła z uśmiechem matka przełożona.

Gdy sir Henry poinformował ją przed laty, jak sobie wyobraża wychowanie córki, zaskoczył ją. Nie była wcieleniem łagodności, o nie, sama uważała, że trzeba stawiać ludziom wysokie wymagania, ale nawet ona nie potraktowałaby równie surowo nowicjuszek, a co dopiero świeckiej uczennicy. Jednakże, choć w głębi duszy ubolewała nad niebywałą wprost oschłością sir Henry'ego w stosunku do jedyne dziecko, zadbała o to, by Hope została wychowana zgodnie z jego życzeniem, lecz ... , nie do końca.

W obecnych czasach utrzymywanie dziewcząt w ignorancji w sprawach seksu nie byłoby ani mądre, ani pożyteczne. Matka przełożona należała do pokolenia, któremu poskąpiono edukacji w tym zakresie, jednak wiedziała, że takie podejście to przeżytek. Zadbała o wprowadzenie stosownego przedmiotu do planu zajęć, chociaż napotkała silny opór ze strony niektórych rodziców. A ponieważ wiedziała to i owo o sir Henrym, jego dezaprobatę uznała za wyraz czystej hipokryzji.

Jak się tego spodziewała, do osiemnastych urodzin Hope ojciec niezbyt interesował się córką. Większość dziewcząt opuszczała klasztorne mury po ukończeniu siedemnastu lat, a matka przełożona patrzyła z żalem, jak jedna z najzdolniejszych uczennic tkwi w nich nadal, zamiast iść na studia. Gdyby Hope była mniej inteligentna, łatwiej by

się dostosowała do życia, jakie zaplanował dla niej ojciec, pomyślała ze współczuciem.

- Mam dla ciebie dobre wieści. Jutro wyjeżdżasz. Twój ojciec przebywa teraz we Francji, więc przysłała po ciebie swojego przyjaciela, hrabiego de Servivace' a. - To rzekłszy, zaczęła wertować leżące na biurku papiery, taktownie dając Hope trochę czasu na ochłonięcie.

Bardzo lubiła tę subtelną i wrażliwą Angielkę chyba nawet nazbyt wrażliwą. Szkoda, że Hope była i tak bardzo izolowana od świata zewnętrznego. Jej ojciec wyrządził jej w ten sposób krzywdę.

- Wiem, że to dla ciebie niespodziewana wiadomość, dla mnie również; twój ojciec mógł uprzedzić nas wcześniej. Jednak już najwyższy czas, byś zajęła należne ci miejsce w społeczeństwie. Pamiętaj jednak, że gdybyś kiedykolwiek znalazła się w potrzebie, te mury' przyjmą cię z otwartymi ramionami. - Mówiła to wszystkim odchodzącym dziewczętom, czuła jednak, że tym razem takie zapewnienie może być szczególnie pomocne.

Hope wróciła do swojego pokoju niczym lunaticzka i ciężko opadła na łóżko. Od jakiegoś czasu mieszkała sarna, ponieważ jej dotychczasowe trzy współlokatorki wyjechały na stałe, a teraz i ona miała w końcu wyfrunąć na wolność. Bardzo tego pragnęła, jednak nagle ogarnęło ją dziwne uczucie pustki, niemal lęku. Nigdy nie była specjalnie religijna, lecz złapała się na tym, że żarliwie modli się w myślach, przestraszona spotkaniem z obcym jej światem.

Po kolacji spakowała rzeczy w luksusową walizkę, którą przysłał jej ojciec. Szkoda tylko, że nie pomyślał, żeby włożyć do niej jakieś ubrania, bo Hope poza szkolnym mundurkiem nie miała żadnej innej garderoby.

Hope nie powiedziała koleżankom o wyjeździe.

Nie chciała, by litowano się nad nią jeszcze bardziej niż do

tej pory, a nastąpiłoby to niechybnie, gdyby wyjawiała, że zabierając ją stąd po całych dziesięciu latach, ojciec nawet nie przyjeżdża sam, tylko wysyła kogoś w zastępstwie.

Tylko dlatego, że jest bardzo zajęty, usprawiedliwiła go w .myślach.

Prowadził interesy, miał udziały w wielu firmach, również w międzynarodowej sieci' bankowej Montrachet, której siedziba mieściła się w Paryżu: W nielicznych listach ojciec wyjątkowo często wspominał rodzinę Montrachet, wpływową i potężną. Nie miała z tymi ludźmi nic wspólnego, była ich zupełnym przeciwieństwem. Co ona wiedziała o życiu? Jak miała stawić czoło nieznanym wyzwaniom? Jeszcze dziś rano marzyła o wyrwaniu się z klasztoru, a teraz ... Teraz ociągała się, dręczona nagłymi wątpliwościami.

Matka przełożona wezwała ją dopiero parę godzin po śniadaniu. Zdenerwowana Hope najpierw nie mogła nic przełknąć, a potem nie wiedziała, co począć z czasem, chodziła więc po ogrodzie, próbując opanować narastające napięcie. Hrabia, który prawdopodobnie zatrzymał się w pobliskiej Sewilli, pewnie dopiero nie spieszenie jadł śniadanie. Nie obchodziło go, że ona tu czeka. Poczwała do niego głęboką niechęć, chociaż zdawała sobie sprawę, że tak naprawdę przenosi na obcego człowieka swój żal do ojca.

Już trzeci raz okrążała rozległe przyklasztorne ogrody, gdy przybiegła po nią siostra~ Teresa, zdyszana i podekscytowana.

- Hope, *mon petit*, matka przełożona pragnie cię widzieć - wyrzuciła z siebie. Była najmłodszą i najbardziej życzliwą z zakonnic. Uczyła francuskiego i czasami, gdy się zapomniała, odruchowo przechodziła na ten język. Akurat w tym dniu tygodnia powinno się mówić po

włosku, ale Hope automatycznie odpowiedziała po francusku, przy czym niespodziewanie oblała ją fala gorąca, która nie miała nic wspólnego z piękną pogodą i stojącym wysoko na niebie słońcem.

Gdy weszła do gabinetu, matka przełożona obdarzyła ją pełnym otuchy uśmiechem.

- Hope, moje dziecko, pozwól, że cię przedstawię panu hrabiemu, który przybył do nas w imieniu twojego ojca.

Niechętnie przeniosła spojrzenie na obecnego w pokoju mężczyznę i aż zamrugła ze zdumienia. Nie tak wyobrażała sobie przyjaciela taty. Nie sądziła, że będzie młody - mógł mieć jakieś trzydzieści lat, z całą pewnością nie więcej niż trzydzieści pięć - i tak bardzo przystojny.

Czy to dlatego, że przez lata przywykła do ciągłego widoku kobiecych rysów, ta szalenie męska twarz zrobiła na niej aż tak piorunujące wrażenie? Nie mogła od niej oderwać wzroku, co oczywiście nie umknęło uwagi hrabiego. Jego lekko zmrużone zielone oczy chłodno obserwowały jej gwałtowną reakcję, a następnie omiotły jej figurę taksującym spojrzeniem. Hope miała wrażenie, że zaraz utonie w tym szmaragdowym morzu.

Z najwyższym trudem otrząsnęła się i zdobyła na wysiłek odpłacenia hrabiemu pięknym za nadobne, chociaż wiedziała, że nie ma szans w tej grze. Nie odważyła się zlustrować wzrokiem jego sylwetki, ale śmiało oszacowała regularne, wyraziste rysy stojącego przed nią wysokiego bruneta, które w jakiś niepojęty sposób wydawały się znajome. Hrabia uśmiechnął się leciutko i leniwym gestem odsunął mankiet koszuli, żeby spojrzeć na elegancki zegarek z matowanego złota.

W odpowiedzi na przejrzystą aluzję matka przełożona podeszła do Hope i ucałowała ją w oba policzki.

- Pamiętaj, moja droga, że zawsze możesz tu wrócić - powiedziała po włosku, a Hope podziękowała jej w tym

samym języku.

- Miejmy nadzieję, że życie potraktuje ją łaskawie i nie zajdzie potrzeba powrotu - nieoczekiwanie skomentował hrabia z nienagannym włoskim akcentem, otwierając drzwi. Położył dłoń na szczupłym ramieniu Hope i łagodnie, lecz stanowczo skierował ją na zewnątrz. Jej skóra zapłonęła pod dotykiem smagłej ręki.

Na dziedzińcu czekał na nich sportowy wóz.

Opiekun Hope schował walizkę do bagażnika, po czym otworzył drzwiczki od strony pasażera.

- Czy nie mogłaś włożyć czegoś innego? Chyba że poczciwa matka przełożona chce mi w ten sposób przypomnieć, skąd cię zabrałem - mruknął; ironicznie unosząc brew.

Nie pojmując znaczenia ostatniej uwagi, Hope odparła chłodno, że nie posiada żadnych innych ubrań. - Czemu? Przecież twój ojciec nie jest biedny.

- Mój ojciec ... , nie jest rozrzutny - odparła sztywno i z wysiłkiem odwróciła wzrok, starając się nie patrzeć, jak ciemne spodnie od garnituru opinają się na udach hrabiego.

- Uważasz, że kupowanie ubrań to rozrzutność? Nie możesz jednak przez resztę życia paradować w czymś, co pasowało na ciebie, kiedy jeszcze nie miałaś ... takich kształtów. - Zerknął na mundurek, który spłaszczył jej biust, a Hope spłonęła ognistym rumieńcem z oburzenia i jednocześnie ze wstydu, ponieważ jednoznaczne spojrzenie hrabiego nieoczekiwanie sprawiło jej przyjemność.

- Musisz zapiąć pas bezpieczeństwa - zauważył. - W ten sposób. - Sięgnął po klamrę, a rękaw ciemnego garnituru przesunął się delikatnie po za ciasnej części szkolnego mundurka. Hope miała wrażenie, jakby przeszył ją prąd. Odruchowo wcisnęła się głębiej w fotel, ale hrabia nie dał

po sobie poznać, że spostrzegł jej gwałtowną reakcję.

Jakiś czas później, gdy zostawili już klasztor daleko za sobą, hrabia przerwał milczenie.

- Naprawdę nie możesz jechać w tym szkolnym mundurku aż do Francji. Jeszcze mnie ktoś oskarży o porwanie nieletniej.

- Tata musiał zapomnieć, że wyrosłam - odparła zmieszana. - Nic dziwnego, nigdy nie prosiłam go o przysłanie ubrań, ponieważ i tak nie ...

- Ponieważ i tak nie mogłaś opuszczać klasztoru - dokończył za nią. - Ale teraz zaczynasz zupełnie nowe życie. Zajmę się wszystkim, o czym twój ojciec zapomniał.

Jakaś nuta w jego głosie spowodowała, że Hope aż zadrżała. Zapadło pełne napięcia milczenie. Intuicja podpowiedziała Hope, że nie jest to odpowiedni moment na zadawanie pytań, dlatego też przestała na ukradkowym obserwowaniu swojego towarzysza - jego dumnego profilu, smukłych ciemnych palców trzymających kierownicę.

Czy był opalony na całym ciele? Przestraszona tą nieoczekiwaną myślą pospiesznie odwróciła wzrok od muskularnych ud współtowarzysza podróży. Teraz już rozumiała, że męskie akty w albumach z rycinami starych mistrzów wcale nie odbiegały od prawdy. Zawsze sądziła, że artyści idealizowali urodę ciała, a tymczasem ten mężczyzna śmiało mógłby być modelem samego Michała Anioła. Do tego miał w sobie coś jeszcze, coś nieuchwytnego, jakby domieszki innej rasy, innej krwi, ale nie sposób było odgadnąć jakiej.

Pół godziny później dojechali do Sewilli, którą Hope poznała dość dobrze podczas szkolnych wycieczek, z całą jednak pewnością nigdy nie widziała uliczki z eleganckimi sklepami, na której zaparkowali. Gdy niezdarnie próbowała odpiąć pas bezpieczeństwa, hrabia pochylił się

z wyraźną niecierpliwością, żeby jej pomóc, a Hope odruchowo odsunęła się na tyle, na ile to było możliwe. Aż się skurczyła pod jego kpiącym spojrzeniem.

- Proszę, twoja niewinność ma jednak pewne granice. Gdybyś była niewinna jak dziecko, nawet byś nie drgnęła. Czy to siostrzyczki nauczyły cię ostrożności w kontaktach z mężczyznami, czy to wrodzony kobiecy instynkt?

Nie znajdując odpowiedzi, bez słowa wysiadła z samochodu, zła na hrabiego, który z jednej strony pokpiwał z jej braku doświadczenia, a z drugiej robił wszystko, żeby ją sprowokować.

Odprowadzani zaciekawionymi spojrzeniami nie-licznych przechodniów weszli do butiku, który mimo niewielkich rozmiarów onieśmiał atmosferą wykwintnej elegancji. Hope natychmiast poczuła się tam zupełnie nie na miejscu, w czym dodatkowo utwierdziła ją pełna dezaprobaty mina wyłaniającej się z zaplecza kobiety. Jednak na widok hrabiego właścicielka sklepu zmieniła się jak kameleon, w ułamku sekundy przechodząc od pogardy do uniżoności.

Hrabia poprowadził rozmowę po hiszpańsku, posługując się tym językiem równie płynnie, jak poprzednio włoskim i francuskim. Gdy Hope zrozumiała, że ma zostać wyposażona w komplet ubrań na wszystkie okazje, otworzyła usta, by zaprotestować, lecz tymczasowy opiekun uciszył ją gestem.

- Ja tylko spełniam życzenia twojego ojca, więc bądź uprzejma nie dyskutować. Zostawiam cię tutaj, mam parę spraw do załatwienia, zajmie mi to około trzech godzin. Aha, trzeba coś zrobić 'z twoimi włosami. Pani z pewnością będzie mogła polecić dobrego fryzjera.

- Od dawna chciałam je obciąć - ucieszyła się Hope - ale...

- Obciąć? *Mon Dieu!* Czyś ty oszalała? To byłoby

barbarzyństwo - zaprotestował stanowczo, po czym dodał półgłosem: - Czy nikt ci nie powiedział, że w noc poślubną twój mąż będzie pragnął cię ujrzeć osłoniętą jedynie tym jasnym welonem? - Musnął palcami luźne pasmo.

W noc poślubną! Te słowa wciąż dźwięczały jej w uszach, chociaż hrabia już dawno wyszedł. Mogło się to wydawać dziwne, ale nie zastanawiała się nad swoim zamążpójściem. Owszem, chciała mieć dzieci i z łatwością potrafiła sobie wyobrazić pulchne maluchy z ciemnymi główkami, ale mąż? Zadrżała nagle. Dlaczego ojciec musiał po nią wysłać tak dziwnego, niepokojącego człowieka? Dlaczego sam nie przyjechał?

Godzinę później patrzyła z niedowierzaniem na stos ubrań odłożonych przez właścicielkę butik: wszystko z jedwabiu i kaszmiru, większość rzeczy w odcieniach rozbielonych fioletołów i szarości, starannie dobranych pod kolor jej oczu. Do tego komplety bielizny haftowanej w srebrne i szare motyle, tak cieniutkiej i przejrzystej, że Hope rumieniła się po uszy, przeglądając się w lustrze. Siostry nie kryłyby dezaprobaty.

Chwilowo niechęć okazywała jej dama, która ją obsługiwała, i tylko to powstrzymało Hope od ponownego włożenia taniej bawełnianej bielizny, jaką nosiła do tej pory. Co prawda gorąco pragnęła zaprotestować przeciw wciskaniu jej tych najbardziej seksownych ciuszków, ale powstrzymała ją obawa, że doniesiono by o jej protestach hrabiemu, tym samym dostarczając mu powodu do kolejnych uszczypliwych uwag.

W ogóle nie pytając jej o zdanie, kobieta podała jej popielatą bluzkę i kostium z prostą spódnicą w odcieniu przełamanej fioletem szarości. Zapiąwszy ostatni guzik, Hope spojrzała w lustro i zobaczyła wiotką kobietę, nazbyt elegancką, by ktokolwiek skojarzył ją ze skromną

uczennicą w nieforemnym mundurku.

- A teraz głowa - oznajmiła złowieszczym tonem kobieta. - Parę kamienic dalej jest salon fryzjersko-kosmetyczny, moja asystentka zaprowadzi panią i poczeka, aż Rafael skończy.

Pobyt w salonie okazał się tak stresujący, jak się tego spodziewała.

- Końcówki są zniszczone, ale po co od razu ciąć?

Wystarczy trochę skrócić i nałożyć odżywkę. I proszę ich tak nie związywać, to bardzo niekorzystne dla włosów. -

Rafael spojrział z wyraźną odrazą na gumkę, której używała Hope. - O cerę też pani nie dba! Czy pani nigdy nie używa kremów nawilżających? - dodał z jeszcze większą przyganą w głosie.

Jakoś nie miała ochoty wprowadzać go w tajniki klasztornych rygorów. Umyto jej włosy, podcięto, po czym oddano ją w ręce ślicznej młodej brunetki, która przedstawiła się jako Ana. Dziewczyna, chociaż zdziwiona faktem, że Hope nie wie kompletnie nic na temat kosmetyków, taktownie zachowała uwagi dla siebie i skupiła się na cierpliwym wyjaśnianiu wszystkiego od podstaw.

Biorąc pod uwagę, jak długo Ana przemywała, nawilżała i malowała jej twarz, Hope była święcie przekonana, że w efekcie ujrzy w lustrze nie siebie, tylko jakąś porcelanową lalkę. Jednak rezultat okazał się jeszcze bardziej wstrząsający. Była z całą pewnością sobą, tyle że teraz jej blada skóra mieniła się delikatnym kolorem na kościach policzkowych, oczy w zagadkowy sposób stały się większe, a usta nabrały zmysłowego wyglądu.

Ana szybko wypełniła kartę klientki, zaznaczając typ cery, opisując podstawową pielęgnację i dołączając listę użytych kosmetyków~ po czym wręczyła ją Hope i oddała swoją 'podopieczną w powrotem' w ręce Rafaela. Fryzjer wysuszył i ułożył podcięte włosy, wyczarowując łagodne,

lśniące fale, chociaż Hope nigdy by nie przyszło do głowy, że jest to w ogóle możliwe. Zawsze sądziła, że skoro ma włosy proste jak drut, to wszelkie zabiegi pielęgnacyjne spełzną na niczym.

Gdy wróciła do butiku, jej nowe rzeczy zostały już zapakowane w czarne pudła z dyskretnym złotym logo. Przystanąła na środku sklepu, zakłopotana, niepewna siebie. Palce ją świerzbily, miała ochotę dotykać ubrania i włosów, napawać się ich zdumiewającą gładkością, jednak zasady wpojone jej przez zakonnice kategorycznie zabraniały wykonywania takich żywiołowych, nerwowych gestów.

Na zewnątrz Hope sprawiała wrażenie osoby tak doskonale opanowanej, że właścicielka butiku musiała zrewidować swoją opinię. Ta dziewczyna wcale nie była naiwną, głupią gąską, jak jej się początkowo zdawało, lecz prawdziwą młodą damą. Dlatego też odezwała się do niej tym razem uprzejmie, zapewniając, że hrabia z pewnością nie każe jej długo na siebie czekać. Ledwo skończyła mówić, pojawił się w drzwiach.

Hope odwróciła głowę w jego stronę, nie mając pojęcia, że wygląda zjawiskowo. Cała srebrzysta, wiotka jak gałązka, którą łatwo złamać, jeśli nie zachowa się ostrożności.

Był zaszokowany. Nadawała się do realizacji jego planów znacznie lepiej, niż początkowo sądził. Tak, sir Henry wiedział, co robi, ukrywając ją przed światem. Nic dziwnego, że Alain Montrachet połknął taką przynętę. Idealna, niewinna, dziewicza narzeczona dla spadkobiercy rodu, nieskalana niczym dotknięciem, godna matka kolejnego Montracheta.

Przyglądał się jej bez śladu współczucia, bez cienia wątpliwości, zupełnie świadomy tego, jaki los jej

zgotował, zaś Hope nagle przypomniała sobie, skąd zna tę twarz. Widziała kiedyś w książce do rosyjskiego fotografie przedstawiającą gwardię przyboczną ostatniego cara. Widnieli na niej przystojni oficerowie o drapieżnych rysach, szaleńczo dumni, zuchwali i bezwzględni.

- Gotowa? - rzeczowy ton jego głosu ściągnął ją z obłoków na ziemię. Nie było cara ani oficerów, hrabia przytrzymał otwarte drzwi, na ulicy czekało lśniące ferrari, kobieta za ladą rozplywała się w uśmiechach.

- Czy pan... Czy pan przypadkiem nie ma rosyjskich przodków? - spytała impulsywnie, gdy zapakował pudła z ubraniami do bagażnika i zajął miejsce za kierownicą.

Przez chwilę myślała, że nie odpowie. Słusznie, zasady dobrego wychowania zabraniały zadawania osobistych pytań, ale Hope nie umiała zapanować nad ciekawością.

- Owszem, mam - przyznał, patrząc na nią nie-odgadnionym wzrokiem. - Skąd wiedziałaś?

Nieco zakłopotana, opowiedziała o fotografii.

- Ach, więc uczysz się rosyjskiego? Masz zapewne talent do języków - skomentował. - Moja matka była Rosjanką. Jej rodzice uciekli z Rosji podczas Rewolucji Październikowej, a ponieważ szczęśliwie zdołali ulokować część pieniędzy w Paryżu, mogli dalej prowadzić życie na wysokiej stopie. Na tyle wysokiej, że moja matka została uznana za dobrą partię dla hrabiego de Serivace'a.

Hope, nie rozumiejąc, ściągnęła brwi, więc wyjaśnił:

- Ród mojego ojca jest bardzo stary, jego korzenie sięgają średniowiecza. Ale z pewnością siostrzyczki nauczyły cię, że pycha jest grzechem. Próżność też - dodał na poły kpiąco, jakby doskonale wiedział, że Hope jest pod dużym wrażeniem swojej zewnętrznej przemiany. - A teraz spróbuj się trochę przespać, przed nami długa droga. Nie będzie żadnych postojów, zatrzymamy się dopiero w Serivace.

- W Serivace?

- To moja posiadłość. Bardzo piękna, spodoba ci się - powiedział z uśmiechem, ale nie wspomniał ani słowem, kiedy i gdzie spotkają jej ojca. Hope czuła, że zadawanie mu pytań na ten temat miało się z celem. Wyraźnie nie chciał ujawniać szczegółów.

- Wszystko w swoim czasie, *mon petit* - mruknął, gdy posłusznie zamknęła oczy i odchyliła głowę na oparcie. Odniosła wrażenie, że ten człowiek czyta w jej myślach.

ROZDZIAŁ DRUGI

Obudziła się kilka godzin później ze zdrewniałymi mięśniami, chociaż hrabia odchylił oparcie jej fotela, żeby było jej jak najwygodniej. Gdy zobaczył, że Hope już nie śpi, zwolnił i odwrócił głowę w jej stronę.

- Lepiej ci, kiedy się przespałaś?

Zdobyła się na uśmiech, chociaż głowa pękała jej z bólu i było jej trochę niedobrze.

- Źle się czujesz? - Hrabia badawczo przyjrzał się jej poblądłej twarzy. - Co się dzieje?

- Nic takiego. Lekki ból głowy, ale to na pewno zaraz przejdzie.

- Za dużo wrażeń jak na jeden raz - podsumował. -

Zapomniałem, że wychowanie klasztorne nie przygotowało cię do zawrotnego tempa życia. - Zerknął na zegarek. - W takim razie jednak zatrzymamy się gdzieś na noc. Nie przywykłaś do tak długich podróży.

Nie miała najmniejszej ochoty spędzać w jego towarzystwie więcej czasu, niż było to konieczne, więc postanowiła zaprotestować, ale nie zdążyła.

- Przecież cię nie zjem, *mon petit* - wycedził, ledwie rzuciwszy na nią okiem. - Siostrzyczki i mateczki musiały cię chyba ostrzec, że nie powinno się zawsze patrzeć na mężczyznę takim wzrokiem, jakby chciał cię ugryźć, bo on

może nabrać ochoty, żeby naprawdę to zrobić. - Zauważył, że zadrżała. - Aż tak się mnie boisz?

I w tym momencie Hope zbuntowała się. Wpojono jej szacunek dla starszych, a ponieważ hrabia był przyjacielem ojca i jej tymczasowym opiekunem, do tej pory starała się okazywać mu poważanie. Teraz jednak swym prowokacyjnym zachowaniem uraził jej poczucie godności.

- Nie, nie boję się ani trochę - oznajmiła zdecydowanym tonem.

- Jak gazela zamknięta w klatce z leopardem - skomentował i nagle nieoczekiwanie zmienił temat. - Powiedz mi, jakie masz plany na przyszłość?

Zaskoczył ją tym pytaniem, ale i ucieszył. Wdzięczna za zainteresowanie wyjaśniła, że otrzymała ogólne wykształcenie i że szkoła klasztorna nie przyuczała wychowanek do żadnego konkretnego zawodu.

- Z wyjątkiem tego, jak być żoną doskonałą dodał z wyjątkowo zjadliwą ironią. - Czy tego właśnie chcesz, *mon petit*? Prosto od leżenia pod krzyżem do ... leżenia pod mężem? - Aż się zachnął, gdy zauważył, że tym razem naprawdę ją zaszokował. -

Daj spokój, chyba nie chcesz mi powiedzieć, że jesteś aż tak niewinna? Przecież musiałaś czasem stamtąd wychodzić, musieli kręcić się wokół ciebie jacyś mili chłopcy, gotowi nauczyć cię tego i owego.

- Nie! - zaprotestowała tak gwałtownie, że zamilkł na chwilę.

Siedziała wyprostowana, lecz nerwy miała napięte jak postronki. Dlaczego zareagowała z taką gwałtownością? Hrabia właściwie -miał dużo racji, chociaż akurat jej to nie dotyczyło. Koleżanki chętnie zbierały różne doświadczenia i chociaż nie uczestniczyła w ich nocnych zwierzeniach, wiedziała, że fizyczna strona miłości nie

ogranicza się do tego, o czym siostry opowiadały na lekcjach biologii.

- Nie? - Hrabia zjechał na pobocze i zatrzymał samochód. Hope popatrzyła na pola, które ciągnęły się aż do podnóża gór. Na jednym ze wzgórz wznosił się średniowieczny zamek.

Poczuła dotyk palców pod brodą. Hrabia odwrócił jej twarz ku sobie.

- Nie? - powtórzył. - Naprawdę nic nie było? Nawet jednego skradzionego pocałunku?

Ponownie oblała się rumieńcem, ponieważ trafił w czuły punkt. Czyż nie myślała czasami, że może byłoby miło dzielić romantyczne sekrety z koleżankami, wspólnie z nimi chichotać w ciemności sypialni? Czyż nie leżała bezsennie, zastanawiając się, czemu przelotne miłości wcale jej nie pociągają?

- Za murami klasztoru nie ma kto kraść całusów - wyznała spontanicznie. - Z mężczyzn przychodził tylko ojciec Ignatio, ale on nas spowiadał. A tata nie pozwalał mi jeździć do koleżanek i... - urwała, zła na siebie. Skąd ta nagła potrzeba, żeby się przed nim otworzyć? Niepotrzebnie mu się zwierza, on niechybnie zda raport jej ojcu, a wtedy wyjdzie na marudną niewdzięcznicę, która nie docenia darów losu.

- Ach tak! - Hrabia przeniósł spojrzenie na jej usta, spojrzenie tak niezwykle intensywne, że niemal poczuła na wargach jego żar. Nadal trzymał ją pod brodę, niespiesznie gładząc kciukiem delikatną skórę. Nagle hrabia przesunął pieszczotliwie palcem po jej dolnej wardze. Poczuła dziwną suchość w ustach. Chciała zaprotestować, lecz on unieruchomił wolną ręką jej dłoń, jakby odgadł, że zamierza go odepchnąć, po czym pochylił się i pocałował ją.

Hope zastygła, rozdarta między sprzecznymi emocjami. Z jednej strony była zaszokowana taką nielojalnością hrabiego wobec przyjaciela, który powierzył mu opiekę nad córką. Z drugiej... Ach, z drugiej strony pragnęła otoczyć go ramionami, dotykać jego szyi, jego pleców, jego ciała, oddać się odkrywaniu tego nowego świata, który się przed nią otwierał, oddać się bez opamiętania ...

Z ust Hope wydobył się okrzyk, wyrwała się hrabiemu przerażona, pobladła, z szeroko otwartymi oczami, które wydawały się nienaturalnie duże w drobnej twarzyczce, z dłonią zakrywającą usta. Jego oczy przybrały na moment dziwny wyraz, ale czy to możliwe, by to było współczucie? Raczej rozbawił go jej kompletny brak doświadczenia.

- I jak, *mon petit*? Czy twoja ciekawość została zaspokojona? Nie zazdrościsz już koleżankom?

Hope zmartwiała. Wyglądało na to, że nawet jej najgłębiej skrywane sekrety nie mogły się uchować pod spojrzeniem tego człowieka. Rzeczywiście miała ochotę, żeby ją pocałował.' Szybko zdusiła tę myśl w zarodku, ale on i tak trafnie odgadł jej pragnienie.

- W czym problem? Czy siostry naopowiadały ci, że takie rzeczy wolno robić jedynie po ślubie i że nikt prócz męża nie ma prawa cię pocałować?

- Nie jestem aż tak naiwna, *monsieur* - odparła sztywno.
- I doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że bawi się pan moim kosztem.

Zaśmiał się bezgłośnie i uruchomił silnik.

- Niedaleko stąd jest ekskluzywny hotel, zatrzymamy się tam na noc - poinformował.

Ku zaskoczeniu Hope hotel mieścił się w zamku, który spostrzegła z szosy.

- To coś w sam raz dla ciebie - mruknął hrabia, gdy zatrzymali się na dziedzińcu. - Niewinna księżniczka

powinna mieszkać na zamku w wysokiej wieży. Spytam, czy nie mają takiej komnaty.

Komnaty w wieży wprawdzie nie było, ale Hope otrzymała luksusowo urządzonego pokój, którego środek zajmowało przepastne łóżko z baldachimem. Pomyślała, że wyciągnie się na nim z rozkoszą, bo dosłownie padała ze zmęczenia. Jednak najpierw musi wykapać się po podróży, żeby wygnać ból z zeszywniałych mięśni.

Po kąpieli stanęła przed lustrem. Jej skóra była rozgrzana, napięta i gotowa ... na co? Zaczęło ją dziwnie ssać w dołku, gdy znowu przypomniał jej się pocałunek na skraju pół. Nie, nie wolno jej o tym myśleć! Drżąc na całym ciele, sięgnęła po szlafrok, ale okazało się, że zapomniała go zabrać ze sobą do łazienki.

Gdy weszła do pokoju, zorientowała się, że podczas jej kąpieli musiał przyjść ktoś z obsługi, ponieważ paliła się lampka nocna, szlafrok został starannie ułożony na kołdrze, a na stoliku czekała zastawiona taca. Hope zrobiła kilka kroków w stronę łóżka i naraz zastygła, zdając sobie sprawę z tego, że nie jest sama. Z nieoświetlonej części pokoju wyłonił się hrabia. Stała jak sparaliżowana jego intensywnym spojrzeniem, dopiero po chwili sięgnęła na oślep po szlafrok. Przez moment żałowała, że nie jest to jej skromna klasztorna podomka, tylko jakieś przejrzyste fru-fru, które w jej odczuciu niczego nie zakrywało.

- Wybacz, nie miałem pojęcia, że nie słyszałaś mojego pukania. - Hrabia po raz pierwszy zdobył się na przeprosiny, w dodatku brzmiały one najzupełniej szczerze. - Przyniesiono kolację. Usiądź, proszę.

Zauważyła, że przebrał się po podróży. Zamiast nienagannego ciemnego garnituru miał na sobie czarne spodnie i cienką jedwabną koszulę, które to ubranie ponownie kazało jej myśleć o kryjącym się pod nim ciele.

Hrabia przysunął jej krzesło i spytał, czy życzy sobie, by to on wystąpił w roli gospodarza. Ponieważ akurat na tym gruncie czuła się pewnie, z przyjemnością wyznaczyła

hrabiemu rolę gościa. Chociaż bezustannie czuła na sobie jego spojrzenie, nie uroniła ani kropli zupy, nalewając ją z wazy do talerzy, nie zgubiła ani ziarenka ryżu, serwując paellę.

- Widzę, że siostry postawiły na dobre staroświeckie wychowanie.

- Większość dziewcząt pochodzi z krajów Ameryki Łacińskiej - wyjaśniła. - Są z bogatych rodzin, zostaną bardzo dobrze wydane za mąż. Niepotrzebny im żaden konkretny zawód, nigdy nie będą zarabiały na życie, muszą za to być idealnymi paniami domu.

- Rozumiem, że jesteś wyjątkiem od tej reguły? Ojciec nie obiecał cię nikomu?

Jej pełna odrazy mina mówiła sama za siebie. Hope nigdy nie mogła pojąć idei kojarzenia małżeństw przez rodziny, w jej odczuciu to było bezduszne, a nawet okrutne.

_ W takim razie jakie masz plany na przyszłość? Będziesz prowadzić dom twojemu ojcu?

Podejrzewała, że tak się może stać, ale chciała przekonać ojca, żeby pozwolił jej studiować.

_ Jeszcze nie wiem. A pan? Czym pan się zajmuje, hrabio? - spytała uprzejmie, zgodnie z zasadami dobrej konwersacji.

_ Całkiem nieźle, *mon petit* - roześmiał się. Musisz jednak okazywać trochę więcej zainteresowania, a nie recytować grzecznościowe formułki jak wyuczoną lekcję. Odpowiem ci, ponieważ sztuka konwersacji, podobnie jak i inne przyjemne zajęcia, wymaga ciągłego praktykowania. Natychmiast przypomniała jej się niedawna lekcja pocałunku.

_ Moja rodzina ze strony ojca od niepamiętnych czasów posiada winnice niedaleko Beaune. Niektóre z produkowanych tam win należą do klasy Premier Cru - uśmiechnął się na widok jej reakcji. - O, jednak wiesz coś

o świecie.

- Znam się na winach.

- W takim razie nie muszę ci dłużej tłumaczyć. Mam też posiadłość w pobliżu Cannes, jeżdżę tam na lato. Zimą spędzam w Paryżu, gdzie mam apartament. Krótko mówiąc jestem zamożnym człowiekiem, choć nie aż tak bogatym, by kupić - sobie idealną narzeczoną z twojego klasztoru.

- To znaczy, że nie jest pan żonaty? - Gdy pokręcił głową, spytała jeszcze: - A czy ma pan jakąś rodzinę?

Albo jej się wydawało, albo przez chwilę zastanawiał się, co odpowiedzieć.

- Nie. Ale pewnego dnia będę miał. Mężczyźni w mojej rodzinie żenią się dość późno, mój ojciec w dniu ślubu miał czterdzieści lat.

Hope przyglądała mu się uważnie. Znów przez - chwilę wydawał się drapieżny i bezwzględny, jakby namiętna rosyjska dusza brała w nim górę nad francuskim wyrafinowaniem.

- O czym tak myślisz, moja śliczna? - zagadnął znienacka.

- O czym? O ... ojcu. Wspomniał pan o swoim, więc. ... Od dawna go nie widziałam - wyznała.

- I obawiasz się, jak wypadnie wasze spotkanie? Nie bój się. Zapewniam cię, że spełnisz oczekiwania twojego ojca.

I to z nawiązką - dodał, jakby mówił sam do siebie. -

Zaskoczysz go na korzyść.

Nie wiedziała, jak ma to rozumieć. Siedziała w milczeniu, bez przekonania dziobiąc łyżeczką deser. - No, czas na ciebie - zauważył w końcu hrabia.

_ Przecież ty mi tu zaraz zaśniesz jak małe dziecko. Chcesz, żebym cię wziął na rączki, zaniósł do łóżeczka i dał buzi na dobranoc? - Zaśmiał się cicho, gdy bez przekonania uczyniła gest protestu. - Prawda, jakie to dziwne? Siostrzyczki mówiły co innego, a ciało mówi co

innego. - Podniósł się zza stołu, podszedł do niej i wziął ją na ręce tak sprawnie i lekko, jakby rzeczywiście nie była cięższa od dziecka.

Bezwiednie wtuliła twarz w jego szyję, wdychając zapach ciepłej skóry i napawając się jego dotykiem. Ułożył ją wygodnie, otulił kołdrą, na koniec musnął długimi palcami ramię, z którego zsunął się szlafroczek, i... wyszedł.

-Gdy została sama, ogarnęło ją dziwne uczucie, głębokie i dojmujące. To musiała być ulga, to z całą pewnością musiała być ulga, bo przecież chyba nie rozczarowanie, prawda?

- Jeśli jesteś gotowa, to proponuję jechać dalej - powiedział, gdy zjedli śniadanie.

Hope obawiała się porannego spotkania z hrabią, dlatego przygotowała się starannie, nakładając makijaż według zasad podanych przez Anę, czesząc włosy, które w dużym stopniu zachowały kształt nadany im przez Rafaela, i wybierając garderobę. Tym razem miała na sobie sweterek i spódniczkę w odcieniach zieleni.

Okazało się jednak, że jej obawy były płonne.

Uszczypliwy i prowokujący arystokrata, który chwilami ją przerażał, znikł bez śladu, a jego miejsce zajął uprzejmy, niemal czarujący człowiek.

Kilka godzin podróży upłynęło im w milczeniu, hrabia wkładał 'do odtwarzacza wciąż nowe płyty CD, za oknem zmieniały się kolejne pejzaże, a muzyka podkreślała piękno widoków. Wczesnym popołudniem zatrzymali się na posiłek w niewielkim francuskim miasteczku, gdzie znajdowała się nadspodziewanie dobra restauracja. Hrabia chciał pomóc Hope w wyborze dań, lecz podziękowała mu. Dokonany przez nią wybór oraz pozbawiona śladu wahania spokojna rzeczowość, gdy rozmawiała z kelnerem, zrobiły na jej towarzyszu wyraźne wrażenie.

Pogłębiło się ono jeszcze, gdy Hope podziękowała za deser.

- Jesteś pełna niespodzianek, *mon petit* - powiedział z uznaniem, gdy kelner się oddalił. - Skomponowałaś idealny' zestaw dla osoby w długiej podróży. Dania lekkie, ale pożywne, a do tego nie poddałaś się pokusie sięgnięcia po słodczyce.

Wyjaśniła, że w szkole miała zajęcia z dietetyki, gdzie wpojono jej zasady zdrowego odżywiania się, i podała mu kilka przykładów.

- Mówisz więc, że jesteśmy tym, co jemy? Do pewnego stopnia to prawda, ale nie do końca. Pamiętaj, że ciało to nie maszyna, ono nie tylko potrzebuje paliwa, ono również ma swoje pragnienia ... Witaminy i mikroelementy nie wystarczą, trzeba też karmić zmysły. To za ich pomocą kontaktujemy się ze światem, cieszymy się nim, pragniemy go poznawać, podziwiać i dotykać ... - Gdy to mówił, jego spojrzenie powoli przesunęło się po jej ciele i Hope odczuła to niemal jako fizyczną pieszczotę.

Jak by to było kochać się z takim mężczyzną? Tego rodzaju myśl przyszła jej do głowy po raz pierwszy w życiu. Hope zupełnie nie rozumiała, co się z nią dzieje. Zajęta analizowaniem swojej zdumiewającej reakcji nie spostrzegła, że hrabia przypatruje jej się z najwyższą uwagą i czyta w jej oczach jak w otwartej księdze.

Późnym popołudniem dojechali do Burgundii. Po drodze Hope widziała zapierający dech w piersiach fragment Lazurowego Wybrzeża i wspaniałą dolinę Rodanu, pełną winnic i starych zamków. Na drogowskazach często pojawiała się słowo *dos*, a hrabia wyjaśnił jej, że oznacza to zamkniętą winnicę, która w dawnych czasach należała do zakonu i była zawsze otoczona solidnymi murami.

- Pańskie winnice też są takie?

- Och, nie, włości Serivace są zbyt rozległe, by je grodzić.

Ale jest jedno takie miejsce w pobliżu ... domu. Jakiś czas później skręcili w wąską boczną drogę. - To już moja posiadłość. Mój przodek, który się tu osiedlił, zapragnął mieć tyle ziemi, żeby roztaczała się wokół domu jak okiem sięgnąć. Udało mu się, a rodzina przez wieki nie utraciła nic ze stanu posiadania. - Wskazał na widoczne w oddali zabudowania. - Tam rozlewamy wino do butelek i tam mieszka mój zarządca, Jules Duval.

Przed nimi pojawił się widok, którego Hope nie spodziewała się ujrzeć w tym rolniczym terenie niewielki las, mieniący się w blasku zachodzącego słońca wszystkimi odcieniami zieleni. Pomiedzy gałęziami coś prześwitywało, lecz nie była w stanie odgadnąć, co to jest.

Hrabia jechał powoli, żeby mogła się rozejrzeć, pokazywał jej rzadkie gatunki drzew. Był to las parkowy, zaprojektowany w romantycznym stylu angielskim. Dalej znajdowały się uporządkowane ogrody francuskie, a za nimi ... Hope oniemiała. Znad jeziora dosłownie wyrastał stary zamek, odbijając się w spokojnej wodzie. W najważniejszym miejscu przerzucono zwodzony most z drewnianych bali.

- Ależ ... Ależ to jest jak z bajki - wyjąkała wreszcie, gdy stanęli na dziedzińcu. Hrabia wspominał o domu, więc nie spodziewała się, że ujrzy olśniewający zamek z mnóstwem wieżyczek celujących w niebo.

- Z bajki o Śpiącej Królowej? - spytał z uśmiechem. - Chodźmy do środka, przyniosę twoje rzeczy. - Spostrzegł jej zdziwienie. - Ach, zapewne spodziewałaś się armii służących. Nie, te czasy już dawno minęły. Tak naprawdę zamek jest wymarły, jestem tu tylko ja i Pierre, mój ... totumfacki będzie najlepszym słowem. Aha, zanim go spotkasz, powinnaś coś o nim wiedzieć. Służył jeszcze u mojego ojca i jako jedyny wyszedł cało z wypadku, w którym zginęli moi rodzice. Widzisz, ojciec był dyplomata

w Algierii akurat w czasie zamieszek antyfrancuskich. Terrorysta wrzucił bombę do samochodu... Pierre prowadził, szczęśliwie siła wybuchu wyrzuciła go na zewnątrz. Ma jednak poparzoną twarz, stracił słuch i przestał się odzywać.

_ Och, to straszne! Tak mi go żal - powiedziała z przejęciem.

Hrabia pomógł jej wysiąść z samochodu.

_ Lepiej mu tego nie okazuj, Pierre nie znosi, gdy ktoś się nad nim rozczula. - Jakby ponownie czytając w jej myślach, uprzedził jej kolejne pytanie: - Miałem wtedy czternaście lat.

Pchnął ciężkie drewniane drzwi, nabijane żelaznymi ćwiekami i Hope stanęła na progu olbrzymiego holu, wspartego na kolumnach, z podłogą ułożoną w romby z białego i czarnego marmuru. Po bokach umieszczono symetrycznie mahoniowe drzwi.

- Tędy - ujął ją pod rękę. - To główna część *chateau* i tylko jej obecnie używam. Proszę, tu jest biblioteka.

Regały biblioteczne zbudowano z ciemnego drewna, przy ścianie pysznił się olbrzymi kominek, miękki dywan tłumił 'odgłos kroków. W oknach wisiały zielone aksamitne kotary, pod jednym z nich stało masywne biurko.

- Tutaj pracuję. Teraz pokażę ci pozostałe wnętrza, a w tym czasie Pierre przygotowuje dla nas kolację.

Oglądając kolejne komnaty, Hope nie mogła się nadziwić, jakim cudem jeden służący utrzymuje wszystko w porządku.

- Zatrudniamy do pomocy osoby dochodzące.

Kiedy mamy gotową kolejną partię wina, zapraszam do siebie klientów. Zamek jest wtedy pełen ludzi, ożywa. Ale widzę, że jesteś zmęczona. Chodź, zaprowadzę cię do twojego pokoju.

Marmurowe schody wiły się spiralą wokół zwie-

szającego się z sufitu kryształowego żyrandola, na który właśnie padały ostatnie promienie słońca, wywołując oślepiające tęczne błyski. Gdy weszli na piętro, Hope zauważyła, że wystrój musiał zostać niedawno odnowiony. Ściany obito połyskującą, bladozieloną tkaniną. W tych wnętrzach czuło się dotyk kobiecej ręki. Kim była kobieta, która decydowała o wystroju rodzowego zamczyska i która zapewne zabawiała gości, o których wspomniał?

Tymczasem hrabia otworzył przed nią drzwi, nawet na chwilę nie spuszczać z niej oka. Wygląd komnaty przeszedł jej najśmielsze oczekiwania. Wszystkie meble były w stylu empire, białe ze złoceniami. Draperie osłaniające łoża z kolumnkami, zasłony w oknach oraz obicia krzeseł zostały uszyte z kremowo-złocistego brokatu. U stóp łoża stał wygodny szezlong, a przy kominku czekały dwa fotele.

- Łazienka i garderoba są tam. - Hrabia wskazał drzwi w głębi pokoju. - Rozgość się, a ja wyślę Pierre'a po twoje bagaże.

Gdy zostawił ją samą, podeszła do okna. Właśnie zapadał zmierzch, ale można było jeszcze zobaczyć lekki błysk na tafli jeziora, które ongiś zapewne broniło dostępu do zamku. Kontury ogrodów i parku powoli traciły na ostrości, w miarę jak pochłaniała je ciemność.

Do komnaty przylegała garderoba z przepastnymi szafami i wielkimi lustrami, a dalej znajdowała się nowocześnie wyposażona łazienka z kremowego marmuru. Gdy Hope nakładała świeży makijaż, usłyszała, że ktoś wszedł do pokoju. Domyśliła się, że Pierre przyniósł jej rzeczy. Nie zamierzała się przebierać do kolacji, ten zwyczaj był jej obcy, wyjęła jedynie ubranie na następny dzień. Chciała się ojcu zaprezentować z jak najlepszej strony. Miała co prawda cichą nadzieję, że zobaczy go wcześniej, gdy na przykład

ojciec wyjedzie jej na spotkanie do zamku Serivace, ale widać był na to zbyt zajęty. Hrabia wiezie mnie do, niego jak paczkę, której właściciel nie miał czasu odebrać, pomyślała cierpko.

Gdy schodziła na parter, w holu pojawił się szpakowaty mężczyzna o twarzy poznaczonej szkarłatnymi bliznami. Spojrzał na nią z zaciekawieniem.

- Pierre, prawda? Jestem Hope Stanford ... - zaczęła, po czym przypomniało jej się, że on jest głuchy. Poczuli się niezręcznie, na szczęście na schodach pojawił się hrabia, wybawiając ją z opresji.

To znaczy, wybawił ją z jednej, ale wpędził w drugą, znacznie gorszą. Wyglądał jeszcze atrakcyjniej niż dotychczas, o ile w ogóle było to możliwe. Ubrał się na czarno, w elegancką koszulę ze złotymi spinkami u mankietów i jedwabne spodnie. Serce zamarło Hope w piersi na jego widok, po czym zaczęło nieznośnie łomotać. Była zbyt oszołomiona, by zauważyć, że hrabia dał dyskretny znak służącemu, który niepostrzeżenie zniknął, zostawiając ich samych.

- Zapraszam do jadalni - powiedział hrabia, otwierając drzwi obok biblioteki. - Kolacja gotowa, przekonasz się, że Pierre wspaniale gotuje. Światło świec tańczyło na krawędziach kryształowych karafek i kieliszków, odbijało się od srebrnej zastawy i tańczyło przed oczami olśnionej Hope, która miała wrażenie, że wstępuje do świetlistego jeziora. Co za kontrast w porównaniu z ascetycznym refektarzem w klasztorze!

Kolacja przebiegała w milczeniu, do chwili gdy Hope ochłonęła już na tyle z pierwszego wrażenia, że zaczęła się rozglądać dookoła. Jej uwagę przykuł współczesny portret ciemnowłosej kobiety, której rysy zdradzały gwałtowny temperament, chociaż na pozór przeczyła temu chłodna mina światowej damy.

- Czy to pańska matka? - odważyła się zapytać. Odwrócił twarz w stronę portretu i wpatrywał się weń przez długą chwilę. Gdy się odezwał, jego głos był wyraźnie zmieniony.

- Nie. To moja siostra Tania. Nie żyje. Popęliła samobójstwo.

Przez chwilę sądziła, że się przestyszała. Ponownie spojrzała na piękną, wyniosłą damę. Jak to możliwe, by tak silna i dumna kobieta popełniła samobójstwo?

- Wszystko przez mężczyznę, *mon petit*. - Swoim zwyczajem hrabia odpowiedział na pytanie, którego nie zadała na głos. - Nie mógł znieść, że ją rzucił.

Hope nie odrywała wzroku od obrazu, a jej gospodarz kontynuował:

- To stało się sześć miesięcy temu. Przebywałem w Paryżu, Tania wyjechała ze swoim przyjacielem na Karaiby. Miała nadzieję, że on się oświadczy i wezmą tam ślub.

Przekonywałem ją, że ten mężczyzna jedynie się nią bawi, ale ona oczywiście nie słuchała. Kiedy ją rzucił,

postanowiła ze sobą skończyć. Tania była gwałtowna i bezkompromisowa, nie uznawała połowicznych rozwiązań

...

- Nie rozumiem, dlaczego ją zostawił. Zakochał się w innej?

Hrabia zacisnął wargi.

- Ten człowiek nie wie, co to miłość - syknął przez zęby. - Jest przystojny, uwodzicielski i do cna zepsuty. Kobiety go uwielbiają, zmienia je jak rękawiczki. Tania też mu się znudziła, więc pozbył się jej, jakby była śmieciem. Do końca łudziła się, że przynajmniej przez jakiś czas mu na niej naprawdę zależało. Biedna dziewczyna. Ale pomszczę ją - dokończył tak cicho, że Hope ledwie zrozumiała sens jego słów.

- Tania - powtórzyła w zamyśleniu. - To rosyjskie imię,

prawda?

- Tak, mama chciała, żebyśmy nosili imiona naszych rosyjskich przodków. Ja nazywam się Aleksiej, tak jak jej ojciec.

Aleksiej. .. Hope odgadła, że to właśnie wschodni a, dzika część jego natury domagała się zemsty. - Ten człowiek, który ją skrzywdził. .. - zaczęła, choć nie miała pojęcia, czemu draży bolesny temat. Jednak wewnętrzny przymus okazał się silniejszy niż dobre wychowanie.

Hrabia wstał bez pośpiechu, podszedł do niej, nachylił się i zajrzał jej głęboko w oczy.

- Twój ojciec.

_ Jak to? - wykrzyknęła ze zdumieniem. - On nie mógłby zrobić czegoś takiego! I to przyjacielowi!

_ Nie jestem jego przyjacielem. Twój ojciec nic o mnie nie wie, z wyjątkiem tego, że jestem bratem Tani. Za to ja zrobiłem wszystko, żeby dowiedzieć się o nim jak najwięcej. Między innymi odkryłem, że ma córkę, sprytnie ukrytą przed światem, by móc w odpowiednim momencie użyć jej jako pionka w grze o wpływy i pieniądze. Tak, jesteś pionkiem w jego rękach, Hope, czy ci się to podoba, czy nie.

Wstrząśnięta do głębi wpatrywała się przerażonym wzrokiem w jego zielone oczy. Próbowała zrozumieć, o czym on mówi, ale to wszystko nie mieściło jej się w głowie.

_ Przysiągłem sobie, że nie spocznę, dopóki się nie zemszczę. Tak, wiem; że to śmiesznie brzmi. Mam podwójną naturę. Rosyjska jest gwałtowna, a francuska trzyma ją w ryzach. Jednak sytuacja jest zbyt poważna, żeby ironizować lub udawać dystans. Tu chodzi o śmierć i o honor: W pierwszej chwili chciałem twojego ojca zabić. Życie za życie, krew za krew.

Hope zbladła. Nie wątpiła, że ten człowiek był zdolny

do popełnienia morderstwa w afekcie.

- Po namyśle doszedłem do wniosku, że nie warto przez takiego łajdaka spędzać reszty życia w więzieniu.

Znalazłem lepszy sposób, ponieważ odkryłem jego czuły punkt. Otóż podczas pewnego obiadu rozmawiano właśnie o tobie i wtedy dowiedziałem się, że mój wróg już dawno zaplanował małżeństwo jedynej córki z dziedzicem fortuny Montrachetów. Oni od wieków wybierają narzeczone dla synów z wyjątkową starannością. Panny muszą pochodzić z szacownych, bogatych rodzin i cieszyć się nieskazitelną opinią. Niestety, w dzisiejszych czasach coraz trudniej o taką osobę ... A Alain Montrachet potrzebuje żony, która dałaby mu syna.

Hope słuchała z rosnącą zgrozą, nie przerywając mu ani słowem.

- Twój ojciec nie mógł ci zapewnić bogactwa, ale postarał się, żebyś posiadała inne przymioty. Dlatego Isabelle Montrachet, matka Alaina, zawarła z nim układ. Jeśli ty spełnisz wymagania tych wybrednych bogaczy, twój ojciec dostanie większe udziały w ich sieci bankowej. Przewidując, że te pieniądze już wkrótce znajdą się w jego kieszeni, twój ojciec zapożyczył się i zainwestował w hotele na Karaibach. Niestety, przyniosły mu straty zamiast zysków. W dodatku jest nałogowym hazardzistą, toteż jego finanse znalazły się w opłakanym stanie. Sir Henry musi więc spieniężyć swoją główną inwestycję. Ciebie. Przyszła pora, żeby cię intratnie sprzedać. Tak ...

Uśmiechnął się kpiąco, podszedł do kominka i zapatrzył się w ogień, odwrócony do niej plecami. Hope próbowała pozbierać myśli. Nie należało wykluczać możliwości, że czeka ją zaaranżowane małżeństwo. Nie miała pojęcia, że to się jeszcze zdarza w tej części świata, jednak najstarsze rody mogły pozostać wierne tej tradycji. Co do innych kwestii jednakże ...

- To niemożliwe! Mój ojciec by nigdy ...
- Nie uwiódł młodej kobiety? A potem nie znieważałby jej publicznie, wystawiając na pośmiewisko? Była na każde jego skinienie, czym skompromitowała się w oczach ludzi ze swojej sfery. Gdy się zabiła, gazety miały używanie. Skandal w wyższych sferach to smakowity kąsek dla prasy. Brukowce zmieszały moją siostrę z błotem. Jeśli mi nie wierzysz, każę przeszukać archiwa prasowe i zrobić dla ciebie fotokopie artykułów.

- Nie trzeba - ucięła gwałtownie.

Zrobiło jej się bardzo gorąco, a potem nagle bardzo zimno. Czy to możliwe, by jej ojciec, za którym tak tęskniła, był tak podłym człowiekiem? A jak ciebie traktował? - szeptał jakiś złośliwy głos w jej duszy. Jesteś jego jedynym dzieckiem, a czy nie potraktował cię z równym okrucieństwem? Czy troszczył się o ciebie, czy okazywał ci miłość? Wiesz, że nie ...

Ach, więc, to dlatego nie wolno jej było nigdzie wyjeżdżać, dlatego ferie i wakacje spędzała w klasztorze, podczas gdy inne dziewczęta bawiły nad morzem, zwiedzały ciekawe miejsca, nawiązywały znajomości. Przecież gdyby wyjechała, mogłaby kogoś poznać, zakochać się i stracić to, co stanowiło o jej rynkowej wartości ... Ojciec pozbawił ją wielu rozrywek właściwych młodym ludziom po to tylko, by potem bezwzględnie się nią posłużyć. To wszystko było tak straszne, że aż nieprawdopodobne. Jednak intuicja podpowiadała Hope, że hrabia nie zmyślił ani jednego słowa.

- Czegoś tu nie rozumiem - odezwała się w końcu zduszonym głosem. - Skoro jest pan wrogiem mojego ojca, to czemu ...

- Przyjechałem po ciebie? - dokończył gładko, odwracając się w jej stronę. - Przede wszystkim musisz wiedzieć, że nie chcę twojej krzywdy. Z mojej strony nic złego ci nie grozi. Jednak tylko przez ciebie mogę

dosięgnąć twojego ojca. Jeśli jego plany spalą na panewce, będzie zrujnowany. Koniec z luksusowym życiem, do jakiego przywykł. Utraci pozycję króla Lazurowego Wybrzeża, gdzie stały przed nim otworem wszystkie kasyna, gdzie otaczał go wianuszek modelek i aktoreczek, łasych na komplementy i ... kosztowne prezenty. Gdy splajtuje, wszyscy się od niego odwrócą. Bez pieniędzy nie będzie miał władzy nad ludźmi i to go załamie, bo władza jest dla niego wszystkim. Taka zemsta mnie satysfakcjonuje.

- Ale przecież nie może mnie pan tu trzymać w nieskończoność, tylko dlatego, żebym nie mogła wyjść za mąż!

- Nie ma takiej potrzeby. Alain jest bardzo rozrywkowym człowiekiem, a przez to mocno już zblazowanym. Niewinna dziewczyna z zakonu na pewno go skusi, bo takiej rozkoszy jeszcze nie zaznał. Jednak jeśli okażesz się nieco ...doświadczona, zupełnie przestaniesz go interesować.

W końcu zrozumiała jego plan. - Nie! Nie może pan!

- Tak zdecydowałem i nie ma sensu protestować _ powiedział takim tonem, jakby tłumaczył coś dziecku. - To ta atrakcyjna część planu, sama się przekonasz. Niestety, jest też druga, trochę mniej przyjemna, ale nie odstąpię od niej. Widzisz, gdy Tania poznała twojego ojca, miała dwadzieścia jeden lat, więc była niewiele starsza od ciebie i równie ufna jak ty. Oddała się twojemu ojcu z miłości, ponieważ wierzyła, że się pobiorą. Kiedy nie chciał się ożenić, zgodziła się na rolę kochanki, chociaż było to dla niej upokarzające i bolesne. Szaleńczo zakochana kobieta potrafi wiele znieść i wybaczyć. Nawet to, że kochanek traktuje ją przy ludziach jak pierwszą lepszą zrywkową panienkę. A ja musiałem na to patrzeć .. Teraz twój ojciec będzie musiał patrzeć, jak ja będę afiszował się z tobą.

Słabo mi, zaraz zemdleję, pomyślała w panice, chociaż na jej twarzy nie drgnął ani jeden' mięsień. Rozmawiali o

przeróżających rzeczach, a jednocześnie każde z nich prezentowało na zewnątrz doskonale wprost opanowanie.

Powiem, że się spóźnił, że już kogoś miałam, przemknęło jej przez głowę.

- Tylko nie próbuj mnie okłamywać - uprzedził spokojnie. - Dostarczyłaś mi wystarczającą liczbę dowodów kompletnego braku doświadczenia, zdradziłaś się również ze swoimi pragnieniami. Nie ma sensu zaprzeczać, Hope. Wiem, o czym myślisz, kiedy na mnie patrzysz ... trudno zatem powiedzieć, że wyrządę ci swoim postępowaniem jakąkolwiek krzywdę. Co więcej, mogę cię nawet zapewnić, że otrzymasz ode mnie znacznie więcej, niż dostałabyś od Alaina Montracheta. On by się tobą nie przejmował, a ja postaram się nie zrobić niczego, co by ci się nie spodobało ...

- Ale on byłby moim mężem! - wybuchnęła, nie mając pojęcia, że w ten sposób zdradza prawdziwą przyczynę swojej frustracji. Wbijano jej do głowy, że stosunki przedmałżeńskie są straszliwym grzechem, że nigdy, przenigdy nie wolno do tego dopuścić. Protestowała przeciw popełnieniu grzechu, a nie przeciw, przeciw ...

Poczuć jego ręce na swojej skórze, bliskość jego ciała ...

- Nie! - krzyknęła, chcąc odegnać niebezpieczne myśli. Hrabia popatrzył na nią ze współczuciem.

- Naprawdę lepiej zrobisz, zdając się na moje decyzje. Zostaniemy tu przez tydzień, potem polecimy na Karaiby. Mam tam willę. O tej porze roku spotkamy wiele osób z naszej sfery. Upewniłem się, że twój ojciec też już tam będzie. Twoja obecność u mojego boku niechybnie sprawi mu wielką niespodziankę.

- Powiem mu, jak naprawdę było!

- I co? Myślisz, że to coś zmieni? Myślisz, że on cię podtrzyma na duchu, pogłaszczę po główce? Że się tobą zajmie? - Wzruszył ramionami. - Nie, *mon petit*, nie

będziesz mu już do niczego potrzebna.

- To co się ze mną stanie? Jak długo ... Jak długo mamy być razem?

- Tak długo, jak będzie trzeba.

- A potem? - spytała, starając się ukryć rozpacz.

Powtarzano jej, że kobieta, która zeszła ze śliskiej drogi cnoty, będzie się staczać coraz niżej i niżej, aż trafi na samo dno. - Przecież po czymś takim już nikt mnie nigdy nie pokocha, nikt mnie nie zechce! A mówił pan, że mnie nie skrzywdzi!

- Ależ co ty opowiadasz! Jesteś piękną dziewczyną, w dodatku inteligentną i szybko się uczysz. Jeśli umiejtnie to wykorzystasz, to nikt ci się nie oprze.

- Pan tylko tak mówi! A czy pan ożeniłby się z kobietą, która przedtem kogoś miała? - zaatakowała.

- Oczywiście. Gdybym ją kochał, nie miałoby to dla mnie najmniejszego znaczenia - odparł bez śladu wahania.

- Ciebie rzeczywiście wychowano w bardzo staroświecki sposób. Wybacz, ale masz klapki na oczach. Nie wiesz nic o prawdziwym życiu, tkwisz w świecie urojeń, a to nawet nie są twoje urojenia, tylko cudze. Gdybyś chodziła do normalnej szkoły, patrzyłabyś na wszystko zupełnie inaczej.

- Ale to nie powód, żeby mnie wprowadzać w życie w tak brutalny sposób!

- Brutalny? Przecież już ci powiedziałem, że dołożę wszelkich starań ... Zresztą, zależy mi na tym, by twój ojciec widział, jak ci ze mną dobrze. On musi wiedzieć, że jesteś ze mną z własnej woli.

Posłała mu oburzone spojrzenie.

- Z własnej woli? Przecież ja pana nie kocham!

Zaśmiał się cicho.

- Jak ty mało wiesz, moja śliczna. Można być z kimś dla rozkoszy ciała, miłość nie jest do tego potrzebna. Zerknął na zegarek. - Zrobiło się późno, pewnie chcesz się położyć.

Niestety, ja muszę jeszcze trochę popracować, potem do ciebie przyjdę. Aha, pewnie cię nauczono, że w takim wypadku należy podjąć próbę ucieczki, ponieważ moralny upadek jest gorszy od śmierci. Proszę, nie próbuj. I tak drzwi są zamknięte, a Pierre ci nie pomoże, ponieważ uwielbiał Tanię. Zresztą, to byłaby próba ucieczki przed rzeczywistością. Możesz dostać coś na sen, jeśli chcesz.

Już miała się zgodzić w nadziei, że jeśli będzie spała, gdy on przyjdzie, to do niczego nie dojdzie. Jednak hrabia nie był człowiekiem, którego cokolwiek mogło odwieść od realizacji raz powziętego planu.

- Dziękuję, nie - odpowiedziała

W jego oczach pojawił się błysk uznania.

ROZDZIAŁ TRZECI

Udręka pełnego obaw oczekiwania nie miała trwać długo. Hope wzięła ciepłą kąpiel w złudnej nadziei, że to choć trochę ukoi jej rozdygotane nerwy. Wszelkie pomysły wydobywania się z opresji spaliły na panewce. Drzwi na zewnątrz były zamknięte na głucho, nigdzie ani śladu telefonu. Gdybym była bohaterką powieści, na pewno cudownym zbiegiem okoliczności miałabym przy sobie coś do obrony, pomyślała, wyciągając z walizki flanelową nocną koszulę, długą aż do ziemi, skromnie zapinaną pod samą szyję. Za żadne skarby świata nie włożyłaby kusej jedwabnej koszulki nabytej w Sewilli. Była wtedy przekonana, że zakupy dokonywane są na życzenie i koszt jej ojca. Tymczasem hrabia ubierał ją jako swoją przyszłą utrzymankę. Co za ohyda!

Czekała, stojąc w ciemnościach i wbijając paznokcie w ciało, gdy drzwi otworzyły się. Hrabia zapalił światło i uśmiechnął się na widok koszuli, ale nic nie powiedział. Przekręcił klucz w zamku i wsunął go do kieszeni. Hope odprowadziła go wzrokiem, gdy przeszedł do garderoby. Chwilę później usłyszała szum lejącej się wody.

Drżała na całym ciele. Próbowwała odegnąć od siebie wyobrażenia tego, co miało nastąpić. Im bardziej próbowała, tym większy lęk ją ogarniał. Gdy hrabia wszedł do pokoju ubrany jedynie w ciemny szlafrok, z lekko skręconymi od wilgoci włosami, ogarnęła ją panika. Owszem, wiedziała, jak wygląda męskie ciało, ale co innego wiedzieć, a co innego widzieć je w rzeczywistości, tak blisko siebie, niemal nagie ...

- *Monsieur* jęknęła błagalnie, lecz on roześmiał się i to ją uciszyło.

Pierwszy raz usłyszała jego śmiech, i był to naprawdę przyjemny dźwięk. Poczowała ciarki na plecach.

- Twoje nienaganne maniery budzą mój podziw. Jestem pod ich wrażeniem. Zamierzamy spędzić wspólnie noc, a ty ani na chwilę nie wypadłaś z roli dobrze ułożonej pani. Nie zwracaj się do mnie tak oficjalnie, mów mi po imieniu. No, powiedz ... - szepnął zachęcająco, a wszelki ślad wesołości zniknął z jego głosu i oczu. - Powiedz ...

Zacisnęła usta w niemym proteście, zwinęła dłonie w pięści. Co innego ciało, a co innego jej wolna wola - tej mu nie odda! Niech mu się nie wydaje, że może osiąść ją całą. Niech wie, że ona się tak łatwo nie podda.

- No cóż, kiedyś powiesz - skomentował i zrzucił szlafrok, a zaszokowana Hope aż się zachłysnęła z wrażenia. Zrozumiała, że hrabia w ten sposób ukarał ją za odmowę spełnienia jego prośby.

Nie potrafiła oderwać wzroku od jego ciała, gdy hrabia pochylił się, żeby odsunąć kołdrę na bok. Ogarnęła ją pokusa, żeby rzucić się do ucieczki, ale nie było dokąd. W dodatku nie zamierzała ponownie wystawiać się na zjadliwe docinki. Nie chciała dalszych upokorzeń, dlatego zniesie wszystko z taką godnością, na jaką ją stać.

- No, wszystko gotowe - zauważył, prostując się. - Z

jednym małym wyjątkiem... - dodał, patrząc z dezaprobatą na spraną flanelę. - Rozumiem, że to manewr taktyczny, który miał mnie zniechęcić? - Ujął w dłonie końce kołnierzyka. - Przykro mi, moja maleńka, ale nie będziemy tracić czasu na szczegóły.

Jednym szarpnięciem rozdarł na niej koszulę. Wytarta od długiego używania flanela poddała się z łatwością, guziczki poleciały na wszystkie strony. Zaskoczona Hope straciła równowagę, oparła się o hrabiego, podniosła ręce, żeby go od siebie odepchnąć, oparła dłonie na jego torsie, a potem odskoczyła jak oparzona i zasłoniła się.

- Zgaś światło! - krzyknęła z rozpaczą, chociaż od tego bezwzględniego człowieka nie oczekiwała zrozumienia i współczucia.

Ton jej głosu sprawił, że hrabia na chwilę się zawahał. Podeszedł do kontaktu, ale nie zgasił światła, tylko je mocno przyciemnił.

- W ciemności bałabyś się jeszcze bardziej - wytłumaczył, wracając do niej. - A naprawdę nie ma się czego obawiać, Hope. Ból trwa tylko chwilę, to tylko raz

...
- Tak, wiem - wyszeptała. Nie zamierzała więcej dyskutować, protestować, uciekać. Niech to już się skończy. Skoro tak musi być, to trzeba to znieść na tyle mężnie, na ile się da. Tego też nauczono ją w szkole. Gdy czegoś nie można zmienić, to należy zacisnąć zęby i przetrwać.

- Ależ ty zmarzłaś - zauważył, dotykając jej ramion, które pokryły się gęsią skórką. Powoli, bardzo powoli przesunął dłońmi po jej plecach aż do bioder, a Hope na kilka sekund wstrzymała oddech. Wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko i chociaż odwróciła głowę i usztywniła mięśnie, wcale go to nie zraziło. Dotykami i pocałunkami cierpliwie ogrzewał każdy centymetr jej ciała, które było jak z lodu.

Nie walczyła z nim, chociaż jego pieścizoty paliły ją żywym ogniem. Gdy poczuła, jak jego dłoń zamyka się na jej piersi, zaczęły ją wstrząsać dreszcze. Jak z oddali dobiegał ją zmysłowy głos, a chociaż nie rozróżniała słów, ton był łagodny i uspokajający.

To, co się działo; nie było fizycznie bolesne czy nieprzyjemne, ale sposób, w jaki ją wychowano, nie pozwalał jej tego dostrzec. W jej przekonaniu hrabia wyrządzał jej straszliwą krzywdę, ponieważ nie miał prawa w ten sposób jej dotykać, tak na nią patrzeć, tak z nią igrzać. Tak nie wolno, nie wolno! I jeszcze to dziwne uczucie, które budziło się w głębi jej ciała. Chyba strach, bo cóżby innego? Ale dlaczego jej piersi tak dziwnie nabrzmiwiają, dlaczego w żołądku robi się gorąco, skąd ta zniewalająca słabość, jakby ciało zmieniło się w roztopiony воск?

Surowe zasady i potrzeby ciała toczyły w jej duszy zacieklą walkę, każde z rosnącą determinacją ciągnęło w swoją stronę. Hope była rozdarta między pragnieniem słodkiego poddania się instynktowi a świadomością, że pieścizający ją mężczyzna nie jest jej mężem. Co więcej, ona nigdy go nie pokocha, bo to wróg jej ojca, który wykorzystywał ją jako narzędzie zemsty. I ta myśl w końcu wzięła górę, toteż Hope twardo zdławiła w sobie pragnienie fizycznej miłości. Zesztywniała w mentalnym i fizycznym oporze - akurat wtedy, gdy Aleksiej, wyczuwszy przyzwolenie jej ciała, wszedł w nią.

Krzyknęła, choć przysięgła sobie, że tego nie zrobi. Przerażona bólem, zareagowała histerycznie, walcząc i bijąc na oślep pięściami. Z jej oczu polały się łzy. Gdy się wycofał, odwróciła się plecami i zwinęła w kłębek na pomietym prześcieradle.

On to zrobił na zimno, dla zemsty! I tak spokojnie, wręcz grzecznie, bo przecież mówił, że nie chce jej skrzywdzić. Chyba jednak wolałaby, żeby planował ją

upokorzyć, żeby okazał jakąkolwiek emocję! To właśnie ten jego kompletny brak zaangażowania powodował, że to, co się stało, było wstrętne.

- Hope. - Wzdrygnęła się, gdy poczuła na ramieniu dotyk palców. - Już dobrze, nie będę cię dotykał.

Nie rozluźniła mięśni, nawet wtedy gdy odsunął się, mrużąc pod nosem jakieś przekleństwa. Wstał, okrążył łóżko i podszedł do okna. Hope nie potrafiła oderwać wzroku od nagiej sylwetki mężczyzny, który przez dłuższą chwilę wpatrywał się w ciemność.

- Jest mi bardzo przykro, że to tak wyszło, ale zbyt się spięłaś, by mogło być inaczej. Ale następnym razem ... - Musiała wydać z siebie jakiś zduszony odgłos, gdyż odwrócił się od okna, a wtedy zauważył zboląły wyraz jej twarzy. - Powinnaś się przespać. Rano zobaczysz wszystko w innym świetle. - Przysiadł na brzegu łóżka. - Posłuchaj, Hope. Szarpałaś się nie tylko ze mną, ale i ze sobą samą. Zapewne nauczono cię w klasztorze, że ciało kobiety należy do jej męża, a seks to obowiązek małżeński, który ma na celu prokreację. Ale miłość fizyczna to również wyjątkowe doznanie. Przekonasz się o tym, jeśli tylko zaczniesz słuchać własnych pragnień, zamiast cudzych głosów, które masz w głowie.

Gdy wstał, przez chwilę łudziła się, że pójdzie sobie i zostawi ją samą, lecz ku jej wielkiemu rozczarowaniu obszedł łóżko i położył się ponownie. Przykrył ich starannie kołdrą, nie próbując dotykać Hope. Niedługo później usłyszała, jak jego oddech staje się miarowy i głęboki. Dopiero wtedy jej napięcie zelżało nieco, ale nie na tyle, żeby mogła odpocząć. O spaniu w ogóle nie było mowy. Czuła się podle. Czuła się brudna. .

Ostrożnie wyślizgnęła się z łóżka, starając się nie obudzić śpiącego mężczyzny. Jej stopy zanurzyły się w miękkim dywanie. Miękki dywan, miękkie kolana, nieważkie ciało, które osuwa się ... Za jej plecami rozległ

się szelest i Aleksiej już był przy niej, ratując ją przed upadkiem.

- Muszę się umyć - wymamrotała półprzytomnie, opierając głowę na jego ramieniu. - Muszę ... - Tak, dziecinko, wiem.

Wzięto ją na ręce i zaniecono do łazienki, gdzie owinięto ręcznikiem kąpielowym, żeby nie zmarzła, zanim wanna się napełni. Następnie zanurzono ją w ciepłej, pachnącej wodzie. Słyszała czyjś głos, ktoś łagodnie mył ją gąbką. To było przyjemne, bardzo przyjemne. Zupełnie jak wtedy, gdy była mała i miała nianię ... A potem wyjęto ją z wody, wytarto ręcznikiem do sucha, kazano jej grzecznie otworzyć buzię. Gdy tak zrobiła, podano jej pastylkę. Skrzywiła się i natychmiast dostała szklanekę wody do popicia. Czyjeś mocne ramiona objęły ją delikatnie.

- Hope? - rozległ się nad nią głos Aleksieja.

Z trudem otworzyła opadające ze znużenia powieki i spojrzała na niego z wyrzutem.

- Zrobiłeś mi krzywdę - poskarżyła się jak dziecko.

Wyczuła jeszcze, że dziwnie zeszywniał na te słowa, a potem przeżycia, kąpiel i środek nasenny zrobiły swoje. Nie miała więc pojęcia, że gdy Aleksiej zaniósł ją do łóżka, instynktownie przytuliła się do niego. Nie mogła też wiedzieć, że on nie spał prawie do rana, przyglądając jej się uważnie. W jego oczach pojawiła się cała gama uczuć ... również ról.

Musiał pomścić swoją siostrę i wiedział, że wybrał najlepszy sposób. Nie zamierzał się wycofać, nigdy się nie cofał.

Na bladej twarzy kobiety, która leżała przy nim, widniały ślady łez.

Hope obudziła się i natychmiast napłynęły wspomnienia wydarzeń ostatniej nocy. Na szczęście była w pokoju

sama.

- Widzę, że już wstałaś. - Aleksiej wszedł do pokoju, świeży i młodzieńczy w dżinsach i bawełnianej koszuli. - Śniadanie - zaanonsował, stawiając przy łóżku pełną tacę. Odwróciła od niego, głowę.

- Nie ma się co boczyć, Hope - powiedział łagodnym tonem, przysiadając obok niej. - Pierwszy raz nie musi być przyjemny, ale to wcale nie znaczy, że następnym razem będzie równie źle. Zobaczysz ...

Nie rozumiała, jak on może tak spokojnie mówić o tym, co między nimi zaszło. Przecież ostatnia noc zmieniała wszystko, przede wszystkim - ją samą, i to bezpowrotnie. A on traktował to tak lekko! W dodatku nie tylko poznał całe jej ciało, ale również wydawał się znać jej myśli, obawy i emocje. Czuła z przerażeniem, że nie ma dokąd przed nim uciec, że nie może się przed nim schować, ponieważ on przeniknie każdy mur, jaki wokół siebie wzniesie. Nie miała już nic własnego, ze wszystkiego ją ograbił.:

Aleksiej wstał, zniknął za drzwiami garderoby, a po chwili wrócił z jedwabną podomką.

- Usiądź - zakomenderował, a gdy po chwili wahania Hope usłuchała ubrał ją i starannie zawinął pasek na kokardę. - Spróbuj zrozumieć. Dla mądrych ludzi nie będzie miało znaczenia, że byliśmy kochankami. Będą cię oceniać przez pryzmat twoich cech, a twoje dziewictwo lub jego brak nie ma z tym nic wspólnego. To liczy się tylko dla twojego ojca, który chciał cię sprzedać. Teraz myślisz inaczej, ale kto wie, czy któregoś dnia mi nie podziękujesz.

- Nie kłam! Sam powiedziałaś, że mój ojciec nie chciał ożenić się z twoją siostrą.

- Nie dlatego, że nie była dość cnotliwa, ale dlatego, że nie była dość bogata jak na jego potrzeby - wycodził. - I nie mszczę się na nim za to, że był jej kochankiem, ale za to, że był dla niej okrutny. A teraz zjedz śniadanie i ubierz

się.

- W co? Nie mam nic czerwonego - wytknęła zjadliwie.

Roześmiał się w odpowiedzi.

- Nawet wyzywająco ubrana nadal wyglądałabyś jak skrzywdzone niewiniątko. Myślę jednak, że szybko przestaniesz się dąsać i wreszcie zaczniesz wyglądać jak dorosła kobieta. - Owinął sobie na palcu długie pasmo jej włosów.

Wyrwała się.

- Będziesz musiał .długo czekać!

- O, przeciwnie, moja śliczna. Założę się, że stanie się to szybciej, niż przypuszczasz. Sama nie wiesz, co w tobie tkwi. - Pochylił się i pocałował ją, a gdy się wyprostował, przyjrzał się uważnie jej zarumienionej twarzy. Przez chwilę Hope myślała, że na tym się nie skończy, ale ku jej wielkiej uldze Aleksiej wstał z łóżka. - Idę na obchód winnic .. Czuj się jak u siebie w domu, zamek jest do twojej dyspozycji. Na wypadek, gdybyś chciała zrezygnować z mojej gościny, most będzie podniesiony. Ale przed czym tu uciekać? - spytał sugestywnym tonem. - To żaden wstyd czerpać przyjemność z fizycznego zbliżenia.

- Jak mogę czerpać przyjemność, skoro cię nienawidzę?

- rzuciła mu prosto w twarz

- Przekonasz się - odparł z uśmiechem i podszedł ku drzwiom. - Do zobaczenia wieczorem.

Została sama z mętlikiem w głowie. Ten człowiek nie przestawał jej zaskakiwać, był pełen sprzeczności. Z jednej strony nie liczył się z nikim i z niczym, tylko uparcie podążał w wybranym przez siebie kierunku. A równocześnie potrafił być troskliwy, zaopiekować się kimś potrzebującym wsparcia: Kiedy jednak Hope przestanie mu być potrzebna, nie będzie się już o nią troszczył. Co ona wtedy ze sobą pocznie? Życie w klasztorze było

uporządkowane, toczyło się leniwie z góry przewidywalnym rytmem. Hope nie musiała podejmować żadnych decyzji, wymagano od niej jedynie posłuszeństwa. Jednak w normalnym świecie taka bierna postawa nie popłacała, tu należało wykazać się zaradnością. Ale jak miała ją z siebie wyrzesać, gdy przez te wszystkie lata uległość stała się jej drugą naturą?

Jednak świat pełen jest kobiet, które jakoś żyją, rozwiązują różne problemy, romansują, wychowują, czasami samotnie, dzieci. Tak, powinna wziąć się w garść. Użalenie się nad sobą nie miało sensu.

Napiła się kawy, ale jedzenia nie tknęła. Ubrała się i wyszła na zewnątrz. Przez chwilę kręciła się po dziedzińcu, znalazła puste stajnie i niewielki wyłom w murze. Stąd można było zobaczyć nurkujące w fosie kaczkę. Wróciła do środka, zaczęła chodzić po pokojach. W końcu poszła do biblioteki, w nadziei, że może ciekawa lektura pomoże jej jakoś przetrwać ten dzień. Wzięła z półki *Wojnę i pokój* Tołstoja i zwinęła się w kłębek na przepastnym fotelu.

Wczesnym popołudniem Pierre przyniósł jej świeżo zaparzoną kawę, omlet i owoce. Omlet pachniał tak kusząco, że jej niechęć do jedzenia osłabła gwałtownie. Gdy potem odniosła tacę do kuchni, Pierre, który dotychczas popatrywał na Hope z widoczną niechęcią, spojrzął z aprobatą na puste naczynia.

Czytała jeszcze przez kilka godzin, ale w miarę upływu czasu coraz mniej skupiała się na lekturze. Nadchodzący wieczór napełniał ją coraz większym lękiem. Wreszcie odłożyła opasył tom na bok i podeszła do okna. Słońce zachodziło powoli. Kaczki nurkowały w fosie w poszukiwaniu pożywienia. Tknięta nagłą myślą udała się do kuchni, gdzie znalazła bochen chleba. Ukroiła kawałek, wyszła na dziedziniec i stanęła w wyłomie

mur, który zauważyła rano. Kaczki znajdowały się niemal pod nią. Zaczęła drobić im chleb, rozbawiona ich manewrami w walce o pożywienie.

Niestety, ta przyjemna chwila nie trwała długo. Zazgrzytał most zwodzony i po chwili na dziedzińcu pojawił się znajomy samochód. Aleksiej wysiadł, a na jej widok zdenerwował się wyraźnie. Ostro zawołał ją po imieniu.

Cofnęła się odruchowo, nie mając pojęcia, że stoi w niebezpiecznym miejscu. Ponieważ zaprawa zwietrzała, niewielki głaz pod stopami Hope obsunął się. Poleciała w dół, zanim zdążyła zrozumieć, co się dzieje. Woda w fosie była lodowato zimna, wlała się do otwartych ust, zdławiła okrzyk. Hope umiała pływać, jednak w chwili pierwszego szoku nie potrafiła zrobić nic sensownego i poszła na dno jak kamień.

Coś ją złapało, próbowała z tym walczyć, przed przerażonymi oczami mignęła jej twarz Aleksieja. Przemknęła jej przez głowę potworna myśl, że on chce ją utopić, żeby zatrzeć ślad popełnionej zbrodni, toteż zaczęła z nim zaciekle walczyć. A potem wokół zapadła ciemność ...

Poczuła pod plecami wygrzane słońcem kamienie.

Otworzyła oczy. Aleksiej, który stał nad nią z zaciśniętymi ustami, dał znak Pierre' owi, który natychmiast pobiegł do zamku. Aleksiej wziął ją na ręce i podążył śladem Pierre' a.

- *Mon Dieu*, czyś ty zupełnie zwariowała? Czy naprawdę uważasz, że lepiej umrzeć, niż żyć w hańbie? - wysyczał z furją, wnosząc ją do łazienki. Chętnie wykąpię cię ponownie, czasami bycie twoją nianią jest przyjemne, ale może nie w takich dramatycznych okolicznościach!

Postawił ją na ziemi i nachylił się, żeby napuścić gorącej wody do wanny. Hope stała w przemoczonym ubraniu, szczękając zębami.

- Nie zrobiłam tego celowo, to był wypadek. Karmitam

kaczki, kiedy przyjechałeś. Zaskoczyłeś mnie i ...

- I wolałaś wpaść do fosy, zamiast znosić moje towarzystwo? - dokończył ponuro. - To dziecinna komedia, naprawdę. Odgrywasz rolę niewinnej ofiary, a ja jestem czarnym charakterem, który cię prześladowa. Czy nie rozumiesz, że kiedy już się ode mnie uwolnisz, będziesz mogła zrobić ze swoim życiem, co tylko zechcesz? Nikt już nie będzie tobą rządził. Gdybyś trafiła w ręce Alaina, musiałabyś siedzieć potulnie jak trusia i robić tylko to, czego by od ciebie żądano. Czy ty nie masz żadnych ambicji? Żadnych własnych pragnień? Czy niczego nie chcesz od życia dla siebie? - spytał tonem pełnym zniecierpliwienia. - Jesteś osobą, a nie marionetką! Naprawdę zadowalałoby cię takie życie w złotej klatce?

Nie odpowiedziała. Westchnął ciężko, jakby poczuł na sobie jakiś wielki ciężar, i dopiero teraz Hope pomyślała, że jej wypadek musiał go porządnie wystraszyć. Przecież gdyby coś jej się stało, jego kunsztowny plan zemsty legły w gruzach. Ze złości zacisnęła usta.

- Ściągaj to mokre ubranie i wskakuj do wanny. Pierre właśnie robi ci drinka, może powiem mu, żeby przygotował też kolację. Chciałem cię dzisiaj zaprosić do restauracji, ale teraz nadajesz się tylko do łóżka ...

- Kiedy ja bardzo chętnie wyjdę - zapewniła pośpiesznie. Wszystko lepsze od spędzania z nim czasu sam na sam.

- W porządku - kiwnął głową i z obrzydzeniem przesunął dłońmi po nieprzyjemnie sztywnych, mokrych dżinsach. - Ja też się wykapię.

Hope odruchowo powiodła spojrzeniem za ruchem jego rąk. Materiał opinał się na jego biodrach i udach ...

- Nie siedź w wannie za długo, bo mogę nie wytrzymać i przyjść, żeby dotrzymać ci towarzystwa - powiedział zmienionym głosem. - A na takie igraszki nie jesteś

jeszcze gotowa ... - Z żalem zerknął na pełną wannę. - W tym się na szczęście nie utopisz, ale za dziesięć minut przyjdę sprawdzić, czy wszystko w porządku. Jeśli nadal będziesz w wannie, odczytam to jako zaproszenie.

Kiedy wrócił z kąpieli, ubrany w krótki szlafrok, Hope siedziała na fotelu przed kominkiem, sącząc drinka. Na tacy stał też dzbanek i dwie filiżanki. Aleksiej podszedł, żeby nalać sobie kawy, a Hope nie mogła oderwać spojrzenia od jego opalonych nóg. Owładnęło ją pragnienie, by wyciągnąć rękę i dotknąć ich, przekonać się, czy naprawdę są takie same w dotyku, jak zapamiętała to z poprzedniej nocy.

O czym ona myśli? I czy on znowu odgadł, co się z nią dzieje? Spłoszona podniosła na niego wzrok. Aleksiej obserwował ją ze współczującym, pozbawionym kpiny uśmiechem.

- Biedactwo. I chciałybyś, i boisz się ... Ale to minie. Tymczasem dokończ drinka i połóż się. - Zauważył spojrzenie, jakim obrzuciła łóżko. - Nie patrz z taką odrazą, jakby to było narzędzie tortur, i przestań robić ze mnie potwora. Uwierz mi, dziecko, niedługo sama będziesz mnie błagać o pieśczoły.

W tym momencie poczuła, że ma dość tego protekcyjnego traktowania. Wszystko się w niej zagotowało. Owszem, była przez dziesięć lat wdrażana do uległości i wychowywana na potulną trusią, ale odziedziczyła też geny po matce, niepokornej rudowłosej Irlandce, która nie dawała sobie w kaszę dmuchać. Zerwała się z fotela i spiorunowała Aleksieja spojrzeniem, a jej oczy stały się szare jak burzowe chmury.

- Na pewno nie - warknęła, trzęsąc się z wściekłości. Musiała zacisnąć dłonie w pięści, żeby nie poorać mu twarzy paznokciami. Wtedy wreszcie znikłby ten pełen wyższości uśmiech. - Wydaje ci się, że wszystko wiesz, że

wszystko rozumiesz. Mylisz się. To, że moje ciało reaguje na twój dotyk, nie oznacza jeszcze, że masz nade mną władzę. Nienawidzę cię, nienawidzę, i to się nigdy nie zmieni. Mówisz, że mój ojciec chciał mnie wykorzystać do swoich celów, a przecież ty robisz dokładnie to samo, niczym się od niego nie różnisz! Obaj jesteście podli.

- Zaczynasz histeryzować - odparł zimno. - Jeśli się natychmiast nie uspokoisz, to ...

- To co? Uderzysz mnie? - spytała prowokacyjnie i znieruchomiła.

Potrząsnął głową, a potem nagle uśmiechnął się bez cienia gniewu.

- Pewna część twojego ciała aż się tego domaga. Potem jednak pocałowałbym, żeby nie bolało. Oczywiście, gdybyś ładnie poprosiła - zakończył z przekorą w głosie, wiedząc doskonale, że wygrał wojnę na słowa.

Hope nie znalazła żadnej odpowiedzi. Gdy wyszedł, zakryła dłońmi płonąca twarz. W starciu z nim nie miała żadnych szans, on zawsze ją wykpi, wyśmieje, poniży, zawsze będzie miał przewagę. Och, zimny drań, potwór, nienawidzi go z całego serca!

- Na pewno czujesz się na siłach, żeby wyjść? - upewnił się Aleksiej, stając w drzwiach garderoby.

Hope skinęła głową. Była już ubrana, właśnie skończyła się malować. Na widok Aleksieja poczuła dziwne ssanie w żołądku. Miał na sobie białą koszulę, którą dopiero teraz niespiesznie zapinał. Potem włożył spodnie, co wskazywało aż nadto dobitnie, że ubieranie się w obecności kobiety jest dla niego chlebem powszednim.

Spostrzegł zakłopotany wyraz jej twarzy, podszedł, stanął za plecami Hope i wziął z toaletki jej szczotkę do włosów. Przez chwilę w milczeniu patrzyli sobie w lustrze w oczy, po czym Aleksiej zaczął powoli rozczesywać jej

włosy. Wrażenie było tak przyjemne, że nieco się odprężyła. .

- Dobrze wiem, że to, co zaszło, było dla ciebie prawdziwym szokiem. Ale powinnaś zrozumieć, że buntując się i złościąc, najbardziej szkodzisz sobie samej. Spróbuj na to spojrzeć jako na kolejny etap nauki.

- Takich rzeczy powinnam się uczyć dopiero po ślubie! Po tym wszystkim na pewno nikt się ze mną nie ożeni, co najwyżej zostanę zabawką kolejnego mężczyzny. - Łzy zakręciły jej się w oczach.

- Znowu przesadzasz. Przestań wreszcie zachowywać się jak dziecko - skarcił ją chłodno. - Dla ciebie wszystko jest albo czarne, albo białe, tymczasem w życiu istnieje wiele odcieni szarości. Nikt już nie sprowadza wartości kobiety do jej cnoty. Nie czujesz, jakie to poniżające, że postrzegasz siebie wyłącznie przez pryzmat ciała, wszystko jedno, czy skalanego, czy nie. Liczy się osobowość, inteligencja, poczucie humoru. Nikt nie będzie miał ci za złe romansu ze mną. "Upadłe kobiety" istnieją wyłącznie w twojej wyobraźni.

- Gdyby to była prawda, sypianie ze mną nie byłoby żadną zemstą na moim ojcu - wytknęła.

Przestał ją czesać. Pochylił się, ujął ją pod brodę i odwrócił twarzą ku sobie.

- Dziecinko, twoja cnota miała dla twojego ojca znaczenie czysto handlowe. Teraz będzie mu obojętne, jak się prowadzisz.

- Nienawidzę cię - rzuciła mu w twarz, chociaż czuła, że jej zachowanie jest żałosne. - Nie rozumiem, jak matka przełożona mogła mnie oddać w ręce kogoś takiego.

- To bardzo proste. Sfałszowałem podpis twojego ojca. Ponadto siostrzyczki wyraźnie martwiły się o ciebie, więc gdy zjawiał się twój wybawca, były zbytnio ucieszone, żeby o cokolwiek wypytywać. Aha, oprócz ciebie wydały mi też twój paszport, który chwilowo pozostanie w moim

posiadaniu. Nie zapominaj, że nie masz pieniędzy ani żadnych znajomych. Jeśli mimo to chciałabyś uwolnić się od mojego towarzystwa - dodał, ponownie z łatwością czytając w jej myślach - to uprzedzam, że nie będzie to proste. Moja rodzina mieszka tu od wieków, wszyscy nas znają i poważają. Jeśli nie dasz mi słowa, że nie będziesz robić głupstw, rozpowszechnię informację, że jesteś niezrównoważona psychicznie i cierpisz na manię prześladowczą ...

Patrząc w jego chłodne oczy' zrozumiała, że on nie żartuje. Naprawdę zrobi z niej wariatkę, nic go nie powstrzyma, nic go nie wzruszy. Dałaby wszystko, naprawdę oddałaby wszystko za to, by móc mu odpłacić za doznaną krzywdę, znaleźć jego czułe miejsce, sprawić, by cierpiał tak sarnie jak ona teraz.

- Zmieniłam zdanie. Nie chcę nigdzie z tobą iść - oznajmiła z goryczą i odwróciła się plecami.

- Jak sobie życzysz - odparł spokojnie, zapinając górne guziki koszuli. - Powiem Pierre'owi, żeby zrobił ci kolację.

Wcale nie przejął się jej odmową, zostawił ją i wychodził, jakby nigdy nic! Poczowała ukłucie rozczarowania, lecz jakoś zdusiła w sobie tę emocję.

Pierre przyniósł jej kolację do biblioteki, gdzie zaszyła się przy kominku. Oprócz pieczonego kurczaka z warzywami postawił na stoliku również kieliszek i odkorkowaną butelkę wina, na której widniał herb z orłem i nazwisko Serivace. Gdy została sama, nieufnie pociągnęła łyżeczkę. Teoretycznie znała się na winach wyśmienicie, z praktyką było gorzej.

Wino miało blad złoty odcień, było lekko wytrawne i znakomicie podnosiło walory smakowe kurczaka ... Wkrótce również rzeczywistość zaczęła się jawić Hope w o wiele jaśniejszych kolorach. Tak, zdecydowanie świat nabierał barw. Chyba już rozumiem, dlaczego ludzie piją,

pomyślała nieco ponuro, nalewając sobie drugi kieliszek.

Gdy była w połowie trzeciego, Pierre przyszedł zabrać tacę. Przyniósł dzbanek kawy, ale Hope nie miała ochoty otrzeźwiać się kawą. Po co psuć błogostan, w jaki popadła? Wziąwszy pod uwagę obecną sytuację, chyba lepiej było nie trzeźwieć.

Gdyby zakonnice ją teraz widziały, na pewno przeżyłyby potężny szok. Jednak myśl o klasztorze podziałała na nią przygnębiająco, więc czym prędzej wychyliła kieliszek do dna. Pokój zakołysał się, gdy z pewnym trudem wstała. Zygzakami weszła po schodach na piętro, szczerze zadowolona, że Aleksiej nie jest świadkiem jej poczynań.

Była zaledwie dziesiąta, lecz Hope ogarnęła przemożna senność. Wykąpała się, omal nie zasypiając w wannie, po czym z odrazą włożyła jedną z jedwabnych nocnych koszulek i wsunęła się do ogromnego łóża.

W ostatniej chwili przed zaśnięciem niespodziewanie bardzo jasno zdała sobie sprawę, że dopóki nie pogodzi się z rzeczywistością, nie zazna spokoju. Musi zaakceptować fakty, a nie zadręczać się wyobrażeniami tego; jak powinno być. Ale przecież to samo doradzał jej Aleksiej... Czyżby więc miał rację? Czyżby wyniesiona ze szkoły biało-czarna ocena świata naprawdę nie sprawdzała się w życiu?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Miała niezwykle przyjemny sen. Leżała na plaży, na ciepłym piasku, a promienie słońca zdawały się pieścić jej skórę. Pod ich wpływem zmieniała się i zdawało jej się, że sama staje się światłem, ciepłem, pulsującym życiem. Przez cały czas jednak czuła na poły świadomie, że to doznanie nie będzie trwało wiecznie, że istnieje jakieś zagrożenie, które wejdzie pomiędzy nią a źródło ciepła, a

wtedy nie będzie mogła już dłużej rozkoszować się słoneczną pieśczołą. Ogarnie ją chłód, zapadnie ciemność.

Lęk zwiększał się stopniowo, jak niewielka chmurka rozrastająca się do rozmiarów chmury burzowej. Po piasku przesuwiał się cień, przybliżał się, przybliżał, już jej dotykał, już oddzielał ją od słońca. Cień przybrał kształt człowieka. Serce waliło jej w piersi, w ustach zaschło, ogarnął ją paraliżujący strach. Nie mogła sobie uprzytomnić, kim jest ta osoba, ale przeczuwała, że ją zna. Rozpaczliwie zmusiła pamięć do wysiłku. Przypomnij sobie, przypomnij ... I nagle dotarło do niej, kim jest cień, krzyknęła. Zaczęła płakać i obudziła się z uczuciem, jakby wypadła przez rozbite okno - wtedy nagle okazało się, że bezpiecznie leży pod kołdrą, wtulona plecami w ciało Aleksieja.

- Hope, wszystko w porządku?

Jego głos uprzytomnił jej, że koszmarny sen nie był efektem czystej imaginacji. Przeciwnie, był bardzo mocno zakorzeniony w rzeczywistości.

- Tak, to tylko sen - odpowiedziała, zdając sobie sprawę, że nadal czuje ciepło, lecz na jawie jego źródłem jest ciało Aleksieja.

- Wołałaś ojca. Dlaczego?

Niemal zaprotestowała, gdy zabrał dłoń, którą do tej pory trzymał na jej brzuchu. Ujął ją za ramię i obrócił ku sobie.

- Nie pamiętam, co mi się śniło - skłamała. Ale czy to dziwne, że wołałam ojca na pomoc?

- Nie wołałaś go, tylko krzyczałaś, na niego. A płakać zaczęłaś dopiero potem, przedtem twój sen był spokojny, nie było potrzeby wołać o pomoc. - Pochylił się, by ją lekko, uspokajająco pocałować. - Mmm, piłaś nasze wino, czuję je na twoich ustach. .. - wymruczał. - Pozwól, że też się nim poczęstuję ...

Nie zaprotestowała. Nie zaprotestowała też chwilę później, gdy zaczął delikatnie zdejmować jej koszulkę. To przez to wino, pomyślała w oszołomieniu, nadal jestem na rauszu ... Wiedziała, że nie powinna tak bezwolnie znosić pieśczoł Aleksieja, ale zupełnie nie była w nastroju do walki. Pozwoliła się rozebrać, a potem oglądać w miękkim blasku księżycy. Aleksiej leżał wsparty na łokciu i w milczeniu kontemlował jej kształty:

Pod jego wzrokiem zaczęło się w niej budzić coś dziwnego - to samo ciepło, które czuła we śnie, ale tym razem nie przychodziło ono z zewnątrz, tylko miało źródło w głębi niej samej. Z tego ukrytego źródła rozlewało się coraz szerzej, ogarniając całe ciało, potęgując relaksujący, rozluźniający wpływ alkoholu. Gdy Aleksiej zaczął gładzić jej skórę, Hope śledziła ruch jego ręki już bez paniki, za to z ciekawością. Wydawało się, jakby głaskał kota. I poczuła się jak zadowolona kotka, miała ochotę przeciągnąć się i mrużyć z rozkoszy.

Spostrzegła, że gdy zamyka oczy "zmysł dotyku jeszcze się wyostri. Zamarła, gdy dłoń Aleksieja zawędrowała na czubek jej piersi. Coś kazało jej wygiąć się i wtulić mocniej w jego dłoń. Oszołomiona, półprzytomnie uniosła powieki i nagle ujrzała błysk w oczach Aleksieja. Ogarnął ją nagły gniew. No tak, pewnie odczuwał satysfakcję, przecież zaczęła się zachowywać bezwstydnie jak ...

Poderwała się gwałtownie, lecz on przytrzymał ją, położył z powrotem i znowu głaskał uspokajająco, aż jej mięśnie ponownie rozluźniły się, chociaż poczucie przyzwoitości nakazywało większą czujność. Nie powinnam była pić tyle wina, pomyślała, jednocześnie wydając mimowolnie jęk rozkoszy, gdy wargi Aleksieja przesunęły się po jej szyi ku płatkowi ucha i zaczęły je zmysłowo pieścić Hope z każdą chwilą pogrążała się coraz bardziej w odczuciu słodkiej słabości. Naraz poczuła, że jego dłoń, która dotąd spoczywała na jej biodrze, wędruje

ku ...

Gwałtownie wciągnęła powietrze. Próbowwała się odsunąć, lecz ramię Aleksieja opasywało ją mocno. Próbowwała okładać go pięściami, ale nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia. Starła się mocno zewrzeć nogi, lecz jego dłoń i tak wśliznęła się między jej uda i ... I Hope poczuła, że to doznanie nie jest dla niej przykre. Z zaskoczenia otworzyła szeroko oczy, a jej spojrzenie padło na twarz Aleksieja, zadziwiająco skupioną.

W pewien sposób to było nawet gorsze od tego, co wydarzyło się. Poprzedniej nocy. Nienawidziła go za to, że pieści ją w ten sposób, to było niedozwolone, grzeszne! Aż wiła się pod jego dotykiem, który był tak rozkoszny, że niemal trudny do zniesienia.

- Przestań! Przestań! - szeptała bezradnie, wciąż próbując się uwolnić, lecz Aleksiej przesunął rękę pod jej plecami tak, by jej głowa odchyliła się do tyłu, a szyja i biust uniosły się do góry. Całował ją tak zniewalająco, że w końcu Hope przestała zaciskać dłonie w pięści i bezwiednie oparła je na ramionach mężczyzny, którego nie chciała znać, a którego w tej chwili nie potrafiła odepchnąć.

Tak, jej własne ciało zdradziło ją, zdradziło ją zupełnie, znajdowało w tej; sytuacji przyjemność, gorzej, pragnęło tej przyjemności, pożądało jej coraz goręcej. I to do tego stopnia, że gdy rozpalająca je dłoń cofnęła się, doznało uczucia nagłego zawodu, jakby otworzyła się w nim dziwna pustka, która domagała się zapelnienia zaraz, natychmiast!

Ale on się odsunął, a niezaspokojone, porzucone ciało aż zadygotało z dojmującego żalu.

- Hope, popatrz na mnie.

Z ociąganiem uniosła powieki.

- Gdybym miał pojęcie, że nasze wino aż tak na ciebie

działa, to wczoraj bym cię w nim wykapał. - W jego oczach tliły się wesołe iskierki.

Hope oprzytomniała do tego stopnia, że dotarło do niej, gdzie jest, z kim i dlaczego ten ktoś postępuje z nią w ten sposób. On nie tracił głowy; on działał jak . zaprogramowany automat. Zaprogramowany na zemstę.

- Nie dotykaj mnie - wydusiła z trudem przez ściśnięte gardło. - Nienawidzę cię, nienawidzę tego, co ze mną robisz, nienawidzę ...

- Samej siebie za to, że ci się to podoba? - Swoim zwyczajem dokończył za nią gładko. - Ależ, *ma belle*, to zupełnie naturalne, że ci się podoba, nie ma się czego wstydić. Emocjonalnie jesteś dzieckiem, ale fizycznie jesteś dojrzała, a ciało ma swoje potrzeby, z którymi nie ma co dyskutować. W dodatku masz bardzo zmysłową naturę, a na to żaden klasztor nie pomoże ... - Zaśmiał się cicho na widok jej gniewnej miny. - Wiem, że jak zwykle mi nie wierzysz. Ale wyobraź sobie, że gdy wróciłem do domu i położyłem się, przekręciłaś się na bok i wtuliłaś we mnie tak naturalnie, jakbyś sypiała ze mną od zawsze. Nie chciałem cię budzić, ale zachowanie spokoju wymagało ode mnie dużo wysiłku. Na szczęście teraz już nie muszę się powstrzymywać ...

Przysunął się, a Hope zeszywniała instynktownie na wspomnienie bólu z poprzedniej nocy. Jednak ciepła dłoń Aleksieja łagodnie zaczęła jej dotykać w taki sam sposób jak poprzednio, ponownie budząc. pragnienie zaspokojenia.

- Spokojnie, nie ma się czego bać ... - Jej ucho owionął ciepły oddech, uda rozchyliły się delikatnie i nie było żadnego bólu, tylko następujące po sobie fale rozkoszy, jedna za drugą, jedna za drugą, a potem rozległ się chrapliwy jęk Aleksieja i świat eksplodował.

Leżała nieruchomo w jego ramionach, z ustami przy jego

szy, próbując zrozumieć, co się stało. To było cudowne i straszne zarazem. Nikt jej nie uświadomił, że kobieta - normalna kobieta - może czerpać przyjemność z pożycia seksualnego. Zakonnice nauczały, że radością kobiety są dzieci, które w wyniku zbliżenia przychodzą na świat. To mężczyzna szuka fizycznej przyjemności, porządnej kobiecie jest ona nieznana.

Natychmiast opadły ją wyrzuty sumienia, które skutecznie zagłuszyły poczucie błogości. Jak mogła się tak zapomnieć? Jak mogła być tak wyuzdana? To obrzydliwe!

I jakże musiał teraz triumfować Aleksiej! Zrobił z nią, co chciał, a ona chętnie się temu poddała, jakby nie miała własnej woli. Och, jak nisko upadła, co za upokorzenie ... Łzy napłynęły jej do oczu.

Aleksiej delikatnie scałował wilgoć z jej rzęs, a potem ujął jej twarz w dłonie, tym sposobem zmuszając Hope, by spojrzała na niego.

- Nienawidzę cię - jęknęła bezradnie nie wiadomo który już raz, niezdolna do sformułowania dręczących ją odczuć w inny sposób. On jednak nie miał kłopotu z ich nazwaniem.

- Nie, maleńka - odparł spokojnie. - W tej chwili czujesz ogromny żal do siebie. Wychowanie, jakie odebrałaś, każe ci myśleć, że zachowałaś się bezwstydnie. A ja ci mówię, że nie ma nic złego w czerpaniu rozkoszy z obcowania dwojga ciał. Któregoś dnia nauczysz się pieścić moje ciało, jak ja pieścę twoje, i czerpać z tego przyjemność. - Na samą myśl Hope odwróciła od niego głowę, lecz on tylko się roześmiał. - Z czasem odkryjesz, że ciało nie jest siedliskiem grzechu. Ciało umożliwia nam najgłębszy kontakt z upragnioną osobą. Nie ma nic złego w rozmowie ciał dwojga kochanków.

- Nie jesteś moim upragnionym kochankiem rzuciła mu prosto w twarz .. - Jesteś wrogiem mojego ojca, ty tylko

szukasz zemsty.

- I to cię gnębi, tak? Zawstydzą cię uprawianie seksu bez uczucia? Widzisz, miłość i rozkosz nie zawsze idą w parze, czasem doświadcza się tylko jednej z nich. Jeśli o mnie chodzi, wolę rozkosz.

Obrzydliwy cynik, pomyślała z goryczą. I takiemu komuś właśnie przed chwilą oddała się bez zbytnich ceregieli. Poprzedniej nocy miała przynajmniej świadomość, że ocaliła swoją wolę i dumę, teraz nie pozostało jej już zupełnie nic. Chciała się manifestacyjnie odwrócić i odsunąć, ale ramię Aleksieja opasywało ją mocno. Co gorsza, jej nieszczęsne, zdradzieckie zmysły wydawały się z tego bardzo zadowolone ...

- Obudź się, śpiochu! Przyniosłem śniadanie i gazety. Przepraszam, że budzę cię tak rano, ale za godzinę muszę wyjść.

Leniwie otworzyła oczy, usiadła nieporadnie i wtedy dotarło do niej, że jest naga. Otrzeźwiała w jednej chwili, zasłoniła się brzegiem kołdry.

Aleksiej musiał wstać już jakiś czas temu, był w pełni gotowy do wyjścia. Miał na sobie nieskazitelnie białą koszulę i doskonale skrojony jasny garnitur, który podkreślał idealnie proporcjonalną sylwetkę. Hope natychmiast przypomniała sobie, jak wyglądał bez ubrania, i pośpiesznie odwróciła wzrok.

- Nadal się obwiniasz za swoje reakcje? Hope, jeśli w ogóle można tu mówić o jakiejś winie, to winien jestem ja, i to tylko tego, że nie miałem pojęcia, w jak wielkiej ignorancji cię wychowano. Nie przyszło mi jednak do głowy, że nie masz pojęcia o tym, że kobieta też szczytuje. Bo o to chodzi, prawda?

Hope miała ochotę zapaść się pod ziemię ze wstydu. Nie rozumiała, jak mógł rozmawiać o najintymniejszych sprawach w tak niewzruszony sposób, jakby mówił o

pogodzie, podczas gdy ona czerwieniła się na sam dźwięk niektórych słów. Czuła jednak, że Aleksiej nie odpuści i powinna mu udzielić jakiejś odpowiedzi.

- Uczono mnie, że ... Ze przyjemność ... Ze tylko mężczyzna ...

Usiadł obok i położył dłonie na jej ramionach. Hope mocniej przycisnęła do siebie kódrę.

- Chyba jednak wiedziałaś, że przyjemność nie jest zarezerwowana wyłącznie dla mężczyzn. Nie sądziłaś po prostu, że sama jej doświadczysz, ponieważ tylko pewien rodzaj kobiet znajduje przyjemność w seksie. A ty nie chciałaś być taką kobietą, prawda?

Tak trafnie odczytał jej myśli... Nie pozostało jej nic innego, jak potulnie skinąć głową.

- Nie obwiniaj się, to nie ma sensu. To są zupełnie naturalne reakcje ciała. Masz parę dni na przemyślenie tego wszystkiego, wyjeżdżam w interesach. Pierre wie, że nie wolno ci opuszczać zamku, ale w obrębie murów wszystko jest do twojej dyspozycji, z biblioteką na czele. Codziennie przychodzą gazety, radzę ci je pilnie czytać, zanim zetkniesz się z normalnym życiem.

- Wyjeżdżasz? - spytała, próbując zwalczyć w sobie nagłe uczucie żalu. Miała ochotę złapać go za poły marynarki i prosić, żeby jej nie zostawiał. Nie podejrzewała siebie o taką słabość. Rozzłościła się. - Wydawało mi się, że spieszo ci do ukarania mego ojca?

- Zemsta jest jak wino: im dłużej dojrzewa, tym lepiej smakuje - zripostował gładko. - Zresztą nie jesteś jeszcze gotowa, boczysz się na mnie jak dziecko. Dopiero wtedy, gdy będzie po tobie widać, że mnie pragniesz i że czerpiesz przyjemność z seksu, pokażę cię twojemu ojcu.

- Niedoczekanie twoje!

- Doczekam się prędzej, niż ci się wydaje. A gdy już

odrzucisz skrupuły i zaczniesz sama dopominać się o pieśczoży, to moja satysfakcja będzie podwójna. Nie tylko wezmę odwet za siostrę, ale i sam skorzystam, niejako przy okazji. Przyznam, że przerosłaś moje oczekiwania, ostatniej nocy nawet zapomniałem, z jakiego powodu znalazłaś się w moim łóżku ... N o dobrze, robi się późno, biegnij wziąć -prysznic. - Podchwycił jej spłoszone spojrzenie i roześmiał się głośno. - Nie bój się, chwilowo nic ci nie grozi, nie zamierzam iść za tobą. Ale któregoś pięknego dnia, jak mnie ładnie poprosisz, to kto wie ...

Pospiesznie otuliła się szlafrokiem i uciekła do łazienki, a cały czas gonił ją śmiech Aleksieja. Och, jeszcze zobaczysz, pomyślała mściwie i przysięgła sobie, że przez tych kilka dni znajdzie w sobie siłę do walki z nim. To, co się wydarzyło ostatniej nocy, nie powtórzy się nigdy więcej!

Gdy wróciła do pokoju, w filiżankach parowała kawa, Aleksiej zaś czytał gazetę. Usiadła naprzeciw niego, sięgnęła po filiżankę i udając, że pije, dyskretnie zaczęła go obserwować.

- I jak mnie oceniasz?

- Ja? - W poczuciu winy śpiesznie odwróciła wzrok. - Och, nie wiem. Tak sobie siedzę i myślę. - Kłamczucha - skwitował ze śmiechem i podał

jej gazety. - Masz, przejrzyj sobie. Dla inteligentnych ludzi czytanie gazet to czasem niezły ubaw dodał cynicznie i zerknął na zegarek. - Pora na mnie. Aha, zabieram ze sobą twój paszport. Daj mi słowo, że nie podejmiesz próby ucieczki.

- Za późno na ucieczkę - odparła zrezygnowanym głosem. - Ojciec i tak już nie zdoła mnie wydać za Monracheta. W najlepszym wypadku mogę mu tylko zaoszczędzić upokorzenia na Karaibach.

- Zdecyduj się. Albo zostajesz tu jako moja ... jako mój

mile widziany gość, który ma cały dom do dyspozycji, albo zamknę cię w tym pokoju na klucz i powiem Pierre'owi, że ma cię nie wypuszczać, dopóki nie wrócę.

- A uwierzysz mi tak po prostu, jeśli dam ci słowo? -

zdziwiła się

- Myślę, że mogę polegać na twoim słowie - powiedział spokojnie: - Czyżbym się mylił?

Zagryzła wargi. A to ją podszedł!

- Hope?

- Tak, do diabła, nie mylisz się! - parsknęła z wściekłością.

- Masz moje słowo i możesz na nim polegać. Zresztą, niby dokąd miałabym uciec? Ojciec mnie nie potrzebuje, do zakonu mnie po czymś takim nie przyjmą.

- Moje ty małe niechciane biedactwo - zakpił. - Nie martw się, zawsze ktoś cię będzie chciał. Wiem, co mówię. Najpierw jednak ty sama musisz siebie polubić, to podstawa. Naucz się siebie akceptować. - Wstał, po czym nachylił się szybko i pocałował ją, zanim zdążyła się zorientować i odsunąć od niego. - Myśl o, mnie dzisiaj w nocy, malutka - powiedział już w drzwiach. - Myśl o tym, że śpię gdzieś daleko, zupełnie sam, w pustym łóżku. Co za przykra odmiana po dzisiejszym dniu...

Znikł, zanim zdążyła cokolwiek odpowiedzieć. Godzinę później zeszła na dół, odnosząc do kuchni tacę po śniadaniu. Gdy Pierre zerknął na nią, uśmiechnęła się do niego niepewnie, a on lekko skinął głową, co sprawiło jej nieoczekiwanie dużą przyjemność.

Zupełnie nie wiedziała, co począć z czasem. Miała przed sobą kilka dni, ale czym by je tu zapełnić? Zanosilo się na to, że będzie się potwornie nudzić ... Naraz dotarło do niej, że jeśli nie potrafi sobie znaleźć interesującego zajęcia, to jest to wyłącznie jej wina. Tylko nudni -ludzie się nudzą, a Aleksiej przecież chwalił jej inteligencję i ciekawą osobowość. Zatem ...

Postanowiła nie marnować czasu, tylko przygotować się

do tego, że za jakiś czas zostanie sama i będzie musiała jakoś wiązać koniec z końcem. Najlepiej chyba szlifować znajomość języków, to się zawsze przyda. Postanowiła każdego dnia zajmować się innym językiem, podobnie jak robiono to w szkole. Zdecydowała, że zacznie od tego, który miała opanowany najsłabiej, czyli od rosyjskiego.

Zgodnie z jej oczekiwaniami w zamkowej bibliotece znajdowały się książki w różnych językach. Wybrała opowiadania Czechowa i zmusiła się do czytania, odpędzając od siebie wszystkie inne myśli. Gdy Pierre zajrzał do biblioteki wczesnym popołudniem, znalazł ją głęboko pogrążoną w lekturze.

Poszła razem z nim do kuchni, ponieważ nie miała ochoty jeść sama, i od tej pory jadali już razem. Czasem Hope zaglądała do jadalni, żeby popatrzeć na portret nieszczęsnej Tani. Jej podobieństwo do brata było uderzające, jednak w subtelnych rysach kryła się też wrażliwość, której Aleksiej nie przejawiał w najmniejszym stopniu. Może nawet nadwrażliwość, ta biedaczka przecież odebrała sobie życie. _Ona musiała mojego ojca naprawdę kochać, pomyślała Hope i przeszedł ją dreszcz. A on? Czy nie znał Tani na tyle, by przewidzieć, jak poważne konsekwencje mogą wynikać z zerwania związku? A jeśli był świadom takiego niebezpieczeństwa, ale nic go to nie obchodziło?

Ojciec ... W jakiś sposób był jej bardziej obcy niż Aleksiej. Odsunęła od siebie tę myśl, lecz powracała ona uporczywie w następnych dniach.

Czwartego dnia rano, gdy Hope przeglądała codzienną gazetę, dobiegł ją odgłos samochodu. Zmusiła się, by doczytać do końca artykuł, potem naląła sobie kawy i sięgnęła po rogalik, a wszystko po to, żeby nie zerwać się z miejsca i nie podbiec do okna.

- Dzień dobry, *mon petit*. Tęskniłaś za mną? rozległ się

znajomy głos, głęboki i wibrujący.

Opalenizna Aleksieja wydawała się o ton ciemniejsza i na ten widok Hope leciutko zadrżała. Czyżby poleciał na Karaiby, żeby przygotować grunt do dalszej okrutnej rozgrywki? Przywitała się więc chłodno, co zaowocowało tylko tym, że uśmiechnął się jeszcze szerzej i nachylił się do jej ucha, by szeptać:

- Złamałem wszelkie ograniczenia prędkości w nadziei, że zdążę zastać cię w łóżku. Wiem już jednak od Pierre' a, że podczas mojej nieobecności stałaś się rannym ptaszkiem. Nawet domyślałam się, dlaczego. Pewnie smutno ci w naszym łóżku beze mnie, prawda?

- Łóżko nie jest nasze, tylko twoje. I spędzam . w nim jak najmniej czasu, bo na jego widok opadają mnie złe skojarzenia - oznajmiła spokojnie.

Przez tych parę dni miała dość czasu, by okrzepnąć wewnątrz, i teraz zauważyła z satysfakcją, że po raz pierwszy udało jej się dopiec Aleksiejowi, który nagle przestał się uśmiechać. Musiała wznieść między nimi jakąś barierę, żeby zachować resztki szacunku dla samej siebie. Nie mogła liczyć na to, że oprze mu się fizycznie, ponieważ nie była dość silna, w dodatku jej własne ciało wydawało się być całkowicie po jego stronie, pozostało jej zatem pielęgnowanie niechęci do niego i okazywanie jej na każdym kroku.

Pierre postawił przed nimi tacę z kawą i ciepłymi obwarzankami. Hope przyglądała się, jak Aleksiej sięga po pieczywo. Na jego ustach błąkał się teraz leciutki uśmiech, jakby przypomniał sobie coś - albo kogoś - przyjemnego. Co on właściwie robił poza tym, że dokonywał zemsty na jej ojcu? Na pewno nie wiódł beztroskiego żywota bogatego birbanta. Świadczyły o tym gazety, które prenumerował. Były to bowiem poważne dzienniki traktujące o gospodarce i polityce, a nie pisma doradzające

czytelnikom, jak miło wydać pieniądze. Ponadto wspomniał . kiedyś, że Tania była zbyt uboga, by nakłonić ojca Hope do ożenku, więc sytuacja finansowa potomków rodu Serivace musiała być kiepska.

- Wyglądasz na zamyśloną.

Podniosła na niego wzrok i rozgniewała się, ujrawszy znajome rozbawienie w jego oczach.

- Czy to dziwne? Wracasz w świetnym humorze, opalony. .. Co takiego wydarzyło się na Karaibach, że ci tak wesoło? Odkryłeś, że mój ojciec jest w jeszcze większych opałach, niż przypuszczałeś?

Popatrzył na nią twardo, już bez śladu uśmiechu.

- A nie przyszło ci do głowy, że na moje życie składa się jeszcze wiele innych spraw? Nie byłem na Karaibach, tylko w Kalifornii. Niedawno kupiłem winnicę w Napa Valley, lokując w tym przedsięwzięciu sporo pieniędzy. Jeśli jestem w dobrym humorze, to tylko dlatego, że prawdopodobnie moja inwestycja przyniesie spore zyski. Pracuję na siebie, nie jestem krezusem.

- A chciałbyś, prawda? - spytała pogardliwie. Rysy jego twarzy ściągnęły się, lecz Aleksiej zachował pełne opanowanie.

- Nie, nie chciałbym - odpowiedział bardzo spokojnie. - Kiedy już wreszcie dorosisz i zmądrzejesz, to zrozumiesz, że człowiek najbardziej ceni to, co zdobył sam, a nie to, co mu podano na srebrnej tacy. Odziedziczony majątek może być kulą u nogi i na ogół wcale nie ułatwia życia. Kiedy człowiek bez trudu dostaje wszystko, co chce, to wtedy nie ma pomysłu, co ze sobą począć. Każdy potrzebuje jakiegoś celu, do którego będzie dążył, nie bacząc na trudy i wyrzeczenia,. Jednym z moich celów jest przywrócenie zamkowi dawnej świetności. To jednak trochę potrwa, jestem bardzo zajęтым człowiekiem.

- To znaczy? - spytała z zaciekawieniem, chociaż obiecała

sobie zachowywać chłodny dystans. - Na przykład tu, w Beaune, pracuję społecznie na rzecz podtrzymywania dawnych tradycji regionu.

Z kolei w Paryżu działam aktywnie na giełdzie producentów win.

- Zadziwiająca, że tak zajęty człowiek znalazł dość czasu na porwanie kobiety - skomentowała z przekąsem, lecz nie wyszło jej to tak dobrze, jak planowała, ponieważ zarumieniła się z emocji, co oczywiście nie uszło uwagi Aleksieja.

- Jeśli chcesz walczyć z mistrzem, musisz najpierw nauczyć się dobrze władać bronią - odpowiedział kpiąco. - Poddajesz się czy chowasz w zanadrzu kolejne pytania? Co jeszcze chcesz wiedzieć o moim życiu?

- Nic! - odparła gwałtownie, może zbyt gwałtownie.

Owszem, nurtowało ją coś jeszcze. Kobiety. Inne kobiety w jego życiu. Musiały przecież istnieć jakieś... przyjaciółki. Co to były za związki, skoro mógł bez problemu poświęcać jej tak wiele czasu? Czy wobec innych kobiet też był chłodny i złośliwy, czy tylko wobec niej?

- A mnie się wydaje, że jesteś bardzo zainteresowana - zauważył niewinnym tonem.

- A mnie się wydaje, że jesteś zimnym, wyrachowanym człowiekiem, który nie dba o to, czy sprawia innym ból, bo tylko jego sprawy są dla niego ważne! - wyrwało jej się.

- Co masz na myśli? - spytał bardzo spokojnym tonem, w którym pobrzmiwała jednak jakaś nieprzyjemna nuta.

- Nie jestem tak naiwna, by sądzić, że żyjesz jak ... jak mnich. I na pewno twoje ... twoje ...

- Kochanki - podpowiedział, patrząc na nią zmrużonymi oczami.

Domyśliła się, że chciał ją zawstydzić i zmusić, by zamilkła, porzucając niewygodny dla niego temat. Tym

razem jednak nie dała się zbić z pantafiku.

- Czy nie pomyślałeś, że to ni~ w porządku zostawiać jedną kobietę, żeby. . . Żeby spędzać czas z inną, bo właśnie tego wymaga twój perfidny i okrutny plan?

- Gdybym się zadawał z niedoświadczonymi i naiwnymi nastolatkami, to pewnie bardzo by to przeżywały - odparł beztrąsko. - Szczęśliwie mam jednak do czynienia z kobietami na tyle światowymi i wyrafinowanymi ...

- Że twoja nielojalność im nie przeszkadza weszła mu w słowo, ale aż drgnęła na widok gniewu, który błysnął w jego oczach.

- Nie jestem kłamcą, Hope. Nigdy nie obiecuję kobiecie tego, czego nie mogę jej dać, nigdy nie zwodzę, nie rozbudzam nadziei. Z wiekiem człowiek wyrasta z romantycznych mrzonek. Przychodzi świadomość, że można nawiązywać satysfakcjonujące relacje bez zaangażowania emocjonalnego.

- Czy ty nigdy się nie angażujesz? - spytała niemal ze zgrozą. - Czy ty w ogóle kochałeś jakąś kobietę oprócz Tani?

- Nie widzę powodu, dla którego miałbym odpowiadać na to pytanie. - Ton Aleksieja był nad wyraz uprzejmy, a zarazem ostrzegawczy, że Hope posunęła się za daleko. - Myślę, że temat mojego życia osobistego został wyczerpany. Zresztą w ogóle nie powinien cię interesować, bo w najmniejszym stopniu ciebie nie dotyczy.

- Nie, wcale - rzuciła z ironią. - Wcale mnie nie dotyczy, nic dodać, nic ująć. A to, że mnie tu trzymasz jak w więzieniu i traktujesz jak swoją własność ... Ciekawe, jak by zareagowały twoje przyjaciółki, gdyby wiedziały, co planujesz.

- Jeszcze by mi przyklasnęły. - Uśmiechnął się krzywo na widok jej zaszokowanej miny. - O, tak, zapewniam cię,

że tak właśnie by było. Widzisz, nie tylko ja mam powody, żeby nienawidzić sir Henryego, więc: ..

Zadrżała. Pod maską ironisty i chłodnego światowca krył się gwałtowny, niebezpieczny człowiek. Oby nigdy jego gniew nie zwrócił się przeciwko niej!

Jakby wyczuwając jej nagły przestrah, Aleksiej zmienił temat.

- Smakowało ci nasze wino. Może chciałabyś zobaczyć, jak się je produkuje? Muszę jechać do Julesa, jeśli chcesz mi towarzyszyć, to nie widzę przeszkód.

Opanowała się na tyle, by odpowiedzieć uprzejmie, jakby nie byli wrogami, lecz dwojgiem przygodnych znajomych.

- Dziękuję, I chętnie. Kiedy planujesz jechać? Spojrzał na zegarek, a Hope dopiero wtedy zauważyła na jego twarzy oznaki zmęczenia.

- Za jakąś godzinę. Chciałbym się trochę odświeżyć po podróży. Przebierz się tymczasem w coś mniej eleganckiego, bo na pewno się ubrudzisz, jak zejdziemy do piwnic. Pokażę ci, jak leżakuje wino ..

Hope została jeszcze chwilę na dole pod pretekstem dokończenia kawy, a potem poszła na górę. Z łazienki dobiegał szum wody. Zdjęła jedwabny kostium i włożyła zielone dżinsy i bluzeczkę w tym samym kolorze. Właśnie przeglądała się w lustrze, gdy Aleksiej wyszedł z łazienki, osłonięty jedynie zawiązanym na biodrach ręcznikiem. Nawet się nie wytarł; kropelki wody nadal lśniły na jego ciemnej skórze.

Jestem ubrana pod kolor jego oczu, pomyślała nieoczekiwanie. Och, gdyby mogła zagłuszyć ten zdradziecki wewnętrzny głos! To on spiskował przeciwko niej, wyostrzał jej zmysły. To on podpowiadał, by wyciągnąć rękę, dotknąć tego silnego torsu ... Nie, trzeba uciekać jak najdalej !

Podszedł i ujął ją mocno za ramiona.

- Hope, czy naprawdę za każdym razem, kiedy na mnie patrzysz, musisz wyglądać, jakbyś miała za chwilę zemdleć? Nie jestem złym wilkiem, który chce cię zjeść. Jestem zwyczajnym człowiekiem, który pragnie ... Który chce ... - przesunął ręce na jej biodra i przyciągnął ją mocno do siebie.

Przez cienką bluzkę poczuła ciepło i wilgoć jego ciała. Aleksiej zawahał się przez moment, wymruczał coś niezrozumiałego, przy czym brzmiało to tak, jakby zaklął z głębi serca, a potem pocałował ją mocno i chciwie.

Był to zupełnie inny pocałunek niż poprzednie.

Tym razem Aleksiej nie poczynił żadnych ustępstw na rzecz jej braku doświadczenia, nie okazał ani śladu delikatności. Gdy ją wreszcie wypuścił z objęć, wargi Hope były nabrzmięte. Chciało jej się płakać, ale nie rozumiała, dlaczego.

- Lepiej poczekaj na mnie na dole - niemal warknął. - Nie jestem w odpowiednim nastroju, żeby się cackać z przewrażliwioną nastolatką.

Nawet nie drgnęła, nadal porażona siłą tego brutalnego pocałunku.

- Do diabła ciężkiego - syknął. - Dobrze ci radzę, nie drocz się ze mną, nie prowokuj mnie. Jestem zmęczony, nie mam ochoty na gierki, mam natomiast ochotę. .. na kobietę. Dlatego zjeżdżaj stąd, zanim przestanę być grzeczny.

To wystarczyło, by sekundę później już była na dole. Drżała na całym ciele. Co spowodowało w nim taką zmianę? Nic z tego nie rozumiała. A już najmniej to, że gdy Aleksiej dołączył do niej po półgodzinie, zachowywał się równie elegancko, jak w gabinecie matki przełożonej.

Po drodze pokazywał jej winnice i objaśniał różne rzeczy.

- Każdy etap produkcji wina jest bardzo *f* ważny, każdy wymaga wiele starań i pochłania mnóstwo czasu. Na

przykład teraz wykonujemy opryski. Trzeba dobrze wybrać moment, to nie może się odbywać ani za wcześnie, ani zbyt późno. Jules świetnie się na tym zna, jego rodzina zajmuje się produkcją wina równie długo jak moja - wyjaśnił, skręcając w stronę zabudowań, które pokazał jej w dniu przyjazdu.

Zaparkował na podwórzu i skierował się do jednego z budynków. Hope weszła za nim, ale przez chwilę nic nie widziała, gdyż jej oczy musiały przywyknąć do półmroku. Dopiero potem zauważyła nieznane sobie urządzenia oraz wysokiego szatyna, który podszedł, żeby się przywitać z gośćmi. Jego źrenice wymownie rozszerzyły się na widok Hope, chociaż w żaden inny sposób nie dał po sobie nic poznać. Był młody, niewiele starszy od niej, co naprawdę stanowiło miłą odmianę.

- Hope jest moim gościem - powiedział Aleksiej, przedstawiając ich sobie. - To córka ... mojego przyjaciela.

Nie rozumiała, po co to kłamstwo, ale rozumiała aż nadto dobrze błysk w oczach młodego Francuza. Jego podziw sprawił jej niekłamaną przyjemność i jak stuprocentowa kobieta - odpowiedziała mu dość zalotnym uśmiechem.

Aleksiej ścisnął ją za ramię, zmarszczył brwi i zaczął omawiać sprawy zawodowe. Przez chwilę mężczyźni dyskutowali też o winnicy w kalifornijskiej Napa Valley, a potem Jules zaproponował szarmancko, że oprowadzi Hope po piwnicach. Aleksiej przypomniał mu szorstko, że ma przecież pracę do wykonania, i sam zabrał ją na dół, gdzie między innymi pokazał jej kilka rzędów wyjątkowo zakurzonych beczek wspartych na równie zakurzonych dębowych kozłach.

- To nasze najlepsze roczniki. A to wino - wskazał jeden z rzędów - leżakuje, od kiedy skończyłem dwadzieścia jeden lat. Otworzymy beczki, kiedy z kolei mój syn

osiągnie dojrzałość.

Jego syn ... Czyli planował ożenek. No tak, jasne, musiał się kiedyś ożenić, przecież inaczej ród Serivace by nie przetrwał. Kogo wybierze na towarzyszkę życia? Jedną ze swoich, eleganckich, światowych przyjaciółek? A może poszuka sobie idealnej narzeczonej, niewinnej, nietkniętej - jak kiedyś Hope ... Cóż ją to właściwie obchodzi? Ich losy splotły się przecież tylko na krótko.

Gdy wrócili na górę, Jules przekazał wiadomość od swojej matki, że właśnie upiekła ciasto i byłoby jej miło, gdyby ,przyszli ją odwiedzić, bo już od dawna nie widziała Aleksieja. Udali się więc do kamiennego domu, gdzie drzwi otwierały się wprost na olbrzymią wiejską kuchnię. Pani Duval, niska i krągła kobieta o smolistych oczach, uśmiechnęła się do nich, obrzuciła Hope przenikliwym spojrzeniem, po czym bardzo serdecznie uściskała Aleksieja. Jules pochylił się ku Hope ..

- *Maman* była jego niańką; traktuje go jak drugiego syna - wyjaśnił. - Na długo przyjechałaś?

- Trudno powiedzieć - odparła po chwili namysłu zgodnie z prawdą.

- Może pozwoliłabyś się kiedyś zaprosić na wycieczkę po okolicy? Miałabyś ochotę?

- Na co mogłaby mieć ochotę? - wtrącił nagle Aleksiej, który musiał usłyszeć ostatnie słowa. - Chętnie pokażę Hope okolicę.

Aleksiej uniósł brwi.

- Wydawało mi się, że masz dość pracy przy opryskach. W dodatku twoja.. matka właśnie mi powiedziała, że zaniedbujesz Marie-Claire.

- Bo popsuta się jedna z maszyn i byłem zajęty, ale już jest naprawiona, więc mógłbym ...

- Odwiedzić narzeczoną - wpadł mu w słowo Aleksiej. - To kiedy bierzecie ślub? Po winobranii?

Hope rozumiała aż nadto dobrze jego manewr. Musiał się bać, że Hope skorzysta z okazji i zwierzy się Julesowi. Powie, jak w rzeczywistości wygląda jej sytuacja, i poprosi o pomoc w ucieczce. Westchnęła. Z największą przyjemnością pogadałaby z kimś w swoim wieku.

Zjedli ciasto, wypili kawę, porozmawiali na niezobowiązujące tematy i wyruszyli w drogę powrotną. Jakiś diabeł podkusił Hope, żeby zauważyć od niechcenia:

- Jules jest bardzo miły. Wielka szkoda, że nie ma czasu pokazać mi okolicy. To mogłoby być naprawdę miłe, nie sądzisz?

- O, nie wątpię - Aleksiej nie ukrywał sarkazmu.

- Nie wydaje mi się jednak, że jego matce i narzeczonej byłoby z tego powodu równie przyjemnie jak tobie. Jesteś prześliczną dziewczyną, Hope, a Jules wcale nie pali się do zaplanowanego małżeństwa. Marie-Claire jest jego daleką kuzynką i to rodziny obojga młodych prą do zalegalizowania tego związku. Narzeczona również, bo Jules rzeczywiście jest miły i całkiem przystojny. Ja jednak nie zamierzam dodatkowo komplikować sytuacji przez pozwalanie wam na amory. Ale mogę cię zabrać do Beaune dziś po południu. To ładne miasto, ma dużo zabytków, spodoba ci się. Wieczorem moglibyśmy pójść do restauracji.

- Dziękuję, nie mam ochoty - powiedziała sztywno gdzieś w przestrzeń, nie poświęcając rozmówcy nawet jednego spojrzenia.

- Ale gdyby to Jules zaproponował ci taką wycieczkę, to poleciałabyś jak na skrzydłach? - W jego podejrzanym miłym głosie pobrzmiwał niebezpieczny ton.

- Rozumiem, ta odmowa to kara za to, że nie pozwoliłem ci go pouodzić?

Głos wewnętrzny podpowiadał jej, że bardziej w ten sposób ukarała samą siebie, ale nie miała zamiaru

wsluchiwać się zbyt uważnie w swoje wnętrze. Już nigdy więcej.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ku zdumieniu Hope, tej nocy Aleksiej nawet jej nie tknął. Położył się po swojej stronie łóżka i niedługo potem zasnął, podczas gdy ona leżała w napięciu, w pełni gotowa, by okazać mu niechęć, a tu takie zaskoczenie ... Rano obudziła się w wyjątkowo złym humorze, co przypisała obecności Aleksieja. Przez kilka dni miała od niego święty spokój i było jej naprawdę dobrze!

W dodatku przyjechał Jules z propozycją, że gdyby Hope miała ochotę zwiedzić Beaune, to mógłby ją podrzucić, bo właśnie tam jedzie. Aleksiej bez wahania oznajmił, że oferta jest spóźniona, bo Jeszcze tego dnia wyjeżdżają do Paryża. Hope poczekała, aż Jules wyjdzie, a wtedy wreszcie dała upust złości.

- I po co te kłamstwa? - krzyknęła.

- Nie kłamałem. Dzisiaj wyjeżdżamy.

- Jak to? Dlaczego? - zdumiała się i nagle przypomniała jej się opowieść koleżanki o tym, co wydarzyło się na wakacjach: "Jak tylko Gary zobaczył mnie z Tomem, to jakby diabeł w niego wstąpił. Robił wszystko, żeby nas rozdzielić".

Ale przecież Aleksiej nie mógł być o nią zazdrosny, to nonsens.

- Ponieważ tam sprawy nabiorą przyspieszenia. Wiesz, po co ogrodnicy przenoszą róże do szklarni? Żeby szybciej zakwitły. A teraz bądź tak miła i spakuj nie tylko

siebie, ale i mnie. W ten sposób zaoszczędzisz roboty Pierre'owi.

Oczywiście nie miała ochoty na dalsze wymuszone pogłębianie więzi między nimi, a pakowanie ubrań Aleksieja zdecydowanie tę więź pogłębiało. Jednak wzmianka o wyręczeniu Pierre'a skutecznie uniemożliwiała jakiegokolwiek protesty.

W garderobie znalazła walizki i ułożyła w nich najpierw swoje ubrania, a potem spakowała rzeczy Aleksieja, co wzbudziło w niej trudne do nazwania emocje.

- Znowu patrzysz na mnie takim wzrokiem, jakbym był potworem - zauważył, wchodząc do pokoju. - Co ci się tak we mnie nie podoba? Chyba nie mój wygląd?

- Owszem!

- Gdyby nie to, że za pół godziny wyjeżdżamy, z przyjemnością udowodniłbym ci nonsens tego stwierdzenia. Hope, przestań wreszcie oszukiwać przynajmniej samą siebie. Twoje ciało od początku wysyła do mnie jednoznaczne sygnały. Pragniesz mnie, a ja staram się, żeby nasze zbliżenia były dla ciebie przyjemne. To nie jest powód do gniewu czy nienawiści. Z Montrachetern nie byłoby ci tak dobrze.

- A niby dlaczego nie? - zaatakowała. - To przecież nie zależy ode mnie. Sam twierdzisz, że to moje ciało tak reaguje, a nie mój umysł. Skąd wiesz, że nie reagowałoby tak samo na Alaina? - wypowiedziała głośno obawę, która dręczyła ją od chwili, gdy tak chętnie oddała się Aleksiejowi. Przerazała ją myśl, że jest kobietą ... nienasyconą, że jej zmysły będą nią rządziły, jak zechcą, że ... Że odda się każdemu mężczyźnie.

Aleksiej roześmiał się, tym razem w dość nieprzyjemny sposób.

- Tak myślisz? W takim wypadku może powinnaś wiedzieć coś więcej o człowieku, którego ojciec

przeznaczył ci na męża. Ma dwadzieścia pięć lat. Mało kto wie o tym, że Alain parę lat temu został wyrzucony z uczelni w związku z pewnym incydem, w który było zamieszanych kilku innych wesołych młodzieniaszków i pewna nieszczęsna nastolatka. Czy twoja ograniczona wiedza o świecie pozwala ci domyślić się, o czym mówię?

- Chcesz mi powiedzieć, że oni ... Ze oni ją zgwałcili?

- Można to i tak nazwać, chociaż ja bym to raczej określił jako morderstwo z zimną krwią. Ta dziewczyna potem się powiesiła. I nie myśl sobie, że to koniec jego wybryków. Alain jest znany w pewnych kręgach ze swoich... nietypowych upodobań, tak to nazwijmy. Jego matka doskonale o tym wie i dlatego była skłonna hojnie wynagrodzić twojego ojca za dostarczenie narzeczonej. Bogate rodziny nie muszą sprzedawać córek, więc nie mają żadnego powodu, by oddawać je w złe ręce. Isabelle Montrachet nie miała zbyt wielkiego wyboru.

Zamilkł na chwilę, wyraźnie starając się stłumić w sobie gniew i odrazę.

- Nadal wierzysz, że byłoby ci z nim równie dobrze jak ze mną? Obiecałem, że nie spotka cię z mojej strony żadna krzywda. Nie przeniosłem na ciebie nienawiści do twojego ojca. - Ujął ją mocno pod brodę i uniósł ku sobie jej twarz.

- Zamiast starać się, żeby było ci jak w siódmym niebie, mogłem z łatwością urządzić ci piekło na ziemi. Nie obrażaj mnie więc i nie pomiataj mną, bo pomyślę, że jesteś podobna do twojego ojca - powiedział twardo, ale gdy ujrzał łzy w jej oczach, złagodniał nieco. - Przepraszam, jeśli byłem zbyt ostry, ale nie zniosę, żebyś mnie porównywała do takiego bydlaka jak Alain.

- Kiedy wcale nie o to mi chodziło!

- Nie? To o co? Gniewasz się, że nie pozwoliłem ci jechać z Julesem?

Pokręciła głową. Przepelniało ją takie poczucie ulgi, że wyznała wprost: .

- Nie, ja myślałam, że to coś ze mną ... Że każdy będzie na mnie tak działać, niezależnie od tego, czy go Kocham, czy nie.

Aleksiej spojrział na nią dziwnym wzrokiem, a Hope natychmiast doszła do wniosku, że niepotrzebnie mu się zwierzyła. Oczywiście, on zaraz wyśmieje jej naiwne obawy. Jednak nieoczekiwanie spoważniał, posadził Hope na łóżku i usiadł obok niej.

- Naprawdę myślałaś, że jesteś nimfomanką? Powinienem być bardziej domyślny - mruknął pod nosem. - To, co dla mnie jest oczywiste, dla ciebie jest zupełną nowością. Przy tobie czasami czuję się tak staro ... Widzisz, pragnienie to tajemnicza sprawa. Fizycznie zgraliśmy się świetnie, dla mnie samego to ogromna niespodzianka. Uwierz mi, nie zawsze tak się dzieje, to właściwie rzadkość. Są ludzie, którzy się prawdziwie Kochają, a nie doświadczają takiej przyjemności fizycznej jak my, ponieważ nie są ze sobą tak wspaniale zestrojeni. Dlatego nie waham się nazwać tego darem. I nie ma tu ani twojej winy, ani mojej zasługi.

Rozważała w myślach jego słowa, gdy jechali do Paryża. Nie miała wątpliwości, że powiedział prawdę co do Alaina. Aleksiej nie zniżyłby się do kłamstwa.

- Aleksiej ... - zagaiła, a on natychmiast zwolnił i spojrział na nią z błyskiem wyczekiwania w oku. - Tak sobie pomyślałam ... Co ty na to, żebym sensownie spożytkowała czas spędzony w Paryżu i poszła na jakiś kurs, na przykład dla sekretarek? Rozumiesz, żeby zdobyć kwalifikacje i znaleźć pracę, gdy już będzie po wszystkim. Jego spojrzenie spochmurniało.

- Wiesz, nie jest to dla mnie specjalnie pochlebne, że będąc ze mną, myślisz o chwili, "gdy już będzie po wszystkim" - rzekł z pewną urazą w głosie. - Pochwalam

twoje dążenie do uzyskania samodzielności, ale to nie znaczy, że zamierzam cię po prostu wyrzucić na bruk, gdy już nie będziesz mi potrzebna! Za kogo ty mnie masz? Gdy wrócimy z wyprawy na Karaiby, wspólnie zastanowimy się nad twoją przyszłością. Pomyślisz, jakie wykształcenie chciałabyś zdobyć, pošlę cię na jakiś kurs czy na uczelnię, a potem znajdę ci dobrą pracę.

- Nie zgadzam się! - Hope sama była zaskoczona siłą swojego sprzeciwu. - Nic od ciebie nie chcę, zupełnie nic. Mam trochę odłożonych pieniędzy, mogę sama opłacić swoją edukację. - Było to wierutne kłamstwo, ale przecież nie musiał o tym wiedzieć.

- Po prostu pomyślałam sobie, że gdybym miała teraz trochę wolnego czasu ...

- Nie będziesz miała wolnego czasu - uciął. Dlaczego za każdym razem, gdy już jej się wydawało, że być może w końcu dałoby się tego człowieka polubić, musiało dochodzić między nimi do gwałtownej scysji? Dlaczego zawsze musiał powiedzieć coś irytującego i podłego?

- Ach, rozumiem. Chcesz powiedzieć, że to jednak nie byłoby stosowne mieć utrzymankę, która jeszcze chodzi do szkoły?

- Żadna z nich dotąd tego nie robiła - zgodził się spokojnie. - Ale nie lubię słowa "utrzymanka". Jesteśmy kochankami. Partnerami w rozkoszy ...

Same jego słowa wystarczyły, by krew napłynęła jej do twarzy, a on w dodatku poparł swoje stwierdzeniem wymownym spojrzeniem.

Nie musiał jej przypominać. Nie była w stanie zapomnieć dotyku jego silnych dłoni, oszałamiających pieścizot... Dla niej były oszałamiające, ale czy dla niego też? Czy kiedy trzymał ją w ramionach, nie żałował, że nie dzieli rozkoszy z jakąś bardziej doświadczoną i wyrafinowaną kobietą? W porównaniu z nimi musiała

wypadać mało zadowolająco, może nawet... żałośnie.

- Nie pchałam się do twojego łóżka, Aleksiej - przypomniała mu, sama zaskoczona własnymi słowami. Nie przypuszczała, że może coś takiego powiedzieć.

- Gdybyś to robiła, nigdy byś się tam nie znalazła. Panny w twoim wieku są bardzo romantyczne i jeśli któraś wprasza się do czyjejś sypialni, to najczęściej dlatego, że jest nieprzytomnie zakochana. A miłość to jest kłopotliwa przypadłość, która ...

- Która nigdy nie przydarza się kobietom światowym. Wiesz co? Żal mi ciebie. Jesteś cyniczny, zimny i wyrachowany.

- Za to ty jesteś w gorącej wodzie kąpana, ale zmienisz się i z upływem czasu staniesz się podobna do mnie - odparował.

Umilkła, ponieważ wiedziała, że i tak z nim nie wygra. Czy on naprawdę zawsze i wobec wszystkich utrzymywał taki dystans? Czy inne kobiety w jego życiu też odnosiły wrażenie, że Aleksiej nie pozwala na zbytnią zażyłość, i czy też było im z tego powodu przykro?

Zgadywała jednak intuicyjnie, że ona miała lepszy wgląd w jego duszę niż wiele osób, które znały go dłużej. Być może oprócz Pierre' a jedynie ona wiedziała coś bliższego o kłębiących się w jego wnętrzu emocjach, o sile jego przywiązania do siostry, o potędze nienawiści do człowieka, który zniszczył Tanię. Domyślała się, że Aleksiej woli ukrywać tę namiętną część swojej natury. Zapewne można było spotykać się z nim od lat i sądzić, że jest chłodnym, pełnym ogłady Francuzem. Przed nią jednak częściowo odsłonił mroczną część duszy i to zbudowało między nimi więź, całkiem mocną i potencjalnie niebezpieczną.

Właściwie, w czym tkwiło niebezpieczeństwo?

Przecież przekonała się już, że Aleksiej nie chce jej

krzywdy. I naraz zrozumiała, czego się boi. Nie Aleksieja, raczej lękała się ... o niego. To była zupełnie nowa myśl, tak zdumiewająca, że Hope nie była w stanie pojąć, gdzie leży źródło tych obaw. Czy Aleksiej był osobą, o którą należało się martwić? Tak, ponieważ nie działał jak człowiek wolny, raczej jak więzień gwałtownych emocji. Pragnienie zemsty stało się przymusem, który dyktował mu sposób postępowania. Nienawiść do jej ojca była słabością Aleksieja. A co się stanie, jeśli nie zrukuje finansowo swego wroga i nie dopełni zemsty?

Zdumiewające, czyżby mu współczuła? Jak to możliwe po tym wszystkim, co jej zrobił? A jednak ... Trudno było myśleć bez wzruszenia o jego miłości do siostry.

- Czemu marszczysz brwi? Coś cię martwi? Tak ją zaskoczył tym nagłym pytaniem, że odruchowo powiedziała prawdę, zanim zdążyła się zastanowić.

- Nie rozumiem, jak to możliwe, że tak bardzo kochałeś Tanię, a inne kobiety traktujesz zupełnie bez emocji. Nie angażujesz się, kończysz związki, gdy już cię nudzą. Jakby kobiety były dla ciebie jedynie zabawkami.

- Nie dramatyzuj. Po pierwsze wszyscy próbują manipulować innymi, to nie jest domena mężczyzn. Po drugie musisz się nauczyć, że nie ma sensu przykładać zbyt wielkiej wagi do tak ulotnego uczucia, jakim jest miłość. Często ludzie mówią, że kogoś kochają, podczas gdy cała rzecz sprowadza się do pożądania. Tak, znam to twoje niedowierzające spojrzenie! Ale rozumiem cię, w twoim wieku byłem równie naiwny. Spytałaś niedawno, czy kiedyś kogoś kochałem.

- Nie odpowiedziałeś mi wtedy - przypomniała, nie pojmując, czemu nagle zrobiło jej się dziwnie ciepło w okolicach serca.

- I teraz też nie odpowiem. Chcę ci tylko uzmysłwić, że przychodzi dzień, kiedy trzeba odłożyć na bok wszystkie romantyczne mrzonki i przyjąć życie takim, jakie ono jest,

a nie naginać je do swoich wyobrażeń, bo ono się temu nie poddaje. Widzisz, jako półkrwi Rosjanin byłem inny, niż tego po mnie oczekiwano, nazbyt porywczy i nieprzewidywalny, odstawałem od otoczenia. Pewnie dlatego szybko nauczyłem się, że należy starannie ukrywać prawdziwe myśli i uczucia, ponieważ szczerość i otwartość czynią cię bezbronnym, a wtedy każdy może cię skrzywdzić. Kto się odsłania, ten jest na z góry straconej pozycji.

Aleksiej i bezbronność? Nie, to przecież jakaś bzdura. Mimo to Hope musiała przyznać, że przekonująco opisał sytuację "odmieńca". Ona też była inna - jedyna Angielka wśród cudownie bujnych latynoskich dziewcząt. Czasem czuła się jak śmieszne dziwadło.

Do Paryża dojechali po piątej. Apartament Aleksieja znajdował się w Alei Focha, w dawnym książęcym pałacu. Wjechali windą na ostatnie piętro, gdzie w niewielkim holu ze złożonymi sztukateriami w stylu rokoko spoglądały z sufitu namalowane Muzy. Drzwi otworzył wytworny służący, Andre, zupełnie niepodobny do Pierre'a. Ponieważ nie okazał nawet śladu zaskoczenia na widok Hope, uznała, że musiał być przyzwyczajony do obecności kobiet w tym miejscu.

Ku jej zaskoczeniu, otrzymała oddzielną sypialnię z łazienką, gdzie mogła się bez przeszkód rozpakować i przebrać. Przy kolacji nastąpiła kolejna niespodzianka, ponieważ Andre podał pyszne bliny.

- Matka uwielbiała rosyjską kuchnię, oboje z Tanią odziedziczyliśmy po niej to upodobanie - wyjaśnił Aleksiej.

Ciekawe, w czym jeszcze byli podobni? Czy siostra też była zdolna do takiej nienawiści jak Aleksiej?

Czy pochwaliłaby jego zemstę, czy też raczej jako kobieta stanęłaby po stronie Hope?

- A wiesz, że Tania często wspominała mi o tobie? Uważała, że to nieładnie ze strony twojego ojca, że oddał cię do szkoły i prawie w ogóle nie odwiedzał. Wielokrotnie namawiała go na jakieś wspólne spotkanie, chciała cię poznać, pozyskać twoją sympatię i przyjaźń, bo cały czas była głęboko przekonana, że twój ojciec ją kocha i wkrótce zostaną małżeństwem. Widzisz, bardzo jej brakowało rodziny, ona była malutka, gdy rodzice zginęli, nie pamiętała ich. Tak się cieszyła, kiedy. zaszła w ciążę, a wtedy on po prostu ...

- To ona była w ciąży?! - Cała krew odpłynęła jej z twarzy.

- Chciałem ci na początek zaoszczędzić najbardziej drastycznych szczegółów, pomyślałem, że nie powiem od razu całej prawdy. - Jego twarz przybrała zadumany wyraz, czoło przecięła pionowa zmarszczka. - Tak więc twój ojciec nie tylko ograbił mnie z siostry, ale też pozbawił radości zostania wujkiem. Miałem siostrzenicę lub też siostrzeńca i tej istoty już nie ma. Już nigdy nie będzie i nic tego nie zmieni ... Biedna Tania. Nie wiedziała, że mężczyzna nie musi czuć do nienarodzonego dziecka tego samego, co kobieta. Twój ojciec kazał jej usunąć ciążę. Myślę, że to dodatkowo popchnęło ją do samobójstwa. Już widziała oczyma wyobraźni

szczęśliwą rodzinę, którą stworzy z twoim ojcem, ich dzieckiem oraz -tobą, a tu nagle została zupełnie sama.

Łzy zakręciły się w oczach Hope. Ona też została pozbawiona czyjejs miłości, ponieważ z pewnością pokochałaby Tanię. Właśnie taką wrażliwą i czułą kobietę pragnęła zobaczyć kiedyś u boku ojca. Sir Henry unieszczęśliwił nie tylko Tanię i Aleksieja ... Boże ...

Gdyby nie to, że była jedynie narzędziem zemsty, współczułaby siedzącemu obok mężczyźnie. Niestety, jej emocje nikogo tak naprawdę nie obchodziły, odebrano jej również wolną wolę.

- I w efekcie tych ponurych wydarzeń siedzimy razem przy stole w twoim apartamencie. Aha, skąd taka wspaniałomyślność, żeby dać mi oddzielną sypialnię?

- Bo Paryż kocha intrygi i zagadki. Gdybyś jawnie wystąpiła jako moja kochanka, nikt by się nami nie zainteresował. Ale młoda, śliczna dziewczyna powierzona mojej opiece i mieszkająca pod moim dachem to już sytuacja pełna pikanterii, a to będzie komentowane nader chętnie.

Później Hope zawsze wspominała pobyt w Paryżu jako początek wchodzenia w dorosłość. Tak, porównanie do szklarni, w której kwiat musi szybciej rozkwitnąć, było trafne.

Aleksiej zaczął od tego, że zabrał ją do najbardziej renomowanych sklepów, gdzie kupił jej nowe ubrania, całkowicie ignorując opinie i gust Hope. Wybrał wyłącznie rzeczy bardzo wyrafinowane, przystojące eleganckiej kobiecie, a nie nastolatce. Sprawił jej też bardziej zmysłową bieliznę niż ta, którą miała z Sewilli.

Następnie zaczął się z nią pokazywać w teatrze, na przyjęciach, na spotkaniach w ambasadzie amerykańskiej, co wiązało się z jego inwestycjami w Kalifornii. Wszędzie tam Hope stawała się obiektem mniej lub bardziej jawnie okazywanego zainteresowania. Było to tak nieprzyjemne i męczące; że podczas któregoś z przyjęć wymknęła się niepostrzeżenie na piętro, żeby uciec spod ostrzału ciekawskich spojrzeń i odetchnąć trochę w samotności. Usiadła w ciemnym pokoju, ale i tu nie znalazła odosobnienia, ponieważ z korytarza dobiegły ją odgłosy rozmowy.

- Jest jeszcze taka młodziutka. - Hope rozpoznała głos pani Latom:, która była żoną prawnika Aleksieja. - Taka świeża i krucha jak pierwszy wiosenny pączek. Mam nadzieję, że Aleksiej wie, co robi.

- Nieletnia to ona z pewnością nie jest - padła

rozbawiona odpowiedź. Ten zmysłowy, niski głos Hope również pamiętała. Należał do kobiety, którą Aleksiej przedstawił jako wdowę po przyjacielu, ale spojrzenia, jakie przy tym wymienili, świadczyły wymownie, że kiedyś łączyły ich stosunki więcej niż przyjacielskie.

- Jesteś cyniczna, Elise. Nie to miałam na myśli. Chcę powiedzieć, że ona ma w sobie wrażliwość dziecka, tak jakby jeszcze nie okrzepła, nie otoczyła się skorupą cynizmu. Podobno jest córką jego przyjaciela, ale mieszka z nim zupełnie sama i człowiek zaczyna się zastanawiać...

- Czy z nim nie sypia? Zapewniam cię, że Aleksiejowi nie sposób się oprzeć. Jest doskonałym kochankiem. - W uwodzicielskim głosie brzmiała taka pewnością i satysfakcją, że Hope zadrżała, przeszła nagłym, niewytłumaczalnym bólem. Odkąd przyjechali do Paryża, a minęło już pięć dni, Aleksiej nawet jej nie tknął. Najpierw była z tego zadowolona, ale początkowa ulga stopniowo ustąpiła miejsca zupełnie innemu uczuciu.

- On się bardzo zmienił po śmierci Tani - mruknęła w zamyśleniu pani Latour. - Rzadko się śmieje, wyczuwam w nim jakiś chłód. Powinien się wreszcie ożenić.

- Zabawne, że o tym wspominasz, bo nawet niedawno rozmawialiśmy o małżeństwie. Georges zastrzegł w testamencie, że jeśli wyjdę ponownie za mąż, majątek przypadnie, więc mam związane ręce. Aleksiej z kolei twierdzi, że nie powinno się brać ślubu z kimś, kogo się nie kocha. Ta jego romantyczna rosyjska dusza ...

- Dziwisz się? Jego rodzice byli w sobie bardzo zakochani, a my wszyscy nieświadomie powielamy wzorce z dzieciństwa. Kiedy go zobaczyłam z Hope, miałam nadzieję ...

- Że się zakochał? - Tym słowom towarzyszył wybuch śmiechu. - Moja droga Helene, on jest dojrzałym mężczyzną, a nie chłoptasiem, który zadurzy się w

pierwszej lepszej gąsce. On potrzebuje kobiety, a to dziewczątka nie potrafi ani poprowadzić konwersacji, ani się zachować, nie ma za grosz ogłady i wdzięku. Cóż mogłoby go w niej pociągać?

- Chyba jednak Aleksiej z nią sypia.

- To o niczym nie świadczy. Ma swoje potrzeby, czemu miałby prowadzić życie mnicha? Chodźmy, Carlo pewnie już mnie szuka.

- To twój nowy?

- Mhm, najnowszy model -. zaśmiała się Elise. - Na wskroś włoski ...

Gdy głosy oddaliły się, Hope jeszcze długo siedziała w ciemności, próbując pozbierać myśli. Z rozmowy wynikało, że Aleksiej kochał się w Elise i chciał się z nią ożenić. Trudno mu się dziwić. Francuska wdowa stanowiła zupełne zaprzeczenie Hope: oszałamiająca brunetka z klasą, wyrafinowana, pewna siebie, zmysłowa w każdym geście i słowie. Biedny Aleksiej, musiało go zabołec, że Elise nie zamierzała wyrzec się dla niego majątku po mężu, który, o czym Hope przypadkiem usłyszała, był bajecznie bogatym Grekiem o wiele starszym od swojej żony.

Poczuła się dziwnie opuszczona. Nie pragnąc już samotności, zeszła do salonu, ale Aleksiej zabawiał kogoś rozmową. Chyba nawet nie zauważył jej przedłużającej się nieobecności.

Ostatniego wieczoru poszli do najelegantszej restauracji w towarzystwie Elise i Carla. Hope czuła, że wypada wyjątkowo blado i nieciekawie w porównaniu z czarnowłosą Francuzką w olśniewającej szkarłatnej sukni. Nic dziwnego, że Aleksiej ją kochał, między tymi dwojgiem wyraźnie iskrzyło. Hope jednak знаła go już na tyle, by domyślić się, dlaczego przerwał tę znajomość. Skoro nie 'mógł poślubić Elise, nie zamierzał dłużej tracić

na nią czasu. Ten człowiek nie uznawał kompromisów, nie szedł na żadne ustępstwa. Potrafił być bezwzględny, a w dodatku okłamał ją, twierdząc, że miłość i satysfakcja seksualna nigdy nie idą w parze.

Bez zainteresowania spojrzała na kolejne danie. Jedzenie było wyśmienite, ale zupełnie nie miała apetytu. Najpierw myślała, że to z powodu czekającej ją nazajutrz podróży na Karaiby, ale gdy zauważyła porozumiewawcze spojrzenie, jakie Elise rzuciła jej towarzyszowi, wszystko stało się jasne. Była zazdrosna, zazdrosna nie o konkretną osobę, ale o łączącą tych dwoje zażyłość. Ona nie miała nikogo, komu mogłaby posłać znaczące spojrzenie, oczekując równie dyskretnej odpowiedzi, z nikim tak blisko się nie przyjaźniła, nie miała żadnej bratniej duszy.

Carlo starał się zabawić ją rozmową, zresztą był zachwycony jej znajomością włoskiego. Często jednak jego uwaga również skupiała się na tamtych dwojgu. Po kolacji Elise zaproponowała wypad do nocnego klubu, Aleksiej zaś chętnie podchwycił sugestię, ku głębokiej frustracji Hope.

- Widziałam, że dziś w programie są *chansons* - poinformowała Elise, gdy kelner zaprowadził ich do stolika na skraju parkietu.

- *Chansons* to śpiewane krótkie opowieści, coś w rodzaju ballad - wyjaśnił Aleksiej. - Francuzi je uwielbiają.

- Wiem, co to jest - ucięła Hope lodowatym tonem. Jakim prawem ośmieszał ją przed Elise, traktując jak kompletną ignorantkę?

- Twój mały kotek zaczyna pokazywać pazurki. Jeżeli nie chcesz być podrapany, to nie podchodź za blisko - skomentowała rozbawiona Elise.

Rozległa się nastrojowa muzyka, przyciemniono światła, na parkiecie pojawiły się przytulone pary. Elise

wdzięcznie przegięła się przez oparcie krzesła i pochyliła ku Aleksiejowi.

- Czy chcesz ze mną zatańczyć, *mon ami*?

- Jeśli Carlo nie ma nic przeciw ternu.

Carlo uśmiechnął się w odpowiedzi, a Hope siedziała bez ruchu, jakby ją zmroziło, i tylko śledziła wzrokiem oddalającą się parę. Czemu to aż tak bardzo bolało? I czy koniecznie musieli tańczyć aż tak blisko przytuleni? Poruszali się tak harmonijnie, tak płynnie, jakby byli jednym ciałem. Jeśli można kochać się podczas tańca, to oni właśnie to robili, pomyślała z rozgoryczeniem, gdy wreszcie wrócili do stolika.

- Carlo, powinieneś być poprosić naszą małą do tańca - Elise zganiła swojego kochanka, a ta beztrąsko rzucona uwaga głęboko uraziła dumę Hope. - Ona zatańczy ze mną - oznajmił Aleksiej tonem nie znoszącym sprzeciwu i pociągnął Hope na parkiet, nie zważając na gniewny błysk w jej oczach.

Tego wieczoru miała na sobie nową suknię, która na pierwszy rzut oka wydawała się zadziwiająco skromna. Srebrzystoszary lejący się materiał, prosty krój, żadnego dekoltu, zakryte kolana, długie rękawy. Tyle tylko, że praktycznie bez pleców! Sarna nigdy by nie wybrała równie prowokacyjnego kroju, lecz Aleksiej nie pytał jej o zdanie.

Poczuła jego dłoń na swojej nagiej skórze i naraz reszta świata znikła, został tylko Aleksiej, który przytulał ją mocno do siebie, znacznie mocniej, niżby sobie tego życzyła. Hope miała wrodzone poczucie rytmu, więc w normalnych okolicznościach taniec nie sprawiłby jej trudności, jednak teraz nie była w stanie się skoncentrować. Starając się zachować dystans, opierała lekko dłonie na ramionach Aleksieja, zamiast splecać je na jego karku wzorem Elise, ale to wcale nie uczyniło jej

bardziej odporną na jego urok.

Zerknęła na niego spod rzęs i natychmiast tego pożałowała, ponieważ na sam widok jego ust jej ciało przebiegł lekki dreszcz. Zauważyła, że wyraz jego twarzy zmienił się raptownie, i z wrażenia pomyliła krok. Aleksiej zeszywniał, natychmiast przerwał taniec i zaproponował, żeby wrócili do stolika. Zapewne doszedł do wniosku, że trzymanie w ramionach kobiety, którą się traktuje instrumentalnie, nie jest tak przyjemne jak dotykanie kobiety, którą się kocha. Nie zdziwiło jej zatem, że niedługo później zarządził powrót do domu.

- Mamy rano samolot - wyjaśnił Elise, która zaczęła się dąsać. - Zostaniecie dłużej czy może was podwieźć?

Nie wiedzieć jak i kiedy Elise znalazła się obok kierowcy, a Hope i Carlo na tylnym siedzeniu. Włoch nie zaprotestował nawet wtedy, gdy jego przyjaciółka zaproponowała, żeby to najpierw jego odwieźć do hotelu.

- Wiesz co, ty już przysypiasz, *mon petit* - powiedział Aleksiej, zerknąwszy w tylne lustro. - Ponieważ do mnie jest bliżej, najpierw odstawimy do domu ciebie. Położysz się do łóżka, a ja odwiozę Elise.

Pewnie uknuli ten plan podczas wspólnego tańca, pomyślała z bólem. Widać uczucie do Elise przeważało i Aleksiej postanowił odnowić romans.

Leżała z książką w łóżku już od godziny, gdy usłyszała, że wreszcie wrócił. Zatrzymał się pod jej drzwiami i zawołał ją półgłosem, lecz nie odpowiedziała, a wtedy po prostu wszedł do środka.

- Myślałem, że zasnąłeś przy zapalonym świetle, i chciałem zgasić - wytłumaczył.

Obrzuciła go pełnym furii spojrzeniem. No tak, miał rozpiętą pod szyją koszulę. Nawet mu się nie chciało do końca ubrać, gdy wychodził od Elise. Właściwie dlaczego w ogóle była o niego zazdrosna? Przecież powinna być tamtej wdzięczna, bo. dzięki niej uda jej się uniknąć

niechcianych pieszczot Aleksieja. Skoro zabawił u Elise, to raczej już nie tknie Hope. A przecież o to jej chodziło, prawda?

- Coś nie tak? Nie możesz spać? - spytał i uśmiechnął się, a Hope natychmiast uznała, że on znów z niej bezlitośnie drwi. Na pewno świetnie wiedział, dlaczego męczy ją bezsenność. I tak już poirytowana, teraz do reszty straciła zimną krew.

- Wyjdź stąd natychmiast!

- Proszę, proszę - zdziwił się, przeciągając głoski i zamiast wyjść, podszedł bliżej. - A co to za impertynenckie zachowanie?

- Po prostu nie życzę sobie, żebyś przychodził do mojej sypialni prosto z sypialni Elise!

Sądziła, że zaskoczy go tak otwartym i jak na nią bardzo odważnym postawieniem sprawy, ale wcale nie wyglądał na zbitego z tropu. Z całą pewnością jednak opuścił go dobry humor.

- Od kiedy to ty dyktujesz warunki? - Tak nieprzyjemnego tonu głosu nie słyszała u niego jeszcze nigdy, ale zdenerwowanie pozbawiło ją resztek rozsądku i instynktu samozachowawczego. - Traktuję cię jak damę, a ty urządzasz sceny?

- Sam mnie tutaj przywiozłeś, żebym dorosła jątrzyła, nie zważając na jego przymrużone oczy i zacięty wyraz twarzy. - Jestem na tyle dorosła, że widzę, co się dzieje między tobą i Elise.

- Czy to, że odwozłem ją do domu, musi od razu oznaczać, że wskoozyłem do jej łóżka?

- Nic mnie nie obchodzi, przez czyje łóżka się przewijasz - skłamała, pogardliwie wydymając wargi. - Chcę tylko, żebyś trzymał się z dala od mojego. Wyjdź, nienawidzę cię, nie mogę na ciebie patrzeć!

Zanim zdążyła się zorientować, już przygniatał ją swoim

ciężarem, przytrzymując jej rękę, żeby nie mogła się bronić.

- Nienawidzisz? - wycodził jej prosto w twarz przez zaciśnięte zęby. - Nie masz najmniejszego pojęcia, czym jest nienawiść, więc nie używaj słów, których znaczenia nie rozumiesz. Ale skoro już o tym mówimy, to czuję, że mam ochotę kontynuować zemstę na twoim ojcu ...

- Nie! - zaprotestowała, ponieważ poczuła aż nadto wyraźnie jego gwałtowne pożądanie. Czyżby rzeczywiście między Aleksiejem i Elise do niczego nie doszło?

Aleksiej podniósł się niego, unieruchomił jej nadgarstki jedną ręką, a drugą odrzucił na bok kołdrę i szarpnął tasiemki nocnej koszuli Hope, związane na ramionach na kokardki. To wystarczyło, żeby zaczęła ją ogarniać zdradziecka słabość, ale tym razem nie zamierzała jej się poddać. Zebrała wszystkie siły i mimo oczywistej przewagi napastnika szamotała się desperacko, próbując się jakoś wywinąć, lecz w efekcie jej koszula zsunęła się, obnażając piersi. Aleksiej mruknął z satysfakcją, przytrzymał obie ręce Hope tuż nad jej głową i napawał się widokiem jej biustu.

Natychmiast przypomniały jej się zmysłowe, pełne kształty Elise, z którą i pod tym względem nie mogła konkurować. Czy on je teraz porównuje? Na tę myśl ponownie wezbrał w niej gniew i nagle zrozumiała, że złe emocje są najlepszą obroną przeciw słabości ciała. Jeśli podsyci w sobie nienawiść do Aleksieja, nie ulegnie mu, zachowa godność.

- Nawet nie próbuj mnie dotknąć - syknęła wściekle. - Nie chcę cię. Niedobrze mi się robi na samą myśl.

W jego oczach coś błysnęło ostrzegawczo i po raz pierwszy dotarło do niej, że naprawdę igra z ogniem.

- Taak? - Jednym ruchem zerwał z niej koszulę nocną. - Pora, żeby ktoś cię wreszcie nauczył odpowiedzialności za

własne słowa! - Wolną ręką zaczął się rozbierać, lecz dotknąwszy paska od spodni, znieruchomiał. Przez moment miała nadzieję, że zmienił zdanie, lecz on uśmiechnął się w bardzo szczególny sposób. - Ty to zrobisz ... To bardzo podniecające, gdy kobieta jest taka rozpalona, że sama rozpina mężczyźnie spodnie.

- Co? Nie jestem rozpalona, me mam na ciebie ochoty, nigdy nie miałam i brzydzę się na samą myśl o dotykaniu twojego ciała!

Po raz pierwszy to do jego twarzy napłynęła krew i Hope zrozumiała z przerażającą jasnością, że przeholowała.

- Będziesz mnie pożądać i będziesz mnie dotykać - odezwał się zduszonym z wściekłości głosem. - Co więcej, będziesz błagać o pozwolenie, byś mogła mnie dotknąć, będziesz powtarzać, jak bardzo mnie pragniesz ...

Zorientowała się, że zamierza ją pocałować, i wiedziała, że nie może na to pozwolić, ponieważ wtedy ciało natychmiast ją zdradzi. Odwróciła głowę, co dało Aleksiejowi sposobność, by wsunąć język w jej ucho. Poczuła, jak jej opór powoli słabnie, ale kto mógłby przypuszczać, że ucho jest tak wrażliwym miejscem ... Po chwili dłoń Aleksieja powędrowała na jej udo, natychmiast przywołując nawałnicę wspomnień. Doskonale pamiętała, jak jej dotykał, do jakiej nieznośnej rozkoszy ją doprowadził. Wiedział już, że w ten sposób może ją kompletnie zniewolić, zmusić do zrobienia i powiedzenia absolutnie wszystkiego.

Jego usta przesuwają się teraz bez pośpiechu po jej szyi w cudownie drażniący sposób, a Hope czuła z rozpaczą, jak jej piersi reagują na samo oczekiwanie pieszczoty. Wiedziała, że tej słodkiej tortury już nie przetrzyma i zaraz się podda, dlatego podjęła kolejną próbę wyrwania się z uścisku. I udało jej się! Uwolniła ręce, przesunęła się nieco do góry - po to tylko, by się zorientować, że to był podstęp z jego strony, ponieważ w ten sposób sama

podsunęła mu piersi do całowania, co natychmiast wykorzystał.

Wola walki opuściła ją niemal zupełnie, ciało wygięło się bezwiednie ku niemu.

- Prooszę ... - zaprotestowała słabo.

Uniósł głowę.

- O co prosisz? O to? - Zaborczo zamknął dłoń na jej piersi. - Czy oto? - Serce w niej zamarło, gdy z kolei wsunął dłoń między jej uda.

Zadygotała i bezwiednie -zaciśnęła palce na jego ramionach.

- Aleksiej ...

- Tak, błagaj mnie ... - wymruczał z satysfakcją.

Te słowa przypomniały jej boleśnie, że on robi to wszystko wyłącznie po to, by ją ukarać-i poniżyć. Poczucie błogości ulotniło się. Szarpnęła się. Ujrawszy nieprzejednany wyraz jej twarzy, Aleksiej zaklął, przyklęknął, chwycił ją obiema rękami za biodra, przytrzymał i schyliwszy się, zaczął obsypywać pocałunkami brzuch Hope. Nie przestając jej całować, rozchylił kolanem jej nogi i ukląkł między nimi. To wszystko było ponad jej siły.

Nie mogła się już dłużej okłamywać. Pragnęła go. Pragnęła go tak szaleńczo, że była gotowa to wyznać. Jego język nie przestawał pieścić jej skóry, usta przesuwwały się coraz niżej. Hope, drżąca, półprzytomna z rozkoszy, już miała poprosić, żeby się z nią kochał; gdy z jej ust wyrwał się gwałtowny okrzyk protestu.

Nigdy w życiu nie przyszło jej na myśl, że coś takiego jest w ogóle możliwe, że ktoś może całować drugą osobę w' tak intymne miejsce! Ogarnęła ją zgroza, tym większa, że ta szokująca pieszczota była niewiarygodnie przyjemna. Ale dlaczego czuje rozkosz? To przecież obrzydliwe! To cudowne, odpowiadały natychmiast zmysły. Nie chcę, nie

wolno, krzyczało coś w jej głowie. Pragnę, pragnę, domagało się coś w jej wnętrzu, coś, co w niej pulsowało, coraz mocniej, coraz szybciej, aż w końcu przeszył ją do głębi dreszcz ekstazy.

Niemal natychmiast potem napłynęła fala dojmującego wstydu. Aleksiej wygrał, czuł jej przyjemność, zhańbiła się na zawsze. Nie mogła na niego spojrzeć. Odwróciła głowę, po jej policzkach spłynęły gorące łzy.

- Dobrze - wyszeptała ledwo słyszalnym głosem. - Będę cię błagać, będę cię rozbierać, uczynię, cokolwiek zechcesz. Cokolwiek... Ale nie rób mi tego więcej.

Podniósł ją, otulił swoją koszulą i posadził sobie na kolanach. Ku jej zdumieniu nie wyglądał jak napawający się swoim zwycięstwem triumfator.

- Wybacz, poniosło mnie. Udało ci się mnie sprowokować; i to są właśnie efekty. 'Przykro mi, jeśli było to dla ciebie nieprzyjemne. Obiecuję, że to się więcej nie powtórzy. Chyba że zmienisz zdanie. Poglądził ją delikatnie po spłonionym policzku. Biedactwo ... Ale powiedz, co ci się w tym nie podobało?

- To było ... To było okropne - wyjąkała ze wstydem, chociaż wiedziała, że trochę mija się z prawdą. Może i było okropne, ale przy tym jakie rozkoszne ... - To, co robiliśmy, było zupełnie naturalne. Robiliśmy? On robił!

- Być może - odparła bez przekonania, głęboko zażenowana tą rozmową. - Ale robiłeś to tylko po to, żeby mnie ukarać.

- Częściowo tak, ale zapewniam cię, że nie był to jedyny powód. Nie był to nawet główny powód. A teraz pora spać - gwałtownie zakończył temat. Nie chcę, żebyśmy się spóźnili rano na samolot.

Ułożył ją wygodnie i przykrył kołdrą, a Hope nagle zapragnęła, by nie odchodził. Gdyby został, nie stawiałaby już najmniejszego oporu. On jednak widocznie doszedł do

wniosku, że nie warto ciągnąć gry, która nie przynosi mu satysfakcji. Wyszedł, starannie zamykając drzwi.

Chciałabym, żeby mnie naprawdę pragnął, pomyślała jeszcze i zasnęła, zanim dotarł do niej sens tego marzenia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Obudziła się bladym świtem. Spojrzała na zegarek. Za cztery godziny wyruszą na lotnisko i polecą na drugą półkulę, gdzie wszyscy zobaczą, kim się stała.

- Nie! - jęknęła z rozpaczą i odrazą.

Nie może lecieć z Aleksiejem na Karaiby, nie może zostać z nim pod jednym dachem ani chwili dłużej! Wyskoczyła z łóżka i gorączkowo zaczęła się ubierać. Uciekasz przed nim czy przed sobą, spytał w jej głowie jakiś podstępny głos, lecz kazała mu zamilknąć. Po ostatnim hańbiącym doświadczeniu nie miała siły spojrzeć Aleksiejowi w oczy.

Ale dokąd miała się udać - bez paszportu i praktycznie bez pieniędzy? Najlepiej do ambasady brytyjskiej. Ale co im powie? Ze hrabia de Serivace porwał ją z klasztoru i wziął siłą? Przecież to brzmiało tak nieprawdopodobnie, że nikt przy zdrowych zmysłach nie uwierzyłby w jej opowieść. Czy nie ma nikogo innego, kto mógłby jej pomóc?

Ależ oczywiście, czemu nie wpadła na to od razu?

Montrachetowie! Dla nich wszystko będzie jasne. Niemal zupełnie już wyleczona z posłuszeństwa, które wpajały jej siostry, impulsywnie zarzuciła na siebie płaszcz, chwyciła torebkę i na palcach podkradła się do drzwi. Cisza.

Bezszelestnie przemierzyła pogrążone w półmroku wnętrza, nie niepokojona przez nikogo, ale odetchnęła dopiero wówczas, gdy znalazła się na ulicy.

Teraz trzeba jakoś dotrzeć do Montrachetów. Przez chwilę zastanawiała się, jak tego dokonać, a z kłopotu wybawiła ją nadjeżdżająca taksówka. Oczywiście, cóż prostszego? Przecież ta rodzina była szeroko znana. Skinęła ręką.

Kierowca doskonale wiedział, gdzie znajduje się pałac słynnych bankierów, i bez zbędnych pytań zawiózł ją pod imponujący budynek. Hope zapłaciła, mocno zaniepokojona faktem, że w ten sposób pozbyła się prawie wszystkich pieniędzy. Aleksiej dawał jej czasem drobne sumy, a ona nie prosiła o więcej, bo była na to zbyt dumna.

Przez chwilę stała niezdecydowana przed potężnymi drzwiami, aż wreszcie zdobyła się na odwagę i podeszła, żeby nacisnąć dzwonek. W tym momencie podjechała taksówka, z której wytoczyło się trzech kompletnie pijanych młodych mężczyzn.

- Ooo, do Alaina przyjechała przyjaciółeczka z poranną wizytą - zarechotał któryś z nich. - Jaka szkoda, że tylko jedna. Nie bądź sobkiem, stary, podziel się ...

Hope zaczerwieniła się po same uszy, gdy zrozumiała, o czym mowa. Co za niesmaczne żarty, pomyślała, a potem nagle dotarło do niej, że jeden z mężczyzn ma na imię Alain. Miała przed sobą niedoszłego męża!

Był przystojnym szatynem o lekko oliwkowej cerze, ale rysy jego twarzy już zaczynały się robić nalane, a jasnoniebieskie oczy były lodowate i okrutne, jakby nigdy nie zagościło w nich żadne ludzkie uczucie. A może tylko jej się tak wydawało? Podeszedł do niej chwiejnym krokiem. Poczula kwaśny odór przetrawionego alkoholu.

- Na razie - rzucił znajomym przez ramię, nie odrywając wzroku od Hope. - Czuję, że to sprawa nie cierpiąca zwłoki.

Poczuła nagły niepokój, gdy tamci dwaj obrócili się na pięcie jak marionetki pociągane za sznurki i oddalili bez słowa protestu. Ale czegoż się bała? Wystarczyło przecież poprosić, żeby pozwolono jej wejść i porozmawiać z panią Isabelle Montrachet.

- Co cię sprowadza pod moje drzwi o tak wczesnej porze, ślicznotko? - mruknął przeciągle i z miną konesera pogładził jasne pasmo włosów, które opadło jej na policzek. Wzdrygnęła się, na co on uśmiechnął się z satysfakcją, ale w dziwnie niemiły sposób. - Mmm, dobry początek... Kto cię przysłał? Założę się, że Sophie, ona wie, co lubię. Tym razem przeszła samą siebie.

- Obawiam się, że bierze mnie pan za kogoś innego - zaoponowała. - Przyszłam zobaczyć się pańską matką. Zaśmiał się głośno, odchylając głowę.

- Coraz bardziej mi się podobasz, malutka. Wszyscy wiedzą, że o tej porze roku moja matka siedzi w swoim zamku nad Loarą. I co mi jeszcze powiesz? Ze się boisz sama spać? Ze zmarzły ci nóżki i trzeba je ogrzać? - Zanim zdążyła się zorientować, mocno opasał ją ramieniem. - A co innego masz ciepłe? Może nawet gorące?

- Proszę mnie puścić! - Jej oczy rozszerzyły się ze strachu, gdy jego rozcapierzone palce chciwie zacisnęły się na jej biodrze, wbijając się w ciało. Nie wyglądało na to, by zamierzał ją uwolnić. Niecierpliwie pchnął drzwi.

Stanowczo za późno pojęła, że wpadła z deszczu pod rynnę. Och, leżeć bezpiecznie w ciepłym łóżku w domu Aleksieja! Tymczasem znajdowała się na pustej paryskiej ulicy obmacywana przez obcego człowieka, który chciał ją zaciągnąć do swojego domu.

Kiedy drzwi nie ustąpiły, załomotał w nie wściekle raz i drugi. Ponieważ był pijany, nie mógł panować nad paroma rzeczami naraz, więc gdy jego uwaga skupiła się na drzwiach, przez moment mniej starannie pilnował swojej

zdobyczy. Hope wyczuła, że nieco rozluźnił uścisk, wywinęła się błyskawicznie i rzuciła do ucieczki w kierunku, z którego przyjechała, nie tracąc czasu na oglądanie się i wypatrywanie pogoni. Strach dodał jej skrzydeł.

Ubiegła już spory kawałek, w płucach paliło ją żywym ogniem, nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa, gdy dobiegł ją odgłos samochodu. Chwilę później zapiszczały hamulce, trzasnęły drzwiczki i ktoś zawołał ją po imieniu. Dopiero wtedy spojrzała przytomniej przed siebie, a na widok Aleksieja doznała przyływu niebotycznej ulgi. Rzuciła się w jego stronę ze szlochem, nie bacząc już na nic, pragnąc jedynie znaleźć się w jego ramionach. To jednak nie było jej dane, ponieważ Aleksiej, zamiast chwycić ją w objęcia, złapał ją za barki i potrząsnął, jakby chciał obudzić.

- Hope, co ty wyprawiasz? - spytał gniewnie. Najpierw znikasz bez śladu, potem biegniesz do mnie jak zbłąkane dziecko, które chce na rączki. Dotarło wreszcie do ciebie, że są gorsze rzeczy niż moje towarzystwo? Byłaś u Montrachetów?

- Skąd wiedziałeś ... gdzie mnie ... szukać? - wyjąkała, z trudem łapiąc oddech.

- Nic trudnego. Albo oni, albo ambasada brytyjska, nie miałaś innych możliwości. Ambasadę mogłem sprawdzić później, bo nikt by cię tam nie wpuścił o tej porze, więc musiałabyś spokojnie czekać pod bramą, najwyżej trochę byś zmarzła. Co innego tutaj. .. Co się stało?

- Alain wrócił do domu ... z jakimiś kolegami odparła, drżąc na całym ciele. - Mówiłam mu, że ja do jego matki, ale on., .. Ale on ...

- Nie słuchał? - domyślił się Aleksiej i ponuro pokiwał głową. - Jesteś blada jak śmierć. Teraz już wiesz, za kogo ojciec chciał cię wydać.

- Tak - odparła ze znużeniem, czując, jak emocje powoli

zaczynają opadać, a na ich miejsce pojawia się dojmująca pustka. - Gdyby nie był pijany, to nie wiem, czy zdołałabym wyrwać się i uciec.

Ujął ją pod ramię i zaprowadził do samochodu. Wślizgnęła się na swoje miejsce grzecznie jak skarcone dziecko, które dobrze wie, że nabroilo.

- Aleksiej? Przykro mi, że tak się stało - wyznała.

- Mnie też - odparł tak cicho, że ledwo dosłyszała. Jego twarz była niezwykle poważna, może nawet smutna. Odwrócił się ku Hope i leciutko przesunął palcem po jej policzku. - Cóż, oboje dostaliśmy nauczkę, żeby pewnych rzeczy nie robić.

Nerwowo zwilżyła językiem wyschnięte wargi. - A gdybym... Gdybym nie dała rady uciec?

Gdyby on ...

- Gdyby cię zgwałcił? - podpowiedział niewiarygodnie spokojnym głosem. - Wtedy bym się z tobą ożenił.

Popatrzyła na niego oszołomiona tym wyznaniem.

- Hope, na świecie jest wielu mężczyzn podobnych do Montracheta, ale ty jeszcze nie umiesz sobie z nimi radzić.

Nie jesteś przygotowana do życia, bardzo łatwo cię skrzywdzić. Ale to ja zabrałem cię z klasztoru i to ja jestem odpowiedzialny za to, co się z tobą dzieje. To z mojej winy uciekłaś do Montrachetów, więc to ja postarałbym się wynagrodzić ci to na tyle, na ile to możliwe.

Tak, znała to jego poczucie sprawiedliwości, które zawsze domagało się zadośćuczynienia. Oko za oko ... Zadrżała. Ale mimo wszelkich ujemnych cech charakteru Aleksiej był o niebo lepszym opiekunem niż jej niedoszły mąż.

- Zdamy na samolot? - spytała, gdy wchodzili do mieszkania, a znajome Muzy w milczeniu przyglądały jej się z plafonu.

- Polecimy jutro. Jeden dzień nie zrobi różnicy. Nagle coś ją zastanowiło.

- Niby czemu mój ojciec miałby sądzić, że my ... A jeśli nie będzie chciał w to wierzyć?

- Takie rzeczy po prostu widać. Kobieta, która już z kimś spała i znalazła w tym przyjemność, zachowuje się zupełnie inaczej niż kobieta, która nie zna tego uczucia. Nabywa specyficznej pewności siebie, to przejawia się w gestach, sposobie mówienia, patrzenia, poruszania się. Rozkwita. Po tobie jeszcze tego nie widać, jeszcze się bronisz, ale niewiele brakuje, żeby twoja kobiecość objawiła się w pełnej krasie. Kiedy twój ojciec zobaczy cię u mego boku, nie będzie miał żadnych wątpliwości co do rodzaju łączących nas stosunków. - Uśmiechnął się na widok jej zawstydzenia. - Wiesz co? Idź się przespać, masz za sobą ciężkie przejścia. Moje pieszczoty w nocy, propozycje Montracheta nad ranem... Same nieszczęścia - zakpił. - Ale czy teraz przynajmniej rozumiesz, że sypianie zę mną nie jest największą tragedią pod słońcem?

Potulnie skinęła głową. Była tak wykończona, że nie miała siły nawet mówić. Poszła do swojego pokoju, padła na łóżko i niemal natychmiast zasnęła. Aleksiej zajrzał do niej godzinę później i przykrył ją kocem. Przez długą chwilę przyglądał się bladej jak płótno twarzy i sińcom pod oczami. Nie należał do ludzi, którzy łatwo odstępują od swoich zamierzeń, ale gdy wstał rano i zrozumiał, że Hope uciekła, opadły go wątpliwości.

Obudziła się wczesnym popołudniem, wypoczęta i w zadziwiająco dobrym nastroju. Jest, jak jest, nie ma co walczyć z rzeczywistością, pomyślała i postanowiła przestać się martwić, a zamiast tego uczyć się, dojrzewać i planować przyszłość. Aleksiej zabiera ją na Karaiby, a kto wie, czy jeszcze kiedyś w życiu uda jej się tam pojechać?

Zjedli razem lekki posiłek, rozmawiając o uprawie winorośli i produkcji wina, ponieważ Hope chciała zdobyć

jak najwięcej informacji ze wszelkich możliwych dziedzin. Wyjaśniła, że czuje się beznadziejną ignorantką.

- Czas i inteligencja działają na twoją korzyść, zdołasz nadrobić zaległości - uspokoił ją Aleksiej, po czym dodał coś tak zdumiewającego, że pozostawiła to bez odpowiedzi, sądząc, że chyba się przestyszała: - Posiadasz wszystkie cechy, które czynią kobietę atrakcyjną, i to nie tylko wtedy, gdy jest bardzo młoda, ale przez całe życie. Za kilka lat żaden mężczyzna nie zdoła oprzeć się twojemu urokowi, a ja będę dumny z tego, że znałem cię tak blisko.

Przez resztę popołudnia siedzieli w salonie, Aleksiej pracował, a Hope czytała przewodnik po Karaibach. Był to jeden z najprzyjemniejszych dni, jakie spędzili razem. Po kolacji Aleksiej przeprosił ją i udał się do swojego pokoju, żeby dokończyć pisanie artykułu. Zrobiło jej się dziwnie przykro, gdy zostawił ją samą. Czytała jeszcze trochę, ale już bez zbytniego zapału.

Było już po dziesiątej, powinna położyć się do łóżka, skoro mieli rano wstać, ale wiedziała, że nie zaśnie, dopóki nie porozmawia jeszcze z Aleksiejem. Ten niedorzeczny kaprys był zapewne następstwem porannych dramatycznych wydarzeń. Przecież Aleksiej wybawił ją z poważnej opresji, a to wytworzyło między nimi nowy rodzaj więzi. Do tej pory Hope była od niego zależna tylko fizycznie, teraz można było mówić o zależności emocjonalnej. Westchnęła ciężko i poszła do siebie.

Znowu miała sen o zagrażającym jej cieniu, który odgradzał ją od ciepła, światła i radości, ale tym razem koszmar jeszcze się nasilił, ponieważ cienie były dwa: ojciec i Alain. Uciekała przed nimi po jasnej i pustej plaży, wiedząc, że gdzieś tam czeka na nią bezpieczne miejsce. Niezależnie jednak od tego, jak szybko biegła, nie była w stanie umknąć ceniom, które ścigały ją bezlitośnie. Wreszcie z rozpaczony zawołała o pomoc.

- Hope? - Aleksiej łagodnie potrząsał nią. W pokoju

panowała ciemność, rozjaśniona jedynie słabym odbłaskiem ulicznych latarni. - Właśnie szedłem spać, kiedy usłyszałem, że mnie wołasz.

Usiadła, spojrzała na zegarek i zmarszczyła brwi. Było już po drugiej, a on dopiero teraz szykował się do snu.

- Czemu się kładziesz tak późno? Przecież mogłeś dokończyć ten artykuł w samolocie.

- Mogłem, ale wołałem to zrobić teraz. Praca czasem pomaga, bo pozwala zapomnieć.

Z tego, co wiedziała o jego życiu, tylko jedna rzecz nie układała się tak, jak tego pragnął Aleksiej, a mianowicie - związek z Elise. Rzucił się w wir ciężkiej pracy, byle tylko nie myśleć o ukochanej, zatem musiało mu być naprawdę ciężko na sercu. Nie zastanawiając się nad tym, co robi, Hope pocieszającym gestem położyła dłoń na jego ramieniu. Aleksiej zeszywniał, jakby ten dotyk nie sprawiał mu najmniejszej przyjemności.

- Po co mnie wołałaś? - spytał szorstko.

- Miałam zły sen.

- Ze mną w roli głównej, tak? - Odsunął się od niej z irytacją. - Nawet we śnie nie dają ci spokoju? Czyli nadal jestem w twoich oczach potworem, niewiele lepszym od Montracheta.

Postanowiła wyprowadzić go z błędu, chociaż to oznaczało przyznanie się do tego, że zaczyna go przestrzegać zupełnie inaczej.

- Przeciwnie, wcale się ciebie nie bałam, tylko wzywałam na pomoc. Przykro mi, że to wywarło na tobie takie wrażenie.

Odpreżył się wyraźnie.

- Dlaczego ci przykro? Kobiety lubią wywierać wrażenie na mężczyznach - powiedział z przekorą w głosie.

- Och, nie o tym myślałam.

- A ja tak. I nadal myślę - mruknął, przenosząc wzrok na jej usta.

Zadrżała.

- Zimno ci? - Przesunął dłonią po jej ramieniu.

- Nie. To znaczy tak. Nie wiem ...

Nachylił się, a Hope podniosła ku niemu twarz, zamykając oczy. Poczła na powiekach pocałunki lekkie jak motyle i rozchyliła wargi w oczekiwaniu, lecz on drażnił się z nią, muskając ustami jej skronie i policzki, unikając prawdziwego pocałunku i bardziej namiętnego dotyku. Ledwo czuła, jak usuwa ramiączka jej nocnej koszuli, jak delikatnie gładzi jej piersi. To była wyrafinowana tortura, nie mogła tego znieść. Dlaczego odmawia jej zmysłowych pieszczot, dlaczego tak okrutnie - się z nią bawi, dlaczego doprowadza ją na skraj szaleństwa?

- Aleksiej - wyszeptala półprzytomnie, wsuwając mu palce we włosy.

Nie bacząc już na nic, przyciągnęła go do siebie i pocałowała chciwie. Efekt był natychmiastowy. Aleksiej odpowiedział z równym żarem, całując ją tak, jakby chciał na zawsze zapamiętać smak jej ust i języka, jakby była źródłem, który pragnął wypić do dna. W końcu podniósł głowę, by badawczo przyjrzeć się Hope.

Zaczęła dygotać na całym ciele, przerażona siłą swojego pożądanja. Jej twarz płonęła jak w gorączce. Musiał dobrze odczytać jej emocje i obawy, ponieważ przytulił ją do siebie uspokajającym gestem i zaczął łagodnie całować po włosach. Pod wpływem tej pieszczoty szalone bicie jej serca uspokoiło się nieco. Ogarnęła ją dziwna błogość, w której rozplynęły się wszelkie lęki.

Nieśmiało dotknęła wargami jego szyi i odkryła, że obdarzanie pieszczotą drugiej osoby to rzeczywiście przyjemne uczucie. Nie miała pojęcia, że aż tak

przyjemne. Móc smakować jego skórę, wdychać jej zapach ...

On jednak delikatnie ujął jej włosy i równie ostrożnie odchylił jej głowę do tyłu.

- Hope, doceniam twoją odwagę, która każe ci - eksperymentować - zaczął zmienionym głosem ale jeśli nie jesteś gotowa na konsekwencje, to radziłbym przestać.

Kiedy później się nad tym zastanawiała, nie mogła zrozumieć, co ją podkusiło, żeby nie posłuchać tego ostrzeżenia. Nie odrywając wzroku od jego twarzy, wsunęła drżące palce między guziki koszuli Aleksieja. Po raz pierwszy dotykała go z własnej nieprzymuszonej woli i nie zamierzała przestawać, mimo że ponownie zamruczał coś ostrzegawczym tonem. Rozpinała guziki jeden po drugim, niecierpliwiąc się, gdy któryś stawiał opór. Wreszcie rozsunęła poły koszuli i mogła swobodnie przesunąć rękami po jego torsie.

Ze zdumieniem wyczuła, że jego serce zaczyna bić coraz szybciej. Przejechała dłonią po jego brzuchu tuż nad spodniami, jednocześnie przyciskając usta do nasady szyi Aleksieja, ponieważ dobrze pamiętała, że jej takie pieszczoty sprawiały wielką rozkosz. Może więc ...

- Przypominam, że jestem dorosłym mężczyzną, a nie chłopcem, i takie zabawy mogą się skończyć tylko w jeden sposób. Jeśli będziesz kontynuować, uznam to za jawną zachętę.

Po raz pierwszy dał jej wybór, ale jednocześnie tym samym uprzytomnił, co się właściwie dzieje. Odsunęła się od niego jak oparzona, co wywołało uśmiech na jego twarzy.

- Przecież wiem, że chcesz. No co, masz odwagę to przyznać?

I po co on się w ogóle odzywał, pomyślała z głębokim żalem. Wszystko zepsuł!

- To jak będzie?

Bez słowa potrząsnęła głową, czując, że kontynuowanie

tej gry nagle straciło sens. Jednocześnie miała cichą nadzieję, że on i tak postąpi według własnego uznania, nie licząc się z jej zdaniem, jak to już miało miejsce w przeszłości, Aleksiej jednak nie sięgnął po nią, tylko leciutko położył palec na jej ustach. Bezwiednie rozchyliła wargi i dotknęła językiem jego skóry, lecz on szybko cofnął rękę i wstał.

- Dobranoc. Życzę miłych snów, ale pamiętaj, że jeśli ponownie mnie zawołasz, odczytam to jednoznacznie jako zaproszenie do łóżka. Jesteś zbyt podniecająca, żebym spokojnie znosił takie pokusy.

- A czy jestem wystarczająco podniecająca, żebyś zapomniał, w jakim celu mnie tu trzymasz? zawołała za nim z goryczą, chociaż doskonale znała odpowiedź.

Nie zapomniał i nie zapomni. Była dla niego narzędziem zemsty, niczym więcej. Powinna go za to nienawidzić, więc skąd to dojmujące poczucie straty, które ją ogarnęło, gdy cicho, lecz stanowczo zamknął za sobą drzwi?

- Nie ma się czego bać, naprawdę. - Aleksiej uspokajającym gestem dotknął jej ramienia.

Miała nadzieję, że nie widać po niej, jak bardzo jest zdenerwowana. Owszem, leciała kiedyś samolotem, miała wtedy osiem lat, ale wtedy nie czuła żadnego lęku. Teraz pewnie była dodatkowo spięta z powodu wydarzeń ostatniej nocy. Prawie nie spała, męczyły ją wyrzuty sumienia, a rozpalone zmysły domagały się zaspokojenia. Przecież niemal rzuciła się na Aleksieja, gotowa była błagać, by się z nią kochał! Rano ,nie miała odwagi spojrzeć mu prosto w oczy, on zaś był chłodny i oficjalny.

Gdy weszli na pokład, stewardesa posłała Alek': siejowi zniewalający uśmiech, ale Hope wiedziała już, że tego typu zachowania nie wywierają na nim większego wrażenia. Nawet wielka uroda i zniewalający seksapil nie

wystarczyły, by Aleksiej zdecydował się związać z jakąś kobietą na stałe. Trzeba było czegoś więcej, by go przy sobie zatrzymać, co do tego Hope nie miała żadnych wątpliwości. Po chwili aż sapnęła z irytacji. O czym ona myśli?

Poirytowana zignorowała uprzejmą propozycję Aleksieja, który chciał jej pomóc zapiąć pas. .

- Chyba nie sądzisz, że zacznę się do ciebie dobieierać przy ludziach? - chłodno zwrócił jej uwagę. - Nie ma potrzeby zachowywać się jak płochliwa dziewczica z kiepskiego melodramatu, bo oboje wiemy, że to tylko poza. Przypomnij sobie, co robiłaś ledwie kilka godzin temu.

- To tak, jakbyś wypominał narkomanowi, że jest uzależniony - odcięła się. Niedawno czytała duży artykuł o problemie narkomanii, o której przedtem nie miała pojęcia. Była całkiem dumna z tego porównania, albowiem sugerowało, że Aleksiej jest równie bezwzględny, jak pierwszy z brzegu uliczny dealer. On też gotów był zniszczyć czyjeś młode życie, byle tylko zrealizować własne cele. Jednak Aleksiej nawet się nie oburzył, a na uwagę Hope zareagował śmiechem.

- Chcesz mi powiedzieć, że jesteś uzależniona od moich pieścizot? A zatem gdy nie dostaniesz codziennej dawki, to aż cię skręca?

Nie odpowiedziała, ponieważ samolot właśnie wystartował i dosłownie wcisnęło ją w fotel. Oparła dłonie na poręczach fotela tak mocno, że skóra jej pobieliała. Aleksiej poczekał, aż wzbiją się w górę i dopiero wtedy powiedział:

- Hope, powtarzam ci jeszcze raz, że nie ma się czego wstydzic. Owszem, rozumiem, wychowano cię w sztucznych warunkach, nauczono, że najważniejszy jest Bóg, a zaraz po nim ... mąż i że to im masz służyć. Kiedy

wreszcie do ciebie dotrze, jak ważne są twoje własne pragnienia i potrzeby?

- Ciekawe, czy mężczyzna, którego kiedyś pokocham, będzie równie wyrozumiały? Czy będzie miał ochotę na resztki po tobie? - syknęła nienawistnie, nie mając właściwie pojęcia, co ją ugryzło. Rozmawiali już na ten temat tyle razy, że nie powinna do tego wracać.

Tym razem udało jej się wyprowadzić Aleksieja z równowagi. .

- Do diabła, Hope, nie mów do mnie językiem jak z kiepskiego romansu! Co to znaczy "resztki po mnie"? Człowiek nie jest przedmiotem, który stracił na wartości, bo był przez kogoś używany. Twoja wartość zależy wyłącznie od ciebie. Ja nie mogę ci jej w żaden sposób ująć lub dodać.

Umilkł, ponieważ podeszła do nich stewardesa, proponując napoje. Aleksiej zamówił dla nich obojga wodę mineralną i wyjaśnił, widząc lekko zaskoczone spojrzenie Hope:

- Myślałaś, że wezmę wino? Podczas podróży należy unikać alkoholu, bo bardzo odwadnia. W dodatku trudniej się potem znosi różnicę czasu, człowiek dłużej dochodzi do siebie. Ale jeśli chcesz ...

Potrząsnęła głową i odwróciła się w stronę okna.

Wyczerpywały ją te nieustanne słowne potyczki. Aleksiej w każdej sytuacji potrafił znaleźć logiczne argumenty.

Takie pułapki, w które Hope nieuchronnie wpadała, tracąc impet i wolę do dalszej walki. Czuła jednak, że Aleksiej nie ma do końca racji, choć nie umiała ubrać tego stwierdzenia w odpowiednie słowa. Przecież dla niej byłoby najlepiej, gdyby ukochany mężczyzna został zarazem jej pierwszym kochankiem. Nawet najbardziej racjonalne argumenty nie mogły jej przekonać, że to bez znaczenia, kto pozbawi ją dziewictwa.

Oczywiście ów pierwszy mężczyzna powinien być nie tylko godzien miłości, ale również pożądania. Godzien pożądania jak Aleksiej ...

- Nie wiem, o czym myślisz, ale masz taką minę, jakbyś właśnie odkryła jakąś ważną prawdę - dobiegł ją jego głos.

Bo może i odkryłam, zgodziła się w myślach, próbując dojść do ładu ze *swoimi* emocjami. Tak, miała wspaniałego kochanka, a co więcej, pragnęła z nim zostać. Chciała też, żeby on jej pragnął równie mocno, żeby zapomniał o Elise, zapomniał o zemście, zobaczył w niej tylko i wyłącznie kobietę.

Nie było jej łatwo zmierzyć się z takimi myślami, cały czas odczuwała pokusę, żeby je zignorować, zepchnąć głęboko w podświadomość, przed samą sobą udawać, że Aleksiej napawa ją odrazą. Jednak po pierwsze była odważna i nie lubiła chować głowy w piasek, a po drugie nauki udzielane przez Aleksieja nie poszły w las - starała się przyjrzeć swoim emocjom z dystansu, ocenić je na trzeźwo, nie tracąc przy tym zdrowego rozsądku.

Trzy godziny po starciu podano posiłek, lecz Hope nie miała apetytu. Aleksiej również ledwo tknął swoją porcję, a gdy niedługo później zaczęto wyświetlać jakąś komedię, odchylił głowę na 'oparcie i przymknął oczy. Jego długie ciemne rzęsy rzuciły lekki cień na policzki; wyglądał zdumiewająco bezbronne i krucho. Na ten widok w sercu Hope wezbrało dziwne uczucie - na poły bolesne, na poły błogie.

A więc to jest miłość, przemknęło jej przez myśl. No nie, cóż za absurd! Natychmiast odwróciła od niego głowę, udając, że ogląda film. Naprawdę nie należy zbyt pochopnie naz*yi*wać emocji. Dobrze, już wie, że pożąda Aleksieja, ale to nie ma nic wspólnego z miłością. Tylko co wspólnego z pożądaniem miał fakt, że chciała

wygładzić zmarszczki na jego czole, zetrzeć zmęczenie z jego twarzy, utulić go w ramionach jak dziecko?

Przypomniało jej się, jak ujrzała go po raz pierwszy i jak natychmiast poczuła instynktownie, że wolałaby go nigdy nie poznać. Czyżby już wtedy przeczuwała, jak bardzo Aleksiej zmieni jej życie? Właściwie nie tyle zmieni, co po prostu zrujnuje ...

Tuż przed zmierzchem wylądowali na Martynice, ponieważ na wyspie St Marguerite nie było międzynarodowego lotniska. Aleksiej wyjaśnił, że również z tego powodu interesy .sir Henry'ego nie wyglądały najlepiej.

- Ani tubylcy, ani garść osób, które kupiły tutaj kawałek ziemi, nie mają najmniejszej ochoty na wprowadzanie dalszych zmian. Powstanie wielkiego lotniska spowodowałoby rozwój masowej turystyki i zniszczenie przyrody oraz specyficznej atmosfery tego miejsca.

- Mój ojciec przecież musiał o tym wiedzieć, kiedy zaczął tu inwestować.

- Owszem, ale wspominałem ci, że to typ hazardzisty. On zawsze wikła się w ryzykowne interesy, zwłaszcza gdy jest przekonany, że ma asa w rękawie - skwitował z przekąsem Aleksiej.

No tak, znów usłyszę kilka gorzkich słów na temat mojego ojca, pomyślała ponuro Hope.

- Co to było tym razem? - spytała ostrożnie.

- Och, nic nadzwyczajnego. Pozyskał przychylność gubernatora wyspy, ale miał pecha, ponieważ zmieniły się władze i nowy gubernator nie jest już tak podatny na pewne nieoficjalne sugestie. W dodatku podobno bardzo ostro reaguje na wszelkie przejawy korupcji.

Podejrzewam, że gdyby został powołany wcześniej, twój ojciec w ogóle nie dostałby pozwolenia na budowę

wielkiego kompleksu turystycznego w niemal dziewiczym rejonie. W efekcie ma teraz ekskluzywny hotel na osiemset osób i żadnej możliwości, by zapewnić ewentualnym gościom dogodny transport. O, są nasze rzeczy - powiedział na widok bagażowego, z którym następnie zamienił parę słów w śpiewnym języku. - Nasz samolot startuje za pół godziny. Chodźmy.

Serce w niej struchlało na widok awionetki - małej i kruchej jak zabawka. Mieli tym lecieć? Jednak ponieważ na jej towarzyszu ten widok nie wywarł żadnego wrażenia, Hope zachowała opanowany wyraz twarzy, aby nie zdradzić się ze swoimi obawami.

Lot trwał około czterdziestu minut.

- Szkoda, że nie lecimy za dnia, miałabyś wspaniały widok na wyspy - zauważył w pewnym momencie Aleksiej, ona jednak była bardzo zadowolona z faktu, że nic nie widać.

Lotnisko na Martynice oceniła w myślach jako dość prymitywne, ale w porównaniu z tym, co zobaczyła na St Marguerite, było ono doprawdy szczytem luksusu i wygody. Tutaj zamiast terminalu znajdował się jedynie blaszany barak. O klimatyzacji chyba nikt nigdy nawet nie słyszał. Lepkie, wilgotne powietrze odbierało oddech, przenikało przez wszystkie pory skóry i wystarczyło pięć minut, by człowiek zaczynał marzyć o lodowatym prysznicy. Spocony, niedbale ubrany celnik przyjaźnie machnął ręką do Aleksieja, bez zażenowania ocenił wzrokiem Hope i z rechem rzucił jakąś krótką uwagę.

- Powiedział, że na pewno będzie mi tu z tobą przyjemnie - wyjaśnił Aleksiej, gdy już minęli barierkę. - To znaczy, ubrałem jego wypowiedź w bardziej oględne słowa ...

Zaprowadził ją do złotego dżipa i uśmiechnął się na widok jej zdumionej miny.

- To najlepszy środek transportu na wyspach. Dżungla niszczy drogi z nieprawdopodobną szybkością.

Wrzucił ich bagaże na tył samochodu, a Hope bezwiednie śledziła grę mięśni pod cienką koszulą. Poczuli jakiś dziwny dyskomfort fizyczny, prawie ból, który jednak nie miał nic wspólnego z męczącą, długą podróżą.

- To mała wyspa, można ją objechać w jeden dzień - mówił Aleksiej, gdy ruszyli ciemną wyboistą drogą, pełną ostrych zakrętów. - Największe miasto znajduje się po przeciwnej stronie, nad Atlantykiem. Po tej stronie są plantacje bananów i wioski. W tej chwili przecinamy pasmo wzniesień, które stanowi swoistą granicę klimatyczną. Tutejszy las tropikalny jest naprawdę dziewiczy.

Światła samochodu wyławiały z ciemności niezwykle/bujną roślinność porastającą pobocza. Po jakimś czasie zjechali z głównej drogi - o ile tą szumną nazwą można było określić pełną wyrw nawierzchnię z kruszejącego asfaltu - i znaleźli się na nieutwardzonym trakcie, gdzie jazda była jeszcze mniej komfortowa. Po jakimś czasie reflektory liznęły jasną ścianę o brzoskwiniowym odcieniu. Aleksiej wyłączył motor. Hope usłyszała nieznany sobie odgłos. To musiało być morze. Gwiazdy, liczniejsze i większe niż kiedykolwiek widziała, delikatnie rozświetlały widok, jak z plakatu biura podróży: czarne sylwetki palm na tle srebrzystej plaży, za którą zdawała się falować żywa rć.

- Będziesz tak siedzieć całą noc? - spytał z niecierpliwością Aleksiej, który zdążył już wysiąść z samochodu i teraz stał obok, trzymając otwarte drzwiczki od strony pasażera:

Wysiadła niezgrabnie, ponieważ od niewygodnej jazdy zeszywniały jej mięśnie. Upadłaby, gdyby Aleksiej jej nie

przytrzymał. Mmm, jak miło, mogłaby tak stać w jego objęciach aż do rana ... On jednak nie żywił podobnych pragnień, ponieważ zdecydowanie ujął ją pod rękę i zaprowadził do domu.

Do środka wchodziło się przez oplecioną pnączami werandę. Aleksiej zapalił światło i Hope ujrzała, że znajdują się w dużym kwadratowym pokoju, wyłożonym terakotowymi płytkami na hiszpańską modłę. Ściany pomalowano na biało, nieliczne meble wykonano z wikliny. Ascetyczny wystrój łagodziły rozrzucone na podłodze bajecznie kolorowe maty.

- Tu wszystko bardzo szybko gnije - wytłumaczył Aleksiej. - Wiele rzeczy nie przetrwałoby w tak wilgotnym klimacie.

Za salonem znajdował się korytarz z kilkoma parami drzwi.

- Są tu cztery sypialnie, ale obawiam się, że tym razem nie dostaniesz własnego pokoju. Berthe, która przychodzi sprzątać i gotować, jest niewiarygodną plotkarką, a nie chcę, by się rozniosło, że śpimy osobno. Wolę nie ryzykować.

Zaprowadził ją do przestronnego pokoju urządzonego w zieleniach i błękitach, do którego przylegała luksusowa łazienka.

- Dzisiaj możesz się pluskać do woli.

Musiała zrobić zdziwioną minę, ponieważ Aleksiej zaśmiał się.

- Taka podróż robi swoje, *mon petit*. Jestem zmęczony. Skorzystam z innej łazienki, nie musisz się spieszyć w obawie, że przyjdę i zaskoczę cię w kąpieli.

Ten komentarz wcale nie sprawił Hope przyjemności, wręcz przeciwnie. Straciła ochotę na kąpiel, wzięła tylko szybki prysznic, przebrała się w piżamę, skrzywiwszy się lekko na widok swojej bladej skóry, i udała się do salonu. Aleksiej właśnie odkładał słuchawkę.

- Sir Henry akurat pojechał w interesach na Martynikę, wróci za kilka dni.

- Mamy więc kilka dni. .. - mruknęła, nie zdając sobie sprawy z tego, że myśli na głos.

- Tak. I zamierzam je w pełni wykorzystać. Będziesz cała moja, i to do końca - powiedział cicho Aleksiej.

Hope w zamyśleniu wróciła do sypialni. Mimo zmęczenia desperacko walczyła z sennością, czekając, aż Aleksiej wreszcie przyjdzie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gdy się obudziła, przez dłuższy moment nie miała pojęcia, gdzie się znajduje, i było to niezbyt przyjemne uczucie. Nic jednak dziwnego, że była zdezorientowana, skoro ostatnio wielokrotnie zmieniała miejsce pobytu i wszystko zaczynało jej się mieszać. Wreszcie wspomnienia ułożyły się w logiczną całość. Karaiby.

Natomiast stwierdzenie innego faktu nie wymagało od niej żadnego wysiłku. Nawet nie musiała odwracać głowy w bok, by wiedzieć, że jest w łóżku sama. Zawsze gdy Aleksiej był w pobliżu, jej ciało wyczuwało to bezbłędnie.

Wstała, wyjrzała przez okno i zamarła z wrażenia. Przed nią rozciągał się zapierający dech w piersiach widok na bezkresne lazuruwe morze, obrzeżone pustą plażą w kształcie półksiężyca. Pod oknem znajdowała się ocieniona weranda. Idealne miejsce do wypicia porannej kawy ...

Hope pośpieszyła do łazienki. Nie miała pojęcia, gdzie się podział Aleksiej, ale nie chciała, by zastał ją w piżamie, którą wyśmiał poprzedniej nocy. Powiedział, że to pruderia nie na miejscu w tutejszym klimacie, bo tu śpi się nago, i że gdyby nie był zmęczony, natychmiast ściągnąłby

z niej te niepotrzebne i śmieszne szmatki.

Czy następnej nocy też nie będzie mu się chciało ściągać z niej ubrania? To nie była myśl dodająca otuchy, to była myśl podszyta obawą. Chciała się z nim kochać, tęskniła za jego dotykiem, cierpiała z powodu chwilowego odrzucenia. Wiadomo, że na takie zachcianki najlepszy jest zimny prysznic.

Prysznic jednak niewiele pomógł, ponieważ zdradziecka wyobraźnia natychmiast podsunęła jej wizję wspólnej kąpieli z Aleksiejem. Staliby razem pod biczami wody, jego dłonie przesuwałyby się po jej wilgotnej skórze ...
- Nie! - prawie warknęła, pośpiesznie zakręcając kurek i wychodząc z kabiny.

Uznała, że spacer po plaży lepiej ukoi jej rozdygotane zmysły. Była już wyczerpana tą ciągłą rozterką, wewnętrzną walką pomiędzy ostrożnym umysłem i spragnionym ciałem. Potrzebowała spokoju. Za wszelką cenę.

Czuć było, że słońce operuje już całkiem mocno mimo wczesnej godziny. Teraz rozumiała, skąd ta wspaniała opalenizna Aleksieja. W nadziei że może jej tuż uda się choć trochę zbrązowieć, ubrała się w szorty i bluzeczkę na wąziutkich ramiączkach. Gdy Aleksiej kupił jej to w Paryżu, była przekonana, że nigdy nie pokaże się w równie skąpym stroju, ale skoro wokół nie było żywej duszy ... Plaża wyglądała na prywatną, mało prawdopodobne, by za chwilę pojawiły się tu tłumy turystów.

Nie miała pojęcia, że dotyk słońca na nagiej skórze może być tak przyjemny. A *gdy* jeszcze zrzuciła klapki i zanurzyła stopy w ciepłym piasku ... W klasztorze nie wolno było się opalać ani chodzić na bosaka.

Pies pojawił się zupełnie znienacka, biegnąc w jej stronę i zajadle szczekając na rozbijające się o brzeg fale. Był dość chudy, miał brązową, nieco zmierzwioną sierść i puszysty ogon. Chwycił w zęby wyrzucone na plażę

drewienko i z błagalnym wejrzeniem złożył je u stóp Hope.

W klasztorze nie wolno było trzymać żadnych zwierząt, a Hope bardzo je lubiła. Po chwilowym wahaniu schyliła się i rzuciła daleko drowienko, a wychudzony pies pobięł po nie wyraźnie uszczęśliwiony. Musiał być z pobliskiej wioski, o której wspomniał Aleksiej. Tam pewnie nikt nie miał głowy, żeby się z nim bawić.

Wrócił, upuścił patyk u jej stóp, ale gdy sięgnęła po niego, pies chwycił drugi koniec i zaczął ciągnąć ku sobie, powarkując zabawnie. Jego puszysty ogon wzbijał tumany piasku. Wyglądało to tak komicznie, że Hope nie mogła się powstrzymać od śmiechu. Nagle usłyszała ostry głos Aleksieja.

Odruchowo puściła patyk, wyprostowała się, rozejrzała dookoła i zobaczyła, że Aleksiej płynie w jej kierunku. Pies też go usłyszał, podkulił ogon i uciekł, chociaż Hope próbowała go przywołać z powrotem. Ponownie obróciła spojrzenie na Aleksieja, który właśnie wychodził z wody. Nagi, z połyskującą złotą skórą i z tymi lśniącymi kroplami wody we włosach wydał jej się piękny jak grecki bóg.

- Ty idiotko - wyrzucił z siebie ze złością, ledwo stanął na brzegu. - Nie jesteśmy w Europie. Tu jest pełno bezpieczeństwa psów, a większość z nich ma pewno wściekliznę!

- Wcale na to nie wyglądał. Był całkiem miły

- odparła, z trudem odwracając od niego wzrok. Nie pojmowała, jak mógł się do tego stopnia nie krępować i eksponować swoją nagość, jakby to było coś zupełnie naturalnego. - Nawet nie próbował mnie ugryźć. Tylko się bawiliśmy.

- Zabawy są dobre dla dzieci, dorośli zachowują się rozsądnie - skarcił ją z gniewem. - I wcale nie musi cię ugryźć, żeby zarazić wścieklizną. Wystarczy kontakt ze

śliną takiego zwierzęcia, kiedy ma się otartą lub skaleczoną skórę. Pokaż ręce!

Chciała dziecięcym gestem schować je za plecy, lecz Aleksiej nie zamierzał się z nią patyczkować. Złapał jej dłonie, uniósł i obejrzał skrupulatnie z obu stron.

- Na szczęście nic nie ma. A gdyby ci się wbiła drzazga z tego oblizanego patyka, wiesz, co mogłoby się stać? Nie mówię, że ten pies na pewno był chory, ale z wściekлизną nie ma żartów!

Zauważyła, że Aleksiej pobladł pod opalenizną, i poczuła, że do niej też dociera świadomość tego, na co się naraziła. Ile czasu zajęłaby im podróż do jakiegoś przyzwoitego szpitala? Oczyma wyobraźni ujrzała, jak zmienia się w. szalejącą wariatkę, która toczy pianę z ust. .. Wszystko dookoła niej pociemniało. Jakby z wielkiego oddalenia dobiegł ją głos Aleksieja, który wołał ją po imieniu, a potem mówił coś po rosyjsku.

Gdy wróciła jej świadomość, okazało się, że siedzi na gorącym piasku, z głową zwieszoną między kolanami. Aleksiej trzymał ją od tyłu i kazał oddychać powoli i głęboko. Wyprostowała się, czując na plecach ciepło emanujące z jego ciała. Najchętniej oparłaby się o niego i po prostu chłonełaby promieniującą od niego energię i siłę życiową.

- Lepiej ci już? Przepraszam, że zareagowałem tak ostro, nie zamierzałem cię przestraszyć, ale sprawa była poważna.

- Nie chciałam zrobić nic złego - szepnęła z trudem, ponieważ zaschło jej w gardle. - Przypomniało mi się, że jak byłam mała, miałam pieska ...

- Wiem, rozumiem - powiedział uspokajająco i pogładził jej ramiona, na których pod wpływem szoku pojawiła się gęsia skórka, po czym przygarnął Hope do siebie.

Tak, właśnie tego teraz potrzebowała. Od razu poczuła

się lepiej i bezpieczniej.

- Przestraszyłam się na twój widok - wymruczała półsennie.

- Bo nie spodziewałaś się, że pływam w stroju Adama? - spytał z rozbawieniem. - To prywatna plaża, nie muszę się kępować. Ale nawet gdybym wiedział, że wyjdiesz na poranny spacer, nie odmówiłbym sobie tej przyjemności. Woda jest tak ciepła i przyjemna, że grzechem jest nie rozkoszować się nią całym ciałem. Powinnaś spróbować.

- Nie, chodziło mi o to, że pojawiłeś się tak nagle, kiedy zupełnie się ciebie nie spodziewałam. Ten obraz" wrył jej się w pamięć na zawsze. Aleksiej naprawdę wyłonił się z morza niczym grecki bóg. Posejdon, władca oceanu? Nie, raczej złocisty Apollo ...

- Jeśli czujesz się na siłach, powinniśmy wrócić do domu. Berthe zaraz przyjdzie przygotować śniadanie. Mam nadzieję, że jesteś głodna, wczoraj prawie nic nie jadłaś. Czy postanowiłaś zagłodzić się na śmierć, żeby zaoszczędzić nieprzyjemnego spotkania i sobie, i ojcu?

- Nie widzę potrzeby chronienia ojca, ponieważ on nie widział potrzeby chronienia mnie. Zresztą, ty też nie zamierzałaś mnie chronić przed bólem, jesteście więc do siebie podobni. - Była zadowolona, że Aleksiej nie ma możliwości dostrzec smutku w jej oczach. - Jeśli czegoś się od ciebie nauczyłam, to tego, żeby polegać wyłącznie na sobie. Tak jest bezpieczniej! - Zerwała się i szybkim krokiem ruszyła przed siebie, byle jak najdalej od niego. Dogonił ją, chwycił za rękę i obrócił ku sobie. - W tak młodym wieku myśleć o bezpieczeństwie? Oczywiście najbezpieczniej byłoby uciec z powrotem za mury klasztorne, jak ci to kładły do głowy te twoje siostrzyczki, ale czy nie szkoda życia? Przestań się martwić o przyszłość, żyj chwilą obecną, to się zawsze opłaca ... - Objął ją i przyciągnął do siebie. Jego usta miały posmak soli.

- Bałem się o ciebie - wyszeptał. - Nie masz pojęcia, jak się bałem, że ten kundel ..

- Uszkodzi narzędzie twojej zemsty - dokończyła cynicznie. Tak, rzeczywiście szybko się uczyła, niedługo będzie równie cyniczna jak on.

- Do jasnej cholery! - Palce Aleksieja wbiły się boleśnie w jej talię. - Czy ty zawsze musisz popadać w skrajności? Czy wszystko musi być jednoznacznie dobre albo złe, białe albo czarne? Czy skoro nie jestem święty, to od razu muszę być potworem? Naprawdę tak trudno uwierzyć, że chcę dla ciebie dobrze?

- Łatwo powiedzieć, trudniej zrobić.

- Niech cię diabli, ciebie i to twoje świętoszkowate wychowanie - syknął nie na żarty rozeźlony Aleksiej. - Skoro już poruszyliśmy ten temat, to zaraz ci udowodnię, że kłamiesz. A kłamstwo jest grzechem, za który trzeba odpokutować ...

I już ją całował, mocno, zachłannie, brutalnie, i już podciągał jej bluzeczkę do góry, już dotykał nieosłoniętych stanikiem piersi, po chwili pociągał za sobą na piasek, odrzucał na bok jej bluzkę ...

Hope w pierwszej chwili zapomniała o wszystkim, przeszłość i przyszłość przestały istnieć, jakby roztopiły się w morzu, trwała jedynie cudowna, zachwycająca teraźniejszość, słycać było tylko szalone bicie ich serc przemieszane z szumem fal. Już niczego się nie bała, pragnęła tylko jednego, jej dłonie błędziły niecierpliwie po skórze Aleksieja, wstyd wydawał się uczuciem tak odległym, że aż nierealnym.

Nagle wyczuła, że Aleksiej zaczyna się wycofywać i zrozumiała, dlaczego. Udzielił jej stosownej nauczki, a teraz jeszcze zapragnął dodatkowo ukarać. Nie zastanawiając się nawet przez moment, jedną ręką przyciągnęła go do siebie, a paznokciami drugiej

przejechała prowokacyjnie po jego brzuchu.

W porządku, jeśli to był grzech i jeśli kiedyś miała być za to ukarana, to chyba jednak warto zaryzykować. To było tak cudowne, że zupełnie nie obchodziły jej ewentualne konsekwencje. Może potem przyjdzie cierpienie, lecz ta chwila była tego warta.

- No to teraz powiedz, że mnie nie pragniesz. Jesteś w stanie to powiedzieć? - wymruczał z satysfakcją.

Nawet to jej nie powstrzymało. Oczywiście, wiedziała przez cały czas, że on się nie angażuje, że dla niego to tylko środek do osiągnięcia celu albo sposób wymierzenia jej kary, ale czuła, że prawdziwą karą byłoby nie tyle przyznanie się do pragnienia, co niezaspokojenie go.

Splotła dłonie na karku Aleksieja, zajrzała mu głęboko w oczy i wyszeptała:

- Pragnę cię.

Nawet nie drgnął. Zwilżyła spierzchnięte wargi, po czym tknięta nagłym impulsem uniosła się nieco i leciuteńko przesunęła językiem po ustach Aleksieja.

Nadal żadnej reakcji, równie dobrze mogłaby pieścić kamienny posąg. Z rozpaczą zacisnęła powieki, żeby nie widzieć wyrazu jego oczu, ponieważ na pewno wyczytałaby w nich kpinę. Nie potrzebowała aż tak namacalnego dowodu, że nie potrafi go podniecić nawet w połowie tak mocno, jak on podniecał ją. Nie zamierzała jednak dać za wygraną, musiała go mieć, zbyt długo jej ciało tęskniło za nim.

Wsunęła palce w jego włosy i pocałowała go mocniej.

- Igrałeś z ogniem i teraz musisz ponieść konsekwencje - powiedział dziwnie zduszonym głosem, Aleksiej. Pchnął ją z powrotem na piasek i przywarł ustami do jej warg. Jego dłoń powędrowała ku szortom Hope i zaczęła je niecierpliwie rozpinać.

Chwilę później wyprostował się i błyskawicznie

rozebrał ją do reszty.

- Chyba oszalałem ... - mruknął sam do siebie. Hope bez zastanowienia wygięła się zapraszająco, a on natychmiast pochylił się ku jej piersiom, które całował tak zmysłowo, że nagle poczuła, jak budzi się w niej zdumiewająca kobieca mądrość, głęboka jak najczarniejsza otchłań i stara jak świat.

- Nie powinienem tego robić... - dobiegł ją niewyraźny głos Aleksieja, który badał językiem zagłębienie między jej piersiami, jakby przechadzał się nowo odkrytą doliną.

- Dlaczego nie? - zaprotestowała, sama zaskoczona swoją odwagą. - Przecież to się niczym nie różni od tego, co już robiłeś.

- Nie mam zamiaru wyluszczać teraz wszystkich powodów, po prostu uwierz mi na słowo. Powinienem przestać, ale brakuje mi siły.

- No i nie ma w pobliżu Elise, która zaspokoiłaby cię daleko lepiej - dodała z goryczą, rozumując, że to był ów powód, dla którego Aleksiej uważał ich igraszki na plaży za niestosowne. Kochał Elise, a uprawiał seks z Hope, najpierw dla zemsty, a potem dla rozładowania napięcia.

- Co tu ma do rzeczy Elise? - zdumiał się Aleksiej, nieruchomiejąc z dłonią na jej piersi.

- Przecież jej pragniesz!

- Ale to ciebie trzymam w ramionach - przypomniał z naciskiem. - I to ty rozpałałaś mnie do tego stopnia, że nie dbam już o nic, nawet o to, czy te pieszczoty ci się spodobają, czy nie!

Hope ponieważśwież pożałowała swojego postępowania, gdy Aleksiej przydusił ją do piasku ciężarem swojego ciała. Wystarczyła jednak zaledwie chwila, żeby również i ją rozpałał płomień oszalamiającej wprost żądzy. Tak, ona też tego chciała już, zaraz, natychmiast, tak, mocno, tak, jeszcze, tak, tak, tak! A potem lot jak w kosmos i rozbłyśki

setek gwiazd.

- No, to nauczyłaś się kolejnej rzeczy - odezwał się cicho Aleksiej, gdy po długiej, bardzo długiej chwili bicie jego serca wyrównało się odrobinę. Podniecony mężczyzna nie zachowuje się jak dżentelmen. Naprawdę nie zamierzałem rzucać się na ciebie w ten sposób. Następnym razem, kiedy będziesz miała ochotę poeksperymentować z trudną sztuką uwodzenia, uprzedź mnie wcześniej, żebym mógł się jakoś wewnątrznie przygotować.

- Ja? Przecież to ty zacząłeś!

- Owszem. - W stał, lecz tym razem Hope nie czuła żadnego zażenowania. Nie przeszkadzało jej, że są nadzy. - Ale zrobiłaś wszystko, żeby mnie sprowokować.

Zaprzeczysz temu?

Podniosła się również, dziwnie lekka i radosna.

- Nie - odparła swobodnie.

Nagle olśniło ją z całą oczywistością, że go kocha. Nie miała pojęcia, jaką przyszłość szykował jej los, ale jedno było pewne: drugiego takiego mężczyzny już nie spotka.

- Proszę, stało się. Mogę teraz powiedzieć przed całym światem: "ta kobieta jest moja" i nikomu nawet nie przyjdzie do głowy, żeby w to wątpić. - skomentował z ironicznym uśmiechem, gwałtownie odwrócił się i poszedł do domu.

Hope odniosła dziwne wrażenie, że ujrzała w jego oczach cień żalu i chyba złości. Zamiast triumfować, wydawał się smutny i rozdrażniony. Pewnie był zły, że dał się ponieść chwilowej żądzy - on, który tak wysoko cenił - zachowanie kontroli nad emocjami i podporządkowywanie wszelkich działań zdrowemu rozsądkowi.

Przybita, powoli poszła za nim. Dlaczego po każdej wspaniałej chwili musiał natychmiast przychodzić lodowaty prysznic, zupełnie jakby życie kazało słono

płacić za każdy przyjemny moment?

Do południa opalała się trochę, potem czytała gazetę kupioną na lotnisku na Martynice, a wszystko po to, by wykręcić się od krępującego spędzania czasu z Aleksiejem. Próbował ją namówić na wspólne nurkowanie, ale stanowczo odmówiła. Ukrywanie uczuć, gdy znajdował się blisko, gdy jej dotykał, było ponad jej siły. Woląла zatem unikać sytuacji, w której jej prawdziwe emocje mogłyby wyjść na jaw.

Po wczesnej kolacji poczuła, że ogarnia ją nieprzewyciężona senność i że musi wreszcie porządnie odespać podróż. Aleksiej ze zrozumieniem pokiwał głową, gdy zwierzyła mu się ze swych planów.

- Idź, ja jeszcze posiedzę. Przywiozłem trochę papierkowej roboty, bo tutaj są idealne warunki do pracy. Cisza, spokój, można się skupić.

Już w drzwiach zawahała się. Dręczyła ją pewna kwestia i musiała wreszcie dowiedzieć się prawdy. - Czy Elise ...

Czy ona była tu kiedyś?

- Elise jest paryżanką z krwi i kości, zanudziłaby się tu na śmierć - odparł, przyglądając jej się z nagłym zainteresowaniem. - Drugi raz dzisiaj o niej wspominasz. Dlaczego?

No tak, ładne rzeczy... Aleksiej lada moment zorientuje się, że jest o niego zazdrosna, czyli że nie jest jej obojętny. Nie mogła do tego dopuścić, chyba nie przeżyłaby takiego upokorzenia. Nie, Aleksiej nigdy nie dowie się, że go pokochała. To jedyny sposób na ocalenie resztek kobiecej dumy ...

- Cóż w tym dziwnego? Jest olśniewająca, wykwintna, budzi zainteresowanie mężczyzn. Mogłabym się wiele nauczyć, obserwując ją. Może nawet więcej niż przebywając z tobą.

- Nigdy nie będziesz taka jak Elise - poinformował ją

spokojnie.

To było tak okrutne, że na moment zabrakło jej oddechu. Łzy zapiekły ją pod powiekami, obróciła się na pięcie i uciekła, z rozmachem trzasnąwszy drzwiami. Nic jej nie obchodziło, co on sobie pomyśli o takim zachowaniu. Oczywiście po tak stresującej wymianie zdań o spaniu nie było mowy. Przewracała się z boku na bok jeszcze długo po tym, jak Aleksiej skończył pracować, wziął prysznic, położył się obok niej i niemal natychmiast zasnął, co zresztą dotknęło ją boleśnie. W końcu jednak i ona zapadła w sen, bardzo niespokojny, pełen koszmarów.

- Co się z tobą dzieje? - spytał z niezadowoleniem Aleksiej, gdy przebudziła się gwałtownie. Rzucasz się po całym łóżku. - Westchnął. - Trudno z tobą dojść do ładu. Raz namiętna kobieta, raz rozhisteryzowany dzieciak. Chodź. - Przygarnął ją do siebie, tym razem powstrzymując się od komentarza na temat jej piżamy. Hope natychmiast wtuliła się w niego jak w poduszkę. - Podobno jak się bierze szczeniaka i on wyje po nocy, trzeba mu dać do spania tykający budzik owinięty w koc. To ma mu przypominać bicie serca matki. Ty co prawda nie wyjesz, *mon petit*, ale i tak nie dajesz mi spać. Może bicie mojego serca chociaż trochę cię uspokoi. - Naraz przybrał poważniejszy ton. - Szlochałaś przez sen. Dlaczego?

Ponieważ wiem, że nigdy nie dostanę jedynej rzeczy, na jakiej naprawdę mi zależy, pomyślała z bólem. Wiedziała, że kiedyś będzie musiała rozstać się z Aleksiejem, a choć życie będzie toczyło się dalej, bez niego stanie się już tylko pustą i jałową egzystencją, czy raczej wegetacją.

- Ponieważ mam powody - odparła wymijająco.

- Ach tak, zapomniałem, że wyrządziłem ci niewybaczalną krzywdę - wycedził przez zęby. - A jeśli ci powiem, że nie sprawiło mi to przyjemności?

Kochanie się z nią nie sprawiło mu przyjemności? No tak,

to było jasne od samego początku, pomyślała z głębokim rozżaleniem i ... chwilę później zasnęła, rzeczywiście uspokożona rytmicznym biciem jego serca.

Obudziła się przed świtem, nadal przytulona do niego, z jego dłonią spoczywającą na jej piersi. Aleksiej obudził się również, jakby szóstym zmysłem wyczuł, że Hope nie śpi.

- To co? Zawieszenie broni? - Sięgnął po jej rękę i zaczął delikatnie, lecz prowokacyjnie gryźć opuszki palców Hope. Gdy próbowała się odsunąć, spojrzął na nią z uśmiechem, a w jego oczach zamigotały wesołe błyski. - A może kolejna batalia?

- Nie, nie - zaprotestowała szybko. - Pokój!

- Za wszelką cenę? - przekomarzał się, leciutko wsuwając język do jej ucha. - Leż spokojnie. Musimy przypieczętować nasz układ.

Oczywiście, gdy tylko zaczął pieczętować układ pocałunkiem, Hope z miejsca znalazła się na straconej pozycji i natychmiast wszelkie myśli o proteście wyleciały jej z głowy. Za to od razu wezbrało w niej szalone pragnienie, umiejętnie podsycane dotykiem Aleksieja, podsycane do tego stopnia, że w pewnym momencie aż zaczęła półprzytomnie błagać, by przestał się nad nią znęcać i nie kazał dłużej czekać na spełnienie. I wtedy odgadła, że tym razem jego samokontrola też zawiodła, ponieważ w szczytowym momencie wykrzyknął jej imię.

Obudziła się, gdy delikatnie potrząsał ją za ramię. -

Śniadanie gotowe - wolną ręką wskazał stojącą przy łóżku tacę. - Ja idę wziąć prysznic.

Zdażył już wykapać się w morzu, ponieważ jego skóra była wilgotna i ... słona, jak przekonała się Hope, kiedy spontanicznie przesunęła po niej językiem. Efekt był natychmiastowy. Aleksiej porwał ją w ramiona i wtulił twarz w jej włosy.

- Tego nie wziąłem pod uwagę w moich planach -

wymruczał, po czym wziął ją na ręce. - Słuchaj, mam trzydzieści cztery lata, a nie siedemnaście, wykończysz mnie - poskarżył się nieszczerze, stawiając ją na podłodze, a raczej pozwalając, by zsunęła się powoli po jego ciele. - Przekonałaś się wreszcie, że przyjemność nie jest niczym złym? - Odsunął jej z twarzy splątane pasma włosów. - Kiedy wyszedłem z morza, przypomniał mi się wczorajszy poranek, nie masz pojęcia, jak szybko wracałem do domu w nadziei, że to się powtórzy ... - A nie z myślą o prysznicu? - spytała, nie wierząc własnym uszom. Czyżby Aleksiej naprawdę zaczął jej pragnąć? Czyżby jej życzenie spełniło się? - To później ...

Rzeczywiście, prysznic wziął o wiele później, ale tym razem nie sam. I na prysznicu się nie skończyło, ponieważ to nowe doznanie, o którym Hope marzyła ledwie poprzedniego dnia, bardzo ją podnieciło.

- To niewiarygodne - zdumiał się Aleksiej, niosąc ją z powrotem do sypialni. - Ty reagujesz na każdy mój dotyk! Ależ byś się zmarnowała, gdybyś trafiła w ręce Montracheta.

- Rozumiem, że w rękach tak wytrawnego znawcy nie marnuję się, tylko zyskuję na wartości? - spytała nadąsana.

- No, to wielkie dzięki! - Chciała się wysliznąć z jego objęć, lecz bezskutecznie.

- Nie udawaj. Wcale nie chcesz się ode mnie uwolnić - szepnął jej do ucha i Hope tym razem nie zaprzeczyła.

Następne trzy dni mieli wyłącznie dla siebie, nie widzieli nikogo oprócz Berthe, która była przemiłą, pulchną kobietą, obarczoną sześciorgiem dzieci - jedynym spadkiem po dwóch mężach. Tego ostatniego wspominała często i z rozrzewnieniem.

- Dobra mężczyzna, dużo kochania - mówiła łamaną

francuszczyzną.

Hope odpowiadała pełnym zrozumienia uśmiechem i biegła kąpać się w morzu z Aleksiejem. Rozbierał ją natychmiast, żeby też pływała nago, ale nalegał, by opalała się w bikini, ponieważ podobały mu się jasne ślady na jej ciele. Przekonywał, że to miłosne mapy, które wskazują mu drogę do skarbu.

Kiedy wracali wspomnieniem do tych pierwszych chwil, gdy wzdragała się przed jego dotykiem, nie mogła uwierzyć, że ktokolwiek może się tak bardzo zmienić. Teraz doskonale znała ciało Aleksieja i rozkoszowała się nim bez zahamowań, znajdując równą radość w dawaniu, jak i w przyjmowaniu rozkoszy.

Gdy obudziła się czwartego dnia rano, Aleksiej nie pochylał się nad łóżkiem z tacą w dłoniach i obietnicą w oczach. Znalazła go w gabinecie, gdzie pracował pierwszego wieczoru. Miał na sobie białą koszulę i ciemne spodnie, nienagannie wyprasowane. Znowu wyglądał jak obcy człowiek, który tylko z grzeczności toleruje obecność Hope.

- Twój ojciec wrócił - poinformował krótko. Po południu jedziemy do hotelu, właśnie zarezerwowałem pokój. Zejdziemy na kolację, wtedy zobaczy nas najwięcej osób.

- Ach, więc nadeszła twoja wielka chwila? spytała z rozzaleniem.

- Chcesz mi teraz urządzać scenę? - Wzruszył ramionami. - Przecież wiedziałas, po co tu przyjechaliśmy.

Ale wydawało mi się, że na tyle zaczęłaś się liczyć z moimi uczuciami, że zmienisz zdanie i zaoszczędzisz mi tego, pomyślała z bólem.

- Czy zamiast schodzić na kolację, nie lepiej zaprosić wszystkich do naszej sypialni, żeby się przekonali na własne oczy o łączącym nas związku? rzuciła mu gniewnie

w twarz. Nie pojmowała, jak mógł być tak bezwzględny po tym wszystkim, co między nimi zaszło. - Fakt, że chcesz ujawnić publicznie nasze intymne sprawy, napawa mnie obrzydzeniem! -Masz coś nie tak z głową! Jesteś chory, powinieneś się leczyć!

Nagle zrozumiała, że to ona jest chora, ponieważ przypomniała jej się biblijna fraza: *wzmocnijcie mnie jabłkami, bo chora jestem z miłości ...* To oczywiście Pieśń nad Pieśniami. Tknięta nagłym impulsem Hope podeszła do regału z książkami, znalazła Biblię, wyjęła ją i przewertowała, szukając odpowiedniego ustępu. Przebiegła wzrokiem parę linijek. To niewiarygodne, słowa miłosnego poematu nadal były równie świeże i poruszające jak w dniu, gdy zostały napisane!

Podniosła głowę, gdy Aleksiej podszedł do niej.

Przez chwilę nie panowała nad wyrazem swojej twarzy, na której odmalowało się cierpienie. Aleksiej delikatnie wyjął księgę z jej rąk i spojrzał na tekst.

- Któregoś dnia spotkasz mężczyznę twojego życia, a wtedy to, o czym mówi ta pieśń, stanie się dla was rzeczywistością.

- A czy ty spotkałeś taką kobietę? - zapytała, oczyma duszy widząc Elise.

-- Być może - zamknął Biblię i powiedział cicho: - *Jak lilia pośród cierni, tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt...*

Wyjeżdżamy zaraz po lunchu - dodał zmienionym tonem i wyszedł.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Z cudownie bujnej dżungli wynurzył się nagle olbrzymi betonowy hotel, co było dla Hope dość nieprzyjemnym szokiem. Aleksiej też się skrzywił z dezaprobatą.

- Na innych wyspach nie wolno wznosić tak wysokich budynków, żeby nie szpeciły krajobrazu. Dlatego kompleksy hotelowe na Karaibach to zazwyczaj drewniane

chaty w otoczeniu palm albo nieduże bungalowy. Ale twój ojciec przekupił poprzednie władze, a obecne nie mogą już nic zrobić w tej sprawie. W dodatku taki rozmach był niepotrzebny, bo kiepsko to wszystko prosperuje, ledwo trzecia część miejsc jest zajęta, głównie przez znajomych twojego ojca i ludzi skuszonych obietnicami różnych promocji.

Hope słuchała go uważnie, częściowo dlatego, że pozwalało jej to choć na chwilę uwolnić się od dręczących myśli. Podjechali do bramy, przy której trzymało straż dwóch ciemnoskórych krajowców w mundurach. Brama była otwierana elektronicznie, odsunęła się bezgłośnie.

- Dawniej niewolnicy, a teraz służący - skwitował ponuro Aleksiej. - Przez wieki wykorzystywano tubylców, odebrano im godność, ziemię, perspektywy. Teraz ich jedyna szansa to turystyka. Ale i tak zarabiają marne grosze ...

Zatrzymali się na podjeździe przed głównymi drzwiami. Portier pospieszył ku nim, wziął walizkę Hope i zaprowadził ich do środka, gdzie _dzięki klimatyzacji panował przyjemny chłód. Recepcjonistka oczywiście posłała wdzięczny uśmiech Aleksiejowi, sprawdziła rezerwację, potem podała mu klucz i błyszczący folder. Gdy wjechali na piętro i weszli do apartamentu, Hope oniemiała z wrażenia.

Apartament składał się z salonu, sypialni i łazienki, luksusowo urządzonych w pastelowych odcieniach zieleni i różu. Wiklinowe meble pomalowano na te same kolory. Podłogi przykrywały niezwykle grube dywany, na których widok Aleksiej aż pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Kolejny przykład głupoty i ignorowania rzeczywistości. Tu używa się tylko mat, dywany i wykładziny w tym klimacie po prostu gniją. Albo pożerają je termity ... Hope z przestrawieniem spojrzała pod nogi.

- Nie bój się, chyba jeszcze nie zdążyły się zagnieździć -

zaśmiał się. - Ale jak zacznie padać ...

Zapukano do drzwi i po chwili Hope zorientowała się, że Aleksiej zamówił szampana. Wyjął oszronioną butelkę z kubek z lodem, otworzył i nalał pieniący się trunek do dwóch wysmukłych kieliszków.

- Zaczyna się ostatni akt, *mon petit*. Wypijesz za sukces mojej sztuki?

Opanowała się i sięgnęła po kieliszek.

- Nie wypiję za powodzenie niczyjej zemsty odezwała się cicho. - Ale wypiję za pamięć Tani i za to, żebyś odnalazł spokój ducha.

Wyraz jego oczu zmienił się nagle, po czym po dłuższej chwili Aleksiej odpowiedział z trudem:

- Tak, za moją piękną i szaloną siostrę.

Wypili w milczeniu. Hope nie mogła przestać myśleć o zbliżającej się konfrontacji. Jej ojciec był absolutnie przekonany, że ona wciąż jest w szkole, semestr trwał do końca czerwca, czyli jeszcze przez kilka tygodni. Nie umiała sobie wyobrazić zbliżającej się katastrofy.

Postanowiła się czymś zająć, usiadła więc w fotelu i zaczęła przeglądać przyniesiony z recepcji folder. Wyglądało na to, że w kompleksie hotelowym jej ojca jest po prostu wszystko! Plaża z wypożyczalnią wszelkiego sprzętu wodnego, można było też latać na paralotni za łodzią motorową, uprawiać surfing, popłynąć luksusowym jachtem w romantyczny rejs po wyspach, był nawet helikopter dla tych odważnych, którzy marzyli o skoku ze spadochronem. Do tego dochodziły dwa baseny, kilka kortów tenisowych, pole golfowe, siłownia, sauna, gabinet masażu, fryzjer, kosmetyczka, trzy restauracje, kilkanaście barów, dancin, kasyno, sklepy i sala kinowa.

- Może masz ochotę na spacer?

Chętnie przystała na tę propozycję, ponieważ czuła się jak w klatce. Rozległy teren wokół hotelu był

wspaniale utrzymany, wszędzie kwitły pachnące krzewy, po podporach pięły się obsypane pąkami pnącza, wśród klombów wił się sztuczny strumień, który w jednym miejscu tworzył malowniczy wodospad i wpadał do okolonego bujną roślinnością jeziora. Nieopodal znajdował się płytki staw o regularnym kształcie. Pływały tam karpie japońskie, połyskując bajecznie kolorowymi łuskami. Hope pochyliła się nad taflą, żeby im się lepiej przyjrzeć.

- Raj na ziemi - skomentował zgryźliwie kpiącym tonem Aleksiej.

- Rozumiem, że rolę węza w tym raju pełni mój ojciec? - odparowała, prostując się. - W takim razie mnie przypadła niewdzięczna rola jabłka. Beze mnie nic nie może się wydarzyć, ale ja sama nie mam nic do powiedzenia.

W jego oczach znów mignął żal. Pewnie pomyślał o Tani.

- Teraz już za późno, żeby się wycofać. Wypadki toczą się swoim torem, jak lawina. Powiedz mi, proszę, ale szczerze, czy żałujesz wszystkiego, co się wydarzyło między nami?

- Nie - odparła tak zdecydowanie, że sama siebie zdumiała. - Co jednak nie zmienia faktu, że nie miałam żadnego wpływu na bieg wydarzeń.

- Będziesz jeszcze w życiu miała niezliczoną ilość okazji, żeby dokonywać wyborów i dopiero wtedy poczujesz na własnej skórze, co to naprawdę oznacza. Kiedy człowiek jest młody, myśli, że może wybrać to, na co ma ochotę. A wiesz, co następuje potem? Potem słono się płaci za wszystkie podjęte decyzje.

Chociaż wokół panował upał, Hope przebiegł nagły dreszcz. Jaką cenę przyjdzie jej zapłacić za miłość do Aleksieja?

Gdy wrócili do apartamentu, Aleksiej poinformował ją,

że zarezerwował dla nich miejsca w restauracji obok stolika jej ojca.

- Widzę, że pomyślałeś o wszystkim. Jakie są więc twoje życzenia co do mojego stroju?

- Tę kwestię pozostawiam tobie. Chciałaś sama o sobie decydować, więc teraz masz okazję.

Hope zastanawiała się przez chwilę. Cóż, skoro wszyscy mają utwierdzić się w przekonaniu, że jest kochanką Aleksieja, to niech też zobaczą, że ona wcale się tego nie wstydzi! Wzięła długą kąpiel z dodatkiem perfumowanego olejku, a potem natarła całe ciało opalizującym balsamem. Wybrała czarną sukienkę z lejącej dzianiny, dość luźno tkanej. Pod spód włożyła koronkowe czarne body na ramiączkach. Wyszła w nim z łazienki i zobaczyła, że Aleksiej, już ubrany, leży na łóżku z dłońmi splecionymi za głową. Spojrzał na nią i spochmurniał.

- Zamierzasz się tak pokazać? Chcesz we mnie wywołać poczucie wstydu, pokazując wszystkim, kogo z ciebie zrobiłem?

- A miałabym jakieś szanse, by cię choć raz zawstydzić?
- odparowała trochę bezczelnie i wskazała wiszącą na drzwiach szafy sukienkę. - To jest moja kreacja na dzisiaj.

- Wyglądasz jak ucieleśnienie pragnień milionów mężczyzn na świecie. Blondynka o anielskiej urodzie ubrana jak dziwka! - Zerwał się z łóżka i stanął przed nią, zaciskając pięści. - Zdejmij to z siebie natychmiast, zanim ktoś to z ciebie zedrze! To jest wyuzdane! Co ty sobie w ogóle wyobrażasz? Chcesz dać wszystkim do zrozumienia, że jesteś do wzięcia? Ze sypianie ze mną automatycznie czyni z ciebie kobietę lekkich obyczajów? A może chcesz mnie po prostu sprowokować?

- Przecież ja nawet nie wiedziałam, że tu jesteś, myślałam, że siedzisz w salonie, przyszłam po sukienkę ...
- wyjąkała, zdumiona tym nagłym wybuchem furii.

- Nie tłumacz się! Kto tak upojnie pachnie perfumami, komu tak cudownie opalizuje skóra, kto włożył to ... to ...

- Body, to się nazywa body - powiedziała z urazą. Jak miała mu wytłumaczyć, że to wszystko było swego rodzaju zbroją, sposobem na dodanie sobie odwagi? - I nie jestem wyuzdana. Jeśli to zdejmę, to nie będę miała co włożyć pod sukienkę, i ... - zaczęła szlochać.

Aleksiej zaklął, najpierw po francusku, potem trochę głośniej po rosyjsku, a na koniec przygarnął ją do siebie. Natychmiast odzyskała spokój.

- Wybacz, nie powinienem był mówić tego wszystkiego. Ubierz się, jak tylko chcesz. - Delikatnie odsunął ją od siebie, a jego wzrok zatrzymał się na jej nagim ramieniu.

- Nie myśl, że włożyłam to, by ...

- Żeby mnie uwieść - dokończył, puścił ją i odwrócił się, mrużąc coś pod nosem, co zabrzmiało: - A szkoda.

Hope uznała, że musiała się przestyszeć.

Jakiś czas później weszła do salonu już w pełni gotowa. Suknia miękko otulała jej ciało niczym druga skóra. Do tego sandały na wysokim obcasie, włosy upięte w kok, który nauczyła się upinać w Paryżu pod okiem stylistki, dyskretny makijaż, połyskliwy lakier na paznokciach, perłowe kolczyki. Nie miała pojęcia, czy Aleksiej ponownie nie zareaguje gniewem na jej wygląd. Uniosła dumnie głowę i spojrzała na niego wyczekująco.

Przez chwilę patrzył na nią tak, jakby nie wiedział, czy śni, po czym powoli wstał z fotela. Miał na sobie smoking i śnieżnobiałą jedwabną koszulę. Podszedł do Hope, uniósł jej dłoń i pocałował ją z szacunkiem.

- Jeszcze raz przepraszam i składam najszczerze gratulacje. Szkoda, że nie zamówiłem drugiej butelki szampana, bo mamy co świętować. Już nie jesteś dzieckiem, lecz wspaniałą kobietą, piękną i dumną. Weszłaś tu i spojrzałaś na mnie jak królowa. Moja matka też robiła takie wrażenie, ale ona pochodziła z rodziny

książęcej. U ciebie to chyba wrodzony talent. Co za zmiana!

- Miałam dobrego nauczyciela - odparła chłodno. - Skoro to ostatni akt i odtąd będę mogła decydować o sobie, to nie zamierzam budować mojego życia na poczuciu wstydu. Jeśli dzisiaj nie wykażę się odwagą, to już zawsze będę się bać. W dodatku nie mam powodu, żeby się wstydzić ...

... moich uczuć, miała dodać, lecz Aleksiej wpadł jej w słowo.

- Nie, żadnego powodu. To ja ponoszę winę za wszystko - uciał.

W wystawnie urządzonej restauracji na ich widok szef sali zgiął się w głębokim ukłonie, zaprowadził ich do stolika i wręczył karty. Gdy Hope przeglądała menu, Aleksiej leciutko musnął jej dłoń, żeby zwrócić na siebie uwagę i zapytać, co zamawia. Natychmiast przypomniał jej się dotyk tych rąk, pieszczących całe jej ciało .aż do momentu, gdy ...

- Nie wiedziałem, że tu jesteś, Aleksiej! Obrócili się oboje w stronę mężczyzny, który pochylił się ku nim, siedząc przy sąsiednim stoliku, może dwa kroki od nich.

- I widzę, że masz czarujące towarzystwo - zagaił nieznanym. Był niewysoki, miał bystre ciemne oczy i krągłą twarz osoby ,o wesołym usposobieniu. - A tak... Mam. - Aleksiej uśmiechnął się wymownie.

- Rozumiem i gratuluje. Ale przynajmniej mógłbyś nas sobie przedstawić, ja wyjątkowo nie stanowię konkurencji, bo jestem z Isabelle. - Z uśmiechem wskazał na elegancką kobietę pogrążoną w lekturze karty win. Nieznajoma nawet nie podniosła na nich wzroku.

- Hope, pozwól, że ci przedstawię mojego dobrego znajomego, Philippe'a Montracheta. Philippe, to jest Hope.

Montrachet? Z Isabelle? Ojciec Alaina! Na zewnątrz nic

nie dała po sobie poznać.

- Co cię sprowadza na Karaiby, staruszkę? - spytał z zaciekawieniem Philippe. - Oczywiście oprócz tak pięknej damy. - Z galanterią skłonił głowę przed Hope.

- Interesy. Poza tym mam tutaj dom. A wy co tu porabiacie?

Francuz wzruszył ramionami.

- To pomysł Isabelle. Jesteśmy specjalnymi gośćmi Henry'ego. Sir Henry'ego Stanforda. - Nagle zaczerwienił się lekko, jakby zdał sobie sprawę z tego, że nie powinien wymieniać przy Aleksieju tego nazwiska.

- Tak, wiem, o kim mówisz - odparł gładko Aleksiej, nie reagując na niezręczność rozmówcy. - Nie będę wam przeszkadzał przy posiłku, Czy mógłbym jednak po kolacji liczyć na taniec z prześliczną panną Hope?

- Jeśli zabawimy tu na tyle długo ... - padła dwuznaczna odpowiedź Aleksieja.

Montrachet przeniósł wzrok z jednego na drugie i z powrotem.

- Obawiam się, że nie - westchnął. - Życzę miłego wieczoru.

- To rodzice Alaina, prawda? Wiedziałaś, że tu będą? - spytała półgłosem, gdy przyniesiono im owoce morza na przystawkę.

- Nie miałem pojęcia, to czysty przypadek. Ale bardzo pomyślny. I co o nich myślisz?

- Ojciec Alaina robi bardzo miłe wrażenie.

- Aha - zgodził się zdumiewająco lakonicznie.

- Ale nie licz na żadną pomoc z jego strony. Za to chętnie zobaczyłby cię w swoim uroczym apartamencie przy Avenue Niel, gdzie odwiedzają go ... zaprzyjaźnione osoby. W domu, nie mogą, bo tam wszystkim trzęsie Isabelle.

Spróbował wina, a tymczasem Hope zauważyła kątem oka, że Philippe Montrachet obserwuje ją ukradkiem. Sięgnęła więc po swój kieliszek i patrząc Aleksiejowi prosto w oczy, z uśmiechem wzniosła niemy toast. Niech Montrachet wie, kogo wybrała!

- A to z jakiej okazji? - zdziwił się Aleksiej.

- Żeby było wiadomo, że nie mam ochoty na wizytę w apartamencie przy Avenue Niel.

On również się uśmiechnął, jednak niemal natychmiast spoważniał, kierując wzrok ku wejściu. Hope siedziała tyłem do drzwi, ale nie miała wątpliwości, że musiał się w nich pojawić jej ojciec. Ręce zaczęły jej drżeć, splótła je więc na kolanach, a na twarz przywołała wyraz spokoju i opanowania, wyćwiczony do perfekcji w szkole klasztornej.

- Isabelle, Philippe, moi drodzy... - Sir Henry tak nadszkakiwał Montrachetom, że Hope poczuła się głęboko zawstydzona jego zachowaniem. Nie pamiętała tej jego cechy, ale może przedtem była zbyt młoda, by to zauważyć. A może ojciec bardzo się zmienił przez ostatnie lata, nie tylko fizyczne? Posiwał, zaczął się lekko garbić i mimo szerokiego uśmiechu wyglądał na człowieka, który ma kłopoty. Poważne kłopoty.

Zaraz jeszcze się powiększą, pomyślała ponuro, przygotowując się na najgorsze. Ojciec rozejrzał się i jego spojrzenie nieuchronnie padło na osoby przy najbliższym stoliku. Na widok Aleksieja napiął mięśnie jak drapieznik na widok śmiertelnego wroga.

- Dobry wieczór, sir Henry - przywitał się z chłodną uprzejmością Aleksiej.

Hope widziała, że jej ojciec przeląkł się obecności brata swojej tragicznie zmarłej kochanki, chociaż robił wszystko, by ten fakt ukryć. Już to wystarczyło, by uzyskała ostateczny dowód prawdziwości słów Aleksieja.

Owszem, wierzyła mu i tak, ale jednocześnie przez cały czas żywiła nadzieję, że jej ojciec wcale nie jest człowiekiem niegodziwym. Zachowanie sir Henry'ego nie pozostawiało jednak nawet cienia wątpliwości. Hope poczuła, jak ogarnia ją dojmujące poczucie zawodu. Nie rozumiała, jak Tania mogła pokochać kogoś tak podłego.

- Witam - powiedział krótko, obrażając w ten sposób Aleksieja, ponieważ nie użył jego tytułu. Następnie przeniósł wzrok na Hope, by sprawdzić, czy to ktoś ważny lub sławny.

Nie poznał jej.

Gdy to zrozumiała, omal nie dostała hysterii. Po tym wszystkim, co jej zrobił, nawet jej nie poznał! Nie poznał własnej córki! Poczucie zdrady i opuszczenia zaczęło ją dławić w gardle. Naraz zmitygowała się. Chwileczkę, miał prawo jej nie poznać, przecież pamiętał nieobytą i trochę zahukaną nastolatkę w szkolnym mundurku ...

Zerknęła na Aleksieja. Tak, on też się zorientował w sytuacji i właśnie musiał zrozumieć, że jego misternie obmyślony plan po prostu legł w gruzach. Nie przewidział takiego obrotu wydarzeń, a ponieważ działał metodycznie, nie zostawiając sobie miejsca na spontaniczność, prawdopodobnie nie miał pojęcia, jak zareagować.

- Tanieczka, wybacz ... - szepnął bezradnie gdzieś w przestrzeń.

A zatem nie wymyślił na poczekaniu rozwiązania, postanowił się poddać. Gdyby zaczął na siłę wyjaśniać, kim jest towarzysząca mu kobieta, stałoby się jasne, że chodzi mu o perfidnie ukartowaną zemstę. Czy ktokolwiek uwierzyłby, że Hope jest z nim z własnej woli?

Zaraz, przecież była z nim z własnej woli ... Nagle ogarnęło ją olbrzymie współczucie i to ono kazało jej wziąć sprawy w swoje ręce i pomóc Aleksiejowi. Gdy jej

ojciec ocenił, że nie warto się nią zajmować i już się miał odwrócić od ich stolika, odezwała się równie chłodno, jak jej towarzyszy:

- A więc jednak nie odezwiesz się do mnie, tato? Mówiłam Aleksiejowi, że tak będzie, ale on wciąż cię bronił. Opowiadał, jaki to jesteś szlachetny i wspaniałomyślny. Podobno już dawno mi przebaczyłeś, że stałam się niegrzeczną dziewczynką.

Przyjęła prowokacyjny wyraz twarzy, nie spuszczać wzroku ze straszliwie pobladłej twarzy ojca. No, ale chyba, się nie dziwisz, w końcu niedaleko pada jabłko od jabłoni, widocznie wdałam się w ciebie. - Przeniosła spojrzenie na Aleksieja, kątem oka zauważając, że nie tylko Montrachetowie, ale i osoby przy sąsiednich stolikach bacznie obserwują gorszącą scenę. - Miałeś rację, kochanie, tatuś się gniewa, tatuś mnie wydziedziczy. Wiesz co, wracajmy na górę, każemy sobie przysłać kolację do pokoju.

No, po takiej perorze nikt już nie uwierzy w jej cnotliwość! Tylko dlaczego Aleksiej zachowuje się tak dziwnie, czemu na nią nie patrzy, czemu wydaje się zły? Przecież dostał to, o co mu chodziło, prawda?

- Ty podła! - wypluł z siebie sir Henry, który ciężko oparł się o blat stolika, jakby nie mógł ustać o własnych siłach. - Jesteś taka sama jak twoja matka! Jak mogłaś? Po tym, co dla ciebie zrobiłem? Byłabyś bękartem, gdyby nie ja! Ojciec kazał mi się ożenić z twoją matką, bo zaszła w ciążę z moim bratem, a on zginął podczas jakiejś operacji pokojowej, bohater przeklęty! Rozumiesz? Przez ciebie musiałem ożenić się z jakąś puszczałką! Ale nie myśl, że pan hrabia będzie równie skłonny do poświęceń jak ja. Przekonasz się, tak, jeszcze się przekonasz - gorączkowo wyrzucał z siebie pełne jadu słowa, ale nawet teraz starał się chociaż częściowo zachować twarz, ponieważ pamiętał, by nie podnosić głosu.

Hope widziała, że osoby siedzące w pobliżu bacznie nadstawiają uszu, nie chcąc nic uronić z frapującej sceny.

Dla niej było to obrzydliwe, pragnęła uciec jak najdalej od tego człowieka, który sączył jad w jej duszę. Rzeczywistość okazała się gorsza od najkoszmarniejszych snów. Nagle wszystko stało się jasne: i widoczny na zdjęciach smutek matki, i oziębłość sir Henry' ego. I znienacka pojawiła się niebotyczna ulga. Ten człowiek nie był jej ojcem! Nie miała wobec niego żadnych zobowiązań!

- Nie rób z siebie świętego, wujku - odparła ściszym głosem. - A ty jak potraktowałeś Tanię? I co planowałeś dla mnie? Spotkałam Alaina Montracheta, któremu chciałeś mnie sprzedać, co byłoby gorsze niż prostytutka. - Odważyła się rzucić krótkie spojrzenie na Isabelle, która przewiercała ją pełnym odrazy i furii wzrokiem.

- Jak pomyślę o tym, ile mnie kosztowało wychowanie cię ...

- Na cnotliwą zakonnicę - dokończyła z uśmiechem, w którym nie było śladu wesołości, po czym wstała nieoczekiwanie. Oczy wszystkich obecnych zwróciły się ku olśniewająco pięknej, a zarazem zdumiewająco kruchej blondynce, która wyprostowała się dumnie, mierząc sir Henry' ego pogardliwym spojrzeniem. - Nie chcę ci nic zawdzięczać. Spłacę cię co do grosza. Zwrócę koszty nauki i utrzymania.

- Niby z czego? Jak na to zarobisz? Tak samo, jak na tę suknię i te perłowe kolczyki? Dziwka!

Nawet nie zauważyła, kiedy to się stało. Aleksiej w mgnieniu oka zerwał się z miejsca i jednym ciosem pięści powalił sir Henry'ego na ziemię. Ten chwycił się za zaczerwienioną szczękę i zmierzył przeciwnika nienawistnym spojrzeniem.

- Mogę pana za to podać do sądu.

- A stać pana? - odpalił Aleksiej. - Ale może pan odesłać nasze rzeczy, adres jest w recepcji. Idziemy - powiedział

rozkazująco do Hope i wyszedł z restauracji tak szybko, że Hope prawie musiała za nim biec, by dotrzymać mu kroku.

Czuła, że podczas tej konfrontacji coś w niej pękło. Coś w niej umarło. Do ostatniej chwili żywiła irracjonalną nadzieję, że serce ojca odmieni się na jej widok, że on po prostu przygarnie ją jak marnotrawne dziecko i miłość zwycięży. Nie będzie miało znaczenia, co zaszło między nią a Aleksiejem, nie będzie miało znaczenia, że nici ze ślubu z dziedzicem bankierów. Tymczasem jej ojciec nie żył, a ojczym był wyrachowanym draniem. Dostała lekcję, której nigdy nie zapomni. Trudno, takie jest życie, pomyślała trzeźwo. Zadnych sentymentów. Dzieciństwo i romantyczne rprzonki zostały za nią. Stała się twarda i cyniczna. Dorosła.

- Już wyjeżdżamy? - spytała, gdy zrównała się z Aleksiejem w holu przy recepcji.

- A co, jeszcze ci mało? Masz ochotę na jakieś kolejne rewelacje? A może to nie były rewelacje, może wiedziałas?

- Nie, o niczym nie miałam pojęcia. Jednak na pewno nie kłamał, był zbyt wściekły. Właściwie cieszę się z takiego obrotu sprawy, bo dzięki temu wiem, że nie jest moim ojcem. To jednak duża ulga. Miał taką minę ... Montrachetowie też ... To było prawie komiczne.

- To nie było komiczne, raczej koszmarne. Aleksiej gwałtownie ujął ją pod ramię i z pośpiechem wyprowadził z łfotelu. - Dlaczego to zrobiłaś? Jak to? On się jeszcze pytał?

- Dlaczego? - powtórzyła ostrym tonem, czując, że zaraz wybuchnie. - Może dlatego, że *noblesse oblig e* ... A może głupio wierzyłam, że więzy krwi są ważniejsze od pieniędzy. Ale zmądrzałam. Masz więc dodatkową satysfakcję, bo twój cyniczny pogląd na życie okazał się

jak najbardziej uzasadniony. Pełny sukces! Mam nadzieję, że to ci przywróci utracony spokój.

- Chodziło o spokój duszy mojej siostry.

- Ona nie pochwaliłaby tego, co zrobiłeś. Nie mam pojęcia, jak to możliwe, ale ona go kochała.

- I co? To wystarczy, żeby mu wybaczyć? Zresztą, co ty możesz wiedzieć o miłości, która jest cierpieniem?

- Nic - skłamała. - A ty coś wiesz?

Nie oczekiwała odpowiedzi, lecz Aleksiej odparł:

- Aż nazbyt wiele. To częsta przypadłość w mojej rodzinie, a ja nie jestem wyjątkiem.

Ze zmartwiałym sercem wsiadła do dżipa. Wiedziała, kogo miał na myśli Aleksiej. Przepiękną paryżankę, która nie miała zamiaru poświęcić dla niego majątku. Zatem Elise gościła nieustannie w jego myślach.

Starannie ukrywając swój ból, Hope przez całą drogę zabawiała Aleksieja uprzejmą konwersacją o niczym, której nasłuchiwała się w paryskich salonach. Odpowiadał monosylabami, a ona dalej wytrwale budowała mur z pustych słów, za którym chciała się ukryć. Aleksiej osiągnął wymarzony cel, teraz pozbędzie się jej. Koniec. Już nigdy więcej ...

- Coś nie tak? - spytał gwałtownie, gdy głos jej się podejrzenie załamał.

- Ależ skąd. Niby czemu miałyby być coś nie tak? - rzuciła lekko.

Przyszło jej na myśl, że okrażają się jak wrogowie podczas pojedynku, a ich bronią są niechęć i podejrzliwość. Wrogowie i kochankowie zarazem. Niebezpieczna kombinacja.

- Chcę dzisiaj spać sama - zakomunikowała, gdy w świetle reflektorów pojawiła się znajoma weranda. - Nic mnie nie obchodzi, co Berthe sobie pomyśli, teraz to już bez znaczenia.

- Jak sobie życzysz.

Odniosła wrażenie, że równie dobrze mogłaby mówić do ściany. Wsiadła z samochodu i poszła do domu, wyprostowana jak struna, pełna rozpaczy, lecz dzielnie nadrabiająca miną. Słyszała za sobą kroki Aleksieja, który nagle przystanął na moment, lecz ona nie odwróciła się ani nawet nie zwolniła i dlatego nie doleciały jej wypowiedziane półgłosem słowa:

- Boże, co ja zrobiłem?

Nie sądziła, że po takim stresie uda jej się zmrużyć oko, a jednak spała jak kamień. Rano obudziła się z myślą: uciec! Schować się w myszą dziurę, nie musieć już nikogo oglądać, nie musieć z nikim rozmawiać. Jednak w ten sposób przyznałaby, jak bardzo cierpi, a tego nie wolno jej było zrobić. Nikt się nie dowie, jak głęboko zabolął ją fakt, że nie ma nikogo, nikogo, kto by ją kochał, dla kogo byłaby ważna. Była zupełnie sama, odtracona zarówno przez ojczyzna, jak i przez kochanka, którzy poświęcili ją dla własnych celów.

Tak, została złożona w ofierze, jej serce wypaliło się. Ale żyje, więc powstanie jak feniks z popiołów, odporna na ogień. Nigdy więcej żadnej miłości. Życie i miłość nie idą w parze. Kto to powiedział? Czy nie błyskotliwy i cyniczny Byron po romansie z Lady Caroline Lamb? Biedna Caroline postawiła wszystko na jedną kartę i wszystko straciła, a Byron, który niczego nie zaryzykował, nie stracił nic. Dobra nauczka dla kobiet.

Wyszła z domu, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza, ale nie poszła na plażę Aleksieja, ponieważ nie miała ochoty go spotkać. Ruszyła w przeciwną stronę i po godzinie zobaczyła zatokę, a nad nią niedużą wioskę z drewnianymi chatami i rozchybotanym pomostem, na którym kilkoro biednie ubranych dzieci łowiło ryby. Na zboczu wybudowano kilka

murowanych domów, podobnych do willi Aleksieja, poniżej znajdowała się przystań, gdzie łagodnie kołysały się jachty. Ze wzgórza, na którym stała, wyglądały jak białe ptaki, odpoczywające na falach.

- Cześć, skąd się tu wzięłaś? - rozległo się za jej plecami.

Odwróciła się i zobaczyła mocno opalonego chłopaka mniej więcej w jej wieku. Był wysoki, wysportowany i miał imponującą grzywę blond włosów, na których zawisły kryształki soli z morskiej wody. Pożerał Hope wzrokiem.

- Nigdy cię tu nie widziałem. Zapamiętałbym! Zbyła go niemal opryskliwie, lecz on nie dał za wygraną. Zaczął z nią flirtować, opowiadając, że jego ojciec jest kapitanem tutejszej przystani, i podając się za właściciela największego z zacumowanych w zatoczce jachtów. To był jakoby prezent z okazji osiemnastych urodzin ...

Hope uprzytomniła sobie, że też ma osiemnaście lat, a przecież czuje się o wiele starsza od tego roześmianego chłopaka, który w porównaniu z nią zachowywał się jak przerośnięty dzieciak. Nagle zrozumiała, że jest za młoda na gorycz i cynizm. Chyba powinna podchodzić do życia równie bezproblemowo jak ten nieco zuchwały i pełen radości chłopak. Niestety, ojczym i Aleksiej bezpowrotnie obrabowali ją z młodości.

- Naprawdę nie chcesz zejść ze mną na dół? Ojciec i moja siostra Lucy są na przystani, mógłbym cię przedstawić, zjedlibyśmy razem lunch.

- Przykro mi, ale nie mogę zostać.

- No to może jutro? Lucy i ja płyniemy na taką jedną wyspę niedaleko stąd. Gdy byliśmy mali, bawiliśmy się tam w Robinsona i Piętaszka. Nie popłynęłabyś z nami? Siostra ucieszyłaby się, bo mogłaby pogadać z jakąś dziewczyną. Podobno ja zupełnie nie nadaję się na

powiernika. To co?

Właściwie dlaczego nie miałyby spędzić beztrosko przynajmniej jednego dnia? Aleksiejowi nie była już do niczego potrzebna.

- Dobrze - zdecydowała impulsywnie. - Widzimy się tu jutro o tej samej porze.

- Fantastycznie! Jestem Hal George, a ty?

- Hope ... - Zawahała się, ale potem dotarło do niej, że choć dzisiaj dowiedziała się prawdy o swym pochodzeniu, to przecież nadal nosi to samo nazwisko. - Hope Stanford.

- To jesteśmy umówieni! - Ucieszył się jak dziecko. - Koniecznie weź kostium kąpielowy, tam są świetne warunki do surfingu.

- Gdzieś ty była, do jasnej cholery? - Aleksiej, wyraźnie zmęczony i bezgranicznie wściekły, czekał na nią przed domem.

- Na spacerze, a co myślałeś? Ze rzuciłam się ze skały? - zakpiła. - O, nie, nie jestem podobna do Tani ani do mojej matki, nie targnę się na życie, bo ktoś mnie odtrącił. Jestem silniejsza od nich. A może miałam lepszego nauczyciela? Powiedziałeś mi przecież, że emocje tylko przeszkadzają i że trzeba zawsze zachowywać dystans. Możesz więc być pewien, że nie pokocham nikogo na tyle, by mógł mnie skrzywdzić - rzuciła przez ramię i weszła do domu.

Było dla niej oczywiste, że nikogo tak mocno nie pokocha ... ponieważ już się to stało.

- Kiedy wyjeżdżamy? - spytała, gdy usiedli przy zastawionym stole. Z niechęcią dziobnęła widelcem jakieś warzywo. Nie miała ochoty na jedzenie. Nie miała ochoty na nic.

- Tak ci się spieszy?

- Na co jeszcze czekać? Osiągnąłeś swój cel, nic tu po nas.

- Głos Hope był absolutnie wyprany z emocji i doskonale maskował jej prawdziwy stan.

Aleksiej popatrzył na nią tak, jakby jej spokój uraził go do głębi, ale Hope nie pojmowała przyczyn jego zachowania. O co mu właściwie chodziło? Przecież postępowała zgodnie z jego zasadami, sam jej wbijał do głowy swoją filozofię życiową. Powinien się cieszyć, że ma tak pojętą uczennicę.

- Mam nadzieję, że twój nowy pokój ci się podoba i że w nim zostaniesz - powiedział, gdy podniosła się od stołu, odsunąwszy pełny talerz.

Wtedy poczuła ponad wszelką wątpliwość, że to już koniec. Aleksiej przestał jej pragnąć. Widocznie jego pożądanie wypaliło się wraz z zaspokojeniem pragnienia zemsty.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Ku jej wielkiej uldze, gdy rano wstała, Aleksieja nie było w domu. Nie miała ochoty opowiadać mu, dokąd idzie, z kim i po co. W świetnym nastroju pobiegła na spotkanie z Halem, który czekał w umówionym miejscu i już z daleka do niej machał. Pewnie jego siostra czekała na przystani.

- Lucy nie może dzisiaj z nami płynąć, mama zabrała ją do znajomych, wiesz, jak to jest. - Zauważył nagły wyraz niepokoju na jej twarzy. - Chyba ci to nie przeszkadza, co? Zostawisz mnie teraz samego, bez żadnego towarzystwa? Nie obawiaj się, chcę, żebyśmy byli przyjaciółmi, nic więcej, naprawdę - zarzekał się tak żarliwie, że w końcu uśmiechnęła się i pozwoliła zaprowadzić na przystań.

- Jesteś bardzo tajemnicza. Nic mi wczoraj nie chciałaś o sobie powiedzieć - zagał po drodze. Gdzie mieszkasz?

Przyjechałaś do rodziny?

- Przyjechałam na wakacje - skłamała, ponieważ bała się jego reakcji na wieść, że mieszkała z mężczyzną. Jej ojczym wyraźnie powiedział, co o niej myśli. Dziwka... Nie, za nic na świecie nie chciała, żeby nowy znajomy popatrzył na nią z taką samą pogardą. Pragnęła spędzić jeden beztrudny dzień w tej atmosferze. Żadnych podejrzeń. Żadnych pytań. Żadnym problemów. Tylko woda, wiatr i przyjemne towarzystwo sympatycznego rówieśnika.

Hal nie dopytywał się o nic więcej, zamiast tego oprowadził ją po swoim jachcie, a było się czym pochwalić: pod pokładem znajdował się salonik, dwie małe sypialnie, każda z oddzielną kabiną prysznicową, i świetnie wyposażony kambuz.

- Fajna łódka, nie? - spytał w końcu, uruchamiając jacht i sprawnie wyprowadzając go na pełne morze. - Chciałbym popłynąć na Florydę, ale tata nie puści mnie samego, a jemu wciąż brakuje czasu. Obiecał, że zwerbuję mi załogę. Jednak najbardziej ze wszystkiego marzą mi się regaty dalekomorskie ...

Przyglądała mu się z uśmiechem. Okazał się miłym kompanem, przez całą drogę na wysepkę, która najpierw była tylko punkcikiem na horyzoncie, zabawiał ją opowieściami o piratach i różnego autoramentu awanturnikach, którzy w przeszłości nawiedzali Karaiby.

Wpłynęli do prawie idealnie okrągłej laguny, otoczonej atolem w kształcie przerywanego pierścienia. Tafla wody była niemal idealnie gładka, unosiła się tylko bardzo nieznacznie, jakby pod nią ktoś powoli oddychał, a jednak Hope zrobiło się od tego łagodnego kołysania trochę niedobrze. Dopóki szybko cięli fale, wszystko było w porządku, ale teraz ...

- Hej, co z tobą? Jakoś tak pozieleniałaś. - Hal

zablokował ster i pochylił się nad nią z niepokojem. - Nie dostałaś chyba choroby morskiej, to niemożliwe, powierzchnia morza jest jak lustro.

- Musiało mi coś zaszkodzić - wyjaśniła, ponieważ przypomniało jej się, że rano też jej było niedobrze.

- Pewnie tak. Ostatni raz widziałem kogoś równie zielonego chyba z rok temu, ale tamta kobieta była w ciąży

- zaśmiał się, a Hope oblała się szkarłatnym rumieńcem

- Nie jestem w ciąży - oznajmiła dobitnie.

- Nie, pewnie, że nie, to było tylko takie porównanie - powiedział uspokajająco. - Wiesz co, może zejdziesz na dół i poleż przez chwilę.

- Dzięki, już mi lepiej - skłamała, kładąc dłoń na płaskim brzuchu.

A jeżeli to prawda? Wiedziała, jak przebiega cykl, siostry wszystko im porządnie wyjaśniły. Rozpaczliwie policzyła dni. Spóźniła się ... Może z powodu stresu. A jeśli ... Nie, chwileczkę, przecież Aleksiej musiał wziąć to pod uwagę. Wyteżyła pamięć, próbując przypomnieć sobie, co dziewczęta szeptały po nocy na temat zabezpieczania się, bo takiej wiedzy zakonnice im oczywiście nie przekazały. Nie było żadnych zewnętrznych oznak, które by świadczyły o tym, że Aleksiej się zabezpieczył, ale może łykał jakieś pigułki? Słyszała, że kobiety mogą brać jakieś tabletki, więc może mężczyźni też?

Jeśli jednak nic nie brał i zrobił to celowo, żeby jego zemsta była jeszcze bardziej okrutna i perfidna? Nie, to niemożliwe, doszła do wniosku. Aleksiej był zbyt dumny ze swego pochodzenia, by miał nie uznać dziedzica, choćby i z nieprawego łoża. To byłaby jego krew, a dla niego więzy krwi były czymś świętym.

- Od wyspy dzieli nas jeszcze mniej więcej godzina drogi. Możemy zarzucić kotwicę tutaj i zjeść lunch albo

popłynąć na wyspę i zjeść dopiero tam. Chyba że jesteś bardzo głodna?

- Nie, mogę poczekać - zapewniła pospiesznie, ponieważ na samą myśl o jedzeniu znów zrobiło jej się niedobrze.

Jeśli rzeczywiście była w ciąży z Aleksiejem, to co powinna teraz zrobić? Tania w podobnej sytuacji wybrała śmierć, zresztą nie ona jedna, sądząc z tego, co Hope czytała w książkach. Jednak ona sama chciała żyć, niezależnie od wszystkich przeciwności losu. W końcu nie będzie pierwszą dziewczyną na świecie, która urodzi nieślubne dziecko. Zdarzają się większe tragedie.

Z kolei jej matka poślubiła niekochanego mężczyznę, żeby dziecko miało oboje rodziców. Przypomniała sobie też, jak kiedyś zakonnice znalazły pod bramą koszyk z noworodkiem. Widać jakaś niezamężna panna nie znalazła innego sposobu, by zapewnić dziecku pełną rodzinę. Również tej drogi Hope nie zamierzała obierać. Nie miała zamiaru oddawać dziecka do adopcji ani szukać pomocy u Aleksieja. To maleństwo, jeżeli zostało poczęte, miało tylko ją.

Powoli podpływali do niewielkiej piaszczystej wysepki ozdobionej kępą palm. Hal powiedział, że muszą tu zostawić jacht, bo dalej jest za płytko.

- Możemy udać się na wyspę wplaw albo nadmuchać ponton. Co wolisz?

Zmierzyła dystans spojrzeniem i stanowczo opowiedziała się za pontonem. Hal spuścił go na wodę, włożył kosz z prowiantem i popłynęli na plażę, gdzie urządzili piknik. Hope poczuła się znacznie lepiej, więc z apetytem zjadła sałatkę owocową i popiła lekkim białym winem.

- Gdybym zdał się na matkę, mielibyśmy tylko sok owocowy. Twój rodzice też traktują cię, jakbyś wciąż była dzieckiem?

Wymruczała coś pod nosem, ale Hal na szczęście nie wydawał się zainteresowany odpowiedzią. Wyciągnął się wygodnie na ręczniku kąpielowym.

- Za spokojnie na surfing. Nie wiem, jak ty, ale ja zamierzam uciąć sobie małą drzemkę, a potem chciałbym cię zabrać na ryby. Usmażymy je i będzie kolacja palce lizać.

Poszła za jego przykładem i zasnęła, a gdy się obudziła, słońce stało już znacznie niżej.

- Obudziłaś się wreszcie! - dobiegł ją uradowany głos Hala. - Czy wiesz, że spałaś bite trzy godziny? Nie miałem serca cię budzić. I wyglądałaś tak ślicznie. .. To co, idziemy na ryby?

Zerknęła na zegarek.

- Wybacz, ale nie wiem, czy nie powinniśmy już wracać. Zrobiła się prawie piąta, miną co najmniej dwie godziny, zanim znajdziemy się z powrotem na przystani, a ja potem mam jeszcze godzinę drogi do siebie. Spóźnię się na kolację.

- W porządku, to i tak była fajna wycieczka zgodził się Hal, spakował rzeczy do pontonu i sięgnął po wiosła.

Pół godziny później przyszedł z zakłopotaną miną do małej kabiny, w której ulokowała się Hope.

- Głupia sprawa. Siadło całe zasilanie, radio też zdechło. Żagli nie ma co rozstawiać, bo nie ma wiatru. W dodatku nie wziąłem komórki, po prostu nie przyszło mi to do głowy.

- Chcesz mi powiedzieć, że nie możemy się stąd ruszyć? .

- Na to wygląda, ale nie ma się co martwić zapewnił pospiesznie, widząc jej ponurą minę. - Lucy wie, gdzie jesteśmy, powie rodzicom i ojciec po nas przybędzie, żaden problem. Rzecz w tym, że zaczną się martwić dopiero wieczorem, więc będą tu najpewniej za kilka godzin. Bo nawet jeśli powiedziałaś swoim starym, że płyniesz na wyspę, to przecież nie wiedzą, gdzie

dokładnie. ona jest.

- Nawet nie powiedziałam, że wychodzę - przyznała smętnie.

Siedzieli na koi, patrząc przez bulaj na opromienioną czerwonym blaskiem wodę. Zbliżał się zachód słońca.

- Mogło być gorzej - zauważył Hal. - Mamy jeszcze trochę prowiantu, no i perspektywę, że za jakiś czas ktoś nas stąd zabierze. Do tej pory musimy jednak siedzieć po ciemku, bo nie mamy prądu. Ale miło jest siedzieć po ciemku. Można robić różne rzeczy

- Naprawdę nie możesz tego naprawić? - spytała gwałtownie.

- Kiepski ze mnie mechanik, mam za to mnóstwo innych pożytecznych talentów ... - powiedział bardzo sugestywnym tonem.

- Nie zapominaj, że mieliśmy być przyjaciółmi, nie więcej.. - przypomniała mu szybko.

- Jedno drugiemu nie przeszkadza. - Zachęcającym gestem przesunął palcami po jej nagim kolanie.

Serce podskoczyło jej w piersi. Co zrobić, żeby nie zdenerwować Hala i wyjść cało z opresji? Szczęśliwie nie miała do czynienia z kimś pokroju Alaina, ale i tak powinna uważać.

- Bardzo cię lubię i w innej sytuacji ... - znacząco zawiesiła głos. - Ale widzisz ...

- Jest ktoś inny? - mruknął ponuro.

Właśnie, że też jej samej nie przyszło to do głowy!

- Tak, jest ktoś inny.

Hal zabrał rękę z jej nogi.

- Co za pech. Utknąć na bezludnej wyspie z taką dziewczyną i nie móc jej nawet pocałować ... Masz naprawdę faceta, czy tylko tak zmyślasz?

- Mam - potwierdziła i barwnie opisała Aleksieja,

częściowo po to, żeby przekonać Hala, a częściowo po to, żeby odwrócić jego uwagę od swojej osoby.

- Nigdy tu nie widziałem takiego chłopaka. Czekać, a może ty wolisz starszków? Ile. ten twój kochaś ma lat?

W tym momencie usłyszeli odgłos silnika.

- Coś mi się wydaje, że Lucy zemściła się za to, że jej nie zabrałem na tę wycieczkę, wygadała się wcześniej, niż sądziłem, i w efekcie mamy na karku ekipę ratunkową. A tak się starałem, żebyśmy tu utknęli na cały wieczór ...

Hope spojrzała na niego ze zdumieniem.

- Jak to?

- Prąd nie wysiadł, ale naprawdę zabrakło mi paliwa. Tak wszystko obliczyłem, żeby to się stało właśnie tutaj. No, a zepsuć radio to żaden problem. Ojciec nie będzie nic podejrzewał, ale dziwię się trochę, że ty się nie zorientowałaś. Stara sztuczka ... Zabierasz dziewczynę w ustronne miejsce i mówisz, że nie ma jak wrócić. Kto by miał ochotę na jakiś durny piknik! To dobre dla dzieci.

Poczuła się zdradzona. Kolejny mężczyzna, który chciał ją wykorzystać do zaspokojenia swoich potrzeb.

- Powinieneś być mi jasno powiedzieć, o co ci chodzi. Zaoszczędziłbyś sobie masę kłopotów - powiedziała z trudem przez ściśnięte gardło i wyszła na pokład.

Ojciec Hala był ewidentnie wściekły. Spiorunował ich wzrokiem i kazał im natychmiast wejść na jego jacht.

- Ty durniu, matka omal nie dostała przez -ciebie zawału! - warknął na syna, a potem przeniósł potępiające spojrzenie na Hope. - A twój ojciec, moja panno, nie ukrywał, co myśli o takim zachowaniu. Wstyd!

- Mój ojciec?

- Lucy powiedziała, z kim nasz syn się umówił, zapamiętała nazwisko. Zdobyliśmy numer telefonu twojego ojca i zadzwoniliśmy do niego, żeby wiedział, gdzie jesteś, i nie odchodził od zmysłów. Co powiedział?

- spytała bez tchu.

- Żeby skontaktować się ze mną - usłyszała za plecami znajomy głos.

Obróciła się błyskawicznie.

. - Aleksiej!

- Porozmawiamy w domu - wycedził lodowatym tonem.

- Na przyszłość sprawdzaj, z kim się zadajesz - George zganił syna, a ten z kolei mruknął półgłosem do Hope:

- To on, prawda? W takim razie czemu umówiłaś się ze mną? Pokłóciliście się i chciałaś mu dać nauczkę? Jasne ...

To jakiś koszmar, pomyślała z rozpaczą. Przez całą drogę powrotną nikt się do niej nie odezwał, wszyscy trzej mężczyźni byli na nią źli i każdy jej przypisywał całą winę za tę kłopotliwą sytuację. Gdy znaleźli się na przystani, Aleksiej podziękował panu George'owi, zignorował Hala, ujął Hope mocno pod ramię i zaprowadził do dżipa. Odezwał się dopiero wtedy, gdy wrócili do domu. Pchnął Hope na krzesło i pochylił się nad nią.

- Może zechcesz mi łaskawie wyjaśnić, po co się z nim umówiłaś? - wysyczał z furją. - Zamierzałaś udowodnić, że jesteś taka, jak powiedział twój ojczym?

To było okrutne i niesprawiedliwe, ale nie miała siły z nim dyskutować. Była zmęczona, śmiertelnie zmęczona tym wszystkim, co ją ostatnio spotkało.

- Chciałam się na chwilę oderwać, zapomnieć ... - powiedziała ze znużeniem. - Co w tym złego?

- Właśnie, chciałaś się zapomnieć! Przygoda tu, romansik tam ... Matka tego twojego przyjemniaczka dostała szału, że jakaś zdzira uwiodła jej ukochanego synalka. Dokładnie tak mi powiedziała przez telefon, zrobiła mi wściekłą awanturę i zasugerowała, bym trzymał cię z dala od porządných ludzi! Co wyście tam wyprawiali?

Hope aż skuliła się na krześle. Słowa Aleksieja raniły ją boleśnie, równie dobrze mógłby wbić jej nóż w serce. Mimo upału zaczęła się trząść jak osika.

- Nic! To wszystko nie tak ... Mówił, że jest zła kniony towarzystwa, że pojedziemy na wycieczkę i zabierzemy też jego siostrę, nie miałam pojęcia - tłumaczyła żarliwie, a łzy ściekały jej po policzkach jedna za drugą. Hal ją perfidnie oszukał, Aleksiej bezpodstawnie oskarżał, tego było już za wiele!

- Daj spokój, jak to nie miałaś pojęcia? Myślałaś, że co? że on tak po prostu... z czystej sympatii? Coś w niej pękło.

- Tak! - krzyknęła histerycznie. - Myślałam, że to z czystej sympatii! Niezła ze mnie idiotka, bo uwierzyłam, że można mnie po prostu lubić, a nie tylko pożądać, że jestem czymś więcej niż zabawką do łóżka! Wszyscy jesteście tacy sami!

- Hope ...

- Nie odzywaj się do mnie!!! - Zerwała się z krzesła i chciała uciec ale on mocno złapał ją za ramiona. Zabolało.

- Czy do ciebie nie dociera, co mogło się stać? - zawołał ze wzburzeniem.

- Nic gorszego niż to, co już mnie spotkało!

Aleksiej skamieniał, a potem jego twarz przybrała tak zacięty wyraz, jakby coś w nim pękło. Zrozumiała, że posunęła się naprawdę za daleko, i przeraziła się, ale wcale nie zamierzała błagać go o wybaczenie. To byłoby poniżające, a ona chciała zachować resztki dumy.

- Dostyc tego. Staralem się, jak mogłem, ale ty obrażałaś mnie od samego początku, traktowałaś jak gwałciciela. Pokażę ci, czym jest naprawdę gwałt. Pokażę ci. - Porwał ją na ręce, zaniósł do sypialni i rzucił na łóżko. Bezskutecznie próbowała się wyslizgnąć. - Nie, nie uciekniesz, *ma belle*. Skoro i tak uważasz, że jestem winien, skoro i tak mnie wiecznie oskarżasz, to niech przynajmniej będzie za co.

Brutalnie zdarł z niej ubranie, przytrzymując ją mocno

na łóżku, a Hope czuła, jak narasta w niej strach i ...
pożądanie. Aleksiej do tego stopnia działał na jej zmysły i
do tego stopnia był jej drogi, że nawet w takiej sytuacji
rozbudzał jej zmysły. Nie mógł się o tym dowiedzieć, to
byłoby zbyt upokarzające ...

- Popatrz na mnie - zażądał, gdy już leżała zupełnie
naga. W jego oczach nie ujrzała żadnej emocji, nawet
czystego pożądania, a jedynie zimną determinację. - Jeśli
znudziła ci się czułość i miałaś ochotę na coś bardziej
ekscytującego, to mogłaś mi powiedzieć, zamiast szukać
nowego kochanka. Zresztą nie sądzę, by ten szczeniak miał
dość doświadczenia ...

- Przynajmniej miał dość taktu, żeby uszanować moją
odmowę. Powiedziałam mu, że ... że jest ktoś inny -
wyznała.

- _ I co? Grzecznie zabrał rączki i obszedł się smakiem?
- Jego usta wygiął drwiący grymas.

Wziął ją szybko, gwałtownie, bez śladu czułości, nie
odrywając badawczego spojrzenia od jej twarzy. Nie
wiedziała, jak znalazła w sobie siłę, ale przetrwała to, nie
pokazując po sobie ani strachu, ani wściekłości, ani
pragnienia, które próbowało nią zawiądnąć. Stała się
nieczuła niczym kamień.

- Co teraz powiesz? - rzucił Aleksiej, gdy było już po
wszystkim.

- Tylko tyle, że mnie okłamałeś - powiedziała
bezbarwnym tonem. - Powtarzałeś, że ludzie będą oceniać
mnie przez pryzmat tego, kim jestem. To nieprawda, nie
ma takich osób. Mój ojczym, Hal, jego rodzice ... Dla
wszystkich jestem tylko twoją kochanką, nikim więcej.
Zasługuję na pogardę. Gdybym podała cię do sądu za
gwałt, którego się właśnie dopuściłeś, nikt nie
potraktowałby moich słów poważnie. Nawet ty mnie
oskarżasz o złe prowadzenie się - zaśmiała się z goryczą. -

Ale nie zasłużyłam na nic lepszego. Wiedziałam, co zamierzasz, a jednak uległam ci, pozwoliłam ci zrobić ze mną, co chciałeś. Teraz muszę ponieść karę za grzech. Siostry miały rację, nikt nie szanuje takich kobiet. .

- Hope ...

- Nie, nie obwiniam cię, przeciwnie, jestem wdzięczna za to, że właśnie mi to wszystko jasno uświadomiłeś, że pokazałeś mi, jak bardzo jestem godna pogardy. Mną można już tylko pomiatać. Spostrzegła, że wyciągnął ku niej rękę. - Nie dotykaj mnie więcej - powiedziała z lodowatym spokojem. - Wracam do swojego pokoju.

Nie próbował jej zatrzymać, co wcale jej nie zdziwiło. Mimo szlachetnych deklaracji był dokładnie taki sam jak jej ojczym i rodzina Hala. Zrozumiała, że musi jak najszybciej od niego odejść, bo w przeciwnym wypadku zadreczą się nawzajem. To nie był normalny związek, tylko chory układ wymuszony przez okoliczności. Nie było sensu tego ciągnąć, zwłaszcza że Aleksiej kochał inną.

Oczywiście on nie pozwoli jej odejść, ponieważ czuje się za nią odpowiedzialny, a w dodatku nie wierzy, że ona potrafi sama o siebie zadbać. Musi więc zniknąć bez słowa pożegnania, inaczej nie wydostanie się z tej złotej klatki, w jakiej Aleksiej chciał ją zamknąć dla jej bezpieczeństwa.

Obudziła się wcześniej rano, umęczona koszmarными snami. Znów zrobiło jej się niedobrze, dlatego postanowiła jak najszybciej udać się do lekarza. Ubrała się i wyszła z pokoju. Aleksiej widocznie wstał jeszcze wcześniej, ponieważ w kuchni stała szklanka z resztką soku pomarańczowego. Pewnie poszedł popływać.

Zebrała się na odwagę i wślizgnęła do jego gabinetu, gdzie przeczesła biurko w poszukiwaniu swojego paszportu. Oprócz niego wzięła też kluczyki do dżipa. W klasztorze była rozklekotana furgonetka, którą rozwożono

dary dla najuboższych rodzin, i Hope nauczyła się ją prowadzić. Teraz postanowiła pojechać do miasta i pójść do lekarza. I być może zobaczyć się z sir Henrym, jeśli potwierdzą się jej podejrzenia co do ciąży. Nie zrobiłaby tego dla siebie, ale dla dziecka była gotowa na wszystko. W końcu w świetle prawa była legalną dziedziczką Broadvale, rodowej posiadłości Stanfordów.

Jeden z kilku lekarzy, których nazwiska spisała z książki telefonicznej, mógł ją przyjąć od razu. Oczywiście nie stwierdził z całą pewnością, że Hope jest w ciąży, na to było jeszcze za wcześnie, ale powiedział, że to bardzo prawdopodobne.

- Jeśli nie chce pani tego dziecka, to możemy ... Hope ze zgrozą wysłuchiwała jego propozycji. Nie winiła kobiet, które w pewnych szczególnych okolicznościach decydowały się na takie wyjście, ale ona była w zupełnie innej sytuacji. Lekarz uśmiechnął się, gdy zdecydowanie zadeklarowała chęć urodzenia dziecka.

- W takim razie konieczne są regularne wizyty. Pani jest bardzo szczupła, za bardzo, to mnie martwi. W dodatku tutejszy klimat nie służy Europejkom.

Wyjaśniła mu, że nie zamierza zostać na Karaibach, podziękowała i wyszła na zewnątrz, gdzie na chwilę zmrużyła oczy przed ostrym słońcem. Westchnęła ciężko i poszła w kierunku samochodu, wpadając na kogoś po drodze i przepraszając machinalnie, nawet nie podnosząc wzroku.

- Hope? Hope! Własnym oczom nie wierzę! Spłoszona spojrzała na stojącą przed nią bardzo elegancką rudowłosą kobietę o delikatnej, bladej cerze. Jej rysy wydawały się znajome ...

- Nie pamiętasz mnie? Jestem Bianka, parę lat temu wylali mnie ze szkoły Świętej Cecylii.

- Ach! Oczywiście, że cię pamiętam, tylko teraz inaczej

wyglądasz - odparła z nagłą ulgą, przyglądając się odmienionej koleżance, która kiedyś otaczała ją siostrzaną opieką. Jak to było dawno temu ... - Co ty tu robisz?

- Przyleciałam na zdjęcia do filmu. Zostałam aktorką, jak dotąd gram tylko w tasiemcowych telenowelach, nic specjalnego, ale przynajmniej zdobyłam popularność bez rozbierania się przed kamerą. Pora na debiut kinowy. A ty co porabiasz?

Hope poczuła, że zaraz się rozpłacze. Trudno było o większy kontrast między ich losami. ..

- Kochanie, co ci jest? - zaniepokoiła się Bianka. -

Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć, jesteś taka blada.

Chodź, tam jest kawiarnia, usiądziemy - zdecydowanie

wzięła Hope pod rękę, zaprowadziła ją do stolika,

posadziła i złożyła zamówienie. - Powiedz, co się dzieje!

Może mogłabym ci jakoś pomóc?

- Jestem w ciąży - wyznała Hope spontanicznie i natychmiast tego pożałowała, ponieważ dawna koleżanka aż podskoczyła na krześle.

- Ty? - wykrzyknęła ze zdumieniem, po czym łagodnie przykryła dłonią dłoń Hope. - Nie zrozum mnie źle. Nie jestem zgorzonna, absolutnie nie! Ja tylko się dziwię, że akurat ciebie to spotkało. Przecież byłaś najbardziej chroniona z nas wszystkich, chowana pod kloszem. Po prostu nie rozumiem ... Jeśli masz ochotę o tym pogadać, to proszę, jestem do twojej dyspozycji. Zdjęcia już zakończone, mam trochę wolnego czasu.

Hope odczuwała potrzebę zwierzenia się jakiejś przyjaznej duszy, toteż opowiedziała wszystko po kolei, niczego nie ukrywając. Bianka okazała się wspaniałym słuchaczem, ponieważ nie przerwała przyjaciółce ani słowem. Gdy opowieść dobiegła końca, Bianka pokiwała głową.

- I kochasz tego faceta?

- Tak, ale co z tego? Muszę się od niego uwolnić, muszę się jakoś stąd wydostać.

- Zgadza się i nawet wiem, jak to zrobić, wszystko już obmyślałam! - wykrzyknęła Bianka, która zawsze błyskawicznie podejmowała decyzje. - Polecisz ze mną do Hollywood i zamieszkaż u mnie. Czeka, nie protestuj, to świetny pomysł, zaraz ci wszystko wyjaśnię. Tam człowiek nie ma prawdziwych przyjaciół, co mi z tego, że jestem sławna, skoro czuję się tak beznadziejnie samotna i nawet nie mam z kim pogadać? Byłyśmy sobie kiedyś tak bliskie, pamiętasz? Ty potrzebujesz schronienia, a ja przyjaznej duszy.

Hope popatrzyła na nią z niedowierzaniem.

- Nie mówisz poważnie! Chcesz mnie do siebie zabrać? Ale ja przecież będę miała dziecko. Nie zamierzam usuwać ciąży.

- A kto mówi o usuwaniu? W Hollywood nikt się nie zdziwi, tam jest wiele pozamałżeńskich dzieci.

- Ale czy tobie nie będą przeszkadzać dwie dodatkowe osoby w mieszkaniu?

- Po pierwsze, właśnie kupiłam wielki dom, samych sypialni jest tam aż dziesięć. Po drugie, chcę cię prosić, żebyś została moją sekretarką, znasz języki i jesteś dokładna, wszystkiego dopilnujesz. Ja zaczynam się gubić... Po trzecie, Dale przestanie mnie wreszcie nachodzić. To mój producent, leci na mnie, a ja nie mam ochoty na szybki romansik, bo ... _ Wykonała nieokreślony gest. - No, bo ja go kocham, jak ty tego swojego Aleksieja. Chciałabym czegoś więcej niż kilku nocy... Widzisz więc sama, że cię potrzebuję. Podpiszemy umowę, zatrudnię cię jako sekretarkę, będziesz miała stałe wynagrodzenie i mieszkanie, a ja osobę, której mogę zaufać, a tego nie da się kupić za żadne pieniądze, uwierz mi. Znamy się od lat, dogadywałyśmy się znakomicie i żadna z nas nie ma

nikogo na świecie. To cud, że dziś na siebie wpadłyśmy!

I w ten sposób kilkanaście godzin później siedziały razem w samolocie do Stanów, ponieważ Dale'a zatrzymały interesy i Bianka oddała jego bilet Hope. Znalazła też posłańca, który miał odprowadzić samochód do Aleksieja i przy okazji dostarczyć list od Hope. Napisała krótko, że już się nie zobaczą, ponieważ spotkała znajomą osobę, z którą teraz zamieszka. Prosiła też, by nie czuł się dłużej odpowiedzialny za jej los.

- Może jednak powinnaś go poinformować, dokąd się wybierasz? - niepokoila się Bianka.

- Okłamał mnie - odezwała się Hope apatycznym tonem, unikając odpowiedzi na pytanie. - Powiedział, że dla nikogo nie będzie Iniało znaczenia, że z nim sypiałam.

- Bo to prawda - przekonywała łagodnie Bianka. - Na przykład dla mnie nie ma to znaczenia. Znajdziesz życzliwych ludzi, którzy zrozumieją twoje postępowanie i okażą ci współczucie. Jestem przekonana, że twój Aleksiej też nie myśli o tobie źle.

- On nie jest mój! - W oczach Hope weszły łzy i zakłótyły się ciężko na końcach rzęs. - On kocha Elise! A gdyby nie myślał źle, to nigdy by mnie tak nie potraktował. ..

- To wszystko nie jest takie proste, kochanie. Ludzie często robią rzeczy, których potem żałują, i czasem nawet trudno zrozumieć, co ich do tego popchnęło. Może zachował się brutalnie, bo miał wyrzuty sumienia, a może dlatego, że był zazdrosny? Tak, myślę, że był śmiertelnie zazdrosny o Hala.

- Niemożliwe. - Hope ze znużeniem odchyliła głowę na oparcie. - Musiałoby mu na mnie zależeć, a on nie dbał o mnie nawet na tyle, żeby się zabezpieczyć. Zresztą zazdrość to nie w jego stylu. No, a teraz będę miała jego dziecko.

- Właśnie, nic nie zrobił, żeby tego uniknąć powiedziała w zamyśleniu Biana. - Powiem ci, że to jest ze wszystkiego najdziwniejsze.

Nie uzyskała jednak odpowiedzi, ponieważ jej towarzyszka zasnęła. Biedna Hope ... Ale teraz będzie wszystko dobrze, pomogą sobie nawzajem. Natomiast Dale będzie musiał obejść się smakiem! Zaśmiała się w duchu. Był taki pewny siebie, taki męski, tak przekonany, że ona mu ulegnie - przecież miała opinię kobiety, która nikomu nie odmawia ... Ależ zrobiłby minę, gdyby się przekonał, że jest jej pierwszym mężczyzną! To dopiero byłaby dla niego niezapomniana nauczka! Nie mógłby się więcej przechwalać, że wszystko o niej wie i że kobiety nie mają przed nim tajemnic.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Na początku Hope przeżyła szok kulturowy, ale Biana nawet nie dała jej ochłonąć, tylko od razu rzuciła na głęboką wodę i wynalazła mnóstwo zajęć. Po pierwsze skontaktowała ją ze swoim lekarzem i w ten sposób Hope pozyskała przyjaciela w osobie doktora Friedmana, który swoim zachowaniem udowodnił, że Aleksiej nie do końca kłamał. Lekarz nie zadawał kłopotliwych pytań o ciążę i ojca dziecka, okazywał nowej pacjentce pełną akceptację. Paul Friedman był przeciwieństwem Aleksieja - niewysoki szatyn o łagodnym spojrzeniu i spokojnym sposobie bycia. W Hollywood cieszył się wielką sławą, bardzo dobrze zarabiał, ale wolny czas spędzał nie na korzystaniu z luksusów, tylko na opiekowaniu się imigrantami ze slumsów. Oczywiście nieodpłatnie.

Oprócz zajmowania się własnym zdrowiem Hope

przeszła przyspieszony kurs dla sekretarek i nauczyła się obsługi komputera, żeby móc naprawdę pracować dla Bianki, a nie tylko korzystać z jej gościny. Chyba najprzyjemniejsze, choć też i najbardziej czasochłonne okazało się odpisywanie na setki listów od wielbicieli serialu, w którym Bianka grała jedną z głównych ról - bogatą młodą wdowę, podstępą i niebezpieczną. Nie zrezygnowała z grania w telenoweli, ponieważ nie zamierzała stawiać wszystkiego na jedną kartę. Nie wiadomo było, jak zostanie przyjęty pełnometrażowy film, w którym zadebiutowała.

Bianka chciała też wciągnąć Hope w wir życia towarzyskiego, ale na tym polu poniosła porażkę. Niechęć do zgiełku i powierzchownych znajomości oraz zakłopotanie z powodu pozamałżeńskiej ciąży skutecznie zatrzymywały Hope w domu. Owszem, nieślubne dzieci były w Hollywood czymś zupełnie naturalnym, ale ona nadal czuła się swą sytuacją nieco skrzępowana. Odkąd jej ciąża stała się bardzo widoczna, unikała nawet spacerów, tylko wypoczywała na brzegu basenu w ogrodzie Bianki.

Położyła dłoń na wypukłym brzuchu, czując lekkie ruchy maleństwa. Czyżby jej sześciomiesięczne dziecko okazywało zniecierpliwienie, czyżby było mu śpieszno na ten świat? A jeśli w przyszłości będzie miało żal do matki i obwini ją o brak ojca? Czuła, że Aleksiej byłby dobrym ojcem ... Czy myślał czasem o niej?

- Cześć, Hope.

Sięgnęła po szlafrok. W towarzystwie Dale' a wciąż czuła się nieswojo. Na pewno był na nią wściekły, że występowała w roli przyzwoitki i przeszkadzała mu w miłym sam na sam z Bianką. Gdy ujrzała go po raz pierwszy, musiała przyznać, że rzeczywiście można się w nim zakochać. Posturą przypominał Aleksieja, był wysoki i barczysty. Miał bardzo jasne włosy i siwe oczy, co

stwarzało silny kontrast z opaloną skórą. Bianka zakochała się na zabój, ale nic nie wskazywało na to, że on też. Raczej miał ochotę na przelotny romans z piękną aktorką, i na tym koniec.

- Gdzie Bianka?

- Pojechała do fryzjera. Napijesz się czegoś?

- Chętnie. Nie, nie wstawaj, sam sobie naleję - zaprotestował, podchodząc do ocienionego barku przy basenie. - Wiesz, to ciekawe. Ilekroć przychodzę, to jej nie ma. Zaczynam podejrzewać, że mnie unika.

- Ależ skąd, to ... To na pewno czysty przypadek - zająknęła się, ponieważ nie dalej jak rano przyjaciółka wyznała jej, że od jakiegoś czasu po prostu ucieka przed swoim producentem, gdy tylko jest to możliwe, choć ta sytuacja zaczyna jej działać na nerwy.

Dale usiadł tuż obok niej, a Hope wzdrygnęła się lekko.

- Przestań podskakiwać na pięć metrów w górę, kiedy tylko się zbliżam. Zaszkodzisz dziecku. Spokojnie, dziecinko - powiedział, zauważywszy, że poblądła. - Nie próbuję cię zawstydzić, nie widzę nic złego w tym, że jesteś w ciąży. Bianka zdradziła mi co nieco, wiem, przez co przeszłaś, i szczerze ci współczuję. Nie mam prawa cię osądzać. Ciekaw jestem natomiast, co Bianka naopowiadała ci na mój temat. Chyba że jestem wielkim wielbicielem młodych panienek, skoro tak się mnie boisz.

- Nic takiego nie mówiła. - Hope lojalnie stanęła w obronie przyjaciółki.

- To dobrze, bo nie chcę, żebyś reagowała na mnie tak gwałtownie, skoro zamieszkałaś w tym domu na stałe, a i ja mam taki zamiar ... Ale coś chyba musiała na mój temat mówić?

- Wspomniała, że masz wobec niej pewne plany... - Padła ostrożna odpowiedź.

- I?

Hope zawahała się, po czym odpowiedziała zupełnie

szczerze:

- I w tej sytuacji trudno się dziwić, że reaguję na ciebie tak nerwowo. Po prostu mam wyrzuty sumienia, że stoję ci na drodze. Musisz być na mnie wściekły. Dla ciebie byłoby lepiej, gdybym została na Karaibach.

Dale roześmiał się, wyciągnął rękę i żartobliwie zmierzwił jej włosy, jakby była małym dzieckiem. - No proszę, a ja myślałem, że robię na tobie takie wrażenie jako mężczyzna! Ale mi dałaś nauczkę. - Naraz spowaźniał. - Dziecinko, nawet dziesięciu ochroniarzy by mnie nie powstrzymało, a co dopiero takie chucherko jak ty. Nie jesteś żadną przeszkodą w moich planach. Bianka wodzi mnie za nos, a ja jej na to pozwalam. Chwilowo - dodał twardo, po czym wstał.

Hope musiała zadrzeć głowę, żeby na niego spojrzeć, i naraz zrozumiała, że nie tylko z wyglądu przypominał jej Aleksieja. On również nie cofał się przed niczym, gdy sobie wytyczył jakiś cel. Opór Bianki musiał kiedyś zelżeć, to nie ulegało wątpliwości.

- Jak wróci, powiedz jej, żeby do mnie zadzwoniła. Nasz film zakwalifikował się na festiwal w Cannes, może to nastawi ją do mnie trochę przyjaźniej. Z tej okazji zapraszam was dzisiaj do restauracji. Obie.

Hope już otwierała usta, żeby się jakoś wykręcić.

- Jak cię znam, to zamierzasz odmówić - odgadł. - Nie rób tego. Będzie ktoś, kogo powinnaś poznać.

Popatrzyła na niego podejrzliwie, więc westchnął, usiadł koło niej ponownie i wziął ją za rękę. Dopiero wtedy po raz pierwszy spostrzegła, że jego jasne włosy były już poprzetykane srebrem.

- Posłuchaj, mógłbym być twoim ojcem. Chcę ci pomóc. I dlatego, że pomagasz Biance, i dlatego, że cię podziwiam. Jesteś dzielna, dałaś sobie radę w trudnej sytuacji. Kiedy pojawi się dziecko, wzrośnie odpowiedzialność, jaką dźwigasz na barkach. Będiesz też

potrzebować więcej pieniędzy. A ja akurat wiem, jak możesz je zarobić.

- Jak?

- Mój przyjaciel Roy robi kampanię reklamową dla firmy sprzedającej wyprawki, ubranka i zabawki dla niemowląt. To renomowana nowojorska firma, sprowadza luksusowe produkty z Europy, dlatego szukają młodej kobiety z klasą i w zaawansowanej ciąży. Modelka najpierw wystąpi sama w kampanii pilotującej, a potem już razem z dzieckiem we właściwych reklamach. Powiedziałem przyjacielowi, że znam prawdziwą angielską arystokratkę, wprost wyznaczoną do tego zadania. Czy teraz przyjmiesz moje zaproszenie na kolację?

- Tak, dziękuję. To miło, że o mnie pomyślałaś powiedziała z wdzięcznością.

Nawet Biance nie przyznała się, jak bardzo niepokoii się o przyszłość. Nie zamierzała wiecznie mieszkać u przyjaciółki, musiała się usamodzielić, zapewnić dziecku wszystko, co niezbędne. Do tej pory jednak nie miała żadnego sensownego pomysłu, jak tego dokonać.

Bianka nie kryła niezadowolenia z faktu, że musi iść na kolację z producentem, ale udobruchała ją wiadomość o festiwalu w Cannes. Uważnie wysłuchała relacji o propozycji pracy dla Hope.

- Roy? - Zamyśliła się. - To pewnie Roy Grundberg, studiowali razem. Miły facet, polubisz go. Tylko nie sprzedawaj się zbyt tanio! - ostrzegła. - Dziękuję, Felipe - uśmiechnęła się do meksykańskiego służącego, który przyniósł im tacę z napojami.

Rodzina chłopca była kolejnym dowodem wielkoduszności Bianki. Aktorka praktycznie przygarnęła meksykańskie małżeństwo z piątką dzieci, pozwoliła im zamieszkać w małym letnim domku w ogrodzie, zatrudniła

ich do obsługi domu i płaciła powyżej przeciętnego wynagrodzenia. Uwielbiali ją i byli jej bezgranicznie oddani, szczególnie Felipe, który dzięki zarabianym u niej pieniądzom mógł rozpocząć studia.

- Czy Dale mówił coś jeszcze? - spytała niby od niechcienia Biana, wdzięcznie zwijając się w kłębek na fotelu.

- Ze twój upór jest bez sensu, bo on i tak postawi na swoim.

- Zarozumiały drań! - zachnęła się, tak mocno zaciskając palce na kieliszku z martini, że Hope przeleciała się, czy to nie skończy się skaleczeniem. Odetchnęła głęboko kilka razy. - No, zobaczymy ...

Przez chwilę panowała cisza.

- Czekaj, mam coś dla ciebie. Chyba natura obdarzyła mnie szóstym zmysłem. - Przechyliła się przez poręcz, sięgnęła po dużą papierową torbę i rzuciła ją w kierunku Hope, a potem przyglądała się z uśmiechem, jak przyjaciółka rozpakowuje prezent. - Świetnie się nada na dzisiejszy wieczór.

Sukienka była cała biała i piękna jak marzenie.

Od okrągłego zapięcia pod szyją biegły promieniście cienkie tasiemki, przytrzymując krótki, haftowany srebrną nicią gorsecik, spod którego spływały dwie warstwy cieniutkiego materiału.

- Ależ ... - zaczęła Hope, lecz przyjaciółka przerwała jej:

- Tylko nie mów, że nie możesz tego przyjąć. Nie zamierzam jej odwozić z powrotem, a ja wyglądam w niej koszmarnie. Ponadto chciałam ci się jakoś odwdzięczyć, i to nie tylko za to, że nigdy nie miałam takiego porządku w papierach i tak sensownie poumawianych spotkań. Wiesz, ile dzięki temu zyskałam czasu? Jedyne z tobą mogę szczerze porozmawiać, nie muszę uważać na każde słowo, a to ogromna ulga. Tylko ty wiesz, co czuję do Dale'a i jak

bardzo się boję uwikłać w romans. To, co przydarzyło się tobie, jest dla mnie przestrożą i dodaje mi sił, żeby walczyć z pokusą.

- A jeśli niewłaściwie go oceniasz? - zasugerowała łagodnie Hope. - A jeśli jemu nie chodzi o romans? Skąd wiesz, że nie zamierza się z tobą ożenić?

Bianka z żalem pokręciła głową.

- On już był żonaty, a podczas rozwodu przeszedł takie piekło, że na pewno nigdy więcej nie zaryzykuje. Wtedy nie był jeszcze producentem .. Jego żona, początkująca aktorka, uznała, że powinna się związać z kimś bardziej wpływowym, kto ułatwiłby jej karierę zawodową. Przy okazji oskubała go ze wszystkich pieniędzy, ale tym akurat niezbyt się przejął. Gorzej, że zabrała ich-córeczkę i to tylko po to, żeby zrobić mu na złość. Zginęły potem razem w wypadku samochodowym. Dale do tej pory ma wyrzuty sumienia, bo nie walczył o opiekę nad dzieckiem.

Hope odruchowo położyła ochronnym gestem dłoni na brzuchu.

- Nawet gdyby posunął się do obietnic, że się ze mną ożeni, nie umiałabym mu zaufać - ciągnęła Bianka. - On mnie tylko pożąda, a to za mało. To jeszcze nie miłość.

Tak, Hope zgadzała się, że od pragnienia do miłości jest daleka droga, ale odkąd musiała się wyrzec Aleksieja, potrafiła docenić wartość bycia pożądaną ...

- A w dodatku jest przekonany, że dostanie wszystko, co mu się zamarzy! No, to ja mu pokażę! - zakończyła Bianka, z mściwym błyskiem w oku.

Roy okazał się sympatycznym mężczyzną w średnim wieku, który przez cały wieczór dyskretnie obserwował Hope. Nie dała po sobie poznać zdenerwowania, nie zachowywała się też jak osoba, której zależy na podpisaniu kontraktu. Przy kawie sytuacja się rozstrzygnęła.

- Nadaje się pani idealnie. Wiem od Dale'a, że do

rozwiązania zostały trzy miesiące, a to oznacza, że musimy natychmiast zacząć zdjęcia. Kampania reklamowa, którą przygotowuję, należy do tych długoterminowych. Najpierw przyszła matka prezentuje ubrania ciążowe, potem przez cały pierwszy rok życia dziecka reklamuje ubranka, zabawki, wózki i w ogóle wszystko, co jest w tym okresie potrzebne. Długi kontrakt, dużo pracy, dobra stawka. - Tu wymienił sumę, której wysokość oszołomiła Hope. - Nie chcemy żadnej znanej modelki lub aktorki, potrzebna jest nowa twarz kojarząca się wyłącznie z reklamowaną firmą. - Roy odwrócił się do Dale'a. - Miałeś rację, panna Stanford wygląda jak Madonna z obrazu dawnego mistrza.

- To przez ten wewnętrzny spokój, który nam wpajano w klasztorze - wtrąciła Bianka, zaś Dale zareplikował natychmiast:

- W twoim przypadku bezskutecznie, złotko. Jesteś jak czynny wulkan. Powinnaś znaleźć jakieś dobre ujście dla tej niespożytej energii ... - Uśmiechnął się sugestywnie, po czym zaproponował: - Zapraszam wszystkich do siebie na drinka. Hope i Roy mogą omówić szczegóły kontraktu, podczas gdy my ... - Sięgnął po dłoń Bianki, uniósł do ust i pocałował z galanterią, jakiej Hope nie spodziewała się po Amerykaninie. - My możemy omówić wiosenny wyjazd do Cannes.

Ku zaskoczeniu Hope, producent nie mieszkał w żadnej z superluksusowych rezydencji w eleganckiej części miasta. Jego nieduża willa w hiszpańskim stylu z wewnętrznym patio znajdowała się nad brzegiem morza, z dala od zgiełku.

- To jego włosiennica - zażartowała Bianka. Podejrzewam, że jest nie tylko ascetą, ale i materiałem na męczennika.

- Jak człowiek sobie czegoś długo odmawia, to potem

lepiej mu to smakuje - odparł Dale bardzo cicho, a Hope domyśliła się, że ta uwaga była przeznaczona wyłącznie dla uszu Bianki.

Hope przedyskutowała z Royem wszystkie szczegóły. Umówili się na następny dzień w jego studiu, gdzie miała odbyć się próbna sesja zdjęciowa. Potem Roy zaproponował, że odwiezie ją do domu. Zawahała się i zerknęła na Biankę, która właśnie gwałtownie i dość głośno sprzeczała się o coś ze swoim producentem.

- Zostaw ich - machnął ręką Roy. - Są dorośli, poradzą sobie bez naszej pomocy.

Zgodziła się niechętnie, a potem nie' mogła spać w nocy, oczekując powrotu Bianki. Zasnęła wreszcie nad ranem, a gdy obudziła się po kilku godzinach, jej przyjaciółki wciąż nie było w domu. 'Ponieważ szczęśliwie na ten dzień Bianka nie miała zaplanowanych żadnych spotkań, nie było potrzeby kontaktować się z nią. Natomiast Hope była umówiona z . doktorem Friedmanem.

- Wszystko w porządku - oznajmił po badaniu, a gdy powiedziała mu, że zamierza grać w reklamach telewizyjnych, nie widział żadnych przeciwwskazań.

- Gdybym zarobiła jakieś większe pieniądze, mogłabym wyprowadzić się od Bianki, kupić dom z ogrodem. Chciałabym, żeby dziecko miało świeże powietrze, dużo zieleni ...

- Proszę pomyśleć o Napa Valley, tam jest bardzo dobry klimat. Dale powinien panią kiedyś zabrać w te rejony, jego rodzina ma tam winnicę.

Napa Valley! Tak, chciałyby mieszkać w tej kalifornijskiej dolinie pełnej winnic, która tak bardzo przypominała Francję. Być może nigdy nie powie synowi, kim jest jego ojciec, ale mały przynajmniej dorośnie w podobnym pejzażu, będzie miał podobne doświadczenia.

Tak, właśnie tam pragnęła zamieszkać, koniecznie!

Od lekarza pojechała do studia, gdzie cała ekipa zajęła się nią bardzo sympatycznie, a szczególną życzliwość okazała jej asystentka Roya, Kate Harding.

- Pani ma naturalny talent, robiliśmy zdjęcia próbne już wielu osobom, pani jest najlepsza. Oczywiście wszystko zależy od tego, jaką wizję ma nasz klient. Kiedy rozwiązanie? - zainteresowała się, a potem zaczęła opowiadać o swoich bliźniakach i o mężu, który był operatorem filmowym. Na koniec zaproponowała wspólny lunch.

Hope przyjęła zaproszenie, ze zdumieniem myśląc o zawrotnym tempie, ~ jakim Amerykanie potrafili się zaprzyjaźniać. W Europie nigdy by jej nie przyszło do głowy, że coś takiego w ogóle jest możliwe. Wiele innych rzeczy zresztą też by jej nie przyszło do głowy ...

Dojrzewiała w przyspieszonym tempie. Rozumiała już, że życie nie jest proste, że nie należy wydawać pochopnych ocen. Lepiej postarać się zrozumieć motywy czyjegoś postępowania, niż od razu uciekać się do krytyki. Nie wszystko, co nam osobiście się nie podoba, musi być złe. Właściwie niedawno nawet doszła do wniosku, że zarówno Aleksiej, jak i sir Henry nie byli tak do końca źli i bezduszni: Przestała się też wstydzić swojej ciąży, nie obawiała się ludzkich reakcji, jej postępowanie nie zależało od cudzych opinii. Stała się wolna.

Ta myśl uderzyła Hope, gdy po lunchu z Kate szła do samochodu. Aż przystanąła na chodniku z wrażenia. Była nareszcie wolna, po raz pierwszy w życiu. Była sobą. Była dorosła. Sama o sobie decydowała. Ponadto coraz więcej osób okazywało jej przyjaźń, Paul nawet próbował się z nią umówić i chociaż mu odmówiła, jego zainteresowanie sprawiło jej przyjemność.

Wróciła do domu w znakomitym nastroju i wreszcie

zobaczyła swoją przyjaciółkę, ta jednak była w znacznie gorszym humorze. Chodziła od ściany do ściany jak rozdrażniona lwica. Wciąż miała na sobie sukienkę z poprzedniego dnia.

- Co się dzieje? A raczej co się stało?

- Nic się nie stało, nadal jestem *virgo intacta*, jeśli o to ci chodzi, ale mało brakowało! - Bianka aż się otrząsnęła ze zgrozy. - Nie przypuszczałam, że jestem aż tak głupia, to okropne! Może to przez to wino ... Mówię ci, już prawie mu uległam, kiedy spojrzał na mnie tak jakoś dziwnie i powiedział, że w końcu i on zasili szeregi moich kochanków. Wtedy dotarło do mnie, co robię, i zrozumiałam, że rano nie mogłabym patrzeć bez obrzydzenia na swoje odbicie w lustrze. Uciekłam, potem godzinami jeździłam po całym wybrzeżu, wściekła na siebie, bo przecież postąpiłam bardzo niekonsekwentnie, zachowałam się bardzo głupio ...

- A jak się czujesz teraz? - spytała ostrożnie Hope.

- Fizycznie paskudnie, ale mam wewnętrzną satysfakcję, że oparłam się pokusie. Chyba muszę się przespać. Gdyby Dale zadzwonił, powiedz mu ... - Zauważyła minę Hope i skrzywiła się. - Masz rację, nie zadzwoni. Po tym, co mu zrobiłam ... Nie powtórzę, co mi powiedział, kiedy od niego wychodziłam. Cóż, w pełni go rozumiem i usprawiedliwiam.

Trzy dni później zadzwoniła Kate z wiadomością, że Hope wygrała casting. Przekazała też zaproszenie na kolację do hotelu, w którym zatrzymała się właścicielka firmy.

- Ona chce poznać swoją nową modelkę, jest pod. pani wrażeniem - zdradziła Kate. - Roy też będzie, proszę koniecznie przyjść - dodała, gdy Hope zaczęła się wahać, czy przyjąć zaproszenie.

Wieczorem okazało się, że niepotrzebnie obawiała się

spotkania, ponieważ Helen Warfman potraktowała ją ciepło i życzliwie. Hope skorzystała z okazji, że Roy się spóźnił, by poruszyć pewną kwestię. Bianka co prawda przekonywała ją, że nie ma takiej potrzeby, ona jednak chciała być w stu procentach uczciwa wobec nowej pracodawczyni.

- Nie wiem, czy Roy pani wspominał, ale nie jestem zamężna.

- Tak, jednak to zupełnie nieistotne, przynajmniej z mojego punktu widzenia. Jeśli uznamy, że w pewnym momencie dobrze będzie wprowadzić postać ojca, znajdziemy odpowiedniego modela. Czy pani to przeszkadza? To znaczy, czy bycie niezamężną pani przeszkadza?

- Trochę - przyznała.

- Ależ wiele kobiet jest w podobnej sytuacji, często z wyboru, nie z konieczności. O, przyszedł Roy!

Podejście Helen sprawiło Hope olbrzymią ulgę, ponieważ ostatecznie uwolniło ją od wątpliwości. Reszta wieczoru upłynęła jej bardzo przyjemnie, chociaż rozmawiali głównie o sprawach związanych z pracą. Hope nawet złapała się na tym, że śmieją ją żarty Roya. Nie pamiętała już, kiedy ostatni raz się śmiała ...

Gdy wróciła do domu późną nocą, Bianka nie spała. Znowu krążyła po salonie, policzki jej pałały.

- Dale właśnie wyszedł - poinformowała. - Ależ ten facet ma tupet!

- O co wam poszło tym razem? - spytała Hope bez większego zainteresowania, ponieważ zaczęła się przyzwyczajać do faktu, że ci dwoje wiecznie skaczą sobie do oczu.

- W serialu ma być rozbierana scena miłosna.

Powiedziałam mu, że nie ma mowy, żebym to zagrała! - Bianka obróciła się ku Hope z taką furją, jakby

przyjaciółka popierała ten pomysł. - Nigdy dotąd tego nie zrobiłam i nie zrobię, niezależnie od tego, co mówi Dale!

Hope wyczuła, że tu tkwi główna przyczyna frustracji przyjaciółki.

- A co mówi Dale?

- Ze skoro tyle razy robiłam to prywatnie, to na pewno podołam temu zadaniu na planie zdjęciowym i wypadnę bardzo naturalnie! - Łzy zakręciły jej się w oczach.

Hope już miała potępić bezczelność producenta, gdy nagle przyszła jej do głowy pewna myśl.

- Słuchaj, a czy on nie powiedział tego, bo jest po prostu zazdrosny?

- Zazdrosny? Musiałoby mu na mnie zależeć, a wtedy na pewno nie kazałby mi się publicznie obnażać, no i nie sugerowałby, że to dla mnie chleb powszedni. Obraża mnie, poniża ...

- Tobie na nim bardzo zależy, a przecież przy każdej okazji mu dokuczasz. Twierdzisz, że jest podrywaczem i że zawsze otacza go wianuszek pięknych kobiet. .

- To zupełnie co innego - wykręciła się Bianka.

- Dale nie jest nieśmiałym młodzieniaszkiem, tylko doświadczonym mężczyzną. Gdyby naprawdę coś do mnie czuł, wystarczyłoby, żeby mi to powiedział. Żadne podchody nie byłyby mu potrzebne.

- A czy on wie, że ty tak myślisz? - spytała trzeźwo Hope.

Bianka z rezygnacją machnęła ręką.

- Nie ma sensu dłużej o tym dyskutować, to nic nie da. Aha, powiedziałam mu, że chcesz zobaczyć Napa Valley, zaproponował, żebyśmy pojechali tam wszyscy razem w któryś weekend, ale nie teraz, dopiero po twoim porodzie. W twoim stanie podróż mogłaby być zbyt męcząca.

- No, to było ostatnie ujęcie! - Roy dał znak i

wyłaczono kamerę, a Hope, która grała klientkę, zatrzymała się wśród dekoracji udających nowy sklep w Beverly Hills. - I co myślisz, Kate?

- Sukces murowany. Przed świętami wszyscy rzucą się do nowo otwartych sklepów - zapewniła asystentka. - Ujęcia do kolejnego spotu kręcimy w styczniu?

- Tak, jak już będzie po rozwiązaniu. Musimy ostatecznie zdecydować, kogo obsadzimy w roli ojca, już najwyższa pora. Widzę to tak: przywozi Hope ze szpitala, pomaga jej wysiąść z samochodu, ona znosi maleństwo do pokoju dziecinnego ... Z urzędzeniem wnętrza poczekamy do ostatniej chwili zdecydował Roy. - Nie wiemy przecież, czy to będzie chłopiec, czy dziewczynka, Hope nie chciała poznać płci dziecka.

- Co byś wolała? - zainteresowała się Kate. A może nie ma to dla ciebie znaczenia?

Nie, nie miało to dla niej znaczenia. Znacznie istotniejsze było to, że dziecko będzie wychowywać się bez ojca. Dręczyły ją wątpliwości. Czy ono kiedyś jej wybaczy, że podjęła taką decyzję, czy jej nie znienawidzi? Cóż, przynajmniej postarała się o to, by stworzyć mu jak najlepsze warunki na starcie. Dale zapewnił ją, że da się niedrogo kupić dom z kawałkiem ziemi w Napa Valley. Inni nabywcy byli raczej zainteresowani kupnem winnic i dużych obszarów ziemi, natomiast małe farmy nie cieszyły się powodzeniem, toteż były tańsze. Na razie jednak Hope obiecała Biance, że zostanie u niej do czasu festiwalu w Cannes.

Do świąt Bożego Narodzenia zostało zaledwie kilka tygodni i obie przyjaciółki odczuwały coraz głębszą melancholię, ponieważ żadna nie miała bliskiej rodziny, z którą mogłaby spędzić ten magiczny czas. Bianka zastanawiała się, czy nie wybrać się w Alpy szwajcarskie, ale zarzuciła ten pomysł.

- Straciłam ochotę na taki wypad - wyznała przy kolacji.
- Te święta powinno się spędzać w rodzinnym gronie. -
Przenikliwie spojrzała na Hope. - Wciąż za nim tęsknisz,
prawda? Widzę, że próbujesz to ukryć, ale pewnych
rzeczy nie sposób zataić. I wiesz, co mnie przeraża?
Świadomość, że mogę podzielić twój los. Gdyby Dale
znikł z mojego życia, czułabym taką samą bolesną pustkę,
jaką ty czujesz teraz.

Dale na razie nie zniknął, przeciwnie, niedługo później
wpadł do nich i zaproponował, żeby w święta przyszedł do
niego na obiad. Bianka odmówiła. Zaplanowała już, że
sama urządzi wielkie przyjęcie i sprosi wszystkich
przyjaciół. Z wyjątkiem Dale'a.

- Nie chcę go widzieć w święta, bo się rozkleję i
wpadnę mu prosto w objęcia - wytłumaczyła Hope, gdy
Dale opuścił ich dom, niemal nieprzytomny z gniewu.
Zanim jednak wyszedł, wyjął z kieszeni marynarki
niewielkie pudełko i rzucił je Biance. Masz, bo w takim
razie zobaczymy się dopiero w styczniu. Wyjeżdżam do
Napa Valley - oznajmił i tyle go widziały.

- A ja mu nic nie kupiłam! - jęknęła Bianka, oglądając
piękny, kunsztowny wisiorek. - Bez przerwy się ostatnio
kłócimy, nie przyszło mi do głowy ...

Święta nadeszły i minęły. Świąteczne wydanie "Paris
Matcha" stało się dla Hope źródłem wielkiej radości i
zgryzoty jednocześnie, ponieważ gazeta zamieściła
reportaż ze zjazdu producentów win w Beaune. Pot
wystąpił jej na czoło, gdy z bijącym sercem pochyliła się
nad zdjęciem, na którym rozpoznała Aleksieja. Chciwie
przestudiowała każdy szczegół, a potem w nocy nie mogła
spać, gdyż wszystkie wspomnienia wróciły do niej ze
zdwojoną siłą. Co gorsza, zrozumiała z bolesną jasnością,
że upływ czasu w niczym nie pomoże, ponieważ sa-
motność będzie jej dokuczać coraz bardziej.

Trzy tygodnie później obudziła się w nocy, czując pierwsze skurcze. Bianka, znacznie bardziej zdenerwowana niż przyjaciółka, uparła się, że sama zawiezie ją do renomowanej kliniki położniczej w Beverly Hills, gdzie niedawno zarezerwowała i z góry opłaciła pokój.

- Muszę zadzwonić po Dale'a - przypomniała sobie, wrzucając do torebki kluczyki i komórkę. - Obiecałam mu - wyjaśniła, gdy Hope próbowała protestować. - Kazał mi zadzwonić, koniecznie chce być w szpitalu, gdy będziesz rodzić, oboje tego chcemy!

Warunki w klinice były doskonałe, opieka fachowa i życzliwa. Przy łóżku stała Bianka i trzymała Hope za rękę, i to było wspinałe, ale w najtrudniejszych chwilach Hope zawołała Aleksieja. Mężczyznę, który powinien tu z nią być, a którego nigdy już nie zobaczy. Aleksieja, który do końca swych dni nie dowie się, że urodziła mu syna.

- Nie ruszaj go. Obudzisz Hope, a ona musi się wyspać. - Usłyszała głos Bianki i poruszyła się na łóżku. Poczuli się zaskakująco lekka i nagle sobie wszystko przypomniała. Gwałtownie otworzyła oczy.

W pokoju było pełno kwiatów, ich zapach przesycił powietrze. Obok stało małe łóżeczko, w którym powinien leżeć Nikola Aleksander Stanford.

- Połóż go z powrotem - nalegała Bianka i Hope z niepokojem spoglądała na Dale'a, który trzymał w ramionach jej synka.

Nie było powodu do obaw, jasnowłose olbrzym obchodził się z maleństwem naprawdę ostrożnie. Wpatrywał się w drobniutką twarzą z bezbrzeżną czułością, uśmiechając się nieco nieprzytomnie.

- Mam nadzieję, że będę dla niego dobrym wujkiem - powiedział zmienionym ze wzruszenia głosem. - Ostatniej nocy omal nie wydeptałem dziury w podłodze pod tymi drzwiami.

- Mężczyźni! - parsknęła Bianka i wzniosła oczy ku

niebu. - Zarwał jedną noc i już myśli, że Bóg wie czego dokonał. Też mi bohater! To Hope jest dzisiaj najważniejsza. - Odwróciła się twarzą do przyjaciółki. - Nie masz pojęcia, jakie to było dla mnie przeżycie. Coś cudownego. Tak się cieszę, że mogłam zobaczyć narodziny twojego synka, a potem kazali mi wyjść i ...

- I posłuchała, i tak mi ryczała w koszulę, że wyglądałam, jakbym wyszedł prosto spod prysznic - dokończył Dale i z ociąganiem umieścił małego w łóżeczku. - Wiesz co, Bianco? Powinnaś też jak najszybciej sprawić sobie dzidziusia, wyraźnie ci tego brakuje.

- Też coś! - zachnęła się Bianka, po czym zreflektowała się. - Hope, przepraszam cię za nasze zachowanie, ale z Dale'em nie da się normalnie rozmawiać ...

Miło było mieć ich przy sobie, ale Hope odetchnęła, kiedy wreszcie wyszli. Widok synka w ramionach Dale' a był niemal nie do zniesienia. To Aleksiej powinien był tulić ich dziecko, przyglądać mu się w zdumieniu i zachwycie ...

Po czterech dniach wypisano ją z kliniki. Gdy wróciła do domu, okazało się, że Bianka jak zwykle wzięła sprawy w swoje ręce. Pokój przylegający do sypialni Hope stał się pokojem dziecięcym, wyposażonym we wszystko, co można sobie wymarzyć. Na tle tapety w biało-niebieskie paski szczególnie pięknie prezentowała się kołyska z ciemnego drewna.

- Nie dziękuj, ja tylko urządziłam, wyposażenie to prezent od Helen, wszystko z jej firmy. Przed świętami mieli znakomite obroty, Helen uważa, że to dzięki reklamie, w której wystąpiłaś. Podobno świetnie się spisałaś. A to od Dale' a - dodała, gdy Hope z podziwem oglądała staroświecki wózek. - Znowu mnie zaskoczył - dodała w zamyśleniu.

Hope zerknęła na przyjaciółkę.

- Chciałabyś urodzić jego dziecko, prawda?- spytała łagodnie.

- Tak. Ale tylko poczęte z miłości.

Minał miesiąc. Niko miał się świetnie, a Paul Friedman powtarzał, że w tej sytuacji to naprawdę nic dziwnego.

- Jeszcze nigdy nie widziałem, żeby tylu dorosłych naraz próbowało zepsuć jednego dzieciaka.

Dale wpadał do nich codziennie, a Bianka przekomarzała się z nim, twierdząc, że tylko po to kupił wózek, by móc z nim dumnie paradować po okolicy. Producent zaproponował wspólny wypad do Napa Valley, żeby Hope mogła się rozejrzeć po okolicy. Bianka wykrciła się pod pretekstem braku czasu, a Hope, która obserwowała ich uważnie, mogłaby przysiąc, że ujrzała wyraz cierpienia w oczach Dale'a.

Rozpoczęto pracę nad drugą serią reklam. Niko podbił serca wszystkich członków ekipy, a na planie zachowywał się tak, jakby był urodzonym aktorem. Nie grymasił, odwracał buzię w stronę kamery i najlepsze miny robił wtedy, gdy zaczynano kręcić.

- Jest przesłodka - gruchała z zachwytem Helen, pochylając się nad wózkiem. - Jeśli ta reklama nie przyciągnie do nas każdej dobrze sytuowanej młodej mamy z całego stanu, to wyrosną mi skrzydła.

- Och, rzeczy, które pani firma sprowadza, są tak piękne, że klientki nie będą umiały im się oprzeć roześmiała się Hope.

- Pani tym dobitniej przekona je do ich kupna.

Skoro o pokusach mowa, to Ben pytał Roya o pani telefon. Chyba rola pani partnera przypadła mu do gustu. Hope uśmiechnęła się, ale nic nie odpowiedziała.

Owszem, całkiem lubiła przystojnego, ciemnowłosego Bena Harmana, który przed kamerą odgrywał

zakochanego małżonka i czułego ojca, ale gdzież mu było do Aleksieja!

- Swoją drogą, czemu pani nadała dziecku rosyjskie imiona, a nie angielskie?

- Podoba mi się ich brzmienie - odparła wymijająco.

- Tak, rzeczywiście, coś w tym jest. A wie pani, że wśród paryskiej elity jest sporo osób rosyjskiego pochodzenia? Ich przodkowie uciekli z Rosji przed rewolucją.

Hope pochyliła się i wzięła synka na rękę, aby w ten sposób ukryć wyraz twarzy.

- Naprawdę? - Miała nadzieję, że ton jej głosu sugerował brak zainteresowania tematem.

- Mhm. - Helen bawiła się frędzlami puszystego kocyka, którym przykryty był Niko. - Ten wózek to jedna z najładniejszych rzeczy w naszej ofercie. Dale przez kilka godzin nie mógł się zdecydować, który wybrać.

Hope właściwie odczytała ukryte znaczenie.

- Dale pomaga mi przy dziecku, chociaż nie jest jego ojcem - odpowiedziała na niezadane pytanie. - Może dlatego, że stracił własne - wyjaśniła i w paru zdaniach opowiedziała historię usłyszaną od Bianki.

- Dziwna ta jego żona. Odejść od takiego mężczyzny? - spytała z wymownym uśmiechem Helen, a Hope zastanowiła się, czy nie powinna ostrzec przyjaciółki, że ma rywalkę w osobie eleganckiej i pewnej siebie bizneswoman z Nowego Jorku.

To natychmiast przywiodło jej na myśl własną rywalkę - Elise. Czy Aleksiej będzie dalej o nią zabiegał, czy ożeni się z inną? To, że się ożeni, nie ulegało wątpliwości, był przecież ostatni z rodu. Urodzi mu się inne dziecko, które on uzna za swojego prawowitego dziedzica, nigdy nie dowie się o istnieniu pierworodnego. Kto inny zajmie w jego sercu miejsce zarezerwowane dla Nika.

- Zobacz, co tu piszą! - podekscytowana Bianka wcisnęła jej w ręce gazetę. Był to brytyjski dziennik, który Hope zaprenumerowała, ale od urodzin dziecka nie miała czasu na lekturę. - Chodzi o ciebie! - postukała palcem w rubrykę z ogłoszeniami.

Rzeczywiście, Hope Stanford była proszona o pilny kontakt z kancelarią prawną w Londynie.

- Może Aleksiej kazał im cię odnaleźć? Może się myliłaś, może on cię kocha?

- Nie - Hope ucieła zdecydowanie. Serce jej łomotało. Tak rozpaczliwie za nim tęskniła, wystarczyło zamknąć oczy, żeby pod powiekami pojawiła się jego twarz. W ciąż pamiętała jego pieśczoćy, jego pocałunki ...

- Trzeba do nich zadzwonić. Natychmiast - zdecydowała Bianka.

Hope nawet nie drgnęła. Przyjaciółka ze współczuciem popatrzyła na jej pobladłą twarz.

- Nadal tak bardzo go kochasz?

- Nawet bardziej - szepnęła, żałując, że Bianka zauważyła ogłoszenie. Teraz już było za późno, nic nie mogło odwieść przyjaciółki od działania, właśnie wybierała numer.

- Jest sygnał. Masz - wcisnęła jej w rękę słuchawkę.

Nie było odwrotu. Gdy odezwał się głos sekretarki, Hope przedstawiła się i powiedziała, w jakiej sprawie dzwoni. Po chwili usłyszała męski głos, opanowany, chłodny, bardzo angielski.

- Moje nazwisko Swindon, miło mi panią słyszeć, panno Stanford. Szukaliśmy pani, ponieważ działamy w imieniu pani zmarłego ojczyma, sir Henry'ego Stanforda.

Dopiero w tym momencie Hope zrozumiała, jak bardzo liczyła na to, że za tą sprawą kryje się Aleksiej, że to on jej szuka. Poczucie zawodu było obezwładniające. Przełykając łzy, w milczeniu wysłuchiwała pana Swindona,

który poinformował o przyczynie śmierci sir Henry'ego i konieczności uregulowania spraw spadkowych.

- Broadvale jest koszmarnie zadłużone i musi zostać sprzedane, ale zostanie pani jeszcze część schedy, przeznaczona przez dziadka bezpośrednio dla pani. Na razie jest ona zainwestowana i przynosi niewielki, lecz stały dochód. Wolałbym jednak omówić z panią tę kwestię osobiście. Czy mogłaby pani przyjechać do Londynu? Oczywiście nasza kancelaria pokryje koszty podróży.

Hope odparła, że musi się zastanowić, i obiecała, że niedługo zadzwoni ponownie i da odpowiedź. W rzeczywistości musiała na chwilę uwolnić się od pana Swindona, który mówił jej o pieniądzach, zamiast o ukochanym mężczyźnie.

- Oczywiście, powinnaś jechać - zawyrokowała Bianka, gdy Hope zreferowała sprawę. - Jesteś odpowiedzialna za przyszłość małego, musisz mieć go za co wychować, posłać do szkół. Niechby to nawet była niewielka suma, zawsze się przyda.

Dobro dziecka przesądziło sprawę i pod koniec tygodnia Hope poleciała z synkiem do Londynu. Zarezerwowano im apartament w eleganckim hotelu, wynajęto też wykwalifikowaną opiekunkę do niemowlęcia. Hope zostawiła jej swój numer telefonu i pojechała na umówione spotkanie z adwokatem. Wygląd kancelarii był staroświecki, typowo brytyjski, a pan Swindon okazał się szczupłym, szpakowatym człowiekiem o nieprzebranych pokładach cierpliwości. O tym Hope dowiedziała się godzinę później, gdy już przeanalizował testament jej ojczyzna i wuja zarazem, punkt po punkcie.

Sir Henry roztrwonił wszystko, co mógł, z wyjątkiem sumy przeznaczonej dla Hope przez jego ojca, a jej dziadka. Wuj mógł rozporządzać jedynie odsetkami i to z nich została opłaconą edukacja w szkole klasztornej, tak więc Hope nie miała wobec niego żadnego długu. Prawnik

wyjaśnił dokładnie, jakie są opcje dalszego zarządzania spadkiem, a Hope podziękowała za pomoc i wszelkie sugestie oraz zapewniła, że skontaktuje się z nim niedługo i powiadomi, jaką decyzję podjęła.

- Jest jeszcze jedna sprawa - powiedział na koniec. - Zgłosił się do naszej kancelarii hrabia de Serivace, i to osobiście. On też widział nasze ogłoszenie i poprosił, żebyśmy dali mu znać, kiedy tylko nawiążemy z panią kontakt.

Hope, która już zdążyła się podnieść, opadła z powrotem na fotel.

- Kiedy ja... Co mu pan odpowiedział?

- Powiedziałem zgodnie z prawdą, że nic mi o pani nie wiadomo, ponieważ jak dotąd nie mieliśmy żadnego odzewu z pani strony. Bardzo mu zależało na odnalezieniu pani.

- A czy ... Czy- zdradził, dlaczego?

Na twarzy pana Swindona pojawił się wyraz niepewności.

- O ile dobrze zrozumiałem, czuje się za panią w pewnym stopniu odpowiedzialny. Zdaje się, że swego czasu był przyjacielem pani wuja.

Hope z trudem powstrzymała się od wybuchnięcia gorzkim śmiechem. Odpowiedzialny! Tak, Aleksiej na pewno czuł się za nią odpowiedzialny, w taki sam sposób, w jaki poczuwał się do obowiązku pomszczenia Tani. Jednak Hope nie tego od niego chciała, nie oczekiwała litości ani opieki, pragnęła spotkać się z nim jak równy z równym i zdobyć jego miłość. To jednak było tylko niemożliwym do zrealizowania marzeniem.

- Skoro więc zgłosiła się pani do nas ...

- Nie życzę sobie, by informowano hrabiego o czymkolwiek - przerwała prawnikowi zdecydowanym tonem. - Ani o tym, że się do państwa odezwałam, ani o

tym, gdzie można mnie znaleźć. Owszem, był w pewien sposób związany z rodziną, ale to już przeszłość. Uważam, że hrabia nie ma wobec mnie żadnych zobowiązań.

- Oczywiście spełnimy pani życzenie - przyrzekł pan Swindon.

Jeszcze parę dni temu gorzko żałowała, że to nie Aleksiej pragnie ją odnaleźć, a teraz, gdy poznała prawdę, ogarnął ją strach. Nie chciała, by Aleksiej ją odszukał. Nie wątpiła, że prawnik nie zawiedzie zaufania klientki, ale wiedziała też, jak trudno odwieść Aleksieja od zrobienia czegoś, co sobie postanowił.

Gdyby ją odnalazł, odkryłby istnienie Nika, a wtedy natychmiast skojarzyłby fakty. Jego poczucie honoru i odpowiedzialności niewątpliwie kazałyby mu ożenić się z Hope. W ten sposób zapewniłby synowi wychowanie w pełnej rodzinie oraz tytuł i prawa majątkowe. Nie mogła się zgodzić na małżeństwo bez miłości. Żadne z nich nie znalazłoby szczęścia i spokoju w takim związku, a Hope z całego serca życzyła Aleksiejowi wszystkiego najlepszego. Jego serce należało do Elise, a kto wie, czy wytrwałe uczucie nie doprowadzi go szczęśliwie do celu? Ślub z Hope ostatecznie przekreśliłby jego szanse na małżeńskie szczęście. Nie chciała tego robić ani jemu, ani sobie, ani dziecku.

Wróciła do hotelu, ułożyła Nika w składanym wózek, który kupiła specjalnie na podróż, i zabrała na spacer. Nieopodal był park, więc chodziła dość długo, ponieważ ruch działał na nią uspokajająco. Wiedziała, że nie ma nic gorszego od beczynnego siedzenia w pokoju hotelowym.

Znalazła się w powrocie pod hotelem, gdy już zapadł zmierzch. Pod wejście zajeżdżały luksusowe samochody, wysiadali z nich ludzie w strojach wieczorowych, w przeważającej mierze mężczyźni. Nagle serce boleśnie

podskoczyło jej w piersi, z ust wydobyło się ciche:

- Ach!

Czy z tej tęsknoty za Aleksiejem zaczęła już mieć omamy? Ale nie, to naprawdę on! Nie widział jej, ponieważ przystanąła w cieniu kolumnady, wydawało się zresztą, że nie widział nikogo i niczego, skoncentrowany na własnych myślach. Zeszczupłał, jego twarz stała się poważniejsza, może nawet posępna. Prawie wbiegł po stopniach i dopiero przed drzwiami zatrzymał się, żeby poczekać na podążającego za nim mężczyznę.

- Aleksiej, ciebie ostatnio dosłownie aż roznosi! - mruknął jego towarzysz. - Dokąd się tak wiecznie spieszysz, co cię tak goni? .

- Diabeł, który we mnie, siedzi - padła sarkastyczna odpowiedź.

- Widać nieźle ci dokuczają. Tylko nie rozumiem czemu, akurat ty wcale na to nie zasługujesz.

- Człowiek nie zawsze dostaje to, na co zasługuje - odparł Aleksiej. - Śmierć Tani spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, ale reszta ... Zapewniam cię, że na wszystkie inne nieszczęścia sam sobie zapracowałem.

- Zbyt surowo się osądzasz. Zawsze taki byłeś.

Kontynuując rozmowę, znikli za drzwiami hotelu, a Hope została na zewnątrz, wstrząśnięta do głębi. Był tak blisko! Wystarczyłoby wyciągnąć rękę, żeby go dotknąć, ale przecież wiedziała, że nie może tego uczynić, bo natychmiast zapragnie czegoś więcej.

Poczekala, aż odjadą wszystkie samochody i ruch w foyer nieco ustanie. Dopiero wtedy weszła do środka i zagadnęła portiera:

- Duży ruch tu dzisiaj u państwa. Odpowiedział, że odbywa się coroczne przyjęcie dla producentów win. To wyjaśniało obecność Aleksieja w Londynie. Hope zabrała Nika na górę, wiedząc, że nie zaśnie tej nocy. Nie wtedy,

gdy Aleksiej znajduje się tak blisko, w tym samym budynku. Czy ta tęsknota nigdy się nie skończy?

Nie powinienem był tu przychodzić, pomyślał, nie zwracając najmniejszej uwagi na kolejne nudne przemówienie. To wszystko go nie interesowało, czuł się źle, chciał stąd uciec. Uciec! Uśmiechnął się z goryczą. Od pewnych rzeczy nie można uciec. Zwłaszcza od wspomnień.

Aleksiej nie był człowiekiem, który oszukuje sam siebie; zawsze patrzył na świat trzeźwo i dążył do obiektywnej oceny. Dlatego tym większym ciosem była dla niego świadomość, że pomylił się w swoich ocenach. Postanowił pomścić siostrę, a przyniosło mu to wyłącznie gorycz. Chciał zatrzymać przy sobie Hope, jednak ona odeszła. A taki był pewny siebie! Może niebiosa pokarały go właśnie za pychę.

I czego on się spodziewał? Że Hope nie będzie umiała żyć bez jego dotyku, że będzie umierać z pragnienia i przystanie na wszystko, byle tylko go nie stracić? Tego właśnie chciał, o tym śnił od pierwszej chwili. Czy nie dlatego zmienił plany i zabrał ją do Paryża? Już wtedy czuł, że zanadto mu na niej zależy, że sprawy zaczynają przybierać niebezpieczny obrót. To właśnie w Paryżu planował odzyskać dystans i chłód, licząc, że na tle wyrafinowanego towarzystwa Hope wypadnie blado i przestanie tak silnie oddziaływać na jego zmysły. Jakże się pomylił!

Na Karaibach było jeszcze gorzej, wiedział już z całą pewnością, że jest w niej zakochany bez pamięci. Nic nie pomogły bzdury, którymi nabijał sobie głowę. Bo i jak tu uwierzyć, że chodzi wyłącznie o chwilowe zauroczenie i zemstę. Wszystko na próżno. Hope nie była narzędziem zemsty, była panią jego serca.

Dzień, w którym odnalazł ją na jachcie Hala, był

najgorszym dniem jego życia. Nigdy aż tak nie zaślepiła go zazdrość, nigdy nie czuł takiego bólu. Mógłby zabić ich oboje, tak, teraz rozumiał, co to znaczy stracić rozum z miłości. Najpierw jednak kochałby się z nią ostatni raz, gwałtownie i rozpaczliwie, desperacko.

Rysy jego twarzy stwardniały. To, co ostatecznie zrobił, było równie straszne. Nigdy sobie nie wybaczy, że ją tak brutalnie skrzywdził. Nic dziwnego, że od niego uciekła. Zadręczał się wspomnieniami, bo przecież przez własną głupotę wepchnął Hope wprost w ramiona innego. Jedyną kobietę, której nie chciał wypuścić z objęć do końca swych dni. Do śmierci nie zapomni tego dnia, gdy znikła bez słowa. Przez kilkadziesiąt godzin szukał jej po całej wyspie, przerażony, że po tym, co jej zrobił, targnęła się na życie.

A potem zobaczył ją w Kalifornii i przeżył szok.

Hope dojrzała, stała się jeszcze bardziej atrakcyjna i godna pożądania. I nie była sama. Znow przeżył napad nieprzytomnej zazdrości. A potem to palące pragnienie, by wziąć ją i udowodnić, do kogo naprawdę należy ta cudowna istota.

Już w Paryżu wiedział, że nie pozwoli jej odejść, a na Karaibach, tej nocy, gdy rzuciła wyzwanie sir Henry'emu, by dokonała się zemsta i by Aleksiej ocalił honor - tej nocy zrozumiał, że chce pojąć tę wspaniałą kobietę za żonę. Tę i żadną inną. Niech to jej krew płynie w żyłach jego dzieci, niech to ona wychowa je na wspaniałych ludzi. Cieszył się wtedy samolubnie, że ona nie ma nikogo poza nim i dlatego musi z nim zostać. Zamierzał wykorzystać ich wzajemny pociąg fizyczny, by przekonać Hope do małżeństwa. Nie odwzajemniała jego miłości, ale zdołałby ją wmanewrować w stały związek.

Czasami trochę przytomniał i wtedy wyrzucał sobie swój egoizm. Zamierzał ją przecież pozbawić możliwości wyboru, zamknąć jak w klatce, uwiązać przy sobie, żeby

nikt mu jej nie odebrał. Jednak nawet wtedy wiedział, że nie odstąpi od swojego zamiaru, podobnie jak wiedział w klasztorze, gdy zobaczył ją po raz pierwszy, że chce ją mieć nie dla zemsty, ale dla niej samej. Nikt ani nic nie mogło go powstrzymać.

Myślał, że ma dużo czasu na to, by ją przekonać do małżeństwa. To wydawało się takie proste. Wystarczyło sprytnie wmówić Hope, że ona sama pragnie tego związku. Niestety, dosięgła go karząca ręka niebios i strąciła do piekła - bo życie bez Hope było piekłem, które sam sobie zgotował.

Gdy tylko stało się to możliwe, wymknął się z przyjęcia i poszedł na górę do swojego pokoju. Stał przy oknie, ale nie widział nocnej panoramy Londynu, ponieważ przed jego oczami przesuwwały się inne obrazy: Hope uśmiechnięta, leżąca w jego ramionach; Hope pełna godności, stawiająca czoło sir Henry'emu; Hope ukrywająca ostatniej nocy swoje uczucia pod maską chłodu ...

Czy teraz była szczęśliwa z tym swoim producentem? Miał opinię kobieciarza, może dla niego była tylko przelotną przygodą? Aleksiej z największym trudem powstrzymał się przed rozmową z tym mężczyzną. Pragnął prosić rywala, by nie skrzywdził Hope, by ją otoczył opieką, by kochał tak mocno, jak na to zasługiwała. Nie było to jedynie pragnienie, które musiał zwalczyć.

Jakże chciał ją porwać, zabrać do Europy i uwięzić na zawsze w swoim zamku! Ci wszyscy, którzy sądzą, że go znają, byłiby zdumieni tymi uczuciami. Nikt nie miał, o nich pojęcia. Absolutnie nikt. Każdy widział w nim ironicznego Francuza, wytrawnego konesera win, światowca. W rzeczywistości rządziła nim niepokromiona namiętność i szalona, romantyczna miłość. Chciało mu się śmiać z siebie samego, choć tak naprawdę o wiele częściej przeklinał własną głupotę.

Gdyby nie tknął Hope, gdyby uszanował jej niewinność, gdyby nie nauczył jej zmysłowych przyjemności, może nie byłaby teraz z tym Amerykaninem. Jednak wiedział też, że nawet gdyby umiał cofnąć czas, nie znalazłby w sobie dość siły, żeby postąpić inaczej. Pożądanie, które odczuwał, patrząc na Hope, przyćmiewało wszystko, czego dotąd doświadczył.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Jesteś pewna, że nie chcesz jechać?

Siedziały na ogrodowych fotelach w pokoju pełnym roślin. Przeszklone rozsuwane drzwi wychodziły na basen. Bianka wyglądała na wyczerpaną, ponieważ ciągle awantury z Dale'em o rozbieraną scenę doprowadziły ją wreszcie na krawędź załamania nerwowego.

- Jeżeli go teraz zobaczę, to albo rzucę się na niego z pazurami, albo rzucę się mu w ramiona jęknęła. - Już zupełnie nie wiem, co mam robić. Jedna część mojej duszy chce iść do niego i powiedzieć, że się poddaję i mam w nosie konsekwencje. Jednak druga ostrzega przed przelotnym romanssem, bo takie przeżycie wpędzi mnie w jeszcze gorszy stan. Nigdy nie pogodzę się z tym, że miałam Dale'a tylko na chwilę, a potem straciłam. Nie przeżyłabym tego ...

Hope aż nadto dobrze rozumiała rozterki przyjaciółki. To, że przez moment widziała Aleksieja w Londynie, tylko pogorszyło sprawę, ponieważ jej tęsknota i miłość jeszcze się wzmogły. Zmizerniały, smutny i umęczony Aleksiej budził w jej sercu jeszcze głębsze uczucia niż poprzednio.

- Mimo to nadal uważam, że powinnaś ze mną jechać do Napa Valley. Moim zdaniem Dale' owi zależy na tobie. W

przeciwnym wypadku atmosfera między wami nie byłaby tak napięta.

- Nie - ucięła stanowczo Bianka. - Nie mogę.

Tak samo jak nie mogę znieść widoku Nika w ramionach Dale'a. Wiem, że gdybym zaszła teraz w ciążę, mogłoby to przerwać moją karierę, ale jakoś przestało mnie to martwić. Kocham Dale' a, chciałabym urodzić jego dziecko. Naprawdę mało brakuje, żebym się załamała. Dlatego nie mogę z wami jechać. Zresztą Niko potrzebuje opieki, muszę zostać.

- Bardzo chciałabym go zabrać, ale Dale zaplanował odwiedzić wiele miejsc. Tak intensywny program byłby dla małego zbyt męczący.

Hope miała spędzić weekend w Napa Valley u rodziny Dale'a. Umówili się, że przyleci z Los Angeles do San Francisco, gdzie na lotnisku będzie na nią czekał wynajęty samochód. Dale zostawił jej szczegółowy plan i udzielił niezbędnych wskazówek

Bianka zerknęła na zegarek i Jęknęła.

- Biegnę, bo się spóźnię na zdjęcia. - Zerwała się z fotela. - Każdy, kto myśli, że życie gwiazdy to same przyjemności, powinien spróbować, co to znaczy być na każde gwizdnięcie reżysera. Pełna gotowość bojowa przez całą dobę. Jak zadzwoni, to harujesz kilkanaście godzin, jak nie zadzwoni, to umierasz z nerwów, że już nikt cię nie chce.

- Przecież ty to uwielbiasz - droczyła się Hope, ale twarz jej przyjaciółki pozostała poważna.

- Kiedyś tak mi się wydawało - przyznała Bianka. - Nie można jednak tak łatwo wymazać tego, co ci wpojono w okresie dorostania. To zapada w człowieka bardzo głęboko. Tak naprawdę nadal jestem wierną zasadom wychowanką szkoły zakonnej. Najbardziej liczy się dla mnie dom i rodzina.

Hope widziała, że jej przyjaciółka jest nieszczęśliwa i poczuła pokusę, żeby porozmawiać z Dale'em poważnie. Czy miała jednak prawo wtrącać się w nie swoje sprawy? A jeśli się myliła? Bianka przecież знаła Dale'a dużo lepiej, więc skoro twierdziła, że on się nie ożeni, to pewnie miała rację.

Następnego dnia Hope z ciężkim sercem odeszła od kołyski ze śpiącym synkiem. Zostawiała go po raz pierwszy i było to dla niej ciężkie przeżycie.

- To tylko dwa dni - uspokajała ją Bianka. - Wiesz, że będzie miał jak najlepszą opiekę, a ja przez dwa dni będę się czuła, jakbym to ja była szczęśliwą mamą! Właśnie, czy załatwiłaś już wszystkie formalności związane z chrztem?

Oboje z Dale'em mieli być rodzicami chrzestnymi. Hope z duszą na ramieniu poszła do kościoła parafialnego, ale odkryła, że samotna mama nie jest dla księdza z Hollywood niczym zdrożnym.

Podróż samolotem nieuchronnie skojarzyła jej się z Aleksiejem, z ich pamiętnym lotem na Karaiby. Wiedziała, że nie powinna o tym myśleć, przydawać sobie udreki, ale - och! - jak tu nie myśleć, gdy tak bardzo się tęskni?

Gdy w hali przylotów w San Francisco przechodziła obok kiosku z gazetami, na jednej z kolorowych okładek mignęła twarz Elise. Hope podeszła krokiem lunatyczki, litery rozplywały jej się przed oczami. "Dla męża zrzekła się fortuny!" Jak w transie zapłaciła za magazyn, podeszła do najbliższej ławki i opadła na nią, zapominając na śmierć o celu podróży, o czekającym na nią samochodzie, o całym świecie. Elise zmieniła zdanie i wyszła za Aleksieja!

Trzęsącymi się dłońmi przerzuciła strony, szukając dalszego ciągu artykułu, wreszcie znalazła. Było tam duże zdjęcie Elise, za którą stał Aleksiej. Hope pochyliła się nad fotografią nieświadoma cichego jęku, jaki wydarł się z jej

ust, i chłoneła każdy szczegół. Zeszczupłał jeszcze bardziej, jego kości policzkowe stały się bardziej wydatne, stanowił zupełne przeciwieństwo przysadzistego mężczyzny okrągłej twarzy, czarnych włosów i oczach, stojącego obok Elise.

Podpis głosił: "Aristotle Nicholaus, kuzyn pierwszego męża panny młodej, jeden z najbogatszych ludzi świata, podczas ceremonii ślubnej z francuską wdową ... " Hope gorączkowo wróciła wzrokiem do zdjęcia i dopiero teraz zauważyła to, co przeoczyła, przyglądając się wyłącznie Aleksiejowi. Elise i grecki krezus trzymali się za ręce, na dłoni Francuzki lśnił pierścionek z olbrzymim diamentem.

Nie poczuła ulgi, tylko smutek. Jakże Aleksiej musiał cierpieć! I jak Elise mogła być tak okrutna, żeby zaprosić go na ślub i to w roli świadka? Ogarnęło ją przemożne pragnienie, by rzucić wszystko, jechać do niego i jakoś go pocieszyć. Wszystkie krzywdy, jakich od niego doznała, znikły w jednej chwili, jakby wyparowały w powietrze, jakby ich nigdy nie było. Ale wiedziała, że on nie potrzebował ani jej pociechy, ani jej miłości. A ona była zbyt dumna, by narzucać mu się z uczuciami.

Włożyła magazyn do torby i udała się do biura wynajmu samochodów.

— Tak, samochód czeka na panią - potwierdziła pracownica firmy. - Jeden z naszych najlepszych. Pan Lawrence specjalnie wybrał. .. - dodała, lustrując Hope wzrokiem, pod którym omal nie spaliła się ze wstydu. - Tu są kluczyki, proszę pokwitować odbiór, zaraz nasz pracownik zaprowadzi panią na parking.

Na parkingu, ku jej wielkiemu zmieszaniu, zaprowadzono ją do luksusowego kabrioletu w czerwonym kolorze. Nie miała wyjścia, wsiadła do samochodu, ustawiła lusterka, niepewnie zapuściła motor i wykonała dwie próbne rundki, żeby przyzwycząić się do nowego wozu. I:rowadziło się go bardzo miękko, więc Hope jeszcze tylko sprawdziła mapy od Dale' a i wyruszyła w drogę.

Dale powiedział, że podróż zajmie jej niewiele ponad godzinę, miała więc czas, żeby dalej myśleć . o Aleksieju. Musiał być to dla niego cios w samo serce, gdy okazało się, że kobieta, którą pokochał i z którą pragnął się ożenić, wyżej sobie ceniła pieniądze niż jego uczucia ...

Po godzinie dojechała do miasteczka St Helen, winnica Dale' a znajdowała się niedaleko. To dobrze, ponieważ zapadł już zmierzch, a Hope nie chciała po ciemku pomylić drogi w nieznanym terenie. Niedaleko za miasteczkiem szosa rozwidlała się. Hope skręciła w szerszą drogę. Teraz jechała powoli, szosa była kręta, a Hope starała się nie przeoczyć drogowskazu, który miał stać u wlotu bocznej drogi wiodącej do winnicy Dale' a.

Po godzinie stało się jasne, że zablądziła. Musiała zawrócić, w tym celu wjechała w najbliższą boczną drogę, ale nie dała już rady się wycofać, ponieważ silnik zgasł i odmówił posłuszeństwa. Spojrzała na wskaźnik paliwa i jęknęła. Jak mogła nie pomyśleć o zatankowaniu benzyny? No tak, przecież była zajęta rozważaniami na zupełnie inny temat. ..

W oddali zauważyła światełko, uznała więc, że najszybciej będzie pójść do najbliższych zabudowań i odkupić od gospodarzy trochę benzyny. Wysiadła, zamknęła samochód i ruszyła przed siebie na tyle szybko, na ile pozwalały jej wysokie obcasy. Nie przewidziała, że przyjdzie jej maszerować po polnej drodze, miała więc na sobie białe sandały, które pasowały do białego rozpinanego sweterka, błękitnej bluzki i wąskiej mini z rozcięciem.

Ponieważ zabudowania znajdowały się dalej, niż jej się początkowo wydawało, odetchnęła z ulgą, gdy wreszcie dotarła do obrosniętego dzikim winem domu we włoskim stylu. Działziniec wybrukowano nieregularnymi kamieniami, które wyglądały bardzo malowniczo, ale

więzły między nimi obcasy. Mimo że Hope starała się zachować ostrożność, przy kolejnym kroku noga poleciała jej w bok, a kostkę przeszył dojmujący ból.

Hope przystanąła, zdjęła sandały i pokuśtykała ku drzwiom. Zapukała, bez rezultatu. Ktoś jednak musiał być w domu, przecież nad wejściem paliło się światło! Zapukała mocniej, nieco zniecierpliwiona. Po chwili usłyszała zgrzyt odsuwanej zasuwki i drzwi uchyliły się. Za nimi panowała ciemność. Jak w horrorze, pomyślała nerwowo. Odchrząknęła.

- Przepraszam, że nachodzę o tak późnej porze, ale zabrakło mi benzyny, zauważyłam światło i pomyślałam, że może uda mi się trochę odkupić, bo po drodze nie było stacji benzynowej ... - Dziwnie się czuła, mówiąc do kogoś, kogo nie widziała, nie miała nawet pojęcia, czy zagadnęła kobietę, czy mężczyznę.

- Zawsze do usług, Hope. Wejdz, proszę - odezwał się tak dobrze znany głos.

Nogi ugięły się pod nią z wrażenia. Oparła się o framugę.

- Aleksiej???

- We własnej osobie. Nie jestem duchem, jeśli o to ci chodzi. - Postąpił krok w jej stronę i znalazł się w kręgu światła rzucanym przez lampę nad wejściem. Był boso, miał na sobie szlafrok, jego włosy były zmierzwione. Ponieważ wahała się, ujął ją za ramię i bezceremonialnie wciągnął do środka.

- Nie stój tak, jest chłodno, zmarzniesz. - Zamknął drzwi i zapalił światło.

Zobaczyła przytulne, bezpretensjonalnie urządzone wnętrze w rustykalnym stylu. Dobre miejsce, żeby się w nim na jakiś czas zaszyć po stracie ukochanej. Doskonale rozumiała, że Aleksiej chciał uciec jak najdalej od Francji, gdzie zapewne wszystko przypominało mu o Elise.

- Rozgość się. - Aleksiej przejechał dłonią po włosach. -
Dopiero przyleciałem i już spałem, kiedy zapukałaś -
wyjaśnił. - Przyznam, że byłaś ostatnią osobą, której
mogłem się spodziewać. Znikłaś bez słowa i zatarłaś ślady.
Rozumiem, że z zemsty?

- Jak to bez słowa, przecież napisałam do ciebie list -
zaoponowała. Jak mógł sądzić, że chciała się na nim
zemścić? Nigdy by jej to nie przyszło do głowy!

- Tak, tylko że na Karaibach ludzie mają inne poczucie
czasu niż w Europie. Twój posłaniec raczył się zjawić
dopiero po trzech dniach, podczas których odchodziłem od
zmysłów, nie mając najmniejszego pojęcia, co się z tobą
stało.

- Przykro mi, nie pomyślałam ... - Zwiesiła głowę jak
skarcone dziecko, zbyt wytrącona z równowagi, by
pomyśleć o tym, że to nie ona powinna przepraszać.

- To mnie jest przykro. Bardzo przykro, bo widać dałem
ci powód do tego, żebyś ode mnie uciekła. Zacisnął
powieki. - Omal nie zwariowałem. Wyobraźnia podsuwała
mi straszne obrazy... Myślałem, że stało ci się coś złego, że
nie żyjesz, a wszystko przeze mnie ... Byłaś bezbronnym
dzieckiem, na które sprowadziłem nieszczęście. - Spojrzał
na nią i nagle chwycił ją za ramiona i zacisnął palce tak
mocno, że poczuła ból. ~ Dlaczego mi to zrobiłaś?

_ Przecież dostałaś list! Najlepszy dowód, że nie
chciałam, byś się martwił.

- W takim razie dlaczego zabroniłaś prawnikowi podać
mi twój adres?

Odwróciła głowę. Wołała, żeby przestał tak na nią
patrzeć, żeby się odsunął. Stał niebezpiecznie blisko,
budził w jej ciele pragnienie, z którym nie umiała walczyć.
Wiedziała jednak, że nie wolno jej ulec. Nie ma dla nich
przyszłości, po krótkiej chwili zapomnienia znów
przyjdzie bolesne rozstanie, a ona już nie ma na to siły.

Lepiej nie wkraczać ponownie na niebezpieczny teren.

- Dlaczego me chciałaś mnie widzieć?

Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Na pewno nie mogła wyjawic prawdy, a żadna sensowna wymówka nie przychodziła jej do głowy.

- Tak trudno się domyślić? - odpowiedziała pytaniem na pytanie, próbując grać na zwłokę.

- Za dużo bolesnych wspomnień, tak?

- Tak - podchwyciła i nagle pod wpływem niezrozumiałego impulsu dodała: - Widziałam cię w Londynie, pod hotelem....

- Widziałaś mnie i nawet nie podeszłaś? - niemal wykrzyknął, a twarz wykrzywił mu grymas.

Złękła się. Wiedziała, że jego gniew może ją drogo kosztować.

- Rozmawiałaś z kimś, nie chciałam ci przeszkadzać, dlatego ...

- Kłamiesz. To było celowe działanie, do którego popchnęło cię pragnienie zemsty - ciągnął oskarżycielsko, pochylając się nad nią.

Coraz gorzej. Jeśli Aleksiej ją pocałuje, jej opór pryśnie jak bańka mydlana. A on wykorzysta to, ponieważ jest zrozpaczony po stracie Elise i pewnie potrzebuje czegoś, co by przytępiło jego ból, co pozwoliłoby choć na chwilę oszukać cierpienie. Nie mogła na to pozwolić.

- Aleksiej, między nami wszystko skończone - powiedziała, próbując się odsunąć. - Wiesz o tym aż nazbyt dobrze. Domyślam się, że miałaś ochotę udusić mnie gołymi rękami, kiedy w końcu dostałaś mój list.

- To też, ale tak naprawdę to mnie powinno się udusić ... Uciekłaś, bo dopuściłem się gwałtu na tobie, taka jest prawda. Hala ruszyło sumienie i przyszedł do mnie następnego dnia, żeby wszystko mi wyjaśnić. Powiedział, że próbował cię poderwać, że to on jest odpowiedzialny za

przymusowy postój na wyspie, że do niczego nie doszło, bo byłaś nieugięta. Jeszcze nigdy nie czułem do nikogo takiej nienawiści jak wtedy. A wiesz kogo nienawidziłem? Siebie ...

- Ach, ta rosyjska część twojej duszy - powiedziała niemal z uśmiechem Hope i nagle syknęła, ponieważ przez roztargnienie obciążyła zbyt bolącą nogę.

- Co ci jest? - Obrzucił ją badawczym spojrzeniem i zauważył spuchniętą kostkę. - Pozwól, obejrzę. No już ...

Pochylił się i zaczął delikatnie obmacywać bolące miejsce.

- Skręciłam nogę na kamieniach - wyjaśniła, modląc się w duchu, żeby przestał jej dotykać i rozpalać w niej pragnienie. Wystarczyłby drobny ruch ręki, a mogłaby zanurzyć palce we włosach, które miały dokładnie ten sam odcień, co włosy małego Nika.

- Usiądź - polecił, prostując się. - Zrobię ci zimny kompres.

Hope podeszła do kanapy, usiadła i wyjęła telefon. -

Muszę zadzwonić do przyjaciela. Czeka na mnie i pewnie się martwi, co się ze mną dzieje.

Zmierzył ją wzrokiem pełnym zimnej pogardy.

Hope poczuła się dotknięta.

- Do przyjaciela? Tego samego, z którym uciekaś z Karaibów?

- A jeśli nawet, to co z tego? - odparowała, chociaż nie miała pojęcia, co za diabeł ją do tego podkusił.

- Mam nadzieję, że dobrze cię wyszkoliłem i jest zadowolony z takiej sprawnej kochanki?

Jego okrucieństwo zirytowało i przestraszyło Hope. Leciutko zadrzała, poblądła. Nie rozumiała zachowania Aleksieja. Dopiero co przyznał, że niesłusznie ją posądzał o flirt z Halem, a teraz nagle znowu ją oskarżał. Czy mało mu dała dowodów, że tylko jego pragnie i zupełnie nie zwraca uwagi na innych mężczyzn?

- Chwaliłeś mnie i uważałeś za pojętną uczennicę. Mam nadzieję, że mój przyjaciel nie jest rozczarowany - zareplikowała cynicznie, chociaż chciało jej się płakać. Ta wymiana zdań zaszła jednak zbyt daleko, by Hope mogła zachować spokój i zdrowy rozsądek.

- Chciałaś zadzwonić - przypomniał zimno Aleksiej i wyszedł z pokoju.

Hope zadzwoniła do Dale'a i wyjaśniła, co się stało.

- Słuchaj, nie powinnaś już dziś nadwyręzać tej nogi. W tej sytuacji byłoby lepiej, gdybyś została tam na noc - powiedział po chwili zastanowienia Dale. -Wyjaśnij swoją sytuację i zapytaj, czy to możliwe.

- Kiedy ja nie mogę tu zostać! - jęknęła z rozpaczą, ale w tej chwili wrócił Aleksiej, niosąc salaterkę pełną kostek lodu, więc Hope pośpiesznie zakończyła rozmowę.

- O co chodzi?

- On uważa, że nie powinnam forsować chorej nogi. Chce, żebym tu przenocowała. Powiedziałam mu, że to niemożliwe.

Przyjrzał jej się z nieodgadzionym wyrazem twarzy.

- Przeciwnie - oznajmił. - Uważam, że to bardzo rozsądny człowiek. Nie obawiaj się, jesteś tu zupełnie bezpieczna. Nic ci nie grozi z mojej strony.

- Wiem, że mi nic nie grozi. Zemsta się dopełniła, nie masz już powodu ... Po prostu wołałabym, żebyśmy się już nigdy więcej nie spotkali - powiedziała bardzo cicho, prawie szeptem.

Wyraz jego twarzy zmienił się w jednej chwili, wyglądało to tak, jakby Aleksiej zamknął się w sobie, jeszcze bardziej pogłębiając przepaść między nimi, rwąc nawet najwęższe nici porozumienia. Och, czy to spotkanie musiało tak wyglądać?

- Zajmijmy się twoją kostką. Potem zaprowadzę cię do pokoju. - Aleksiej ułożył jej chorą nogę na kanapie i zaczął

delikatnie okładać lodem spuchniętą kostkę. - Muszę zadzwonić w jeszcze jedno miejsce - powiedziała Hope, ale ponieważ tym razem nie wyszedł z pokoju, po chwili wahania wybrała numer Bianki. - Hope? Nie spodziewałam się, że dzisiaj zadzwonisz. Coś się stało?

- Nie, wszystko w porządku. Chciałam tylko zapytać, jak się czuje Niko ... - Gdy wymówiła imię synka, na jej twarzy pojawił się pełen słodczy uśmiech.

- Wspaniale, właśnie jesteśmy po kąpieli, co wprawiło nas w szampański nastrój. Chcesz posłuchać? - Po chwili milczenia w słuchawce odezwało się znajome gaworzenie.

Łzy napłynęły jej do oczu ze wzruszenia, więc pożegnała się pośpiesznie, świadoma tego, że Aleksiej obserwuje ją spod oka.

- Kto to jest Niko? - spytał ostro. - I czy twój przyjaciel wie o jego istnieniu? Musi być bardzo wyrozumiały, skoro toleruje rywala.

- O wszystkim wie, zapewniam cię - odparła oschle. - Jeśli pozwolisz, sama zajmę się moją nogą. - Nie, ja to zrobię - powiedział tonem nie znoszącym sprzeciwu. - Ale lepiej pójdźmy na górę, żebyś już potem nie musiała chodzić z zabandażowaną nogą.

Wejście na schody okazało się torturą, każdy kolejny krok Hope musiała okupić falą bólu. Aleksiej, który poszedł przodem, odwrócił się, a gdy ujrzał wyraz twarzy Hope, spochmurniał jeszcze bardziej. Zawrócił i bez słowa wziął ją na rękę. Wiedziała, że nie powinna rozkoszować się tą chwilą, lecz pokusa okazała się silniejsza od niej. Zamknęła oczy, by doznania były intensywniejsze. Owionął ją znajomy zapach jego skóry.

Aleksiej zaniósł Hope do sypialni i bardzo ostrożnie położył na podwójnym małżeńskim łóżku.

- Nie ruszaj się - przykazał i zniknął za drzwiami prowadzącymi do łazienki, skąd po chwili wrócił z

bandażem elastycznym, watą i niewielką miską pełną wody, w której rozpuścił środek łagodzący stłuczenia.

Ponownie zamknęła oczy, gdy robił jej kompres i bandażował stopę. Kiedyś dotykał jej ciała żarliwie jak kochanek, a nie chłodno i bezosobowo jak zawodowy pielęgniarz ...

- To powinno pomóc. - Aleksiej zakończył robienie opatrunku. - Teraz spróbuj zasnąć. - Podniósł się i podszedł do drzwi.

- Mogę spać gdzieś indziej - zaprotestowała. Nie musisz mi odstępować swojego pokoju'.

- To nie moja sypialnia, tylko mojego zarządcy Dave'a i jego żony. Nie ma ich chwilowo, więc możesz skorzystać z ich pokoju. Dobranoc.

Z głębokim żalem popatrzyła na zamykające się drzwi. Czego się właściwie spodziewała? Że Aleksiej zostanie z nią na noc? Sama przecież podkreślała, że między nimi wszystko skończone.

Odpoczęła trochę, potem ostrożnie wzięła prysznic, starając się nie zamoczyć bandaża. Ponieważ wszystkie jej rzeczy zostały w samochodzie, przeprała bieliznę, wiedząc, że jedwab i koronka wyschną do rana, po czym nago wsunęła się pod kołdrę.

Nie mogła zasnąć, jej myśli krążyły wokół Aleksieja. Czy on też nie mógł spać, zdenerwowany jej niespodziewanym wtargnięciem pod jego dach? W końcu zaczęła myśleć o synku, to nieco ją uspokoiło i zapadła w sen.

Śniło jej się, że sir Henry próbuje zabrać jej dziecko, twierdząc, że to Niko jest jego spadkobiercą. Krzyczał, że kobieta jej pokroju nie ma prawa wychowywać dziecka. W tym śnie pojawił się też Aleksiej i Hope błagała go, by jej pomógł, ale on odpowiadał, że nie ma z tym nic wspólnego i że powinna zwrócić się do ojca dziecka.

Obudziła się, rozpaczliwie szlochając. Poduszka była

mokra, kołdra i prześcieradło pościągane i zmięte - widać musiała rzucać się przez sen. Nagle zabłyśło światło.

- Słyszałem, że płakałaś. Co się stało? Tak cię boli?

Jak miała mu wyjaśnić, że ból fizyczny był niczym wobec cierpienia duszy?

- Może za mocno zabandażowałem - mruknął. - Daj, sprawdzę.

- Nie, noga jest w porządku - zapewniła pośpiesznie, zaciskając palce na kołdrze i podciągając ją pod samą brodę. - Śniły mi się jakieś koszmary.

- Wciąż je miewasz?

- Czasami. Naprawdę już wszystko w porządku. Przykro mi, że zakłóciłam twój spokój.

Skrzywił się cynicznie.

- Przykro ci? Raczej skłaniałbym się ku stwierdzeniu, że sprawia ci to satysfakcję i robisz to celowo.

- Żeby się zemścić? Nie, zemsta to twoja specjalność. Ja uważam, że co się stało, to się nie odstanie, i nie rozpamiętuję przeszłości, tylko wyciągam z niej wnioski na przyszłość.

- I jaki wyciągnęłaś wniosek z dotychczasowych doświadczeń? Że nie możesz żyć bez bogatego kochanka?

- warknął z furją.

Postanowiła się bronić. Tłumaczenie się byłoby poniżej jej godności, ponieważ on i tak nie uwierzyłby w jej zapewnienia.

- Ty mnie tego nauczyłeś, sama nie osiągnęłabym takiego mistrzostwa - odpowiedziała atakiem na atak. - W takim razie może powinienem sprawdzić, jakie poczyniłaś postępy i czego się nauczyłaś w łóżku nowego kochanka?

Wiedziała, co Aleksiej zrobi, zanim jeszcze się poruszył. Zdarł z niej kołdrę, a Hope odruchowo zacisnęła powieki. Czy zauważy zmiany, jakie zaszły w jej wyglądzie po urodzeniu dziecka - powiększony biust, bujniejsze kształty? Co powie? Czy mu się spodoba?

- Nie udawaj niewiniątka. Przecież mi nie powiesz, że zamykasz oczy, kiedy on cię dotyka. A może to sztuczka, żeby jeszcze bardziej podniecić mężczyznę? No, powiedz, czego cię nauczył?

Nie umiem nic ponad to, czego ty mnie nauczyłeś - chciała odpowiedzieć, ale zaschło jej w gardle i nie była w stanie wydusić z siebie nawet słowa. Gwałtownie otworzyła oczy, gdy Aleksiej usiadł i położył dłoń na jej biodrze. Zauważyła, że poły jego szlafroka rozchyliły się, ukazując umięśniony tors. Wystarczyłoby wyciągnąć rękę

...

- Zmieniłaś się - skonstatował, obserwując ją tak uważnie, jak jastrząb obserwuje zdobycz. - Dojrzałaś znacznie szybciej, niż się tego spodziewałem. Jesteś w pełni dorosłą kobietą, a uciekłaś ode mnie jeszcze jako podłotek.

Nie, byłam kobietą, gdy od ciebie odeszłam, kobietą, która nosiła twoje dziecko, która darzyła cię głęboką miłością, ale ty byłeś zbyt ślepy, zbyt przywiązany do swoich opinii, żeby cokolwiek zauważyć, żeby mnie naprawdę zobaczyć. Patrzyłeś na mnie poprzez swoje uprzedzenia.

Oczywiście żadnej z tych myśli nie wypowiedziała na głos.

- Ty drzysz - zauważył zmienionym głosem; gdy przez jej ciało przebiegł mimowolny dreszcz.

Trudno, by nie drżała, gdy jego dłoń błędziła powoli najpierw po jej biodrze, potem po brzuchu, a wreszcie spoczęła na sercu Hope, które łomotało w piersi jak szalone i zdradzało jej prawdziwe uczucia.

- Dziwne, żeby doświadczona kobieta tak gwałtownie reagowała na w sumie niewinną pieśczętę - mruknął niemal z zastanowieniem.

- Aleksiej, proszę... - wyszeptała błagalnie przez zaciśnięte gardło, ale właśnie tym przywiodła się do zguby, ponieważ

on nachylił się, żeby ją lepiej usłyszeć. Znalazł się tak blisko, że już nie mogła się opanować i utkwiała wzrok w wargach Aleksieja.

- Jak słodko wymówiłaś moje imię, malutka ... - odparł w zamyśleniu i leciuteńko przesunął kciukiem po jej dolnej wardze.

Hope przestała myśleć. Rozchyliła drżące usta i najpierw dotknęła palca Aleksieja językiem, a potem delikatnie przytrzymała zębami. Czuła, jak spoczywająca na jej piersi lewa dłoń Aleksieja rozpoczyna znajome, upragnione pieszczoty. Już po chwili całowali się do utraty tchu, do nieprzytomności. Jego palce wplątane w jej włosy, jej dłonie zaciśnięte na jego ramionach, pierś nabrzmiewająca pod jego dotykiem ...

Aleksiej kolejno odnajdywał na jej ciele najbardziej wrażliwe punkty, obsypywał je pocałunkami, szeptał coś urywanym głosem i to brzmiało w uszach Hope jak najpiękniejsza muzyka świata. Niecierpliwie wsunęła dłonie pod jego szlafrok, by móc pieścić jego skórę, napawać się nią ...

Tak pragnęła mu powiedzieć, jak bardzo go kocha. - On też cię tak dotyka? - odezwał się Aleksiej, zmysłowo badając dłonią wewnętrzną stronę jej uda. - Ten twój facet, dla którego mnie zostawiłaś?

Oprzytomniała w ułamku sekundy. On się nie zapomniał, on zimno sprawdzał prawdziwość swoich teorii na jej temat. To wcale nie znaczyło, że był zupełnie pozbawiony uczuć, przeciwnie, umiał żarliwie kochać, potrafił być romantyczny i oddany. Gdy chodziło o Elise ...

Jak mogła o tym zapomnieć? Jak mogła mu pozwalać na fizyczne zbliżenie bez miłości? Jak mogła się tak bezwstydnie zachowywać? Zdjęło ją obrzydzenie do samej siebie.

- O co ci chodzi? - spytał, ujrzawszy jej zmienioną

twarz. - Przelęknął się, że twój nowy partner nie zaakceptowałby tego, co teraz robisz? Mogę z łatwością rozproszyć twoje wątpliwości, zaraz o nim zapomnisz ... Zaprzeczanie nie miało sensu.

- Wiem, że możesz to zrobić - przyznała. - Ale wtedy będę sobą gardzić równie mocno ...

- Jak mną? - przerwał jej ostrym tonem, odsunął się, wstał i zawiązał szlafrok.

Z rozpaczą zacisnęła wargi w wąską linię. Znowu jej przerwał, znowu nie chciał słuchać. Gdyby pozwolił jej dokończyć, powiedziałaaby, że będzie sobą gardzić równie mocno, jak on nią gardzi. I daje liczne dowody tej pogardy, właśnie przez to, że manipuluje jej reakcjami, nie licząc się z tym, co ona czuje, nie licząc się z jej zdaniem. Według niego Hope po prostu nie zasługuje na dobre traktowanie.

Jednak nic nie mogła powiedzieć, bo Aleksiej już otwierał drzwi. Przez moment kusilo ją, by wyznać, że urodziła mu syna. Może wtedy ten pogardliwy grymas na jego twarzy ustąpiłby miejsca ... Miłości? Szacunkowi? Nie licząc na to, zganiła się w myślach. Nie zastaniaj się dzieckiem, ono nie było częścią planu Aleksieja, więc nie będzie o nie dbał.

Gdy poszedł, leżała bezsennie, a pamięć podsuwała jej wspomnienia ich kolejnych zbliżeń, gdy stopniowo budził z letargu jej niedoświadczone i początkowo przestraszone ciało, gdy je otwierał, gdy je wprowadzał w świat nowych doznań. Może źle zrobiła, odrzucając to, co jej oferował tej nocy? Może trzeba było się zgodzić na zastąpienie nieosiągalnej dla Aleksieja Elise? Przynajmniej nie dręczyłby jej teraz taki głód miłości, leżałaby w ramionach ukochanego zaspokojona i szczęśliwa.

Nadszedł ranek i Hope pokuśtykała do łazienki, żeby wziąć zimny prysznic i dojść do siebie po nieprzespanej nocy. Noga bolała ją bardzo, co oznaczało, że prawdopodobnie trzeba będzie zadzwonić do Dale'a i

wszystko odwołać. Szkoda, chciała jak najszybciej znaleźć dom dla siebie i synka, zacząć wreszcie życie na własny rachunek.

Naraz dotarło do niej, że skoro już w czasie pierwszego pobytu w Napa Valley wpadła na Aleksieja, to zapewne będą się spotykać przy wielu okazjach. Zawahała się, ale po chwili dumnie uniosła głowę. Nie będzie zmieniać swoich życiowych planów tylko dlatego, że on parę razy w roku wpada na chwilę do Kalifornii. Ona i jej syn powinni zamieszkać tam, gdzie jest pięknie i ciepło, nie ma powodu z tego rezygnować.

Ubrała się i wyszła z pokoju. Gdy stanęła u szczytu schodów, poczuła nęcący zapach świeżo zaparzonej kawy. Zaczęła schodzić bardzo powoli, z całych sił trzymając się poręczy, żeby jak najbardziej oszczędzać chorą nogę. Po chwili odkryła, że najlepiej jest zeskakiwać na drugiej. Robiło to trochę hałasu i wywołało z kuchni Aleksieja, który popatrzył na Hope z wyraźnym niezadowoleniem. .

- Nadal tak cię boli?

- Skąd, tak sobie skaczę, żeby było śmieszniej - warknęła, ponieważ jego widok do końca wytracił ją z równowagi. Aleksiej miał na sobie spłowiałe dżinsy i kraciastą koszulę, i w tym swobodnym stroju wydał jej się jeszcze bardziej atrakcyjny niż zazwyczaj.

- Czekaj, nie schodź - zażądał, idąc w jej stronę. Nie posłuchała go, ponieważ nie chciała znów znaleźć się w jego ramionach. Czowała, że nie jest w stanie znieść fizycznego kontaktu z nim, to przysparzało jej zbyt wiele cierpienia. Dlatego w popłochu zaczęła zeskakiwać szybciej, trafiła na krawędź stopnia, poślizgnęła się i z okrzykiem spadła ze schodów głową w dół.

Nagle dosłownie zawisła w powietrzu, słuchając bicia czyjegoś serca. Biło tak szaleńczo, jakby miało ochotę wyrwać się z piersi. Przycisnęła do niego dłoń i poczuła

pod palcami miękką flanelę. Ochłoneła i zrozumiała, że Aleksiej trzyma ją bezpiecznie w ramionach i to jego serce bije tak mocno.

- Ale wymyśliłaś - wycodził. - Lepiej się połamać, niż przyjąć moją pomoc? Od kilku godzin wiem aż nadto dobrze, że moje towarzystwo napawa cię wstrętem, nie musisz mi tego tak ostentacyjnie przypominać.

Gdybyś tylko wiedział, pomyślała z bólem, kiedy posadził ją na kanapie.

- Całe szczęście, że nic sobie nie zrobiłaś. Siedz tu i ani waż się ruszyć. Przyniosę ci kawy.

- Muszę zadzwonić do Da ... Do przyjaciela, który na mnie czeka. Nie dam rady prowadzić, odwołam mój przyjazd.

Aleksiej przystanął w drzwiach do kuchni i popatrzył na nią z dziwną melancholią. Nigdy nie widziała u niego takiego wyrazu twarzy.

- Gdzie on mieszka?

Hope wytłumaczyła, że niedaleko St Helen, wyjaśniła też, w jaki sposób pomyliła drogę.

- I tak będę do kogoś jechał, jestem umówiony.

Zawiozę cię tam. Domyślam się, że po ostatniej nocy pilnie potrzebujesz wsparcia swego przyjaciela. _ Znowu był sobą, zaśmiał się cynicznie. - Nie oszukasz mnie, wiłaś się z pragnienia. Mogłem z tobą zrobić wszystko, nie odmówiłabyś. Ale do niczego nie doszło i pewnie jesteś półprzytomna z frustracji. Nie będę cię skazywał na takie męki, dostarczę cię tam, gdzie natychmiast znajdziesz zaspokojenie.

Na jej policzkach wykwitły rumieńce.

- Aleksiej! - zaprotestowała, przywołując go do porządku, ale nie zrobiło to na nim wrażenia.

- Daj spokój, jesteśmy dorośli. Dobra, chcesz kawy, czy wolisz jak najszybciej wpaść w ramiona tego swojego blondyna? .

Na twarzy Hope odbiło się zdumienie.

- Widziałem was razem, kiedy byłem poprzednim razem w Kalifornii - wyjaśnił. - Pojechałem z wizytą do przyjaciół w Hollywood, szłaś z tym facetem po ulicy.

- Widziałeś mnie, i nie podszedłeś? - spytała z rozpaczą, którą dodatkowo pogłębił fakt, że Aleksiej wzruszył ramionami.

- Po co? Nie było nic do powiedzenia.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Musi cię wysoko cenić - mruknął Aleksiej, gdy zatrzymali się przy kabrioletcie, żeby zabrać torbę Hope.

- To wynajęty wóz - wyjaśniła ostrym tonem. Kiedy byłeś w kuchni, zadzwoniłam, żeby powiedzieć, skąd mają go zabrać. Poza tym. - ciągnęła z rozdrażnieniem - relacja, jaka łączy mnie z Dale'em, nie zmusza go do robienia mi kosztownych prezentów.

Spiorunowała go wzrokiem, gdy odwrócił się do niej, on jednak przyglądał jej się z powagą.

- Rozumiem, co chcesz mi powiedzieć. A zatem jesteś z nim z miłości. To bardzo głupie, bo on wcale o ciebie nie dba, skoro dotychczas nie zalegalizował waszego związku. Gdyby też cię kochał, dawno by się oświadczył. A tak któregoś dnia zostaniesz na lodzie. Wspomnisz moje słowa.

Rozgniewał ją tym jeszcze bardziej.

- A skąd możesz wiedzieć, czy ja mam ochotę na zalegalizowanie związku? Może jestem zadowolona z tego, co mam, i nie żądam więcej?

- Znam cię, *mon petit*. Dla ciebie miłość jest równoznaczna z przysięgą małżeńską, innego rodzaju związku to tylko ...

romansiki.

- A co w tym złego?

- Nic, zupełnie nic. Próbuję tylko powiedzieć, że wolałbym, żebyś obdarzyła uczuciem kogoś bardziej wartościowego, kogoś, kto kochałby cię równie mocno jak ty jego.

- Też bym wolała - odparła zdławionym głosem, który zdradzał cierpienie. - Nie chcę więcej rozmawiać na ten temat, Aleksiej.

Spojrzał na nią z nagłym niepokojem. Wiedziała, że tego ranka nie wygląda kwitnąco. Była blada i miała podkrążone oczy, ale nie odwróciła głowy. . - Hope, z kim ty się zadałaś?

- Z mężczyzną, ani lepszym, ani gorszym od innych. Dlaczego miałby cenić to, czego ty nie cenisz? Czemu miałby troszczyć się o twoją byłą kochankę?

Twarz mu poszarzała, z całej siły zacisnął palce na kierownicy.

- Śmiał ci to powiedzieć? - syknął nienawistnie przez zaciśnięte zęby.

Hope obrzuciła go zdumionym spojrzeniem, ponieważ nie rozumiała, co wywołało tak silną reakcję. W ogóle zachowanie Aleksieja chwilami wprawiało ją w bezbrzeżne zdumienie.

- Nie... Dale nigdy nie zająknął się nawet słowem na temat mojej przeszłości, ale nie mogę oczekiwać, że ktoś będzie traktował mnie z szacunkiem, skoro sama sobą pogardzam. Wiem, ile jestem warta.

- Wielki Boże! - Aleksiej zahamował gwałtownie, a gdy samochód stanął, odwrócił się do niej, przerażająco blady.

- Nie wolno ci tak mówić, nie wolno! Hope, ja ... Nie, to nie ma najmniejszego sensu. - Machnął ręką i zapalił silnik równie nieoczekiwanie, jak go zgasił. - Upierasz się przy roli męczennicy, która do końca życia będzie ponosić karę

za grzechy młodości. Nie mogę cofnąć czasu i zmienić przeszłości, więc pogódź się z tym faktem i przestań się zadręczać.

- A gdybyś mógł, zmieniłbyś? - zaatakowała natchmiast.

- O Boże, gdyby tylko było to możliwe!

- Chcesz mi powiedzieć, że nie wzięłbyś mnie siłą do łóżka, że nie ...

- Dosyć! - zażądał ostro. - Dosyć! Oczywiście, możemy dalej się ranić i krzywdzić bez opamiętania, ale po co? Co się stało, to się nie odstanie, i nie tylko ty zadręczasz się wyrzutami sumienia. Nie tylko ty cierpiałaś - wyrwało mu się, jakby nie mógł już dłużej powstrzymać tych słów. - Kiedy znikłaś tak zupełnie bez śladu ... - Na jego czole pojawiły się kropelki potu. - To były najgorsze dni mojego życia. Myślałem, że po tym, co zrobiłem ...

- Popełniłam samobójstwo? - spytała z niedowierzaniem.

- A co w tym dziwnego? Nie byłby to pierwszy wypadek, kiedy młoda, wrażliwa dziewczyna targnęła się na życie, bo została brutalnie wykorzystana przez mężczyznę. W dodatku tuż przedtem została odrzucona przez najbliższą osobę z rodziny. Wystarczająco dużo powodów, żeby się załamać. - Zacisnął szczęki. - Jak mogłem ci to zrobić? Przecież chciałem się z tobą ożenić

...

- Żeby mi wynagrodzić ciężkie przejścia, na jakie mnie naraziłeś? - dokończyła głosem tak doskonale opanowanym, że ją samą to zdumiało. - Bardzo to szlachetne, ale zupełnie niepotrzebne. Twój nobliwi przodkowie zaczęliby się przewracać w grobach, gdybyś dał ich nazwisko kobiecie, która się tak lekko prowadzi.

- Ach, więc sama przyznajesz, że lubisz romansować? Powiedz, jak długo prowadziłaś tę podwójną grę, od kiedy, znałaś człowieka, z którym ode mnie odeszłaś?

Nie potrafiła zrozumieć, jakim cudem Aleksiej może niemal jednym tchem mówić o tym, że chciał się z nią ożenić i sugerować, że miała dwóch kochanków naraz. On w ogóle nie zważał na jej słowa i postępowanie, tylko kierował się uprzedzeniami. Nic, co mówiła i robiła, nie mogło tego zmienić.

- Osobę, z którą opuściłam Karaiby, znam dłużej od ciebie - odparła, nie tłumacząc, że ma na myśli przyjaciółkę, nie kochankę. Wiedziała aż nadto dobrze, że Aleksiej nie uwierzyłby, gdyby powiedziała prawdę, więc postanowiła zaoszczędzić sobie dodatkowego bólu.

- Ach, więc to tak... - W jego głosie brzmiała bezbrzeżna gorycz. - Powinienem był się domyślić. Ale zachowywałaś się tak, jakbyś ...

- Jakbym się w tobie zakochała? - rzuciła lekkim tonem, chociaż serce omal nie wyskoczyło jej z piersi. - Myślę, że zadaliśmy sobie wystarczająco dużo ran jak na jedno spotkanie - powiedział z takim smutkiem, że nagle poczuła wyrzuty sumienia.

Nie powinna z nim walczyć, był przecież wyraźnie przybity po utracie Elise. Nic dziwnego, że chwilami był dla niej okrutny. Gdyby wiedział, jak bardzo Hope go kocha, z pewnością traktowałby ją delikatniej, niezależnie od tego, jak bardzo cierpiał po rozstaniu z Elise. Oczywiście nie mogła się przed nim zdradzić ze swoimi uczuciami.

Zerknęła ukradkiem w bok. Ten jego arystokratyczny profil.. Czy Niko będzie bardzo podobny do ojca? I co mu powie, gdy synek zacznie zadawać pytania? Bo zrobi to na pewno. Im będzie starszy, tym więcej będzie chciał wiedzieć, tym więcej będzie chciał zrozumieć. Ale czy usprawiedliwi postępowanie matki? I jak mu to wszystko opowiedzieć, żeby go ochronić przed cierpieniem? Chłopiec zapewne nie poprzestanie na rozmowie, będzie chciał odszukać ojca. I co wtedy? Nie zdając sobie sprawy

z tego, co robi, westchnęła głęboko.

- Przywiozłem cię do twojego mężczyzny, ale nie wyglądasz na zadowoloną - usłyszała dziwnie szorstki głos Aleksieja i dopiero w tym momencie zauważyła, że zajechali przed dom. Sekundę później otworzyły się drzwi wejściowe.

Dale podbiegł do samochodu, wołając:

- Dziecinko, co z tobą? Wszystko w porządku? Nieco niezdarnie wysiadła z samochodu i wpadła wprost w objęcia przyjaciela. Nareszcie poczuła się bezpiecznie. Miała ochotę się wypłakać.

- Och, Dale ...

Głaskał ją po ramionach i plecach, uspokajając w podobny sposób, jak ona uciszała płaczące dziecko .

- Już dobrze, dziecinko, już dobrze... Może przedstawiśz mnie panu? - zaproponował.

Hope wyprostowała się i przedstawiła sobie obu mężczyzn, którzy zmierzli się przenikliwymi spojrzeniami.

- Postanowiłem przywieźć Hope, bo sama nie dałaby rady prowadzić, wciąż boli ją noga.

- Jestem panu bardzo zobowiązany. Chodźmy, mama nie może się już ciebie doczekać, zaraz zrobi ci okład. Jesteś pewna, że nasze plany weekendowe nadal są aktualne?

- Jak najbardziej, pod warunkiem, że będę mogła liczyć na twoje wsparcie. Myślę o twoim ramieniu - odparła, siląc się na żartobliwy ton.

Dale zaprosił Aleksieja, by do nich dołączył, lecz on wymówił się i wsiadł do samochodu.

- Dziękuję ... za wszystko - wydusiła z siebie z trudem.

Aleksiej posłał jej zza kierownicy spojrzenie, w którym widniała wrogość zmieszana z czymś, czego Hope nie potrafiła nazwać. Ruszył tak gwałtownie, że spod kół wzbiły się fontanny żwiru, i już po chwili znikł za

zakretem. Hope odprowadziła go pełnym bólu spojrzeniem i ocknęła się dopiero wtedy, gdy Dale lekko dotknął jej ramienia.

- To on, prawda? - spytał ze współczuciem. - To jego synem jest Niko?

- Tak - przyznała i uśmiechnęła się bez cienia wesołości.

- Wbił sobie do głowy, że jesteś moim kochankiem i że to z tobą opuściłam Karaiby.

- Nie wyprowadziłaś go z błędu?

Nerwowo zwilżyła usta koniuszkiem języka.

- Nie chciałam, żeby się domyślił, jak bardzo go kocham.

- A dlaczego nie? Wyraźnie widziałem, że nie chciał cię tu ze mną zostawiać. Chyba zależy mu na tobie.

Pokręciła głową.

- Nie, to tylko dlatego, że czuje się za mnie odpowiedzialny. Nie mam szans, Dale, on kocha inną. - Rozumiem, nie wnika w szczegóły. Powiedz mi tylko czy on wie o tym, że ma syna?

- Nie, nie chcę, żeby wiedział. Na pewno upierałby się przy ślubie, bo, jak już ci wspomniałam, ma ogromne poczucie odpowiedzialności.

Dale nadal przyglądał się jej z ogromną życzliwością.

- Czy to naprawdę byłoby takie złe wyjście? Owszem, jest wiele dziewczyn i kobiet, które samotnie wychowują dziecko i wcale im to nie przeszkadza, ale po tobie widać, że bardzo marzysz o założeniu rodziny. Tęsknisz za tym.

Posłuchaj, Hope, miłość może przyjść z czasem - przekonywał. - Na przykład małżeństwo moich rodziców było zaaranżowane przez rodziny, mama przyleciała z Sycylii w dzień ślubu i dopiero w kościele zobaczyła swojego przyszłego męża. Zapewniam cię, moi rodzice stanowią naprawdę zgodne małżeństwo i są sobie bardzo oddani.

- Kiedy to nie jest tak, że ja nie chcę wyjść za Aleksieja, mogłabym to zrobić natychmiast! Ja po prostu panicznie się boję, bo chyba nie zniosłabym świadomości, że on wolałby być z inną. Nie umiałabym kochać, nie będąc kochaną.

- Chyba cię rozumiem. . . - mruknął. Gdy wyraźnie posmutniał, Hope natychmiast odgadła, że jego myśli pobiegły ku jej przyjaciółce.

- Bianka nie przyjechała, ale to nie znaczy, że nie dba o ciebie - wyjawiała impulsywnie.

- Nie? Jasne, bardzo mnie lubi - zakpił z gniewem.

- Tak bardzo, że jestem dla niej wrogiem numer jeden.

Przy każdym spotkaniu skacze mi do oczu.

- Bo nie chce się rozbierać przed kamerą, jest na ciebie wściekła, że jej co\$ takiego zaproponowałeś - wytłumaczyła spokojnym tonem, ponieważ zrozumiała nagle, że bez pomocy rozjemcy tych dwoje bliskich jej ludzi nigdy w życiu się nie dogada. Oboje byli zbyt dumni, oboje bali się odrzucenia, dlatego żadne z nich nie kwapiło się z wyznaniem prawdziwych uczuć. Miała tylko nadzieję, że się nie myli ,i jej ingerencja przyniesie dobre efekty.

Dale niemal przewiercał ją wzrokiem.

- No i?

- Najpierw powiedz, czy tobie na niej zależy, czy tylko po prostu chcesz się z nią przespać? Ale bardzo proszę o szczerą odpowiedź.

- A jak myślisz? - spytał, wyraźnie grając na zwłokę ..

Skoro nie chciał się zdeklarować ... Hope nabrała powietrza w płuca i mocno zacisnęła kciuki na szczęście.

- Myślę, że ją kochasz. I to bardzo.

- A ona świetnie o tym wie! - wybuchnął: - Wie i wodzi mnie za nos! - Nagle odwrócił się plecami.

Delikatnie dotknęła jego ramienia i poczuła pod palcami

napięte do granic wytrzymałości mięśnie. Tak, teraz nie miała przed sobą pewnego siebie producenta z Hollywood, tylko znękanego, bezgranicznie zakochanego mężczyznę.

- Nie, ona nie ma o tym pojęcia. Jest przekonana, że masz ochotę na przelotny romans, a ona nie zamierza stać się twoją kolejną łatwą zdobyczą.

- Jasne, woli, żebym to ja był jej zdobyczą! Kto nie słyszał o tych tabunach facetów, którzy przeszli przez jej łóżko! Ale nic z tego, ja nie będę jednym z nich - zakończył twardo.

- Nie, nie będziesz - zgodziła się spokojnie, li Dale odwrócił się na pięcie i posłał jej groźne spojrzenie. - A co to niby miało znaczyć?

- Że masz szansę zostać pierwszym i jedynym.

Ona nigdy nikogo nie miała. - Hope zdradziła starannie skrywaną tajemnicę przyjaciółki, modląc się w duchu, żeby obróciło się to na korzyść Bianki. - Ona nie wodzi cię za nos, tylko próbuje się przed tobą obronić.

- Co ty opowiadasz, dziewczyno? Jej reputacja ...

- Zmyśliła ją, żeby łatwiej zbywać natrętów.

Gdyby się rozniosło, że jest dziewczyną, nie miałyby spokoju. Ona cię kocha, Dale, ale boi się, że jeśli ci ulegnie, to skończy tak samo jak ja.

- To znaczy, że ... - Dale zacisnął zęby i instynktownie napiął mięśnie. ...i że uważa mnie za drania, który porzuciłby kobietę w ciąży? - urwał nagle, ponieważ dotarło do niego, że takie stwierdzenie musiało sprawić przykrość Hope. - Nie, to wszystko nie ma sensu, coś ci się ubzdurało. Bianka nigdy by nie zaryzykowała zajścia w ciążę, za nic w świecie nie chciałaby sobie zepsuć figury, dobrze wiem, jakie są aktorki ... - zakończył z ciężkim westchnieniem.

Hope z politowaniem pokręciła głową.

- Ona by nie chciała dziecka, i to twojego? Gdzie ty masz oczy? Nie widziałeś, jak na ciebie patrzy, kiedy

bawisz się z moim synkiem?

Obserwowała, jak wyraz twarzy Dale'a zmienia się powoli, a był to tak wzruszający widok, że coś ją ścisnęło w gardle, a z oczu popłynęły łzy. Dobrze zrobiła, ingerując w sprawy przyjaciół, Bianka będzie szczęśliwa. Przynajmniej ona ... Aleksiej nigdy by się tak nie rozpromienił na wieść o jej uczuciu.

- Naprawdę nigdy nikogo nie miała? I naprawdę mnie kocha? - dopytywał się Dale, do głębi przejęty i uszczęśliwiony.

- Sam się przekonaj ... Ale pamiętaj, powiedziałam ci o tym wszystkim tylko dlatego, że wierzę w szczerość twoich uczuć. I w to, że nie wykorzystasz tych informacji przeciw niej.

- Staram się nie krzywdzić ludzi, Hope. Nie oszukałem żadnej z kobiet, z którą byłem związany. Zawsze uprzedzałem, że od tragicznej śmierci żony i córki nie zamierzam się poważnie wiązać, bo zbyt wiele wycierpiałem i nie mam odwagi głęboko się angażować, ani tym bardziej żenić. Jednak żadnej z nich nie kochałem, podczas gdy Biankę kocham od samego początku. - Nagle uśmiechnął się łobuzersko, a w jego oczach zamigotały przekorne iskierki. - Czyli ta rzekomo wyzwolona kobieta jest w rzeczywistości cnotliwą panienką? Proszę, proszę ... Nie, nie obawiaj się - dodał, podchwyciwszy spłoszone spojrzenie Hope. - Nic jej nie grozi. Troszeczkę się tylko na niej odegram za całe to piekło, jakie mi urządzała przez ostatnie miesiące. No, chodźmy do domu, bo mnie mama obedrze ze skóry, że cię tyle czasu trzymam pod drzwiami.

Rodzina Dale'a okazała się przemiła, szczególnie mama.

- Czemu przyjaciółka nie przyjechała razem z panią? - spytała, gdy na chwilę zostały same w pokoju. - Mój syn bardzo by się ucieszył. Lubi ją.

Hope postanowiła zaryzykować.

- Ona też go lubi, ale nie chce mieć złamanego serca. Nie jest taka, jak o niej mówią. To wszystko bzdury wysrane z palca.

Kobieta przeszła ją przenikliwym spojrzeniem czarnych oczu.

- W takim razie proszę jej powiedzieć, żeby koniecznie przyjechała następnym razem. Żaden z moich synów nie skrzywdzi kobiety.

Hope kiwnęła głową. Wiedziała, że Bianka znajdzie ciepło i oparcie w tej rodzinie.

- Powiem jej.

Dale wrócił i oznajmił, że powinni się zbierać, ale zanim wyszli, Hope zadzwoniła jeszcze do Bianki i zapytała o synka. Pod koniec rozmowy Dale z przekornym uśmiechem zabrał jej słuchawkę.

- Mam nadzieję, że dobrze dbasz o mojego chrześniaka.
- Bianka musiała jakoś mu się odciąć, ponieważ roześmiał się i powiedział: - Ach, *cara mia*, mówisz tak, jakbyś doznała przyływu instynktu macierzyńskiego. Może sama zamarzyłaś o dzidziusiu?

Rozłączył się po chwili i posłał Hope rozbawione spojrzenie.

- Jest na mnie wściekła. Gdyby mogła, chyba udusiłaby mnie sznurem od telefonu.

- Zapewne - przytaknęła z uśmiechem.

- Ten podoba mi się najbardziej, tylko szkoda, że zbudowano go tak bardzo na uboczu.

Stali przed malowniczym jednopiętrowym domem, gęsto porośniętym dzikim winem. Dokoła rozpościerał się najpiękniejszy ogród, jaki widzieli tego dnia. W dodatku właściciele chcieli sprzedać również meble, a Hope od pierwszego wejrzenia zakochała się w urokliwej sypialni z wiśniowego drewna i w wystroju wnętrza stylizowanych na wiejską posiadłość we Francji. Nic dziwnego, właściciele

byli Francuzami. Hope chciała, żeby Niko miał jakieś związki z francuskim stylem życia, przecież w jego żyłach płynęła również francuska krew.

- Spodobał ci się akurat najdroższy dom, ale może trochę zbijemy cenę, zwłaszcza że droga jest w kiepskim stanie - zastanawiał się na głos Dale. - Rzeczywiście, wszędzie stąd daleko. Nie przeszkadza ci to? A jak przyjdzie czas, żeby posłać małego do szkoły, to jak sobie poradzisz?

Do najbliższego miasta była godzina jazdy, ale Hope uznała, że zacznie się martwić o szkołę, gdy Niko podrośnie. Na razie najważniejsze było zapewnienie mu szczęśliwego i beztroskiego dzieciństwa. Powiedziała to Dale'owi.

- Skoro jesteś zdecydowana, to proponuję od razu jechać do agencji, która pośredniczy w sprzedaży, i złożyć ofertę.

Agencja znajdowała się w Sonomie i szczęśliwie nie było w niej innych klientów, więc mogli od razu przystąpić do załatwiania sprawy. Hope niewiele korzystała z pomocy przyjaciela, sama poprowadziła negocjacje, spokojnie i rzeczowo, z wielką dbałością o wszelkie szczegóły praktyczne oraz o miły przebieg rozmowy ..

- Zrobiłaś piorunujące wrażenie - powiedział Dale na ulicy, biorąc ją pod rękę. - Nikt tu nie jest przyzwyczajony do prawdziwie eleganckich dam z klasą. Kalifornijskie dziewczyny są znacznie bardziej ... wyluzowane - powiedział nieco cynicznie, a Hope zerknęła na niego spod oka.

- Naprawdę aż tak bardzo się od nich różnię? Sądziłam, że zaczynam się upodabniać.

- To ci się nigdy nie uda - odparł z uśmiechem, który pokazywał jasno, że to komplement. - Widać po tobie, że nie jesteś stąd. Zdradza cię dystans, jaki zachowujesz. - Zauważył jej smutną minę, więc pośpieszył z zapewnieniem: - Kiedy to jest właśnie ujmujące,

przynajmniej ja to tak postrzegam. Biana też ma tę cechę, chociaż udaje, że jest inaczej, bo chce się na siłę przystosować do otoczenia.

W tym momencie Hope zamarła. Z mieszkalnego bloku po przeciwnej stronie ulicy wyszedł Aleksiej, pod ramię z prześliczną dziewczyną. To z pewnością Amerykanka, pomyślała Hope, z zazdrością obserwując kuso ubraną brunetkę z oszalałymi długimi nogami, której czekoladowa opalenizna dodawała zmysłowego uroku. Gdzież mi do tego ideału z męskich snów? - pomyślała Hope smętnie. Aleksiej najwyraźniej bardzo aktywnie pocieszał się po utracie Elise ...

- Dziecinko, co się stało? - Dale spojrzał z nagłym niepokojem na jej śmiertelnie pobladłą twarz i rozszerzone oczy, w których z łatwością można było wyczytać cierpienie.

Nawet nie poczuła, że opiekuńczo obejmuje ją ramieniem, myślała tylko o tym, że tamci przechodzą przez ulicę na ich stronę i niedługo zrównają się z nimi. Brunetka ze śmiechem wdzięczyła się do Aleksieja, który nie spuszczał wzroku z jej twarzy, a na ten widok serce Hope ścisnęło się tak boleśnie, jakby wkręcono je w imadło. Niemal nie mogła oddychać, tak ją coś bolało w piersi. Czowała się tak, jakby miała za chwilę umrzeć, a tymczasem on w ogóle jej nie zauważał, świetnie się bawiąc.

Gdy zaczęła trząść się na całym ciele, Dale przytulił ją mocniej i to jej odrobinę pomogło. Niestety, była to krótkotrwała ulga, ponieważ mijający ich właśnie Aleksiej na chwilę podniósł wzrok, zauważył Hope wtuloną w Dale'a, a wtedy w jego oczach pojawiła się zimna pogarda.

Nie zatrzymał się, nie odezwał, nie przedstawił swojej towarzyszki, minął Hope i Dale'a, jakby ich nie znał, jakby byli dla niego powietrzem. Wstrząśnięta do głębi

Hope nawet nie zauważyła, że z boku błysnęło jasne światło, a Dale warknął coś wściekle w tamtym kierunku.

- Nie było to dla ciebie łatwe spotkanie, co? mruknął współczująco, z powrotem pochylając się nad Hope. - Ale powiem ci szczerze, że on też nie wyglądał na uszczęśliwionego, kiedy zobaczył cię w moich ramionach. Moim zdaniem wcale nie jesteś mu taka obojętna.

- Zapewniam cię, że to tylko przesadne poczucie odpowiedzialności z jego strony, nic więcej - wyszeptła z trudem.

Nagle ogarnęło ją ogromne znużenie. Miała już dość wszystkiego, ból w kostce odezwał się ze zdwojoną siłą. Dale z niepokojem obserwował jej poszarzałą twarz i kropelki potu na czole.

- Jedziemy do domu - zdecydował. - Odpoczniesz trochę, a potem wrócimy razem do Hollywood, nie ma mowy, żebyś podróżowała sama. Ledwo możesz chodzić. - Otworzył drzwiczki samochodu. - Ty go naprawdę kochasz, prawda?

- Bardzo. Ale nie obwiniaj go, proszę - dodała, widząc potępiający wyraz jego oczu. - On naprawdę mnie nie uwodził i wcale nie chciał, żebym się w nim zakochała.

- Słuchaj, facet ma po trzydziestce. Nie wmówisz mi, że nie wiedział, co robi, gdy zaczynał romans z niewinną nastolatką. Jak mam go nie obwiniać? Przecież ...

Hope z uporem zacisnęła usta.

- Aleksiej miał swoje powody, i to bardzo ważne - powiedziała cicho, lecz stanowczo.

- Bronisz go jak lwica - skomentował. - Jaki można mieć poważny powód, żeby zostawić na lodzie samotną dziewczynę w ciąży?

- To wcale nie było tak, jak mówisz! Zresztą, wiesz przecież, że on nie ma pojęcia o dziecku.

- To może byś mu powiedziała i zobaczyła, co z tego

wyniknie?

Pokręciła głową.

- Już ci mówiłam, co. Ślub. A ja nie chcę litości, tylko miłości.

Dale zamilkł i skupił się na prowadzeniu, ale od czasu do czasu rzucał krótkie spojrzenie na siedzącą obok niego bladą i kruchą kobietę.

- Jesteś bardzo odważna - podsumował, gdy dojeżdżali do domu jego rodziców.

Nie, wcale nie była odważna, przeciwnie. Gdyby nie towarzystwo Dale'a, nie stałaby na ulicy w Sonomie w oczekiwaniu na konfrontację, tylko odwróciłaby się na pięcie i uciekła. I uciekałaby tak długo, aż znalazłaby miejsce, w którym mogłaby się zaszyć ze swoim bólem i gdzie nikt by jej nie znalazł.

- I jak? Wyprawa została uwieńczona sukcesem? - powitała ją przyjaciółka znad wanienki, w której kąpała Nika.

- Tak, znalazłam urocze miejsce. Co prawda trochę drogie, ale Dale uważa, że da się coś utargować. A jak sprawował się mój mały? spytała, obsypując pocałunkami mokrą skórę synka.

- Jak aniołek. Aż szkoda, że już wróciłaś, było mi z nim tak słodko ...

- Możesz mieć własnego aniołka. Bianka zeszywniała.

- Jasne, świetny pomysł, już lecę prosić Dale'a o przysługę. - Zarumieniła się pod spojrzeniem Hope. - Daj spokój, ja nawet nie wiem, czy on jeszcze w ogóle ma na mnie ochotę, a co dopiero mówić o poważniejszych rzeczach. - Aby ukryć wyraz twarzy, ponownie pochyliła się nad wanienką i dopiero wtedy zauważyła bandaż na nodze przyjaciółki. - Co ci się stało?

Hope wyjaśniła pokrótce, ale pominęła fakt, że osobą,

która udzieliła jej pomocy, był Aleksiej. Nie czuła się jeszcze gotowa na opowiadanie o tym, zwłaszcza na relacjonowanie nieszczęsnego spotkania na ulicy. Myśl o tym była jeszcze zbyt świeża, zbyt bolesna. Nawet Bianca Hope nie mogła nic powiedzieć. Nie teraz.

- Będzie mi was ogromnie brakować, gdy się wyprawdziecie. Źle znoszę samotność. Na pewno nie zmienisz zdania? - Bianca spojrzała na nią prosząco. - Wiesz, jak bardzo nam tu dobrze, ale tam są lepsze warunki dla dziecka. Zieleń, przestrzeń, świeże powietrze ... Roy spadł mi jak z nieba z tą ofertą pracy.

- Ach, właśnie! W czasie weekendu wyemitowali ten trzeci spot reklamowy z tobą. Rewelacja. Wiesz, uważam, że powinnaś zostać modelką. Jesteś bardzo fotogeniczna.

- Jak tysiące innych kobiet. - Hope wzruszyła ramionami. - Nie mam ochoty dalej się w to bawić. Do osiągnięcia sukcesu potrzebna jest przebojowość i determinacja, a ja nie posiadam tych cech.

- Zależy, co kto uważa za sukces - odparła cichym głosem Bianca. - Dla mnie szczęście w życiu osobistym jest ważniejsze niż kariera i pieniądze. Tak, wiem, teraz wszyscy mówią o tym, że powinniśmy spełniać się w pracy, rozwijać się dzięki niej i czerpać z niej satysfakcję ... Czy to nie jest kolejny mit, podobnie jak przedtem żyłyśmy mitem, że kobieta spełnia się tylko poprzez bycie dobrą żoną i matką? Według mnie źródeł szczęścia należy szukać we własnym wnętrzu. Każda z nas jest inna, każda potrzebuje czegoś innego i dlatego nie ma sensu poddawać się presji otoczenia. Nawet środki masowego przekazu rzekomo wiedzą, co jest dla nas najlepsze i co powinniśmy robić. Nie, każdej z nas co innego śpiewa w duszy, trzeba tylko to coś odnaleźć i pójść za jego głosem. Oto prawdziwy sukces. Żyć w zgodzie ze sobą.

Hope całkowicie zgadzała się z przyjaciółką. Też

chciała żyć w zgodzie ze sobą i dlatego dalsza praca w reklamie zupełnie jej nie pociągała. Zdążyła już siebie poznać, wiedziała, jakie są jej pragnienia i potrzeby. Z nagłą wdzięcznością pomyślała o Aleksieju. Nie tylko dał jej najcudowniejszy dar w postaci dziecka, ale też radykalnie przyspieszył proces dojrzewania. Owszem, było to bolesne, lecz również nadspodziewanie owocne. Bycie w pełni dojrzałą i samodzielną osobą w wieku niespełna dwudziestu lat dostarczało sporo satysfakcji.

Niedługo potem przyszła odpowiedź, że właściciele domu przystają na niższą cenę, ponadto Hope otrzymała dodatkową prowizję od Helen, ponieważ ostatnia z reklam była emitowana nie tylko w Kalifornii, ale również w Nowym Jorku, gdzie natychmiast podskoczyły obroty tamtejszego sklepu. Hope miała więc teraz środki na urządzenie domu, potrzebowała przecież nowego wyposażenia kuchni, planowała remont łazienki. Cały wystrój miał być utrzymany w stylu wiejskiej posiadłości we Francji. Tak, była sentymentalna i nie wstydziła się tego.

Czekała właśnie na Biankę, którą zamierzała wyciągnąć na wspólne zakupy, gdy ta wróciła do domu W zdumiewającym nastroju. Po raz pierwszy była wobec Hope dziwnie chłodna, niemal opryskliwa. W jej oczach czaił się ból i jeszcze coś ...

- Miałaś zły dzień? - spytała z troską Hope.

- Nie, skądże. Zdjęcia poszły gładko, jeśli nie brać pod uwagę tego, że Dale bez przerwy gada o tej rozbieranej scenie miłosnej. Prędzej zerwę kontrakt, niż się na to zgodzę. Ciekawa rzecz - dodała z goryczą. - Jestem przekonana, że gdyby chodziło o ciebie, to nawet by mu przez myśl nie przeszło, by cię tak obraźliwie traktować.

- Nic nie rozumiem.

- Och, przestańmy udawać! - prawie krzyknęła Bianka, a

jej oczy zaszklily się podejrzenie. Trzęsącymi się dłońmi otworzyła torebkę, wyszarpnęła z niej zmiętą gazetę i cisnęła ją na stół. ...: Wiem wszystko. Na trzeciej stronie jest wasze zdjęcie.

Na fotografii Hope ujrzała siebie w objęciach Dale'a na ulicy w Sonomie. Poblądła, ponieważ tamten ból powrócił do niej z całą siłą. Aleksiej i ta opalona dziewczyna z nogami d.o samego nieba ...

- Zaraz ci wszystko wyjaśnię - zaczęła słabym głosem, ale Bianka ucięła ostro:

- Nie trzeba. Mogłam się domyślić, że mu się spodobaś. I prawie oszalał na punkcie Nika.

Hope podniosła się z za stołu, łagodnie objęła rozdygotaną przyjaciółkę i opowiedziała o obu spotkaniach z Aleksiejem.

- Tak więc widzisz teraz, że Dale tylko mnie pocieszał. Nie wiem, co bym bez niego zrobiła, byłam w strasznym stanie. Bianka, jemu zależy tylko na tobie. On cię kocha. Gdybyście oboje nie byli tak głupio uparci i wreszcie przestali przed sobą udawać, moglibyście być bardzo szczęśliwi.

Do tego ostatniego nie udało się Bianki przekonać. Trudno było jej się zresztą dziwić, ponieważ zachowanie Dale' a w żaden sposób nie wskazywało na płomiennie uczucie. Hope nie rozumiała, czemu po ich rozmowie w Napa Valley producent nadal zadręczał Biankę swoim absurdalnym żądaniem. Hope nie wątpiła, że Dale wcale nie chciał jej zmuszać do grania kontrowersyjnych scen. O co zatem mu chodziło?

- On mnie wykończy - jęknęła z desperacją Bianka. - Błagam, weź Nika i jedź ze mną do Cannes. Nie chcę jechać tam sama z Dale'em! Nie zniósłabym tego napięcia, na pewno w jakiś sposób zdradziłabym się przed nim.

- Co w tym złego? Może wreszcie byś się przekonała, że

on też ...

- Jest szaleńczo zakochany? - Bianka aż się zachłysnęła z oburzenia. - On nie wie, czym jest miłość, uwierz mi. A my obie co prawda wiemy, ale nie mamy do niej szczęścia.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Gdzie ona się u diabła podziewa? - wściekał się Dale, który wpadł do domu Bianki jak furia. Mieliśmy kręcić, a jej nie ma na planie. Nie odbiera telefonu, nie sposób się z nią skontaktować.

- Musiało ją coś ważnego zatrzymać, na pewno zaraz się zjawi - przekonywała Hope. - Wiesz przecież, jaka jest obowiązkowa.

- Zmieniła się ostatnio. Jakby diabeł w nią wstąpił. - Dale zmierzwił dłonią włosy, w których przybyło srebrnych nitok.

- W ciebie chyba też - skwitowała, odkładając papiery. - Czemu tak się nad nią znęcasz? Skoro mówi, że - nie chce się rozbierać przed kamerą, to nie powinieneś jej zmuszać. Nie ma powodu, można przecież zasugerować, co zaszło między bohaterami, nie trzeba tego realistycznie pokazywać.

- Ale ona nawet nie podała mi żadnego racjonalnego powodu, tylko wścieka się i powtarza, że nic z tego. To ma być merytoryczna dyskusja?

- Czy nie rozumiesz, jakie byłoby to dla niej trudne?

- Co? Powiedzieć mi prawdę? - warknął Dale przez zaciśnięte zęby. - Przecież tylko o to mi chodzi, tylko tego od niej oczekuję. Udaje bezpruderyjną, a nikogo nie miała i wstydzi się rozebrać przed kamerą. Niech przestanie kłamać!

- Nie miałyby spokoju, gdyby się przyznała.

- Mnie mogłaby powiedzieć, nic by jej nie groziło, przecież wiesz.

- Właśnie ciebie boi się najbardziej, ponieważ cię kocha.

Dale podszedł do okna i zapytał się gdzieś w dal. - Już mi to mówiłaś, ale ja jakoś tego nie widzę.

Przeciwnie, Bianka okazuje mi niechęć na każdym kroku.

- Jakie to dziwne, prawda? - Uśmiechnęła się z przekorą. - Bo przecież ty jej wyznałeś prawdę o swoich uczuciach, obchodzisz się z nią delikatnie jak z chińską porcelaną i okazujesz pełne zrozumienie dla faktu, że Bianka nie chce nago obściskiwać się z kimś przed kamerą. Zresztą i tak nie pozwolisz, żeby to zrobiła - dorzuciła.

Dale był w tak kiepskim stanie, że zupełnie nie zauważył ironii.

- No, nie pozwolę - przyznał z trudem. - Ale czemu ze mną nie porozmawia, tylko się wścieka? - A niby jak miałyby ta rozmowa wyglądać?

Bianka powinna podejść do ciebie i powiedzieć: słuchaj, Dale, tak naprawdę to ja jestem dziewicą i tylko udaję, że miałam tylu facetów, bo szaleję za tobą i nie chcę, byś się domyślił prawdy?

Tym razem do niego dotarło. Zerknął na Hope spod oka i uśmiechnął się niepewnie.

- Dobra, rozumiem, ale widzisz, czuję się taki zawiedziony. Po tym, co mi zdradziłaś w Napa Valley, byłem gotów do działania, chciałem ją obsypywać kwiatami, prezentami, komplementami, zabierać na randki

... Ale ona nie daje mi najmniejszej szansy! Tymczasem ja chodzę jak błędny, a jak ją zobaczę, to aż mi trudno oddychać - wyznał zduszonym głosem. - Przy nikim się tak nie czułem. Nigdy. Myślałem, że ten wyjazd do Cannes coś odmieni, wynająłem willę pod miastem ...

- Jednak Bianka zabiera przyzwoitkę - dokończyła Hope ze współczuciem. - Postaram się zostawić was samych, gdy tylko się da, obiecuję. Proszę, bądź dla niej miły, dobrze? Ona naprawdę jest na granicy wytrzymałości nerwowej. Właściwie mógłbyś pierwszy powiedzieć jej prawdę i w ten sposób rozwiązać problem.

- Niby co miałbym powiedzieć? Że ją kocham? Za duże ryzyko. Twoje zapewnienia to za mało, żebym postawił wszystko na jedną kartę - oznajmił stanowczo, pożegnał się i wyszedł.

Hope, przewijając i karmiąc Nika, zastanawiała się nad tą sytuacją. Nie wyglądało na to, by któreś z nich było gotowe wykonać pierwszy krok. Co za uparci ludzie! Gdyby mogła na chwilę zmienić się w dobrą wróżkę i w jakiś czarodziejski sposób spowodować, żeby wszystko się dobrze skończyło ...

Parę dni później siedziały z Bianką nad basenem. Hope opalała się, Bianka zaś ze względu na jasną, delikatną skórę musiała siedzieć pod parasolem.

- Wcale nie chcę jechać do Cannes - jęknęła. To będzie jeden wielki stres.

- Akurat ty nie musisz się obawiać, masz duże szanse na nagrodę, w prasie jest pełno pochlebnych recenzji.

- Bo mam dobrego agenta. - Bianka wzruszyła ramionami. - Ty zresztą też, rozmawiałam rano z Royem, agencje reklamowe są tobą poważnie zainteresowane. Niedobrze, że podpisałaś z Helen kontrakt na wyłączność. Hope wcale się tym nie przejmowała.

- Wiesz, że inaczej się nie dało, ona chciała, by modele kojarzyli się wyłącznie z jej firmą. Zresztą wcale nie

żałuję, nie chcę już więcej tego robić.

- Wielka szkoda, bo świetnie sobie radzisz.

W dodatku w Cannes odbywa się też konkurs filmów reklamowych, twoje spoty już zbierają dobre recenzje i nie zdziwię się, jeśli wygrają - mówiła Bianka z entuzjazmem, wyraźnie bardziej podekscytowana perspektywą sukcesu przyjaciółki niż własną karierą.

Hope zdobyła się na blady uśmiech, żeby nie sprawić jej przykrości, ale nic a nic ją to wszystko nie obchodziło. Od pamiętnego wypadu do Napa Valley jej myśli bezustannie krążyły wokół Aleksieja. A gdyby nie opuściła wtedy Karaibów, gdyby została z ukochanym, gdyby pozwoliła mu odkryć, że jest z nim w ciąży?

Zapewne zaproponowałby małżeństwo. Czy to byłoby takie złe? Elise i' tak wybrała innego. Aleksiej chciał mieć syna ... Jej się podobało w zamku, chętnie pomogłaby mu w odrestaurowaniu rodowej siedziby. .. Mieli podobny gust... W wielu sprawach całkiem niezłe się dogadywali, w łóżku pasowali do siebie idealnie.

Nie! Gwałtownie odsunęła od siebie te zdradzieckie myśli. To byłoby zadowalanie się resztkami, a ona nie mogła na to przystać, chciała wszystkiego co najlepsze. Chciała, żeby ją kochał równie mocno, jak ona jego, żeby za nią szalał, jak ona za nim, żeby też umierał z tęsknoty i płonął z pożądania, żeby potrzebował jej do życia jak powietrza, żeby jej uczucie było dla niego najcenniejszym skarbem.

- A, tu jesteście. - Na dziedzińcu pojawił się Dale.

Bianka zmieniła się na twarzy, a Hope doskonale rozumiała gwałtowność uczuć, jakich przyjaciółka doznawała w tym momencie.

Dale podszedł najpierw do Hope, pochylił się i pocałował ją w czoło na powitanie, a ona natychmiast pomyślała o tym, jak różnie zmysły reagują na dotyk kochanka i przyjaciela. Gdyby to Aleksiej ją pocałował,

już by płonęła, pragnąc więcej, dużo więcej.

Dale podszedł do Bianki, a ona zeszywniała na swoim leżaku. Pochylił się, żeby i ją pocałować, lecz gwałtownie odwróciła głowę. Hope nie dziwiła się niczemu, ale chociaż żal jej było tych dwojga głuptasów, to i tak im zazdrościła. Wciąż istniała nadzieja, że kiedyś wreszcie się dogadają, przestaną się ranić i wszystko zakończy się udanym związkiem. Dla niej nie było już żadnej nadziei. Aleksiej zniknął z jej życia na zawsze.

- Coś ci się znowu nie podoba? - wycodził Dale, przyglądając się Biance.

- Powiedzmy, że jestem wybredna i nie każdy może mnie całować.

- Powiedzmy raczej, że oziębła. Też mi pocałunek! - zachnął się. - Nic dziwnego, że tak się wzbranasz przed sceną miłosną. - Odwrócił się gwałtownie i tyle go widziały.

Bianka poczerwieniała.

- Czemu tak z nim walczysz? - spytała łagodnie Hope. - Nie lepiej byłoby zapomnieć o swojej dumie i powiedzieć mu prawdę?

- Ty też nie zapomniałaś o swojej, też nie chciałaś litości. Tak samo chcesz mieć w związku wszystko albo nic.

Hope zamyśliła się. Owszem, do tej pory tak uważała, ale zaczynała mieć wątpliwości, czy aby na pewno miała rację. Co będzie za dwadzieścia lat, gdy Niko wyfrunie z gniazda? Zostanie zupełnie sama i będzie w nieskończoność zastanawiać się, czy podjęła słuszną decyzję. Och, czemu Elise nie wyszła za Aleksieja? Wtedy przynajmniej on byłby szczęśliwy. W dodatku nie czułaby pokusy, żeby się z nim skontaktować, żeby powiedzieć mu o dziecku.

Nie czułaby? Kogo próbowała oszukać? Gdyby tylko

znów stanął na jej drodze i okazał, że jej pragnie, to zapomnieliby o wszystkim, o upokorzeniach, o jego miłości do Elise. To straszne, straszne! Naprawdę byłaby gotowa odrzucić wszystkie zasady, zapomnieć o szacunku dla siebie, o konsekwencjach, byleby tylko ponownie zaznać słodczy jego pieśczoć.

- Idę do siebie. - Bianka wstała z leżaka. - Gdyby Dale jednak wrócił, powiedz mu, że poszłam się położyć, bo głowa mi pęka z bólu. Naprawdę pęka mi serce, ale on o tym nie musi wiedzieć. Wiesz co? Myślę, że my, kobiety, jesteśmy beznadziejne z tą naszą uczuciowością. Powinniśmy być takie jak mężczyźni i po prostu zaspokajając potrzeby erotyczne, nie komplikując spraw emocjami.

- A może to mężczyźni powinni być jak kobiety i nie oddzielać seksu od uczuć? - podpowiedziała Hope. - A tak każda z płci ma kłopot z dostosowaniem się do oczekiwań partnera ...

- Byłaś już kiedyś w Cannes? - spytała Bianka. Jechali taksówką, Dale siedział obok kierowcy, a przyjaciółki i Niko z tyłu.

- Nigdy - odpowiedziała, ukrywając zdenerwowanie. Pamiętała, że Aleksiej ma dom w pobliżu Cannes. A jeżeli znowu na siebie wpadną?

- W takim razie miej oczy szeroko otwarte - wtrącił Dale, odwracając się ku nim. - Zaraz skręcimy w La Croisette. Najelegantszy bulwar na całym świecie.

Ledwo skończył mówić, wjechali w ulicę obrzeżoną dwoma rzędami smukłych palm, których długie liście z gracją kołysały się w rytm podmuchów łagodnej morskiej bryzy. Po jednej stronie bulwaru ciągnęła się usiana kolorowymi parasolami piaszczysta plaża, po drugiej widniały niezliczone sklepy, kawiarenki, kamieniczki, a nieco dalej wznosił się jak gigantyczny tort weselny słynny hotel "Carlton".

- Daleko jeszcze? - odezwała się Bianka, marudna i niezdolna jak rzadko kiedy. - Już nie miałeś gdzie tej willi wynająć, tylko za miastem. Będziemy musieli codziennie dojeżdżać.

- Sama mówiłaś, że nie chcesz mieszkać w centrum, wśród tłumu ludzi. Podobno marzysz o ciszy i spokoju.

- Trudno o to przy tobie - odcięła się natychmiast. - Myślisz, że jak ustąpię w sprawie miejsca zamieszkania, to ja ustąpię i zagram ci tę scenę? Nic z tego.

Minęli centrum i skręcili w boczną drogę, która wiodła w głąb piniowego lasu.

- Gdybyś podała mi choć jeden sensowny powód, to może byłbym gotów rozważyć twoje argumenty. - Czy to, że po prostu nie chcę, nie jest wystarczającym powodem? - wysyczała wściekłym tonem Bianka.

Hope przenosiła wzrok z jednego na drugie, nie mogąc się nadziwić ślepotie tych dwojga. Jak którekolwiek z nich mogło mieć wątpliwości, że to drugie namiętnie go pragnie? przecież w powietrzu między nimi aż iskrzyło od erotycznego napięcia ...

- Jesteśmy na miejscu - zakomunikował sucho Dale. - Prywatną plażę dzielimy z pięcioma innymi willami, ale mamy do dyspozycji własny basen.

Hope wysiadła z samochodu i z zachwytem rozejrzała się dookoła. W cieniu pinii stała malownicza willa, otynkowana na różowo, z zielonymi okiennicami. Po obu stronach wejścia pyszniły się olbrzymie oleandry, które rozsiewały upajająco słodki zapach.

Dale zapłacił taksówkarzowi, wypakował bagaże i otworzył dom.

- Proszę. - Zapalił światło w eleganckim holu i zaczął wskazywać kolejno drzwi. - Salon, biblioteka, jadalnia, tam kuchnia, dalej ogród zimowy i basen. Zaniosę wasze rzeczy do pokoi - dodał, kierując się ku schodom na

piętro.

Sypialni było sześć, każda z własną luksusową łazienką. Hope dostała największy pokój, w którym z łatwością zmieściło się składane łóżeczko dla dziecka. Z balkonu jej pokoju roztaczał się piękny widok na wspaniałe utrzymany ogród, dalej był lasek, za nim plaża i Morze Śródziemne, najpierw szafirowe, potem coraz jaśniejsze i jaśniejsze, aż do roztopienia się w błękitcie horyzontu.

Rozległo się pukanie do drzwi i do pokoju weszła Bianka, jeszcze bledsza niż podczas podróży.

- Nie przeszkadzam? Słuchaj, mam do ciebie serdeczną prośbę. Czy mogłabyś chodzić na plażę i jeździć do miasta tylko wtedy, gdy będziemy z Dale'em na oficjalnych spotkaniach? Chodzi mi o to, żebyś nie zostawiała mnie tu z nim samej. Boję się, czuję, że nie mam już siły. Zbyt tu przytulnie i intymnie ... Nie powinnam była się zgadzać na wynajęcie willi, trzeba było zamieszkać w hotelu.

Hope oczywiście spełniła prośbę przyjaciółki, ale po tygodniu stało się dla niej jasne, że to do niczego dobrego nie prowadzi. Zarówno Bianka, jak i Dale z każdym dniem zdradzali objawy coraz większego napięcia. Fakt, że zbierali same pochwały za swój film i że reklamy z udziałem Hope również miały coraz większe szanse na otrzymanie nagrody, nikogo z całej trójki już specjalnie nie poruszał.

W końcu któregoś dnia Hope poszła do Jeanne, która mieszkała w służbówce, opiekowała się domem, sprzątała i gotowała. Jeanne, pogodna, korpulentna, w średnim wieku, szybko przypadła jej do gustu, zwłaszcza że natychmiast oszalała na punkcie Nika, a i on najwyraźniej dobrze się czuł w jej obecności. Hope spytała Jeanne, czy mogłaby się na jeden wieczór zaopiekować jej synkiem.

- Z przyjemnością! - ucieszyła się i aż impulsywnie klasnęła w ręce. - Moi synowie już są dorośli, ale jeszcze

nie mam wnuków, więc chętnie przynajmniej pobawię się w babcię.

Hope nie miała pojęcia, co zrobi z wolnym wieczorem, wiedziała jednak, że musi dać tym dwojgu szansę dogadania się, zanim zdążą się nawzajem znienawidzić. Nic nikomu nie powiedziała o swoich planach, zdradziła je dopiero przy kolacji, na którą przyszła ubrana w jedwabny kostium w subtelnym odcieniu lawendy.

- Jak to wychodzisz? Dokąd? I z kim? - wykrzyknęła Biana.

- Myślę, że jest dostatecznie dorosła, by nie musiała się przed nami opowiadać - wtrącił Dale, posyłając Hope pełne uznania spojrzenie. - Zresztą dzisiaj i tak by się z nami nudziła, bo ... Bo chciałem ci zaproponować, byśmy trochę popracowali. Widzisz, doszedłem do wniosku, że nie do końca zrozumiałaś, o co chodzi z tą sceną miłosną. Pewnie wyobrażasz sobie nie wiadomo co. Zagrajmy ją więc, chociaż nie najlepszy ze mnie aktor, ale to może nam pomóc. Pokażę ci, o co mi chodzi, i jeśli nadal będziesz uważać, że to zbyt odważne, spróbujemy jakoś to stonować, dobrze?

Sprytne, diabelnie sprytne, pomyślała Hope, która wiedziała, że poczucie odpowiedzialności nie pozwoli Biance uchylić się od pracy. Co prawda przyjaciółka próbowała się jakoś wykręcić, ale właściwie nie miała żadnych racjonalnych argumentów.

- To tylko jedna czy dwie próby. Czy to dla ciebie jakiś problem? - zaśmiał się Dale i Hope już wiedziała, że postawił na swoim.

On też tak myślał, ponieważ wymknął się za nią dyskretnie, gdy wychodziła, i dogonił ją przy furtce. - Dzięki, że porzuciłaś rolę przyzwoitki - powiedział z konspiracyjnym uśmiechem.

- Doszłam do wniosku, że atmosfera staje się zbyt

napięta i lada moment dojdzie do morderstwa. Musiałam przeciwdziałać - zazartowała, lecz zaraz spoważniała. - Dale, bądź dla niej dobry. Ona tylko udaje taką twardą, naprawdę jest bardzo wrażliwa.

Ja też jestem, pomyślała z bólem. I chociaż cieszę się, że się kochacie, chcę uciec stąd jak najdalej i nie patrzeć na was, bo serce mi się kraje. Aleksiej nie walczył o mnie tak, jak ty o Biankę.

- Ja też nie jestem takim wielkim twardzielem i mnie też łatwo zranić - odparł cicho i nagle w jego oczach pojawił się cień zwątpienia. - A Bianka potrafi ranić ... Mam nadzieję, że wyjdę z tego cało. Jeśli mnie odrzuci ...

Hope, która już obracała w palcach kluczyki od wynajętego samochodu i coraz bardziej pragnęła samotności, powściągnęła niecierpliwość i uspokajająco położyła dłoń na ramieniu Dale' a.

- Posłuchaj więc dobrej rady. Najpierw pocałunki, wyznania potem. I nie zapomnij jej powiedzieć, że to nie jest jedynie odgrywanie sceny filmowej.

Powiedziawszy to, po prostu uciekła. Nie miała pojęcia, dokąd jedzie i co będzie robić przez cały wieczór, ale nie dbała o to. Niko był w dobrych rękach, Bianka i Dale też jakoś sobie poradzą i tylko jej głodu miłości nie miał kto zaspokoić. Jechała do Cannes z rozpaczą w sercu. Co. z tego, że potrafiła pomóc innym W sprawach sercowych, skoro nie umiała pomóc sobie? Wbrew nadziei i wbrew powiedzeniu, że czas leczy rany, z dnia na dzień tęskniła za Aleksiejem coraz bardziej.

W mieście znalazła nocny klub "Le Busby", polecony przez Jeanne, która powiedziała, że lokal cieszy się dobrą renomą i jest chętnie odwiedzany przez aktorów. Już po godzinie Hope miała serdecznie dość tego miejsca. Było tam tłoczno, duszno i głośno, na parkiecie nie dałoby się szpilki wcisnąć. W dodatku co jakiś czas napastował ją

jakiś nieudolny adorator, który starał się na siłę osłodzić jej samotność. Dotąd nie pomyślała o tym, że jej obecność w nocnym klubie może zostać odebrana jako jednoznaczne zaproszenie. Szczególnie uparty okazał się pewien podpity kamerzysta z ekipy Bianki, który od pewnego momentu przestał zupełnie reagować na grzeczne odmowy.

- Noo, złotko, nie bądź taka ... Zatańcz ze mną ...

Nie udawaj królowy, wszyscy wiedzą o twoim dzieciaku.

Chodź, zabawimy się.

Hope . oceniła, że nie ma szans na pozbycie się natręta w elegancki sposób. Nagle przyszła jej do głowy zbawienna myśl.

- Chętnie, ale najpierw się napiję. Przyniesiesz mi drinka?

- Jaasne. Chwilunia, zaraz wracam. - Zataczając się lekko, udał się w kierunku baru, a Hope skorzystała z okazji i wymknęła się z lokalu.

Na zewnątrz z ulgą nabrała w płuca świeżego powietrza. Wcale nie czuła wyrzutów sumienia wobec wyprowadzonego w pole kamerzysty. Będzie miał nauczkę i następnym razem da kobiecie spokój, gdy ta powie ."nie".

Trochę pospacerowała po promenadzie, oglądając witryny dawno już zamkniętych sklepów, znalazła jakąś przyjemnie wyglądającą restaurację, ale nie było wolnego stolika, podjęła więc swoją samotną wędrówkę, nie zauważając, że ma towarzystwo. Dwa cienie z pewnego oddalenia śledziły jej każdy krok.

Nagle wyczuła szóstym zmysłem, że nie jest sama, że pojawiło się jakieś zagrożenie. Odwróciła się i zauważyła zbliżających się szybkim krokiem dwóch mężczyzn. Akurat nieopatrznie skręciła w malowniczą, lecz zupełnie pustą boczną uliczkę, i to ich skłoniło do działania. Rozejrzała się z przestachem i spostrzegła szyld baru. Schroniła się w nim, ale jej ulga była krótkotrwała, ponieważ mężczyźni weszli za nią i usiedli przy stoliku w

kącie, nie spuszczać z niej wzroku.

Co za pechowy wieczór! Co robić? Po chwili namysłu podeszła do baru, wyczekała, aż poważnie wyglądający, korpulentny i łysawy barman w średnim wieku zwróci na nią uwagę i ściszym głosem zwierzyła mu się ze swojego kłopotu. Barman okazał się właścicielem, bardzo francuskim i bardzo szarmanckim;

- Tutaj pani nic nie grozi - zapewnił. - A gdy ktoś pozwoli sobie na jakieś zaczepki, to będzie miał ze mną, Gastonem, do czynienia. Kiedy postanowi panienka wrócić do domu, wezwę taksówkę.

Hope dała się namówić na małego drinka i rozejrzała dyskretnie. W pobliżu zajęty był tylko jeden stół, przy którym siedział samotny mężczyzna, zgarbiony, z twarzą ukrytą w dłoniach. Przed nim stała prawie pusta butelka.

- On nie będzie pani niepokoił - odezwał się Gaston, zauważając jej spojrzenie. - Znam takich. Piją, żeby zapomnieć. Są niegroźni.

Powoli sączyła drinka, z ciekawością zerkając na mężczyznę w rogu. Ona chciała zapomnieć o nie-szczęśliwej miłości, a on? Może był aktorem, którego kariera runęła w gruzach? Jej oczy stopniowo przywykały do półmroku i nagłe kolor włosów tamtego i kształt dłoni nie pozostawiały już cienia wątpliwości.

- Aleksiej? - wyrwało jej się, nim zdołała się powstrzymać.

Powoli podniósł głowę i omiół salę półprzytomnym spojrzeniem. Wreszcie skupił wzrok na Hope. Podeszła i usiadła przy stoliku.

- Ach, to ty - powiedział bez zdziwienia. - Dzisiaj masz nade mną przewagę. Nie sznuruj ust jak oburzona nauczycielka. Jestem tylko człowiekiem ... - Dotknął butelki niemal pieszczotliwie, jakby ją głaskał. - Ja tylko próbuję zapomnieć o koszmarze.

O koszmarze? Aż tak tęsknił za Elise? Ogarnęło ją współczucie oraz iście macierzyńskie pragnienie, by utulić go w ramionach. Nigdy nie przypuszczała, że ujrzy go w tak opłakanym stanie.

- Nawet Homer się czasem zdrzemnie - mruknął z lekką ironią. - Czemu jesteś w takim szoku? Czy nie mam prawa do żadnych słabości, jak inni śmiertelnicy? Ty zresztą wiesz o moich słabościach więcej niż inni, bo znasz mnie najlepiej ze wszystkich. Roześmiał się z goryczą. - Domyślam się, że akurat o tym chciałybyś zapomnieć. A ja doskonale pamiętam wszystko, co się z tobą wiąże, *mon petit* ...

Zadrżała, gdyż wspomnienia wspólnie spędzonych chwil stanęły jej przed oczami jak żywe. Zauważył to natychmiast.

- Ty też, jak widzę... Czy budzisz się czasem w nocy, tęskniąc za moimi pieścizkami, czy nowy kochanek ci wystarcza? Nie przeszkadza ci, że dzielisz go z popularną aktorką? Brukowce dość jednoznacznie piszą o waszym trójkącie. Widziałem jej zdjęcie, jest bardzo piękna.

- Jest, nie przeczę - odparła, a nuta frustracji W jej głosie nie wynikała z tego, że zazdrościła przyjaciółce wyglądu, lecz z faktu, że Aleksiej znów zachwycał się urodą innej. No tak, ona w porównaniu z tymi wszystkimi oszałamiającymi kobietami, które mu się podobały, \\iypadała po prostu blado.

- O, zazdrosna. A może twój ukochany też miałby powody do zazdrości? Ilu ty właściwie miałaś ... przyjaciół, odkąd mnie rzuciłaś?

- Mogłabym zadać ci podobne pytanie - odparowała.

Aleksiej poblądł i zacisnął palce na kieliszku tak mocno, że Hope przelękała się. Jeszcze chwila, a szkło rozprysnie się na wszystkie strony.

- Nie wybaczyłaś mi, prawda? Nienawidzisz mnie za to, do czego cię doprowadziłem.

Powiedział to z taką zgryzotą, że Hope z miejsca zaprotestowała, pragnąc go pocieszyć:

- Nie ma nic do wybaczenia. Rozumiem motyw twojego postępowania, wiem, że nie chciałeś mnie skrzywdzić. Nie wracajmy już do przeszłości. I nie pij więcej - dodała, gdy sięgnął po butelkę. - To w niczym nie pomoże.

- Trochę znieczuli... - westchnął. - Zastanawiam się, co bym zrobił, gdybym wiedział wcześniej, jaki wpływ wywrzesz na moje życie.

Nie miała pojęcia, o co mu chodzi, ale przypuszczała, że obwinił ją o rozstanie z Elise. Czyżby piękna wdowa miała mu za złe, że afiszował się z Hope, i dlatego wyszła za greckiego miliardera? - Według mnie powinieneś już wrócić do domu - powiedziała tylko, ignorując jego uwagę.

- Masz rację. Podwieźć cię?

- Chcesz prowadzić w takim stanie? - zdumiała się. - Nie ma mowy!

- Nie ma mowy, żebym zostawił tutaj wóz na całą noc, bo rano go nie znajdę.

Zawahała się, po czym podjęła decyzję. Zadzwoić po taksówkę mogła i od niego, zaś im więcej czasu Bianka i Dale będą mieli dla siebie, tym lepiej. Jeanne też z przyjemnością dłużej pobędzie z dzieckiem. Same korzyści. A dla niej? Spotkała Aleksieja akurat w momencie, gdy czuła się rozpaczliwie samotna i nieszczęśliwa, desperacko spragniona ciepła i czułości. Czy nie igrała z ogniem? Wiedziała, że rozsądniej byłoby natychmiast go zostawić, i równie dobrze wiedziała, że tego nie zrobi.

- Daj kluczyki, ja cię odwiozę - zaproponowała. - Chyba że chcesz się zabić - dodała, gdy nawet nie drgnął. - To doprawdy byłby bardzo skuteczny sposób uwolnienia się

od koszmarnych wspomnień. Śmiem nawet twierdzić, że najskuteczniejszy ze wszystkich.

Nie miał pojęcia, ile wysiłku kosztowało ją to opanowanie. Wyprostował zgarbione dotąd plecy i obrzucił ją wyniosłym spojrzeniem, jakby chciał przypomnieć o swoim arystokratycznym pochodzeniu.

- Takim tonem to możesz mówić do tego twojego amerykańskiego kochanka - oznajmił zimno. - Dobrze jednak, spełnij miłosierny uczynek, bo faktycznie nie czuję się najlepiej. - Podał jej kluczyki.,

. Gdy podnieśli się od stolika, Gaston popatrzył na nią z niepokojem.

- Wszystko w porządku, to mój stary znajomy, nie poznałam go 'w pierwszej chwili. Dziękuję panu za troskę.

- Pierwszy raz widzę, żeby Gaston tak się troszczył o klientkę - mruknął Aleksiej, gdy szli do wyjścia, a kiedy Hope wyjaśniła mu przyczynę, stanął jak wryty. - Jak to? Wychodzisz sama wieczorem na miasto i ten twój facet ci nie towarzyszy? To tak się tobą opiekuje, to tak dba o twoje bezpieczeństwo? No, ja go nauczę ...

- Nie ma potrzeby, Dale doskonale wie, że potrafię sobie poradzić - ucięła i wyprowadziła go z baru.

Na zewnątrz od razu zauważyła znajome ferrari, otworzyła je, a gdy usiadła za kierownicą, zapięła pas Aleksieja, ponieważ jemu drżały ręce . - Pamiętasz, jak pierwszy raz ze mną jechałaś? Patrzyłaś na mnie takim wzrokiem, jakbyś się spodziewała, że cię zjem.

- Nie byłam przygotowana na spotkanie z kimś takim jak ty - odparła spokojnie, wycofując samochód z parkingu. - Dokąd mam jechać?

Wytłumaczył jej, po czym zapadło milczenie, gdyż Hope skupiła się na prowadzeniu, zaś Aleksiej zamyślił się głęboko.

- Coraz więcej osób powtarza mi, że pora, bym się

ożenił - rzucił nieoczekiwanie. - No tak, jestem ostatni z rodu i powinienem mieć syna. Chciałbym mieć syna. Co o tym myślisz?

Serce podskoczyło jej w piersi. Przecież miał syna! A gdyby mu o tym powiedziała? Co za głupi pomysł! Opanowała się z najwyższym trudem.

- Nie rozumiem, dlaczego pytasz mnie o radę.

- Skoro ciągle na siebie wpadamy, pomyślałem ... W prawo! - Wskazał drogę wijącą się między drzewami. - Widziałem cię niedawno w telewizji zmienił temat.

- Taak? I co? - spytała słabym głosem. Widział Nika. Czy nie dostrzegł, jak bardzo mały jest do niego podobny?

- Kamera cię lubi, jesteś bardzo fotogeniczna.

- Bianka też tak mówi. Uważa, że powinnam kontynuować karierę modelki, ale ja nie mam ochoty. - Jasne, lepiej żyć na koszt bogatego kochanka.

Hope zacisnęła zęby i nic nie odpowiedziała. W spinająca się pod górę droga doprowadziła w końcu do starej drewnianej willi.

- To tutaj. Dziękuję za podwiezienie - mruknął z chłodną uprzejmością Aleksiej i z trudem wysiadł z samochodu. Hope spostrzegła, że zachwiał się, zanim niepewnym krokiem ruszył w stronę domu. Nie zwracał na nią najmniejszej uwagi.

Przygryzając wargi, sięgnęła do torebki po telefon, ale pech prześladował ją nadal.

- Aleksiej! - zawołała w ślad za oddalającą się postacią.

- Rozładowała mi się komórka, muszę od ciebie zadzwonić po taksówkę.

Machnął ręką na poły zapraszająco, na poły z niechęcią. Wszedł do domu, zostawiając otwarte drzwi. Gdy Hope wbiegła do środka, zauważyła, że Aleksiej stoi przy otwartym barku i wyjmuje z niego butelkę.

- Nie patrz tak potępiająco - wymruczał. - Inaczej nie

zasnę.

Ruszył w kierunku schodów, ale potknął się o dywan. Hope doskoczyła do niego, przytrzymała, zdecydowanie odebrała mu butelkę i odstawiła ją na pobliski stolik.

- Zaprowadzę cię na górę.

Domyślała się, że jeśli mu nie pomoże, to Aleksiej przewróci się, nie da się podnieść i zaśnie na podłodze, a rano obudzi w strasznym stanie. Wołała mu tego zaoszczędzić.

Ku jej zdumieniu Aleksiej okazał się lżejszy, niż pamiętała. Oczywiście, zauważyła od razu, że schudł jeszcze bardziej, ale to już zaczynało być niepokojące. Na górze oparła go ostrożnie o ścianę, ponieważ musiała poszukać kontaktu. Gdy zapaliła światło, przyjrzała się mu uważniej. Miał ściągniętą, wymizerowaną twarz, zamknięte oczy, ocienione sińcami. Coś ją zastanowiło. Owszem, wyglądał źle, co powodowało, że kochała go jeszcze bardziej, ale ... Ale nie wyglądał na pijanego. To znaczy, zachowywał się jak pijany, jednak coś tu nie grało. Czyżby udawał? Dlaczego miałby przed nią udawać?

- Gdzie jest sypialnia?

Aleksiej wskazał jedno z kilkorga drzwi. Zaprowadziła go do pokoju, a gdy zapaliła światło, aż oniemiała. Meble były z wiśniowego drewna, dokładnie takie same jak w sypialni w jej nowym domu w Kalifornii ...

Podprowadziła go do łóżka, a on padł na nie jak kłoda, krzywiąc się i osłaniając oczy dłonią. Hope nagle odniosła wrażenie, że gdzieś już kiedyś widziała coś podobnego.

- W szafce w łazience jest brązowa buteleczka z tabletkami, przynieś mi ją. I wodę do popicia - powiedział znękany głosem.

_ Nie możesz brać leków, skoro piłeś - sprzeciwiła się.

_ Nie miałem serca wyprowadzać cię z błędu, świetnie się czułaś w roli samarytanki. Nie jestem pijany, Hope, wypłem kieliszek koniaku, to wszystko. Mam ciężką

migrenę, więc przestań dyskutować i przynieś mi te cholerne tabletki, bądź grzeczną dziewczynką.

Przypomniało jej się że jedna z sióstr często cierpiała na migrenę. Hope zerwała się z łóżka, zgasiła światło i w mgnieniu oka przyniosła lekarstwo i szklanę zimnej wody, którą Aleksiej ujął drżącą dłonią.

- Dzięki - szepnął z ulgą. Popił tabletki i z powrotem opadł na poduszki. - Czasami miewam takie ataki, ten dopadł mnie, jak już byłem u Gastona, próbowałem przeczekać.

- Z butelką pod ręką?

- Ktoś tam siedział przede mną, stała już, kiedy przyszedłem. Hope ...

- Tak?

- Zostań ze mną. - Aż syknął z bólu. - Proszę.

Pierwszy raz ją o coś prosił, więc chociaż wiedziała, że bezpieczniej byłoby odmówić, odpowiedziała natychmiast:

- Oczywiście, jeśli tylko chcesz. Prześpię się na dole na kanapie.

- Nie, zostań tutaj, przy mnie - nalegał. - Pamiętasz, jak miałaś w nocy koszmary i potrzebowałaś mojej obecności? Teraz ja potrzebuję ciebie. Po prostu bądź przy mnie. - W ciemności odnalazł jej dłoń i przyciągnął Hope do siebie. - Och, po tych proszkach trudno mi nawet myśleć ...

Położyła się obok niego, wiedząc, że teraz już nic nie byłoby w stanie odwieść jej od pozostania przy nim. Po jakimś czasie jego oddech stał się głębszy i spokojniejszy, a uścisk palców na jej dłoni zelżał. Wtedy Hope ostrożnie przykryła Aleksieja kołdrą, żeby nie zmarzł. Teraz, kiedy zasnął, mogłaby się wymknąć, co też zapewne powinna zrobić, ale przeważyło pragnienie, by czuwać nad jego snem. Te godziny były magiczne, czuła to. Wiedziała, że nic podobnego już się nie powtórzy.

_ *Mon petit* ... - Zmysłowy szept zdawał się płynąć nie z zewnątrz, tylko z jej przepelnionego tęsknotą serca. Na brzuchu czuła miły ciężar ciepłej dłoni.

_ Aleksiej - wymruczała półprzyciemnie, a w odpowiedzi usłyszała cichy śmiech.

_ Ach, więc nie przyśniłaś mi się ... - Dłoń przesunęła się i wślizgnęła pod cienką bluzkę, delikatnie badając skórę Hope. - Jesteś taka miękka ...

Ociężała uniosła powieki, które były jak z ołowiu. Nadal trwała noc, jednak w sypialni nie panowała zupełna ciemność, ponieważ zza chmur wyszedł księżyc i jego łagodna poświata wlewała się do pokoju przez niezastłonięte okna. To wszystko zdawało się snem: wiśniowa sypialnia, dłoń rozpinająca koronkowy staniczek, srebrne od księżycy piersi, które przeżyły się, niecierpliwie oczekując spotkania z ustami Aleksieja ...

Wiedziała, że powinna zaprotestować, ale ogarnęła ją błoga i obojętniająca niemoc. Hope mogła jedynie poddać się temu, co się z nią działo. Aleksiej delikatnie ucałował jej piersi, uniósł głowę, głęboko zajrzał w oczy i wyczytując w nich pozwolenie, gorąco pocałował ją w same usta. Poczuła się podobnie jak wtedy, dawno, dawno temu na karaibskiej plaży, gdy zapomniała o wszystkich swoich lękach i zasadach, gdy cały świat zniknął, a zostali tylko mężczyzna i kobieta na brzegu oceanu.

- *Mon petit* - wyszeptał ponownie, odsuwając jej z twarzy splątane włosy. Zachowywał się z ogromną czułością, ale w jego oczach tliło się pożądanie. - Gdybyś wiedziała, jak bardzo cię pragnę ...

Nie spuszczała wzroku z jego twarzy, szukając w niej potwierdzenia tych słów. Naprawdę tak myślał, czy to tylko wpływ tych leków, po których mąciło mu się w głowie?

- Miałaś migrenę - przypomniała, dotykając drżącymi palcami jego policzka.

Aleksiej pocałował wnętrze jej dłoni.

- Zapomnij o mojej głowie. - Ujął jej rękę i położył sobie na sercu, które biło bardzo mocno. - Czujesz? To ty tak na mnie działasz. A teraz już nie ma żadnych innych powodów, dla których cię chcę, tylko ty sama.

Duma i zasady nakazywały go powstrzymać, skoro powodowało nim wyłącznie pożądanie, ale ciało Hope miało na ten temat własne zdanie i domagało się Aleksieja niezależnie od wszystkich okoliczności. I co z tego, że jej nie kochał? Jej palce same powędrowały ku guzikom koszuli, żeby je rozpinać.

Rozbierali się i dotykali nawzajem zupełnie bez pośpiechu, rozkoszując się każdym momentem, napawając się widokiem swoich nagich ciał. Hope odniosła wrażenie, że rozkwita pod spojrzeniem Aleksieja; jakby padły na nią ciepłe promienie słońca. Gładził jej skórę i szeptał coś w modlitewnym zachwycie.

Wyczuwała w nim jednak pewne napięcie, które zdawało się płynąć z faktu, że Aleksiej z całej siły starał się trzymać swoje pragnienia na wodzy. Dlaczego to robił? Głowiąc się nad tym, nie przestawała pieścić jego ciała, jakby w nim szukała odpowiedzi na dręczące ją pytania. Kiedy leniwie przesunęła paznokciami po jego brzuchu, biodrze i udzie, Aleksiej głośno wciągnął powietrze.

- Nie prowokuj mnie - jęknął błagalnie. - Nie chcę, żeby było jak ostatnim razem. Nie chcę stracić panowania nad sobą.

Dopiero wtedy zrozumiała z radosnym zdumieniem, że jeśli chodzi o zmysły, to ma taką samą władzę nad Aleksiejem, jak on nad nią. To było cudowne odkrycie, które natychmiast wykorzystała, za pomocą pieszczot i pocałunków doprowadzając Aleksieja do ekstazy. To on teraz drżał na całym ciele i patrzył na nią głodnym i błagalnym wzrokiem.

- Zawsze było nam dobrze razem - wyszeptał, przejmując inicjatywę.

Zdawało jej się, że cofnęła się w czasie. W ciągu minionych miesięcy wielokrotnie próbowała odtworzyć odczucia, jakich doznawała przy Aleksieju w momentach bliskości fizycznej, ale nawet najżywsze wspomnienia były niczym w porównaniu z rzeczywistością. Teraz miała go przy sobie naprawdę i zamierzała to w pełni wykorzystać.

Wyglądało na to, że są idealnie zgrani w swoich pragnieniach, ponieważ poruszali się w idealnej harmonii. Ich ciała pulsowały zgodnym rytmem, najpierw delikatnie, jakby pytająco, a potem coraz szybciej, coraz żarliwiej, coraz namiętniej.

W tej godzinie Aleksiej był dla niej całym światem. Pragnęła otworzyć się przed nim i otoczyć go swoją miłością, ugościć go w sobie jak najlepiej. Poczowała narastającą rozkosz, która unosiła ją gdzieś wysoko, wysoko. Potem dobiegł ją okrzyk Aleksieja, a później łagodnie opadła w kojące, przepastne głębiny, jakby otoczył ją ocean błogości i spokoju.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

— Gdzieś ty się podziewała tyle czasu? - Bianka zbiegła ze schodów, gdy tylko Hope zamknęła za sobą drzwi. Rudowłosa piękność była potargana, a jej zielone oczy, chociaż zaniepokojone, lśniły wewnętrznym światłem. - Umierałam z niepokoju! wykrzyknęła, lecz jej twarz promieniała błogością.

— Spotkałam starego znajomego, zagadaliśmy się. Wiesz, jak to jest. - Hope wzruszyła ramionami. W końcu zrobiło się tak późno, że postanowiłam przenocować. Przyjaciółka przyglądała jej się wyraźnie zaintrygowana. - Jesteś jakaś odmieniona ...

Hope nie wiedziała, czy Bianka potrafi równie łatwo jak ona wyczytać z czyjejs twarży ślady miłosnych uniesień,

ale wołała nie ryzykować, więc szybko przerwała:

_ To raczej ty jesteś odmieniona. Gdzie Dale?

Bianka spłonęła szkarłatnym rumieńcem.

_ Och, mam ci tyle do powiedzenia ... - zaczęła.

Hope z ulgą opadła na najbliższe krzesło. Bianka była w takiej euforii, że z całą pewnością nie zauważy dziwnego zachowania przyjaciółki. A było co ukrywać ... Odkąd obudziła się wcześniej rano u boku Aleksieja, czuła się fatalnie, „dreczyło ją poczucie winy. Jak mogła upaść tak nisko, jak mogła oddać się mężczyźnie, który jej nie kochał? Gardziła sobą za to i wiedziała, że i on będzie nią gardził. Nie miała odwagi, by spojrzeć mu w oczy, dlatego wymknęła się, korzystając z tego, że spał. Zadzwoiła po taksówkę i modliła się, by Aleksiej nie obudził się w tym czasie. To był chyba najdłuższy kwadrans w jej życiu.

- Kiedy ty mnie w ogóle nie słuchasz! - zorientowała się Bianka. - Wracasz do domu o siódmej rano ...

- I znajduję cię w kuszącym jedwabnym peniuarku - wpadła jej w słowo.

Niemal w tym samym momencie z piętra dobiegł głos Dale'a:

- Kochanie, wracaj! Bez ciebie zimno mi w łóżku!

- Czyżbyście kontynuowali próby do sceny miłosnej? - spytała Hope z niewinną miną.

- Później ci wszystko opowiem. No, może nie wszystko - rzuciła Bianka przez ramię, wracając na schody. - Naprawdę cieszę się, że jesteś cała i zdrowa. Dale wcale się nie martwił, uznał twoje postępowanie za ... przemyślany bunt przyzwoitki!

- Każda dobra przyzwoitka wie, kiedy powinna się wycofać, by młodzi mogli się dogadać - zażartowała, starannie ukrywając fakt, że chociaż cieszy ją szczęście przyjaciół, sama jest głęboko sfrustrowana.

Podziękowała Jeanne za opiekę i zabrała synka na plażę,

ponieważ nie miała dość sił, żeby siedzieć w swoim pokoju, gdy za ścianą kwitło szczęście tamtych dwojga. Dołączyli do niej dopiero po kilku godzinach, rozpromienieni, beztroscy, rozanieleni.

- Chcemy się pobrać, i to jak najszybciej - wyjął Dale, patrząc na Biankę tak rozkochanym wzrokiem, że Hope poczuła w sercu bolesne ukłucie zazdrości. Aleksiej nigdy tak na nią nie spojrzy ...

- Rzucam aktorstwo, gdy tylko skończymy kręcenie serialu, a to już niedługo - dodała Bianka, kiedy wracali do willi na lunch. - Odkąd na świecie pojawił się Niko, wiem, że są rzeczy ważniejsze niż praca.

Kończyli właśnie posiłek, gdy ktoś zadzwonił do drzwi, a po chwili Jeanne powiadomiła, że Hope ma gościa.

- Kto mógł do mnie przyjechać? Ach, pewnie Roy, bo któżby inny?

- Świetnie się składa, od razu mu powiemy ucieszył się Dale, kładąc rękę na dłoni narzeczonej

- Padnie trupem z wrażenia! Proszę go wprowadzić, Jeanne.

Jednakże to nie Roy wszedł do jadalni, lecz Aleksiej. Hope zbladła, Dale spochmurniał i tylko Bianka nic nie rozumiała, dopóki Dale nie odezwał się niezwykle oschle:

- Ach, hrabia Aleksiej... Dzień dobry. .

- Dzień dobry - odparł hrabia podobnym tonem. - Hope, czy możemy porozmawiać? .

Odgadła, o co mu chodzi. Obawiał się, że ona może źle zinterpretować czułość, jaką okazał jej ostatniej nocy, i przyszedł ostrzec, by nie przypisywała temu zbyt wielkiego znaczenia. Niepotrzebnie się fatygował.

- Nie ma o czym - odparła, siląc się na spokój. - Mam nadzieję, że dzisiaj czujesz się już lepiej. Alkohol i lekarstwa są w stanie zamroczyć najbardziej wytrzymałą

osobę.

W obecności przyjaciół nie mogła mu dać jaśniej do zrozumienia, że wie; czemu przypisać jego nietypowe zachowanie. Jest przecież domyślny, więc nie powinno być problemu. Niestety, Aleksiej zacisnął wargi i spojrzał na Dale'a z jawną wrogością.

- Myślę, że pan chce porozmawiać z Hope na osobności
- powiedziała Bianka do narzeczonego, zbyt późno zauważając nieznaczny, przeczący ruch głowy przyjaciółki.

Niko, jakby wyczuwając pełną napięcia atmosferę, obudził się i zaczął płakać, a Bianka, która znajdowała się najbliżej, szybko wzięła go na ręce i przytuliła do siebie.

- Cśśś, kochanie, już dobrze ...

Teraz z kolei to na Biankę Aleksiej popatrzył ponuro, a przenosząc wzrok na niemowlę, zmarszczył brwi. Hope wpadła w popłoch. A jeśli rozpozna u dziecka swoje rysy? To wprost niewiarygodne, że dotąd tego nie zauważył!

- Aleksiej, zostaw nas w spokoju, proszę - powiedziała, ledwo panując nad głosem. - Już ci powiedziałam, że nie mamy o czym rozmawiać ... Sytuacja stawała się dla niej coraz bardziej upokarzająca. Jak on w ogóle śmiał tu przychodzić i kompromitować ją przed przyjaciółmi? - Podniosła się od stołu, przewracając krzesło. - Proszę cię, idź już sobie ...

- Rzeczywiście, lepiej będzie, jeśli pan wyjdzie - wtrącił Dale tonem uprzejmym, lecz nie znoszącym sprzeciwu, a Hope skorzystała z chwili zamieszania, by szybko uciec na górę. Nie chciała płakać przy świadkach.

Chwilę później z dołu dobiegł warkot samochodu, który zaczął się oddalać, a wreszcie ucichł. Rozległo się ostrożnie stukanie do drzwi i do pokoju weszła Bianka, wciąż z dzieckiem na rękach.

- Jak się czujesz?

- Nie umrę z rozpaczy, jeśli o to ci chodzi. Nie dlatego, że jestem taka dzielna. Po prostu nawet odechciało mi się płakać. To zbyt wielki ból, by mogły go ukoić łzy, rozumiesz?

- To z nim byłaś ostatniej nocy? - spytała Bianka łagodnie, kładąc Nika na łóżku. Natychmiast zaczął żwawo raczkować i ciągnąć za frędzle narzuty.

- Tak, wpadłam na niego przez przypadek, a dalszy ciąg był nieunikniony ...

- Sądząc po tym, co widziałam, Aleksiej ma ochotę na ten dalszy ciąg. - zasugerowała Bianka, ale Hope smutno potrząsnęła głową.

- Przeciwnie, przyszedł mnie pouczyć, żebym nie karmiła się nierealnymi mrzonkami. On do mnie nic me czuje.

Przyjaciółka nie wyglądała na przekonaną.

- Na pewno cię pragnie, i to bardzo. Oboje z Dale'em nie mamy co do tego wątpliwości. Gdyby nie Dale, którego Aleksiej nadal uważa za twojego kochanka, nie wykręciłabyś się tak łatwo, musiałabyś z nim porozmawiać, był zdeterminowany. Nie chcę cię martwić, ale kiedy weźmiemy ślub, to on się zorientuje, że jesteś wolna.

- Może do tej pory wyjedzie z Cannes. Planujecie cichy ślub, Aleksiej nie musi się o tym dowiedzieć ... - Zamyśliła się i nagle wyrwało jej się bezwiednie: - Wiesz, co on mi powiedział? Że myśli o ożenku i chciałby... Chciałby mieć syna... - I nagle, ku swojemu zaskoczeniu, zaczęła rozpaczliwie, dojmująco szlochać.

Chwilę później płakała już bez opamiętania w ramionach Bianki, która gładziła ją po włosach i szeptała coś uspokajająco.

- Jesteś pewna, że nie masz ochoty na kolację? - spytała Bianka tuż przed wyjściem.

Hope pokręciła głową i spojrzała na zegarek. Była dziewiąta, co oznaczało, że przespała niemal cały dzień. Na szczęście Dale zapragnął pochwalić się narzeczoną i postanowił zabrać ją do miasta. Na szczęście, bo odczucia Hope stały w jawnej sprzeczności z radością dwojga zakochanych.

Gdy wyszli, Jeanne przyniosła jej do pokoju wyjątkowo piękny bukiet z wsuniętą między kwiaty niewielką kopertą.

- Przysłano go, kiedy pani spała. Wstawić go do wazonu?

Hope zawahała się i sięgnęła po kopertę, a gdy rozpoznała pismo Aleksieja, z ociąganiem wyjęła list. Miała już dość wrażeń jak na jeden dzień.

List był krótki:

Dziękuję za ostatnią noc - byłaś bardzo szczodra. Wybacz mi, jeśli miałaś nieprzyjemności z powodu mojej dzisiejszej wizyty .. Powinnaś przypomnieć kochankowi, że macie równe prawa.

Zrozumiała, co sugeruje Aleksiej. No tak, skoro Dale może jednocześnie romansować i z nią, i z Bianką, to i ona może sypiać z dwoma naraz. Oburzona tak obrzydliwym sprowadzaniem wszystkiego do poziomu wyrachowanej rozgrywki, cisnęła bukiet na podłogę, wprawiając tym Jeanne w spore osłupienie.

Szczęśliwie na tym jej kontakt z Aleksiejem się urwał. Widziała go jeszcze tylko raz, w barze hotelowym w Cannes, znowu z uwieszoną u jego ramienia długonogą brunetką, bardziej rozebraną niż ubraną.

- To Carla Pervali, włoska projektantka mody wyjaśniła Bianka, gdy zauważyła utkwiony w tamtej parze wzrok przyjaciółki. - Jest znana głównie z bujnego życia... towarzyskiego.

Film Bianki dostał nagrodę za scenariusz, ona sama

otrzymała nagrodę dla najlepszej aktorki. Śmiała się, że dotarcie na szczyt to wymarzony moment, żeby wycofać się z zawodu. Hope niechętnie towarzyszyła przyjaciółce, która zyskała niekwestionowany status gwiazdy, a w dodatku wzbudziła sensację zaręczynami ze swoim producentem. Nie dlatego niechętnie, że Bianka się zmieniała, nic z tych rzeczy. Hope po prostu czuła się jak piąte koło u wozu.

Kilkakrotnie wspominała o tym, że chętnie wróciłaby do Kalifornii, ale tamci dwoje nawet nie chcieli o tym słyszeć. Bianka nie wyobrażała sobie, by ktokolwiek inny mógł być jej drużną, a Hope oczywiście nie mogła jej tego odmówić, chociaż nie była pewna, czy da radę znieść tę ceremonię.

Dale w rekordowym tempie załatwił wszystkie dokumenty i zezwolenia, niezbędne do tego, by mogli wziąć kościelny ślub we Francji. Chociaż starali się utrzymać miejsce i datę ślubu w tajemnicy, szczegółowe informacje przeciekły jakoś do szerszego grona osób i gdy Bianka z towarzyszącą jej Hope zjawiły się na miejscu, w starym zabytkowym kościele było już pełno ludzi.

Gdy szły główną nawą, a czekający u ołtarza Dale odwrócił się i rozpromienił na widok narzeczonej całej w bieli, Hope poczuła, jak przeszywa ją zazdrość, bolesna, prawie nie do wytrzymania. Stała potem obok Roya, który był drużną, wdychała zapach setek białych kwiatów, słuchała głosu kapłana i myślała, że nigdy nie zapomni tego dnia, który tak boleśnie uświadomił jej różnicę między prawdziwą miłością a pożądaniem.

Po ceremonii odbyło się wystawne przyjęcie weselne w hotelu "Carlton", ponieważ Dale doszedł do wniosku, że to jedyny sposób, by wścibscy dziennikarze nie próbowali im towarzyszyć podczas miodowego miesiąca na Sycylii. Należało zapewnić im teraz jak najwięcej pożywki i uśpiwszy ich czujność, wymknąć się cichcem w połowie

wesela. Tak też uczynili.

- Dale poszedł sprawdzić, czy samochód już czeka. Uciekniemy tylnym wyjściem, zupełnie wariactwo - zaśmiała się Bianka, gdy znalazły się z Hope w hotelowym pokoju, gdzie państwo młodzi mieli się przebrać przed podróżą. Naraz spoważniała i objęła przyjaciółkę. - Przykro mi tak cię zostawiać. Po tym, co dla nas zrobiłaś ... Dale wszystko mi powiedział o waszych rozmowach.

Hope odetchnęła z ulgą.

- To dobrze, bo miałam wobec ciebie wyrzuty sumienia. Wiem, że nie powinnam była się wtrącać w nie swoje sprawy.

- Ja tam diabelnie się cieszę, że się wtrąciłaś _ wpadł jej w słowo Dale, wchodząc do pokoju. - Proszę, to dla ciebie, od nas obojga - rzekł, podając Hope aksamitne pudełeczko i wziął żonę pod rękę. - Czy jest pani gotowa, pani Lawrence?

- Kiedy ja nie mogę tego przyjąć! - zawołała Hope, rozszerzonymi z zachwytu oczami wpatrując się w parę przepięknych kolczyków z szafirów i diamentów.

- Nie odmawiaj - poprosiła Bianka. - To skromny wyraz naszej wdzięczności, zupełnie niewspółmierny do tego, co dla nas zrobiłaś. Będziemy ci dogonnie wdzięczni i nigdy nie pozwolimy ci o tym zapomnieć! - dodała ze śmiechem. - Dale również zostawia film, zamierza pomóc ojcu przy produkcji wina. Kupimy dom w Napa Valley, będziemy twoimi sąsiadami, nasze dzieci będą się razem wychowywać.

Pojechali wreszcie, a Hope wróciła do willi i dała Jeanne wolny wieczór. Naprawdę czuła, że ma wszystkiego serdecznie dosyć i potrzebuje wreszcie побыć sam na sam ze swoimi myślami. Niestety, nie było jej to dane, ponieważ wkrótce po jej powrocie ktoś zaczął uparcie

dzwonić do drzwi. Ani chybi jakiś reporter, który marzy o materiale na pierwszą stronę, pomyślała z niechęcią.

- A jednak jesteś - powiedział ponurym głosem Aleksiej, gdy w końcu otworzyła. - Mogę wejść? - spytał, wchodząc do domu. - Dowiedziałem się, że twój facet ożenił się dzisiaj. Może przydałoby ci się towarzystwo, bo pewnie czujesz się nieszczególnie. Czy to przeze mnie? - Delikatnie ujął ją pod brodę i pogładził palcami po bladym policzku. - Czy to dlatego, że wtedy przyszedłem? Czy ożenił się z nią, żeby cię ukarać za to, że spędziłaś noc ze mną? A może dlatego, że ona została gwiazdą?

- Nie, to nie tak! Oni się naprawdę kochają wyznała i niespodziewanie łzy zaczęły jej płynąć po policzkach.

Aleksiej natychmiast wyciągnął z kieszeni nieskazitelnie białą chusteczkę i troskliwie osuszył twarz Hope.

- Maleńka, on nie jest tego wart. Żaden mężczyzna nie jest wart tego żeby tak przez niego cierpieć. - Delikatnie wytarł kolejną łzę: Nie płacz, nie mogę tego znieść. - Przygarnął ją do siebie, a ona poddała się miękko, nie mając dość sił, by się przeciwstawić. - Myślałem, że jestem cywilizowanym człowiekiem, ale przyznaję, tego twojego faceta mógłbym zabić. Za to, co ci zrobił, za to, że skazał cię na takie cierpienie - szeptał żarliwie. - Nie rozumiem, dlaczego wybrał tego rudzielca. Czy on przypadkiem nie ma wady wzroku? Jak mógł nie dostrzec, że jesteś wyjątkowa, niepowtarzalna, jedyna?

Dziwne słowa jak na człowieka, który bez namysłu zarzuca mi rozwiązłość seksualną, pomyślała zdezorientowana.

- Nie, nie odsuwaj się ode mnie - prosił gorąco, obsypując pocałunkami jej wilgotne powieki. - Czy nie rozumiesz, że jesteśmy ze sobą w szczególny sposób związani? Nikt nie zna mnie tak dobrze jak ty. Ja też wiem o tobie rzeczy, których nikt nawet nie podejrzewa.

Pozwól sobie pomóc, tak jak ty !ni pomogłaś, gdy stawiałaś czoło sir Henry' emu. Poświęciłaś własną dumę, żeby moja zemsta mogła dojść do skutku. Nie odpychaj mnie, ponieważ rozumiem cię najlepiej. Ja też wiem, co to znaczy ból nieodwzajemnionej miłości. - Gdy to powiedział, Hope podniosła na niego wzrok i w jego oczach ujrzała takie cierpienie, że najchętniej skazałaby swą rywalkę, Elise, na wymyślne tortury. - Proszę ... Ja tylko chcę ci pomóc ...

Nie wiadomo w jaki sposób znaleźli się na kanapie, wtuleni w siebie. Dla Hope było wielką pociechą, że Aleksiej chciał ją podtrzymać na duchu, że przyszedł tu jako przyjaciel.

- Bałem się, że cię tu nie zastanę, że uciekłaś, znikłaś ...

- Że poszłam do Gastona pić na umór?

- Daj spokój, ja wtedy naprawdę nie byłem pijany. Ale nie żałuję, że miałem tę migrenę. Naprawdę ... Ach, Hope, czy ty wiesz, jak cudownie trzymać cię znów w ramionach? - niemal jęknął, a jego dotyk zamiast uspokajać, zaczął ją podniecać. - Muszę iść - zdecydował nagle, gdy położyła dłoń na jego ustach, by go uciszyć, a on impulsywnie obsypał ją pocałunkami. - Zaraz zapomnę, po co tu przyszedłem. Nie wiem, jak to robisz, ale przy tobie jestem gotów porzucić nawet najszlachetniejsze zamiary i zupełnie się zapomnieć.

- Nie idź - poprosiła nagle. - Zostań ze mną.

Zajrzał jej głęboko w oczy.

- Czy jesteś pewna, że wiesz, o co prosisz? Jeśli zostanę.

..

Jeśli zostaniesz, pójdziemy do łóżka, pomyślała.

Potrzebowała go jednak tak bardzo, że przestał ją martwić brak miłości w tym związku. Czy pożądanie jest czymś złym? Nie, dość tego, jutro będzie się martwić i czynić sobie wyrzuty sumienia, a dziś ...

- Nie sądziłem, że tak nisko upadnę i zgodzę się zająć

miejsce innego mężczyzny - wymruczał Aleksiej. - Jesteś niebezpieczna, powinienem trzymać się od ciebie z daleka

...

- Kochaj się ze mną - wyrwało się jej, a on natychmiast przygniótł ją do poduszek swoim ciężarem, jakby jej prośba obudziła w nim coś, z czym nie dało się walczyć. Jednym zdecydowanym ruchem rozpiął błyskawiczny suwak przy sukience Hope i spojrzał na obnażone ciało.

- Zmieniłaś się - zauważył, przesuwał dłoń od jej piersi ku biodru. - Masz pełniejszy biust, bardziej kobiece kształty ... Czy to jego wpływ? Trudno mi znieść myśl, że dotykał cię ktoś inny. Dlatego taki diabeł we mnie wstąpił wtedy na Karaibach, kiedy pomyślałem o tobie i Halu ... - Spojrzał jej prosto w oczy. - Byłem zazdrosny - wyznał.

- Ale nie miałeś ...

- Prawa? Wiem - przerwał jej swoim zwyczajem, przez co nie dał jej możliwości sprostowania.

Chciała mu wyjawiać, że nie miał powodu do zazdrości, ani wtedy, ani w ogóle nigdy.

Hope nie chciała po raz kolejny słuchać o jego poczuciu winy. Skoro jej nie kochał i nie mogła spodziewać się wyznania miłości, to już lepiej, żeby w ogóle nic nie mówił.

- Zapomnijmy o tym - zaproponowała, rozpinając guziki jego koszuli i opierając drżące dłonie o jego tors. - Po prostu kochaj się ze mną ...

W jego oczach coś błysnęło, może frustracja, a może jakieś inne uczucie, ale po chwili już ją całował z całych sił, jakby świat miał się zaraz skończyć. Niemal nie odrywając ust od jej warg, zdołał się rozebrać, rzucając ubranie na podłogę. Potem ukląkł obok niej i położył dłoń na jej stopie.

- Jak mam cię kochać? Tak? - spytał prowokacyjnym tonem i zaczął ją niespiesznie pieścić, posuwając się wzdłuż nóg ku górze.

Te powolne pieszczoty były tak cudowne, że aż nie dawało się ich znieść i powoli stawały się słodką torturą. Hope nie wytrzymała i podjęła miłosną grę, przypuszczając zmysłowy atak za pomocą pocałunków, dotknięć, leciutkich i mocniejszych ugryzień, aż wkrótce to Aleksiej prawie wił się pod jej dłońmi, każdym ruchem błagając o łaskę ...

Hope wiedziała, że wkracza na niebezpieczny teren, a tym samym ryzykuje i odsłania się. Zdradzał ją każdy gest, sposób, w jaki przesuwiała wargami po skórze Aleksieja. Jawnie okazywała mu uwielbienie. Opuszki jej palców zdawały się kreślić słowa: kocham cię, kocham, kocham ... Adorowała go spojrzeniem, westchnieniem, zmysłowym szeptem.

- Co to było? - Znieruchomiał nagle, usłyszawszy stłumiony płacz.

Hope zamarła i nagle, głęboko zawstydzona, chwyciła sukienkę i osłoniła się nią.

- To Niko, pewnie jest głodny. Muszę do niego natychmiast iść.

Aleksiej też sięgnął po ubranie, jakby równie mocno odczuł, że magia chwili została bezpowrotnie zniszczona.

- Niko? Przecież to głos dziecka ... Ach, rozumiem! Pojechali w podróż poślubną i zostawili cię z dzieckiem tej aktoreczki? Czy ty w ogóle się nie szanujesz? Dlaczego pozwalasz sobą tak pomiatać? - spytał potępiającym tonem.

Zacisnęła wargi.

- Przepraszam, muszę zająć się małym. Trafisz sam do drzwi.

Pobiegła na górę, utuliła płaczącego Nika i po jakimś czasie zeszła z nim na dół. Ku jej zdumieniu Aleksiej wciąż tam był.

- To jest więc twój drugi ukochany, ów tajemniczy Niko, o którym kiedyś wspomniałaś - skwitował tonem, którego nie dało się jednoznacznie określić.

Czy zamierzasz spędzić resztę życia, kochając męża i dziecko innej kobiety? Bo uwielbiasz tego malca, prawda?

Hope zatopiała rozkochane spojrzenie w twarzyczce ich synka.

- O, tak.

- Powinnaś mieć własne dziecko - podsumował, obrzucił ją dziwnym spojrzeniem, obrócił się na pięcie i wyszedł, a Hope nie próbowała go zatrzymać.

- Przepięknie! To po prostu nie do wiary, ile ci się udało zrobić w tak krótkim czasie! Ale poczekaj, aż zobaczysz, jak my sobie poradzimy! - zawołała Bianka i posłała mężowi wesołe spojrzenie.

Od powrotu z Cannes minęły trzy miesiące, które Hope poświęciła na urządzenie nowego domu, w którym zamieszkała z synkiem. Niko rósł jak na drożdżach i był pełen energii.

- Ładnie wyszliście na tym zdjęciu - zauważył Dale, przeglądając leżący na stole magazyn.

Hope za zgodą Helen i Roya przystała na sesję zdjęciową dla znanego miesięcznika, który przygotowywał materiał o osobach występujących w reklamach. Fotograf zdołał uchwycić moment, gdy Hope i Niko patrzyli na siebie z niekłamana czułością.

- Nasz mały aniołek jeszcze urósł - zachwyciła się Bianka na widok ukochanego chrześniaka. I coraz bardziej przypomina swojego... - urwała gwałtownie, zbyt późno zauważając ostrzegawcze spojrzenie Dale'a.

- Ojca? - dokończyła Hope słabym głosem, a oczy jej się zaszklily.

Dale pośpiesznie zmienił temat i zaczął opowiadać o pracy nad ostatnimi odcinkami serialu.

- Kończymy w przyszłym miesiącu. Oczywiście za jakiś czas ruszy nowa seria, ale już bez Bianki. Myślę, że

postać, którą gra, zostanie przez scenarzystę jakoś straszliwie ukarana, ,co będzie zasłużoną karą dla pięknej i złej intrygantki.

- Straszne tortury czekają raczej ciebie, jeśli nadal będziesz w domu jedynie gościem - zagroziła ze śmiechem i zwróciła się do przyjaciółki: - Mój teść dokupił trochę ziemi i Dale całe dni spędza w winnicy.

- Ale na noc zawsze wracam - przypomniał, puszczając oko do żony. - I od razu zasypiasz! - droczyła się z nim Bianka. Gdy Dale wyszedł, żeby naprawić przeciekającą rynnę, Bianka spoważniała i popatrzyła na Hope z głęboką troską.

- Martwię się o ciebie. Jesteś pewna, że nie chcesz się skontaktować z Aleksiejem i powiedzieć mu o dziecku? Rozumiem, jakie to trudne, no i masz przecież swoją dumę - dodała szybko, gdy zauważyła reakcję przyjaciółki. - Ale czy naprawdę może być gorzej, niż jest teraz? Ty bez niego po prostu usychasz, a dziecku odmawiasz kontaktów z ojcem. I to raz na zawsze, bo wiem, że nie wyjdiesz za mąż za nikogo innego. Zastanów się jeszcze.

Hope poczuła się troszkę dotknięta. Przecież nie była egoistką, celowo wyrządzającą krzywdę ukochanemu synkowi. Nie kierowała się wyłącznie głupim uporem i urażoną dumą. Te myśli nie dawały jej spokoju. Kilka dni po wyjeździe gości nerwowo krążyła po pokoju, którego nowy wystrój nagle przestał ją cieszyć. Przed oczyma miała wyłącznie twarz Aleksieja. Pragnął jej, wydarzenia w Cannes udowodniły to niezbicie. I byłby dobrym ojcem. Ale co z miłością?

Żeby poprawić sobie humor, sięgnęła po magazyn, który przeglądał Dale. Tamto zdjęcie rzeczywiście wyszło pięknie, dlatego poprosiła fotografa, by zrobił dla niej powiększenie. Spełnił jej prośbę z radością, powtarzając

wielokrotnie, że Hope wygląda zachwycająco, jak Madonna z renesansowego obrazu. Zdjęcia nie było, zostało wydarte wraz z podpisem "Modelka Hope Stanford i jej synek Nikolaï Aleksander". Hope zmarszczyła brwi. Kto to zrobił i dlaczego? Może Emily, nowa opiekunka do dziecka? Wielokrotnie zachwycała się fotografią i pewnie uznała, że Hope nie potrzebuje zdjęcia z magazynu, skoro ma oryginał. Przestała się tym zajmować, ponieważ zadzwonił telefon - Bianka zapraszała na pierwszy obiad w nowym domu. Miał być Roy i jeszcze kilku znajomych z Hollywood. Hope obiecała, że przyjdzie, i odłożyła słuchawkę, znów czując ukłucie w sercu. Cieszyła się ze 'szczęścia przyjaciółki i starała się nie być zazdrosna. A jednak ...

Bianka poślubiła ukochanego mężczyznę, który ją uwielbiał, podczas gdy ona na zawsze zostanie sama. Westchnęła ciężko i powtórzyła sobie nie wiedzieć który już raz, że rozpamiętywanie minionego szczęścia do niczego nie prowadzi i pora się skupić na codziennych obowiązkach.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

_ I jak według ciebie sprawdzam się w nowej roli? - zagadnęła Bianka, gdy po skończonym przyjęciu krzątały się po kuchni w nowym domu państwa Lawrence.

_ Jak zwykle jesteś gwiazdą - przyznała Hope. - Jedzenie było fantastyczne.

_ Mama Dale' a nauczyła mnie gotować. Gdyby jeszcze rok temu ktoś mi powiedział, że będę przykładną panią domu, to bym nie uwierzyła. A ty jak sobie radzisz? - Obrzuciła przyjaciółkę badawczym spojrzeniem. Hope natychmiast przywołała uśmiech na twarz.

_ Ja? Normalne - powiedziała, czując dotkliwą pustkę w

duszy. Teraz, gdy jej dom był urządzony i życie toczyło się ustalonym trybem, nie bardzo wiedziała, co ze sobą począć. W przerwach między kręceniem reklam miała za dużo czasu. Za dużo czasu na rozmyślanie o Aleksieju.

- Powiedziałaś jej? - spytał Dale, który wszedł do kuchni i czule otoczył żonę ramionami, tworząc zakłęty krąg rodzinnego szczęścia, z którego Hope została wykluczona.

- Jeszcze nie. - Na twarzy Bianki pojawił się błogi uśmiech. - Będziemy mieli dziecko. Dale wariuje ze szczęścia ...

- Och, to fantastycznie! - zawołała szczerze uradowana Hope.

Nagle szybko zamrugła powiekami, powstrzymując łzy. Gdy ona była w ciąży, nikt nie wariował ze szczęścia, nikt jej nie przytulał w pachnącej obiadem kuchni ...

- Hope, kochanie! - Bianka już otaczała ją ramionami. - Nie możesz się tak zadrećzać przez całe życie. Przecież tobie wszystko kojarzy się z Aleksiejem. Przestań ...

- Owszem, ale to nie powód, żeby się rozklejała za każdym razem, gdy was widzę. Naprawdę cieszę się waszym szczęściem.

- Wiemy. Chcemy cię prosić, żebyś została chrzestną. Zgadzasz się?

- I żebyś napiła się jeszcze kawy - rzucił Dale, włączając ekspres, ale Hope wykręciła się i wróciła do siebie.

Chciała być sama ze swoim bólem. Wiedziała, że wiele osób mogłoby jej zarzucić przesadne uzalanie się nad sobą. Miała przecież zdrowe, pogodne dziecko, piękny dom, bardzo dobrze płatną pracę, odłożone pieniądze w banku. Nie miała męża. Nie miała Aleksieja.

_ Podróż do Francji? Dale, to niemożliwe! - Hope z niedowierzaniem patrzyła na przyjaciela, z którym siedziała przy stole w swojej kuchni. Bianka poprosiła go,

by dokonał drobnych napraw w domu Hope. - Nie mogę wszystkiego tak po prostu rzucić i jechać.

_ A co ty masz do rzucania? Bierzesz dziecko i jedziesz. Nie na wakacje przecież, tylko do pracy.

Dlaczego mamy kręcić kolejną reklamę właśnie we Francji, a nie jak zawsze na miejscu? - dopytywała się.

_ To pomysł Helen, chyba nie będziesz dyskutować ze zleceniodawcą? - skwitował spokojnie, biorąc na ręce Nika, który natychmiast zaczął wesoło gaworzyć. - Nie wiem, o co chodzi, nie tłumaczyła mi się. Ma dom na wsi, może chce, żebyś wystąpiła w nowym otoczeniu, bo poprzednie już się opatrzyło? Wiem tylko to, co mi przekazał Roy wraz z biletem na samolot. Za trzy dni wylatujesz.

_ A dlaczego przyjechał do was, a nie do mnie? Naprawdę nic z tego nie rozumiem.

_ Mówiłem ci, że jak się zaszyjesz na odludziu, to będziesz ponosić konsekwencje - przypomniał. _ My mieszkamy w cywilizowanej okolicy.

Gdy Bianka, wracając z Beverly Hills, przyjechała po męża, Hope ponownie poruszyła temat wyjazdu. Nie przyznała się do tego głośno, ale bała się jechać do Francji, chociaż nawet ją te obawy śmieszyły i irytowały.

Na pewno nie wpadnie ponownie na Aleksieja, Francja to wielki kraj. Głośno powiedziała jedynie, że cały ten pomysł niezbyt jej się podoba. Bianka popatrzyła na Dale'a jakby czekając na jego reakcję.

- Musisz jechać, jeśli nie chcesz zerwać kontraktu - oznajmił spokojnie. - Wiem, że trudno szybko przygotować się do wyjazdu, gdy ma się bardzo żywe dziecko, a tylko jedną parę oczu i jedną parę rąk, ale przecież my ci pomożemy.

- To prawda, Niko jest bardzo ruchliwy. - Hope promieniała dumą. - Paul Friedman mówi, że mój synek jest nadzwyczaj rozwinięty jak na swój wiek.

- Wszystkie mamy tak twierdzą. - Dale ze śmiechem pokiwał głową. - Wiesz, co robi Bianka? Zaczęła czytać dobrą literaturę piękną i literaturę fachową, bo jest przekonana, że od tego dziecko zostanie geniuszem. - Opiekuńczo objął żonę od tyłu, kładąc dłonie na jej zaokrąglonym brzuchu.

- Nie śmieję się ze mnie - zganiała go Bianka. - Płód słyszy o wiele więcej, niż nam się do tej pory wydawało. To ważne, by podczas ciąży czytać wartościowe książki i słuchać pięknej muzyki. Dobre samopoczucie ciężarnej kobiety wpływa korzystnie na rozwój dziecka.

Następnego dnia rano Bianka wpadła do przyjaciółki z naręczem pudeł, które rzuciła na kanapę. Widząc pytające spojrzenie Hope, wyjaśniła:

- Od urodzenia Nika nic sobie nie kupiłaś, myślisz tylko o dziecku. Wiedzieliśmy, że cię nie przekonamy, więc wzięliśmy sprawy w swoje ręce. - Zaśmiała się. - No, otwórz i zobacz!

W pierwszych dwóch pudełkach znajdowała się olśniewająca jedwabna bielizna, ozdobiona misterną, delikatną jak pajęczyna koronką.

- To taki drobny upominek... - wymruczała Bianka, nagle jakby spłoszona.

- Drobny upominek? Raczej wyprawa ślubna! Hope przeciągle popatrzyła na przyjaciółkę, a ta zarumieniła się pod tym spojrzeniem. - Nowożeńcom to tylko jedno w głowie ... Już rozumiem, co knujecie powiedziała z głęboką dezaprobatą. - Macie nadzieję, że wpadnie mi w oko jakiś przystojny Francuz, więc lepiej, żebym była odpowiednio wyekwipowana. Chcecie, bym się wdała w romans!

- Co w tym złego? Powinnaś zaznać trochę rozrywki, a my życzymy ci jak najlepiej. Poza tym malicy wobec ciebie dług wdzięczności. To dzięki twojej pomocy jesteśmy tak

bezgranicznie szczęśliwi _ przekonywała z żarem. - No, otwórz następne.

W kolejnych pudłach znajdował się luksusowy przezroczysty peniuar i nocna koszula. Widząc to, Hope ponownie z ubolewaniem pokiwała głową, ale gdy na końcu wyjęła kaszmirową suknię w ulubionym przez siebie odcieniu gołębiej szarości, jej opór zaczął słabnąć. Sukienka była naprawdę piękna.

- Jesień za pasem, musisz mieć coś cieplejszego - powiedziała Bianka.

- Nie przesadzaj, jest dopiero połowa sierpnia!

- Druga połowa. Różnie może być - upierała się. -

Poczekaj, mam jeszcze coś. - Pobiegła do samochodu i wróciła z ogromną torbą. - Kupiłam to zupełnie bez sensu, bo mi do niczego nie pasuje. Na pokazie wyglądało cudownie, ale na mnie, niestety, o wiele gorzej. Za to ty jesteś do tego wprost stworzona! - paplała jak najęta, a Hope miała coraz większe oczy ze zdziwienia. - Jeśli nie chcesz tego w prezencie, to umówmy się, że ci pożyczam. Zrobiłaś się sławna, nie możesz się pokazać w Europie w byle czym. - Wyciągnęła z torby długi do kostek płaszcz ze srebrnych lisów, który był hitem najnowszej kolekcji jesienno-zimowej jednego z największych projektantów mody. - No, sama zobacz, jak ci w tym pięknie. - Narzuciła go na ramiona oniemiałej ze zdumienia Hope. - Naprawdę, zrobisz mi przysługę, jeśli go weźmiesz, bo będę miała więcej miejsca w szafie i może kupię sobie coś bardziej w moim stylu.

Oszołomiona potokiem słów oraz isticie królewskim darem Hope posłusznie przejrzała się w lustrze. Bianka nie kłamała, płaszcz idealnie pasował do jej karnacji i koloru włosów.

- Nie mogę tego przyjąć.

- To chociaż pożycz, mówię ci, że i tak nie będę go nosić,

wreszcie zalegną się w nim mole! A tak przynajmniej będę wiedziała, że nie wydałam pieniędzy na darmo.

Hope w końcu dała się namówić, ponieważ ten nagły wyjazd nieco wytrącił ją z równowagi. Nie wiedziała, na jak długo jedzie ani gdzie się zatrzyma, toteż nie miała pojęcia, co spakować. W rezultacie musiała zabrać rzeczy na różne okazje, poczynając od dzinsów, a na małej czarnej kończąc. Nie znała żadnych szczegółów, a Helen nie odbierała telefonu. W sumie to wszystko było dość irytujące.

Rano w dniu wyjazdu pojawił się Dale, żeby odwieźć Hope i Nika na lotnisko.

- Bianka przeprasza, że nie przyjechała, ale podobno nienawidzi pożegnań i płakałaby jak bóbr wytłumaczył nieobecność żony. - Kazała ci przekazać, że jesteś zawsze w jej myślach.

Gdy już wszystko było zapakowane, a Dale przekreślił kluczyk w stacyjce, Hope spojrzała na swój wypieszczony domek z dziwnie ciężkim sercem. Przeszedł ją lekki dreszcz, chociaż miała na sobie płaszcz Bianki i było jej ciepło.

Po drodze Dale wyjaśnił, że Hope ma zarezerwowany pokój w hotelu i że na lotnisku w Paryżu będzie na nią czekał ktoś z ekipy filmowej. Nikt znajomy, bo Helen wynajęła ekipę francuską, ale ten człowiek ją rozpozna z całą pewnością, bo Dale przesłał mu szczegółowy opis.

Kiedy się żegnali, uściskał serdecznie ich oboje, zmierzwił włosy chrześniaka, wycałował Hope i powiedział na odchodnym:

- Wszystko się jakoś ułoży. Nie zapomnij, jak bardzo cię kochamy. Dla twojego dobra jesteśmy gotowi zrobić wszystko.

Lot przebiegł spokojnie. Niko spał jak aniołek, więc Hope miała czas dla siebie, mogła przeglądać magazyny,

które Dale kupił jej na podróż, ale nie umiała się na niczym skupić. Z każdą chwilą była bliżej Francji, bliżej Aleksieja ... Jej zdenerwowanie rosło. Cały ten wyjazd był jakiś dziwny, szalony i ... podejrzany. Praktycznie żadnych informacji co do miejsca i okresu pobytu. Brak odzewu od Helen. Roy, który nawet nie próbował się z nią skontaktować, tylko załatwił sprawę przez Dale'a. I wreszcie zachowanie przyjaciół, którzy cały ciężar organizacyjny wzięli na siebie i praktycznie na siłę wsadzili ją do samolotu. Czyżby chcieli się jej pozbyć na jakiś czas, ponieważ jej nieszczęście zakłócało ich sielankę? Poczula się nagle zupełnie opuszczona.

Na lotnisku w Paryżu wszyscy oglądali się za nią i dzieckiem, a Hope była oczywiście przekonana, że to wyłącznie Niko wzbudza takie zainteresowanie. Był naprawdę uderzająco ślicznym chłopcem. Miał ciemne włosy i zielone oczy Aleksieja oraz delikatną karnację Hope. Był dzieckiem radosnym i pogodnym, z jego twarzyczki emanowała energia i niepohamowana ciekawość świata. Prawie wszyscy uśmiechali się na jego widok, a Hope rozpierało poczucie matczynej dumy, chociaż jak zwykle starała się niczego po sobie nie okazywać.

Nie miała pojęcia, że i ona wzbudza sensację swoim wyglądem. Uległa naleganiom Bianki i pod srebrzysty płaszcz włożyła nową kaszmirową sukienkę w gołęzim odcieniu. Żadnych ozdób, jedynie maleńkie kolczyki w uszach. Platynowe włosy elegancko spięte na karku. Do tego świeżość młodości, a w oczach - mądrość doświadczonej kobiety.

— *Mademoiselle* Stanford? - rozległ się za nią przyjemny męski głos.

Odwróciła się i ujrzała dwudziestoparoletniego człowieka, bardzo szarmanckiego i eleganckiego w typowy dla Francuzów sposób.

- Jestem Philippe Devereaux, czekam na panią z polecenia pana Lawrence'a. - powiedział po angielsku. - A to pewnie Nikołaj? - uśmiechnął się do chłopczyka.

Hope rozjaśniła się nagle poczucie opuszczenia znikło.

- Tak. Dobrze, że pan jest, nawet nie wiem, w którym hotelu mam rezerwację - odparła nienaganną francuszczyzną, co wywołało pełen podziwu uśmiech na przystojnej twarzy Philippe'a.

- Niestety, nie mogę pani służyć żadnymi informacjami, mam tylko zaprowadzić panią do samochodu i przenieść pani bagaże. Proszę tędy.

Zaprowadził ją do lśniącego czarnego daimlera i zamienił parę słów z szoferem.

- Proszę się nie niepokoić, kierowca wie, dokąd panią zawieźć.

Otworzył drzwi samochodu, pomógł Hope wsiąść i zapiąć Nika w foteliku, umieścił walizki w bagażniku i ponownie zajrzał do pasażerów.

- Wygodnie pani? - upewnił się jeszcze i ukłonił się na pożegnanie.

Limuzyna ruszyła. Hope widziała jedynie niewyraźny zarys głowy szofera, ponieważ oddzielała ją od niego przyciemniona szyba. Z tyłu komfortowego samochodu było dużo miejsca, siedzenia były miękkie i przepastne, zapadła się w nie prawie jak w poduchy. Niko bawił się plastikową zabawką. Dale zadbał nawet o fotelik. Jaki on kochany, pomyślała sennie, odchylając głowę na oparcie.

We wnętrzu było ciepło i dość cicho, potężny silnik mruczał jak wielki kot. Ogarniała ją coraz większa senność, marzyła o kąpieli i wygodnym łóżku. Uległa pokusie i przymknęła oczy. Wiedziała, że nawet jeśli na chwilę się zdrzemnie, szofer obudzi ją, kiedy dojadą do hotelu.

Gdy się ocknęła, za szybą jadącego samochodu panowała nieprzenikniona ciemność. Hope wyprostowała

się gwałtownie. Nie miała pojęcia, gdzie jest, na pewno poza Paryżem, ale gdzie? I która godzina? Zerknęła na zegarek i zbladła. Samolot wylądował przed czterema godzinami!

W popłochu zastukała w szybę dzielącą ją od kierowcy, by zwrócić na siebie jego uwagę, ale on nie zareagował, mimo że pukała do niego kilkakrotnie. Wreszcie zrezygnowała. Chwileczkę, tylko bez paniki. To niemożliwe, żeby ich porwano, kto miałby to zrobić i po co? Przecież Philippe powołał się na Dale'a, wiedział, jak ona wygląda, znał imię Nika.

Ach, pewnie jadą do Helen, która ma dom gdzieś na wsi! Hope odetchnęła z ulgą. Czemu wcześniej o tym nie pomyślała? Reklama raczej nie będzie kręcona w Paryżu, prędzej właśnie na wsi, u Helen. Wszystko jasne.

Niko zaczął marudzić, musiał być głodny, biedactwo. Gdy go karmiła, zauważyła, że zbliżają się do jakiejś miejscowości, więc wyteńczyła wzrok, żeby nie przeoczyć znaku z jej nazwą. Przynajmniej będzie wiedziała, gdzie się znajduje. Beaune! Poczowała nagły ból w sercu. Co za ironia losu, że Helen musiała kupić dom akurat w pobliżu posiadłości Aleksieja. Jakim cudem ona ma normalnie pracować w takich warunkach? Przecież bez przerwy będzie wypatrywać Aleksieja. A jeśli przypadkiem na niego wpadnie?

Niko skończył jeść, więc delikatnie wytarła mu buzię i rączki wilgotną chusteczką, a potem wyciąła każdy paluszek z osobna, czemu towarzyszył uszczęśliwiony chichot synka. Uwielbiał tę pieśczoć. Zajęta synkiem, nie zwracała uwagi na to, dokąd jadą. Dopiero kiedy spakowała torbę z rzeczami Nika i podniosła głowę ...

- Nie! - wyrwało jej się z nagle ściśniętego gardła. Jak mogli jej to zrobić? Które z nich wpadło na ten pomysł? Miała rację, gdy podejrzewała, że coś knują.

Przed nią wyłaniał się z mroku rzęście oświetlony

zamek. Pod kołami limuzyny zadudniły belki zwodzonego mostu, a potem rozległ się głuchy łoskot zamykanej bramy. Znow była uwięziona na zamku Aleksieja.

Szofer wysiadł, a wtedy Hope rozpoznała poznaną bliznami twarz Pierre'a. Stąd ten pomysł z przyciemnioną szybą ... Każdy szczegół spisku został starannie przemyślany, pomyślała ze zgrozą, rozpoznając w tym planowaniu rękę Aleksieja. Lękając się konfrontacji z nim, nie spieszyła się do wysiadania z auta.

Aleksiej wyszedł na dziedziniec, ubrany w elegancką białą koszulę i czarne spodnie. Podszedł do samochodu, otworzył drzwi od strony Hope i obrzucił ją nieprzeniknionym spojrzeniem.

- Witaj - powiedział krótko, skinął głową i pomógł jej wysiąść.

- Czekaj, wezmę Nika ... - zaczęła, ale przerwał jej tonem nie znoszącym sprzeciwu:

- Ja to zrobię.

Serce w niej zamarło ze wzruszenia, gdy Aleksiej . pochylił się nad fotelikiem i ojciec i syn po raz pierwszy spojrzeli sobie w oczy. Omal się nie rozpłakała. Magia tej chwili znikła jednak równie szybko, jak się pojawiła. Aleksiej wyjął synka z samochodu, przytulił do siebie jedną ręką, drugą ujął Hope pod ramię i pospiesznie zaprowadził do środka.

- Chodź, i tak już kazaliśmy czekać ojcu Ignatio wystarczająco długo. Jest zmęczony, to dla niego bardzo późna pora.

Jaki ojciec Ignatio? O co chodzi? Nie miała jednak czasu się zastanowić, ponieważ Aleksiej już podawał dziecko służącemu.

- Pierre się nim zajmie przez chwilę. Musimy się spieszyć.

- Ależ Aleksiej ...

' - Nie teraz. Potem będzie czas na wyjaśnienia, teraz liczy się każda minuta.

Hope była zbyt oszołomiona przebiegiem i tempem wydarzeń, by protestować, gdy prowadził ją do nieznannej części zamku. Ich kroki rozlegały się głuchym echem w zapomnianym, zakurzonym korytarzu, który wiódł do ... Do niewielkiej zamkowej kaplicy, gdzie przy ołtarzu czekał ksiądz w ornacie i ze stulą.

Przemknęło jej przez myśl, że to scena jak z powieści. A może chodzi jedynie o głupi, okrutny żart? Spojrzała na Aleksieja, który mocniej ścisnął ją za ramię.

- Za chwilę weźmiemy ślub. Nawet nie próbuj protestować.

Jak we śnie przekroczyła próg kaplicy. Nie, nie zamierzała protestować, nauczyła się rozpoznawać to, co nieuniknione. Nauczyła się temu poddawać. Aleksiej zawsze stawiał na swoim, więc teraz, gdy już wiedział o dziecku, prędzej czy później doprowadziłby do zawarcia małżeństwa. Lepiej mieć to od razu za sobą.

Ojciec Ignatio przywitał ich uśmiechem i poczekał, aż Aleksiej pomoże Hope zdjąć płaszcz. Od chwili wejścia do kaplicy Aleksiej zachowywał się ujmująco i czule. Sędziwy kapłan musiał być święcie przekonany o jego miłości do panny młodej. Hope jednak wiedziała aż nadto dobrze, że to nie miłość, a poczucie odpowiedzialności popycha Aleksieja do czynu. Nie, on nigdy jej nie kochał i nie pokocha.

Słuchała słów księdza i przysięgi Aleksieja, jakby te głosy dobiegały z oddali. Potem ona wygłosiła słowa przysięgi, zupełnie nie pojmując ich sensu. Poczowała na palcu ciężar obrączki, a na policzku dotyk ust Aleksieja. Było po wszystkim. Od tej pory byli mężem i żoną w obliczu prawa i w obliczu Kościoła.

Ledwo do niej dotarło, że Aleksiej podsuwa jej jakieś papiery do podpisania. Podpisała, nie dbając już o nic. W

głowie jej się kręciło, w sercu czuła pustkę. Nie winiła Aleksieja za jego postępowanie, mogła się po nim tego spodziewać. Jednak to, że zdradzili ją najbliżsi przyjaciele, którym bezgranicznie ufała, napawało ją goryczą.

Przeszli we troje do biblioteki, gdzie Pierre poczęstował ich winem. Z uspokajającego spojrzenia, jakim ją obdarzył, wywnioskowała, że z Nikiem wszystko w porządku. W to nie wątpiła, bo przecież zamek Aleksieja będzie dla ich synka najlepszym miejscem na ziemi. Dla niej zaś będzie więzieniem i miejscem wiecznej udręki.

Ojciec Ignatio podziękował za wino, na odchodnym pobłogosławił młodej parze i wyszedł w towarzystwie Pierre'a. Rozległ się pomruk silnika samochodowego i szcęk otwieranej bramy.

- Zapewne oczekujesz wyjaśnień? - spytał Aleksiej chłodnym, oficjalnym tonem, który zranił ją boleśnie. Czy jej świeżo poślubiony mąż musiał aż tak ostentacyjnie okazywać, że ona nie budzi w nim żadnych cieplejszych uczuć?

- Nie dzisiaj - ucięła. - Jestem zbyt zmęczona i zbyt zawiedziona postawą moich przyjaciół. Oczywiście Bianca i Dale wiedzą o wszystkim?

- Tak, ja też wiem wszystko. Wiem, że nie miałaś z nikim romansu, po prostu prowadziłaś ze mną dziwną grę, pozwalając mi wierzyć w to, co rojiło się w mojej chorej głowie. Niko nie jest synem twojej przyjaciółki. Będę dożgonnie wdzięczny Bianca i Dale'owi, że wyznali mi prawdę.

Zimny ton jego głosu otrzeźwił ją. Aleksiej naprawdę czuł się głęboko zraniony, miał jej za złe, że go oszukała. Już miała mu powiedzieć, z jakich powodów bała się wszystko szczerze mu wyznać, gdy naraz spostrzegła na jego biurku oprawioną fotografię. Ależ to było to samo zdjęcie, które zostało wydarte z magazynu!

- Mam je od Bianki - wyjaśnił, zauważając jej spojrzenie. - Przysłała je oraz swój adres, nic więcej. Poleciałem do niej natychmiast, a ona i jej mąż opowiedzieli mi całą prawdę. Jak mogłaś mi to zrobić? - spytał z bolesnym niedowierzaniem. - Myślałem, że znam się na zemście jak nikt, ale uczennica przerosła mistrza.

- To nie była zemsta, Aleksiej.

- Nie? To z jakiego powodu zataiłaś przede mną istnienie naszego syna? Dlaczego wołałaś wychowywać go sama?

_ Ponieważ znam cię i wiedziałam, że jeśli się o nim dowiesz, będziesz chciał się ze mną ożenić. A ja nie wierzę w małżeństwo bez miłości. To nie związek, to handlowy kontrakt.

Oczy mu pociemniały, a usta zacisnęły się w wąską linię. Tak, znała te objawy. Jedną z cech Aleksieja była chwiejność emocjonalna, częste zmiany nastroju, przy czym dotyczyło to wyłącznie relacji między nim i Hope, we wszystkich innych sprawach potrafił zachować spokój i obiektywizm oraz dystans.

_ Dobrze, może nasze małżeństwo nie zostało zawarte z miłości - przyznał ponuro - ale coś przecież między nami jest. ..

_ Nie! Zmusiłeś mnie do małżeństwa, lecz na tym koniec. Masz to, czego chciałeś. Masz dziedzica, będziemy wychowywać dziecko wspólnie. W zamian za to pozwól mi prowadzić własne życie.

Odwrócił się plecami, więc nie widziała wyrazu jego twarzy.

- Jak sobie życzysz. Pierre na tę noc przygotował wspólny pokój dla ciebie i dziecka, możesz tam zamieszkać na dłużej, jeśli chcesz. Szczerze mówiąc, liczyłem na to, że od jutra przeniesiesz się do mnie.

_ - I wpadnę ci w ramiona z okrzykami radości - dodała z gorzką ironią.

- Tego nie oczekiwałem, ale nie spodziewałem się też aż

takiej wrogości z twojej strony. Czy to moja wina, że musiałem podjąć radykalne kroki, by zapewnić mojemu dziecku prawo do majątku tytułu, a przede wszystkim - do posiadania ojca? Podobno kochasz naszego syna, jednak zamierzałaś go pozbawić tego, co najważniejsze.

No tak, w walce na argumenty Aleksiej zawsze będzie górą. Jak miała mu wytłumaczyć, że nie chciała nikogo niczego pozbawiać, raczej wszystkim zaoszczędzić bólu i frustracji. Jednak skoro nawet jej oddani przyjaciele tego nie pojmowali, to cóż dopiero on? Została sama ...

- Aha, mam dla ciebie list od Bianki i Dale'a. - Wyjął z biurka zaklejoną kopertę i podał jej. - Jak widzisz, ufają mi i w pełni popierają moją decyzję. Oni również uważają, że twoje miejsce jest tutaj.

_ Wybacz, ale jestem zmęczona. Chciałabym się położyć. - Ze znużeniem przymknęła oczy.

_ Oczywiście. Zaprowadzę cię do twojego pokoju. Chodźmy.

Weszli na górę, Aleksiej otworzył drzwi i zapalił światło. Pokój był przestronny, urządzone meblami w stylu, empire, który Hope bardzo lubiła. W głębi stało drewniane łóżeczko.

_ Kiedy tylko będziesz chciała, pojedziemy po zakupy, żeby Niko miał wszystko, czego mu trzeba.

_ Nie widzę takiej potrzeby, jemu nic nie brakuje _ zakomunikowała z dumą, czym ponownie uraziła Aleksieja.

_ Nawet tego mi odmówisz? Jeszcze ci mało?

Ich podniesione głosy obudziły małego, który zaczął płakać. Aleksiej znalazł się przy łóżeczku pierwszy wziął synka na ręce, potem usiadł na łóżku i położył sobie małego na kolanach. Z niewysłowioną delikatnością przesunął palcem po delikatnym policzku, a na jego twarzy odmalowały się kolejno niedowierzanie, zachwyt i duma.

- Mój syn ...

Hope chciało się płakać. Dlaczego jej nie mógł tak kochać? Dlaczego los sprawił, że ona nie miała dostępu do jego serca? Pomyślała o smutnej przyszłości. Odtąd będzie żyła pod jednym dachem z człowiekiem, który nigdy nie odwzajemni jej uczuć. To będzie czysta udręka, póki śmierć ich nie rozłączy. Przynajmniej Niko będzie miał dobrego ojca ... - Jest bardzo podobny do ciebie - wyrwało jej się.

- A mnie on przypomina ciebie, *mon petit*. Przypomina mi, że uciekałeś ode mnie, będąc ze mną w ciąży. Wolałaś zwrócić się o pomoc do dawno niewidzianej przyjaciółki, zamiast do mnie.

Hope zaczęła nerwowo krążyć po pokoju. ,

- Gdyby nie poprzedzająca moją ucieczkę rozmowa, sprawy potoczyłyby się inaczej. Dałeś mi wtedy jasno do zrozumienia, że nie ma mowy, by nasz układ przerodził się w głęboki i trwałe związek. Ja też mam swoją dumę, Aleksiej. Nie chciałam zależeć od kogoś, kto traktował mnie protekcyjnie, bez krzty szacunku. Pragnęłam stanąć na własnych nogach, udowodnić sobie i światu, że potrafię zadbać o siebie i nie potrzebuję żadnego opiekuna. Sam często mnie o tym przekonywałeś i namawiałeś, żebym nauczyła się samodzielności i niezależności.

Aleksiej chyba zamierzał coś powiedzieć, lecz po chwili zmienił zdanie. Podniósł się, troskliwie ułożył synka w łóżeczku, wyprostował się i popatrzył na żonę.

- Nie mówmy już o przeszłości. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość. Wszystko się zmieniło i dla dobra naszego syna musimy nauczyć się żyć w harmonii. Nie ma innego wyjścia.

Rano obudziły ją promienie słońca. Na nocnym stoliku leżał list od przyjaciół, sięgnęła więc po niego. Bianka wyjaśniała, że to ona wpadła na pomysł, by wysłać

Aleksiejowi zdjęcie, ponieważ argumenty Hope nie trafiły jej do przekonania.

Gdyby nie odpowiedział, nie skontaktowałabym się z nim ponownie, ale on natychmiast przyleciał do Stanów i umówił się z nami na spotkanie. To nas przekonało i powiedzieliśmy mu wszystko - z wyjątkiem tego, że go kochasz. Tego byśmy ci nie zrobili! Nie gniewaj się na nas, proszę. Zrobiliśmy to, co wydawało nam się najlepsze dla ciebie i dla dziecka. Widzieliśmy, jak cierpisz. Zapomnij o swojej dumie i weź to, co życie ma ci do zaoferowania. Bardzo rzadko człowiek dostaje od losu wszystko. Nie myśl o nas źle i wybac, że dla twojego dobra dopuściliśmy się oszustwa.

Gdy jakiś czas później Hope zeszła z synkiem do kuchni, Aleksiej już na nich czekał.

- Nie będzie mnie cały dzień - poinformował. - Zbiera się na deszcz, trzeba się pospieszyć ze zbiorami. Zobacz, Pierre znalazł stare krzeselko, które należało do mnie, a potem do Tani. - Wskazał na wysoki fotelik. Hope posadziła w nim synka, a uszczęśliwiony Niko zaczął wybijać łyżeczką rytm na poręczu. Gdy podnosił wzrok na Aleksieja, jego oczy robiły się wielkie jak spodki. - Aha, gdyby wpadło ci do głowy uciec, znajdę cię i sprowadzę z powrotem - powiedział cicho Aleksiej.

Wiedziała, że mówi poważnie, ale przecież nie zamierzała donikąd uciekać. Byli małżeństwem, a w jej mniemaniu to przesądzało sprawę. Po śniadaniu zadzwoniła do Bianki, która natychmiast spytała z niepokojem, czy Hope jej wybaczyła.

- Sama nie wiem - przyznała Hope z wahaniem. - Pomyślałam, że powinnam zadzwonić, żebyś się nie martwiła. Wczoraj w nocy wzięliśmy ślub. Dzięki waszej

intrydze było całkiem romantycznie, chociaż wolałabym uniknąć tego małżeństwa. Jednak rozumiem wasze pobudki.

- On nas do siebie przekonał. Jemu naprawdę zależy na dobru całej waszej trójki.

- Tylko że mnie nie kocha - przypomniała ze smutkiem Hope i rozłączyła się.

Aleksiej wrócił wieczorem, zjedli razem kolację, potem Hope poszła na górę położyć synka. Następne dni wyglądały podobnie. Niepostrzeżenie minął miesiąc, potem drugi. Aleksiej pracował w winnicy, Hope widywała go tylko rano i wieczorem. Niko rósł w oczach i powoli przymierzał się do postawienia pierwszego samodzielnego kroku. Hope często zastanawiała się, co zrobić ze swoim domem w Napa Valley, ponieważ w jego urządzenie włożyła wiele serca i nie miała ochoty go sprzedawać.

- Po co chcesz go zatrzymać? - zareagował ostro Aleksiej, gdy poruszyła ten temat. - Żeby mieć kryjówkę? Sprzedaj dom, to chyba niezbyt wielkie poświęcenie z twojej strony. Przez wiele miesięcy zachowywałaś się jak egoistka, niewiele myślałaś o przyszłości naszego syna - wytknął jej z urazą, a potem oznajmił, że ma jeszcze dużo papierkowej roboty i wyszedł.

Gdy o jedenastej w nocy szła się położyć, pod drzwiami biblioteki wciąż było widać wąski pas światła. Zawahała się. Gdyby mogła pójść do Aleksieja jak żona do męża, pocałować go na dobranoc. .. Oczywiście w ich sytuacji nawet nie było co o tym marzyć. Z ciężkim sercem wróciła do siebie.

Długo nie mogła zasnąć, ponieważ wciąż powracały do niej słowa Aleksieja. On cały czas uważał, że odeszła od niego z zemsty, że ukryła przed nim ciążę, by się odegrać. Nie, tak dalej być nie mogło. Nie miała siły już dłużej udawać obojętności, ukrywać prawdziwych uczuć. Czuła

zresztą, że zdradzi się prędzej czy później, więc lepiej chyba po prostu wyznać Aleksiejowi prawdę.

Ta decyzja natychmiast przyniosła jej ulgę. Przestała się bać, wiedziała, że Aleksiej nie wyśmiejże uczuć zakochanej kobiety. Nie był człowiekiem bez serca, przeciwnie, potrafił okazać wiele zrozumienia. Oczywiście Hope nie zdobędzie w ten sposób jego miłości, ale może dzięki temu osłabnie panujące między nimi napięcie. Tak, trzeba postawić na szczerłość.

Niecierpliwie wyskoczyła z łóżka, zdecydowana natychmiast wcielić swoje postanowienie w życie. Zarzuciła na siebie peniuar od Bianki, zeszła na dół, otworzyła drzwi biblioteki i zamarła na progu.

Jej mąż nie pracował. Siedział zgarbiony nad biurkiem, z pochyloną głową, zatopiony w ponurych rozmyślaniach. Usłyszawszy odgłos otwieranych drzwi, odwrócił się, a wtedy Hope ujrzała ze zdumieniem, że trzymał w dłoniach jej fotografię.

- Nie mogłam zasnąć. Przyszłam porozmawiać - zaczęła niepewnie.

- Wyglądasz, jakbyś miała czternaście lat, gdy tak stoisz boso i z rozpuszczonymi włosami. - W jego głosie zabrzmiała melancholia. - Wejdz i zamknij drzwi.

Wolałbym, żebyś wybrała inny moment. Jestem w podłym nastroju, czuję się przegrany i bezradny. Wszystko zepsułem. Najpierw chciałem cię użyć jako narzędzia mojej zemsty, w dodatku postawiłem się w roli nauczyciela, twórcy niemal, próbowałem cię ukształtować na mój obraz i podobieństwo ... - uśmiechnął się z taką goryczą, że serce Hope ścisnęło się z bólu. - Na Karaibach zrozumiałem swój błąd. Stało się dla mnie jasne, że nie dotrzymam moich obietnic i nie pozwolę ci odejść. A wtedy wynikła sprawa z tym chłopakiem ...

Hope postanowiła mu przerwać. Jeśli znowu zaczną rozdrapywać stare rany, to opuści ją cała odwaga i nie

powie mu tego, co zamierzała.

_ Aleksiej, proszę ... Chciałam ci coś powiedzieć.

Uważasz, że nie poinformowałam cię o mojej ciąży, ponieważ chciałam cię ukarać, pozbawić syna. To nie tak.

Widzisz ... - Spojrzała mu głęboko w oczy, starając się wytrzymać jego wyczekujące spojrzenie. Pomyślała, że to on ją nauczył odwagi bycia sobą. Nie wolno jej się teraz wycofać. - Na Karaibach zrozumiałam, jak bardzo cię kocham. Wiedziałam jednak, że ty mnie nie kochasz, ale pewnie ożenisz się ze mną ze względu na dobro naszego dziecka. Nie mogłam na to pozwolić. Powtarzałeś, że powinnam się szanować, a to byłoby niemożliwe, gdybym zgodziła się na nasze małżeństwo jedynie z wygody.

Pragnęłam być kochana, nie chciałam żadnej namiastki, związku zawartego z rozsądku.

- A teraz? - zapytał.

Odwrócił od niej głowę, Hope widziała więc jedynie ciemną skórę jego szyi i kruczoczarne włosy.

_ Teraz? - powtórzyła, nic nie pojmując. Z jednej strony Aleksiej prezentował zupełną obojętność, a z drugiej dawało się wyczuć w powietrzu jakieś dziwne, bardzo intensywne napięcie.

- Co teraz do mnie czujesz? Czy mam rozumieć, że już się wyleczyłaś z miłości do mnie? Może to było tylko zauroczenie i już jestem ci zupełnie obojętny? Czy tak?

Usłyszała ślad kpiny w jego głosie i zrozumiała, jak bardzo się pomyliła. Jej szczere wyznanie jedynie rozśmieszyło Aleksieja. Nadal traktował ją jak dziecko, które nie jest pewne swoich uczuć. Nagle ogarnęła ją złość.

- Przykro mi niezmiernie, ale ty nic nie rozumiesz - zareplikowała gniewnie. - Domyślałam się, że nie wzięłaś tego pod uwagę w swoich planach, ale niestety, moje uczucie do ciebie to nie żadna drobna przypadłość, którą

może uleczyć kilka dni spędzonych w łóżku!

- Och, nie byłbym tego taki pewien ... - skwitował tak uwodzicielskim tonem, że Hope straciła kontenans i tylko wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami. - Kilka dni w łóżku to najlepsze lekarstwo na twoją chorobę. Pod warunkiem, że spędzisz je tam ze mną... - dodał zmysłowo, ale zauważywszy nagły błysk furii w jej oczach, pośpiesznie zmienił ton: - Ponieważ ja potrzebuję tego lekarstwa bardziej niż ty. Ale mnie i sto lat by nie wyleczyło z gorączki, w jaką mnie wpędzasz samym swoim widokiem. - Zacisnął powieki, a oszołomiona Hope spostrzegła, że Aleksiej drży. - Czy naprawdę niczego nie zauważyłaś? Dziesiątki razy zdradziłem się przed tobą. Byłem zazdrosny jak sztubak o tego smarkacza, Dale' a miałem ochotę zabić ...

_ Jak to? A Elise? Przecież kochałeś Elise! Tym razem to on był zaskoczony.

_ Nigdy! - Przecząco potrząsnął głową.

_ Sama słyszałam, jak komuś opowiadała, że rozmawialiście o małżeństwie.

_ Owszem, wymieniliśmy poglądy na ten temat, a każde z nas miało inne. Mnie chodziło o uczucie, jej o pieniądze. Łączył nas kiedyś przelotny romans, nic poza tym. Ty jesteś jedyną kobietą, którą chciałem poślubić, zrozumiałem to jasno tego wieczoru, gdy stawiałaś czoło sir Henry' emu. Pomogłaś mi się zemścić, ocaliłaś mój honor. Tylko że ja wtedy już nie myślałem o zemście ani o mojej siostrze, tylko o tobie! Miałaś rację, Tania wcale by tego nie chciała. I miałaś rację, kiedy powiedziałaś, że poświęcę cię żeby osiągnąć swój cel. Dopiero wtedy przejrzałem na oczy i zrozumiałem, że zaślepiła mnie pycha _ przyznał z bólem. - A potem znikłaś, a ja omal nie oszalałem z rozpaczy.

Wstał, podszedł do Hope, ujął jej dłonie i podniósł do ust. Kocham cię - powiedział cicho. - Gdy pomyślę o tych wszystkich zmarnowanych miesiącach ... Umierałem z

tęsknoty za tobą, nie mogłem spać z bólu... - Ponownie ucałował jej palce, a kiedy zerknął na nią sponad jej dłoni, niespodziewanie miała przed sobą dawnego Aleksieja, pełnego przekory i nieodpartego wdzięku. - Co ja mówiłem o tej kuracji w łóżku? Kilka dni? Nie, to na nic. - Pochylił się i leciuteńko musnął wargami jej usta. - Co byś powiedziała na kilka tygodni? A może kilka miesięcy?

Niespiesznie splotła palce na jego karku, udając, że się głęboko i poważnie zastanawia nad odpowiedzią.

- Chyba dwa dni wystarczą .. Jak na początek -

zadecydowała, a jej oczy lśniły radosnym blaskiem.

- O? - zdziwił się, przesuwając dłońmi po jej szczupłej talii.

- Tak, muszę się przekonać, czy rzeczywistość dorasta do moich oczekiwań ...

- Jeszcze je przerośnie - zapewnił ze śmiechem, porywając ją w ramiona. - Ale jeśli pani życzy sobie próbki, to chętnie służę. Nie sądzisz chyba jednak, że będę tracił czas na noszenie cię po schodach? Prawdę mówiąc, pewnie nie dałbym rady zanieść cię choćby do drzwi - wymruczał, pochylając głowę i obsypując pocałunkami szyję Hope.

- Aleksiej ...

- Kocham cię - powtórzył z mocą. - Bez ciebie czułem się jak na pustyni.

- Trafiła się jednak jakaś oaza czy dwie - przypomniała mu.

W mig pojął aluzję.

- I tak się nie napiłem, bo nie mogłem - przyznał otwarcie. - Nauczyłaś mnie, że samo pragnienie to nie wszystko, i odtąd już nie mogłem znaleźć zaspokojenia, bo żądza nie szła w parze z miłością. Kiedy drugi raz musiałem przeproszać, postanowiłem sobie, że trzeciego już nie będzie. To była wielka lekcja pokory! Hope, nie zasługuję na ciebie. Wiem, że to egoizm z mojej strony i nie powinienem tego robić, ale chcę, żebyś ze mną

została. Kochaj mnie, kochaj - szeptał żarliwie, tuląc ją do siebie.

Tańczący w kominku ogień oświetlał ich twarze, ujawniając niepewność i obawę Aleksieja oraz głęboki spokój Hope.

- Kocham cię - powiedziała pewnym, czystym głosem.

- I wiesz, że już nigdy nie pozwolę ci odejść? - dopytywał się.

- Nigdy nie będę chciała odejść. Za to będę chciała, żebyś nie przestawał mi udowadniać, że to nie jest kolejny sen!

Patrzyła mu prosto w oczy, spokojna i pewna siebie. Wreszcie spotkali się naprawdę. Była wdzięczna losowi, że dał im szansę. Och, jak Bianka będzie triumfować! Na ustach Hope zaigrał lekki uśmiech, a chwilę potem Aleksiej musnął je w czułym pocałunku, szepcząc słowa, które kiedyś jej zacytował z Pieśni nad Pieśniami.

Pamiętała też, co wówczas jej powiedział. Przekonywał, że Hope spotka mężczyznę swojego życia, a wtedy to, o czym mówi ta biblijna księga, stanie się dla nich rzeczywistością. Miał rację, spotkała takiego mężczyznę.

